

SOWINIEC

Czerwiec 2014

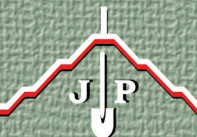
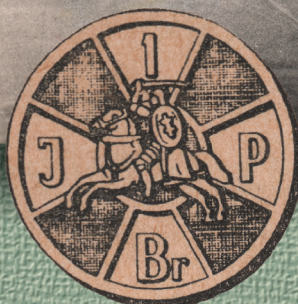
PÓLROCZNIK

Nr 44

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNI NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



POWOJENNI „CICHOCIEMNI”



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHIZK

SOWINIEC

Czerwiec 2014

PÓLROCZNIK

Nr 44

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK

Sowiniec
Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

The Sowiniec
A Semiannual Journal of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence

Adres \ Address:

<https://www.sowiniec.com.pl>
The Internet service of the periodical: www.akademicka.pl/sowiniec

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

The primary version of the journal is the electronic format

Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:

The periodical is indexed in the databases
Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany
'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha, Budapest, Bratislava

Rada Naukowa \ The Scholarly Board:

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)
Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)
Prof. dr hab. Wojciech Rojek (Uniwersytet Jagielloński)

Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: tomasz.gasowski@uj.edu.pl

Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:

Prof. dr hab. Ryszard Terlecki (Akademia Ignatianum w Krakowie)
Dr hab. Filip Musiał (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), (sekretarz redakcji - sowiniec@gmail.com)
dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

Redaktorzy tematyczni \ Sub-editors:

Dr hab. Henryk Głębocki (Uniwersytet Jagielloński), (history)

Redaktor statystyczny \ The statistical editor:

Dr hab. Adam Nodzeński, (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie) (statistics)

Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:

Joanna Nazimek (Polish philology)

Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:

Artur Zwolski

Publikacja dofinansowana przez:

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

Na okładce wykorzystano fotografię francuskiego samolotu transportowego Nord Noratlas zrzucającego skoczaków na poligonie w Pau we Francji ze zbiorów Władysława A. Chudego oraz znak Koła Brygadowego Młodych „Pogoń”

W numerze wykorzystano fotografie ze zbiorów FCDCN oraz dostarczone przez autorów

ISSN 1425-1965

SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i>	5
--	---

Rozprawy

Paweł Naleźniak, <i>Kazimiera Jagniewska. Ofiara sowieckich zbrodni we Lwowie w 1941 roku</i>	7
Agnieszka Wątor, <i>Działalność konspiracyjna kpt. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego w latach 1939-1943</i>	27
Marek Mariusz Tytko, <i>Mjr prof. Stefan Szuman w walce o niepodległość Polski (1939-1945)</i>	51
Tomasz Gugąła, <i>Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej. Rys historyczny</i>	85

Wspomnienia i relacje

Czesław E. Blicharski, <i>Wspomnienia Tarnopolan</i> , t. I, cz. 1, wstęp i opracowanie Jan Brzeski	115
Władysław Andrzej Chudy, <i>Wspomnienie skoczka</i>	149

Sprawozdania

Adam Roliński, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w roku 2013</i>	160
<i>Noty o autorach</i>	163

CONTENTS

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i>	5
--	---

Dissertations

Paweł Naleźniak, <i>Kazimiera Jagniewska. The victim of Soviet crimes in Lviv in 1941</i> ..	7
Agnieszka Wątor, <i>Underground activity of Captain Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski in the years 1939-1943</i>	27
Marek Mariusz Tytko, <i>Major Stefan Szuman in the battle for the independence of Poland (1939-1945)</i>	51
Tomasz Gugąła, <i>Non-Interned Thought Publishing Company. Historical Overview</i>	85

Memories and accounts

Czesław E. Blicharski, <i>Memoirs of the inhabitants of Tarnopol</i> , Vol. I, Part 1, introduction and ed. Jan Brzeski	115
Władysław Andrzej Chudy, <i>Memoir of a Paratrooper</i>	149

Reports

Adam Roliński, <i>A report on the activity of the Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence in 2013</i>	160
<i>About the authors</i>	163

SŁOWO OD REDAKTORA

Tomasz Gąsowski

Motywy przewodnim kolejnego numeru „Sowińca” są losy ludzi, których możemy nazwać bez nadmiernej przesady „cichymi bohaterami naszej niepodległości”. Walka o niepodległość jest zawsze wysiłkiem zbiorowym, udziałem grup, środowisk czy organizacji. Czasami, jak to miało miejsce w przypadku dziewiętnastowiecznych Polaków, była ona udziałem kilku pokoleń. Zdarzały się także heroiczne czyny jednostek, wywierające wpływ na współczesnych i wpisujące się w pamięć potomnych.

Zbiorowy wysiłek bojowników o niepodległość jest jednak zawsze sumą działań poszczególnych ludzi, z których każdy wniósł do niego wkład na własną miarę. Nie sposób wszystkich wymienić, ocenić czy uczcić. Ale warto przywrócić pamięć przynajmniej o niektórych. Taka właśnie intencja przyświecała redaktorom niniejszego numeru naszego periodyku.

Na jego kartach spotykamy więc kilka postaci, których życie i dokonania w służbie niepodległości zostały w całości lub we fragmentach przypomniane przez naszych autorów. Uczynili to w tekstach opatrzonych solidną bibliografią i zawierających wartościowe aneksy źródłowe. Tę krótką z konieczności listę otwiera zatem zarys sylwetki Kazimierzy Jagniewskiej, młodej lwowskiej harcerki, reprezentantki znakomitego, patriotycznego pokolenia młodzieży wychowanego w II Rzeczypospolitej, zamordowanej przez Sowietów w czerwcu 1941 r. Dalsze strony „Sowińca” przynoszą pierwszą część wojennej biografii (kolejne w przygotowaniu) niewiele starszego od niej człowieka, którego również uformowała cywilna i wojskowa edukacja w niepodległej Polsce. Polsce, której służył następnie w latach okupacji, a także po zakończeniu wojny, broniąc jej przed komunistycznym zniewoleniem. To gen. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, legendarny „Tysiąc”. I wreszcie poznajemy fragment wojennych losów przedstawiciela starszej generacji, uczonego, psychologa, pedagoga i lekarza, ale także żołnierza, uczestnika trzech wojen, prof. Stefana Szumana. Autor przedstawił tu działalność swego bohatera w szeregach Armii Krajowej.

Kolejny tekst przenosi nas w czasy bliższe, lat 80. ubiegłego stulecia. Najważniejszym orężem podziemnej „Solidarności” w jej walce o wolność było słowo, ulotka, gazeta, czasopismo czy książka. Funkcjonowanie niezależnego obiegu było dziełem wielu tysięcy ludzi, dziennikarzy i publicystów, pisarzy, redaktorów, wydawców, drukarzy

i kolporterów. Skupiali się oni wokół setek podziemnych wydawnictw. Historię jednego z nich, działającego w Krakowie Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej, nakreślił jego inicjator i twórca Tomasz Gugała. Przedstawił w swym tekście, który uznać można za swoisty raport końcowy, ludzi związanych z WMN i ich dokonania, a także dramatyczne niekiedy wydarzenia towarzyszące działalności wydawniczej.

Numer zamykają jak zwykle dokumenty. Są to dwa materiały źródłowe o charakterze wspomnieniowym. Pierwszy, opracowany przez Jana Brzeskiego, to pochodzące ze zbiorów majora Czesława Eugeniusza Blicharskiego, postaci dobrze znanej stałym czytelnikom „Sowińca”, *Wspomnienia Tarnopolan*. Cz. Blicharski był niestrudzonym kronikarzem i dokumentalistą swych stron rodzinnych, Tarnopola i ziemi tarnopolskiej – utraconej ojczyzny wielu Polaków. Autor drugiego ze wspomnień, Władysław Andrzej Chudy, przywołuje interesujący a mało znany epizod związany z funkcjonowaniem w emigracyjnym Londynie do połowy lat 60. XX w. organizacji „Pogoń”. Zajmowała się ona szkoleniem wojskowym młodych Polaków w celu przygotowania ich do przyszłej walki o niepodległość. Autor przywołuje opis kursu spadochronowego odbywającego się na terenie Francji.

Życząc interesującej i pożytecznej lektury, zachęcam do sięgnięcia po 44 numer „Sowińca” i zapowiadam kolejne.

Kraków, maj 2014 r.

KAZIMIERA JAGNIEWSKA

Ofiara sowieckich zbrodni we Lwowie w 1941 roku

Paweł Naleźniak

Dzieje lwowskiego harcerstwa w okresie międzywojennym doczekały się już swego historyka¹. Brakuje natomiast opracowań ściśle biograficznych o wyróżniających się animatorach tego ruchu, z których wielu straciło życie z rąk sowieckiego lub niemieckiego okupanta. Jedną z tych osób była Kazimiera Jagniewska – studentka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, początkująca dziennikarka, a przede wszystkim wybitna harcerka i wychowawczyni młodzieży żeńskiej.

Celem niniejszego artykułu jest nakreślenie sylwetki Kazimierzy Jagniewskiej (1915-1941) – harcerki, działaczki Stronnictwa Narodowego, ofiary sowieckiego ludobójstwa we Lwowie. Jak dotąd w historiografii (poza fragmentarycznym wspomnieniem zamieszczonym w opracowaniu *Harcerki 1939-1945*)² brak odnośnej literatury przedmiotu na jej temat. Niniejszy artykuł napisany prawie wyłącznie w oparciu o źródła wspomnieniowe i jej osobiste zapiski, próbuje w pewnym stopniu uzupełnić tę lukę, nie wyczerpując bynajmniej zagadnienia.

Kazimiera Jagniewska urodziła się 15 września 1915 r. we Lwowie jako dziecko Anny i Jana Jagniewskich. Miała czworo rodzeństwa: trzech braci – Kazimierza, Stanisława, Rudolfa, i siostrę Janinę. Ojciec, z zawodu artysta metaloplastyk, prowadził warsztat grawerski przy ul. Janowskiej 49, gdzie wszyscy mieszkali w skromnym parterowym domu. W rodzinie żywe były tradycje niepodległościowe. W 1918 r. Jan Jagniewski brał udział w walkach z Ukraińcami, za co otrzymał Krzyż Obrony Lwowa nr 403, a Rudolf Jagniewski był członkiem „Sokoła”. Patriotyzm Jagniewskich niezwykle wzmacniał fakt, że pochodzili z miasta opromienionego chwałą bohaterskich Orłąt, w którym także żywa była pamięć o żołnierzach Powstania Styczniowego.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Kazimiera zaczęła uczęszczać do Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi we Lwowie. Tam wstąpiła do XI Drużyny Lwowskiej Związku Harcerstwa Polskiego. Była zastępową, a potem przyboczną

¹ Zob. I. Kozimała, *Lwowska Chorągiew Harcerzy ZHP w latach 1921-1939*, Przemyśl 2007.

² *Harcerki 1939-1945*, oprac. Z. Florczak [et al.], red. K. Wyczańska, Warszawa 1983, s. 399.

i drużynową, pełną pasji, poświęcenia i humoru, szczerze oddaną organizacji, a przez nią – służbie dla kraju. Jej marzeniem była praca dziennikarska – w gimnazjalnej gazecie „Ogniwo” i harcerskiej „Skrzydła” publikowała swe pierwociny literackie³. Cieszyły się one sporą poczytnością. W 1934 r. po zdaniu matury podjęła studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na kierunku filologia polska.

Będąc indywidualistką, Kazimiera nie stroniła ani od życia, ani od ludzi. Na uczelni uczestniczyła w pracach zarówno Koła Pedagogicznego, jak i Akademickiego Towarzystwa Słowiańskiego, gdzie pełniła funkcję sekretarza. Jednak to nie tam, a w harcerstwie ujawniło się całe piękno jej osobowości. Początkowo prowadziła zastęp żeński w słynnej Szkole Powszechnej nr 32 im. Henryka Sienkiewicza⁴. Z czasem awansowała na funkcję przybocznej, a jej miejsce zajęła Hanna Weber. Nie zrezygnowała jednak z pracy z młodzieżą, skupiając wokół siebie kolejny zastęp dziewcząt, któremu nadała dumną nazwę „Ogni Kresowych”. W szczytowym okresie liczył wraz z Kazimierą aż 12 osób. W jego skład wchodziły uczennice szkół ponadgimnazjalnych: Julia Podwińska, Bronisława Magierowska, Maria Chmiel, Regina Jurewicz, Anna Borowicz, Stanisława Bochenek, Zofia Niemczykiewicz i Stefania Gorgosz⁵ oraz kilka dziewcząt, których personaliów nie udało się ustalić. To one wraz z innymi harcerkami: Czesławą Kornazanką, „Myszką” Lemańską, Zdzisławą Majewską, Wandą Tomaszewską, Janiną Winowską, Hanną i Kazimierą Adamskimi stanowiły najbliższe grono znajomych Kazimierzy Jagniewskiej. Dla wielu z tych osób stała się ona jeszcze za życia wzorem do naśladowania.

Warto przyjrzeć się bliżej temu, w jaki sposób Kazimiera Jagniewska dbała o wszechstronny rozwój i wychowanie dziewcząt ze swego zastępu. Poza wycieczkami i ćwiczeniami w terenie uczestniczyły one w różnego rodzaju odczytach oraz imprezach. W Katedrze Ormiańskiej dziewczęta słuchały kazań ks. Jana Bogdanowicza, a na wyjazdach brały udział w nabożeństwach cerkiewnych. W okresie świąt Bożego Narodzenia organizowano wspólny opłatek. 19 lutego 1937 r. zastęp wystąpił w Polskim Radio we Lwowie w audycji cyklicznej *Młodzię lwowska przed mikrofonem* ze słuchowiskiem pt. *Harcerka*. Była to autentyczna opowieść o młodej dziewczynie, której przez dłuższy czas odmawiano możliwości wstąpienia do struktur harcerskich z powodu jej kalectwa. W końcu okazało się to możliwe m.in. dzięki staraniom Kazimierzy. Dziewczęta prowadziły też kronikę, w której spisywano wszystkie ważne wydarzenia z życia zastępu.

Przed wybuchem II wojny światowej Kazimiera Jagniewska zorganizowała dla swych podopiecznych szereg obozów letnich i zimowych m.in. w bieszczadzkich miejscowościach Duszatyn, Łomna, Skole, Tarnawka i Ustrzyki, w Kazimierzu nad Wisłą oraz kilkakrotnie w Worochcie w Karpatach Wschodnich. W tym ostatnim przypadku

³ Były to: *Wiązanka na mogile* („Ogniwo” 1934, nr 1, s. 5-6), *O małym dla dużych* („Ogniwo” 1934, nr 2, s. 7-10) oraz *Jesień i ja* („Ogniwo” 1934, nr 3, s. 3-4). Autorowi artykułu nie udało się dotrzeć do zachowanych egzemplarzy tego pisma. Publikacje te znane są z oryginalnych tekstów przygotowanych do druku przez Kazimierę Jagniewską, a znajdujących się w zbiorach Leszka Markowicza. Z kolei na łamach „Skrzydła” miał być prawdopodobnie opublikowany artykuł Jagniewskiej: *Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa* (zob. aneks 1). Także i w tym przypadku nie udało się dotrzeć do zachowanych numerów pisma. Współcześnie esej ten został przedrukowany na łamach kwartalnika „Cracovia-Leopolis” 2013, nr 4, s. 2-6.

⁴ 1 XI 1918 r., zgromadzeni w tej szkole uczniowie, gimnazjaliści i studenci, na czele z kpt. Zdzisławem Trześniowskim „Tatarem” pierwsi podjęli walkę z ukraińskim zamachem. Zob. S.S. Niciejca, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990, s. 19.

⁵ Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r., w zbiorach P. Naleźniaka.

korzystano z gościny w willi „Borowiczanka” należącej do rodziny Anny Borowicz. Podczas pobytu w niej, w lipcu 1938 r., Kazimiera otrzymała wiadomość o śmierci ojca. Jan Jagniewski spoczął na cmentarzu Janowskim we Lwowie. Kto mógł wówczas przypuszczać, że w tym samym grobie trzy lata później zostanie pochowana również Kazimiera.

Kazimierze Jagniewskiej powierzano również kilkakrotnie organizowanie wspólnych obozów harcerskich dla harcerek polskich i rumuńskich. Niewątpliwie był to wyraz uznania dla jej pracy, nastrożający jednak sporo trudności, gdyż porozumiewano się po rumuńsku, francusku lub niemiecku. Wtedy też zaprzyjaźniła się z Rumunką Simoną Calargi.

O tym, jaki był program jednego z tych obozów, możemy dowiedzieć się z prowadzonego przez Kazimierę w 1937 r. *Dzienniczka wędrowniczki*, który stanowi bezcenne źródło do poznania zarówno jej osobowości, jak i historii lwowskiego harcerstwa. Grupa Rumunek, która latem 1937 r. przyjechała do Polski, zwiedzała Wilno, Lwów i Troki. Z kolei Polkom zorganizowano wycieczki do Bukaresztu, Sinai, Braszowa i Czerniowiec. Strona rumuńska przywiązywała wielką wagę do tego wydarzenia. Lwowskie harcerki zostały przyjęte przez królową matkę Marię Aleksandrę Wiktorię Sachen-Coburg-Gotha, a ich obóz w Predal nawiedził adiutant królewski mjr Sidorowicz.

Mimo to Kazimiera Jagniewska była rozczarowana pobytem w Rumunii. Raziła ją dezorganizacja i niekiedy brak gościnności ze strony gospodarzy. Krytyka bardzo szybko jednak przerodziła się w wielki sentyment do naddunajskiego kraju. Wszystko, co wiązało się z jego historią i kulturą, zaczęło teraz przykuwać jej uwagę. Czerpała o nim informacje zarówno z prasy polskiej, jak i z tej, którą przysyłała jej Simona Calargi. Przeczytała *Zarys dziejów literatury rumuńskiej* Emila Biedrzyckiego, rozpoczęła naukę języka rumuńskiego i była na koncercie rumuńskiego chóru. Tę nową pasję starała się zaszczepić wśród swego zastępu, dla którego przygotowała specjalny, tematyczny wieczorek. Na kolejnych Targach Wschodnich szczególnie zainteresowała się ekspozycjami pochodzącymi z tego kraju. Wieść, że na kilku uniwersytetach rumuńskich planowano otwarcie katedr języka polskiego, zapaliła w niej chęć podjęcia tam pracy.

Nie oznaczało to wcale, że jej stosunek do Rumunów był zupełnie bezkrytyczny. Dostrzegała ich otwartą wrogość do Węgrów i Żydów oraz nieufność do Polaków. Na łamach dzienniczka pod datą dzienną 1 listopada 1937 r. pytała retorycznie: „Jak sobie wytłumaczyć traktowanie Polonii w Rumunii? Dlaczego pozwolono na to, żeby nasi chłopcy przed wyjazdem podpisywali deklarację, że nie będą się stykali z Polakami w Rumunii? To skandal. Powinni byli zrezygnować z jazdy”⁶. Kazimiera nie wierzyła też w trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego, co jak pokazała historia okazało się niezwykle trafnym spostrzeżeniem.

Kolejny obóz z udziałem skautek z obydwu krajów odbył się w 1938 r. w Kazimierzku Dolnym nad Wisłą. Kazimiera Jagniewska znów ujawniła swe talenty organizacyjne. Opracowany przez nią program pobytu spotkał się z uznaniem wizytatorki harcmistrzyni Jagody Falkowskiej.

Na co dzień jej praca harcerska polegała przede wszystkim na prowadzeniu własnego zastępu. Warto powiedzieć parę słów o tym, w jaki sposób kształtowała charakter

⁶ K. Jagniewska, „Dzienniczek wędrowniczki [styczeń 1937 – 8 I 1938]”, s. 166, w zbiorach L. Markowicza.

swych podopiecznych. Przede wszystkim drażniły ją choćby najmniejsze przejawy ludzkiej pychy, dlatego kiedyś upomniła żartobliwie jedną z nich: „Wiesz co, oburza mnie Twoja megalomania! Tak piszesz, jakbyś była nie tylko prezydentem miasta ale jego co najmniej władcą niepodzielnym. Śmieją się z Ciebie, bachor jesteś, zresztą strasznie miły”⁷.

Anna Borowicz, do której adresowane były wspomniane słowa, oczarowana swą zastępową, napisała po latach:

Miała ogromny wpływ na mnie i nie tylko na mnie, ale i na resztę dziewcząt z Jej zastępu. Wszystkie żeśmy Ją kochały. Rzeźbiła nasze charaktery, w myśl prawa harcerskiego, będąc jednocześnie wzorem dla nas. Podziwialiśmy Ją, Jej wielkość, a równocześnie była nam tak bliska i przyjacielska. [...] Jej zawdzięczam to wszystko – czym jestem. Do końca mego życia jest w mej pamięci⁸.

Z kolei inna harcerka, Zofia Niemczykiewicz, tak oceniła Kazimierę po jej śmierci:

Chyba jest [...] jasne, dlaczego najlepszą z nas Bóg przyjął na ofiarę z ziemi naszej. [...] Ona tej iskry Bożej, która ją najwyższy obdarował, nie zmarnowała – tyłu z nas nią rozpałała, zanim odeszła. „Lepiej umrzeć z ogniem w sercu, niż żyć długo kamieniem” – tak mi powiedziała w pociągu, jak wracaliśmy z Tarnawki⁹.

Fenomen osobowości Kazimieri polegał przede wszystkim na tym, że patrzyła na życie z optymizmem, nie stroniąc od uśmiechu. Wykazywała dużą determinację w dążeniu do wyznaczonych celów i nie traciła nadziei, jeśli na czymś bardzo jej zależało¹⁰. Przekazywała swym podopiecznym ideał dynamicznego życia przesiąkniętego moralnością, poświęceniem i patriotyzmem – bardzo głęboki, a jednocześnie możliwy do realizacji. Uczyla je, że jeśli duszy ludzkiej nie poruszają rzeczy wielkie, to żyć będzie w małości i podłości. Uważała też, że bezinteresowna służba innym jest najwłaściwszą formą odnajdywania swego człowieczeństwa. Prowadząc głębokie życie wewnętrzne, doskonale rozumiała, że przykłady pociągają, dlatego wymagała przede wszystkim od siebie. W ujawnianiu swych przeżyć była skryta, unikała wielomówstwa i przefilozofowania tak czasem charakterystycznego dla osób refleksyjnych. Ceniąc swój indywidualizm, walczyła z pokusą egoizmu i narzucania woli innym. Wiedziała, że człowiek o tyle się udoskonala, o ile ujarzma sam siebie. O tym, jak wiele kosztowała ją praca nad sobą świadczą szczere i bezpośrednie przemyślenia zapisywane we wspomnianym już dzienniczku, który obok albumu ze zdjęciami stanowi jedną z najcenniejszych pozostawionych przez nią pamiątek osobistych.

W swym życiu kierowała się zasadą: jak najwięcej z siebie dla innych. Po powrocie w 1937 r. z Worochty piisała:

Wyjeżdżając, nie miałam żadnych planów w stosunku do siebie – myślałam tylko, żeby jak najwięcej dać dziewczętom; w pierwszych zaraz dniach zorientowałam się, że mam doskonałe warunki do ćwiczenia woli i przewycięzania siebie. I to obrałam sobie jako ćwiczenie filareckie. Co dzień miałam sposobność je realizować!¹¹

⁷ List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 22 I 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

⁸ List A. Pawlak do J. Winowskiej z 29 VII 1993 r., w zbiorach L. Markowicza.

⁹ Relacja Z. Niemczykiewicz [b.d.], w zbiorach L. Markowicza.

¹⁰ List K. Jagniewskiej do A. Pawlak z 22 I 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

¹¹ K. Jagniewska, op. cit., s. 1-2.

Kazimiera Jagniewska była wielką polską patriotką. Umiłowanie rodzinnego kraju łączyła z żywą wiarą i przywiązaniem do tradycji. Uważała, że wszystko, co człowiek podejmuje z miłości ku Ojczyźnie, nie jest ani szaleństwem, ani zuchwalstwem. Zimą 1936/1937 r. w Worochocku uczyła swe podopieczne następującej modlitwy:

„Panie! Ty widzisz, iż życie nasze całe poświęcić chcemy w służbie dla Ciebie i dla Narodu. Umocnij więc wolę naszą i pobłogosław każdy czyn podjęty wspólną pracą. Przybliż szczęście drogiej nam ziemi. Niech wysiłki ojców naszych, którzy w obronie niepodległości życie swe składali w ofierze, przypominają nam zawsze, że krwią rozpoczęte dzieło, my trudem życia codziennego dalej prowadzić mamy.

Dla siebie o pomoc, dla Polski o dobrobyt i rozkwit – PROSIMY CIĘ PANIE!”¹²

Odkrycie podczas jednej z harcerskich wędrowek zapomnianych grobów obrońców Lwowa na cmentarzu Janowskim zrodziło w niej postanowienie, że odtąd jej drużyna będzie zapalać tam znicze w Dzień Zaduszny.

Z wielkim zaangażowaniem przygotowywała się do pracy dziennikarskiej. Właściwie już łaciną i językiem niemieckim, czyniła duże postępy we francuskim, interesowała się też zagadnieniami psychologicznymi. Pochłaniała dużo książek i зараżała innych tą pasją. Z zachowanej korespondencji możemy się dowiedzieć, że rozczytywała się w *Królu trędowatym*, *Legnickich polach*, *Krzyżowcach*, *Puszkarczyku Urbano*, *Nieznany kraj* i *Bez oręża* Zofii Kossak-Szczuckiej¹³, *Bezdrożach* Jerzego Marlicza¹⁴, *Oczytanej spowiedzi chwili* Pearl Buck¹⁵, *Cudzoziemce* Marii Kuncewiczowej i poezji Emila Zegadłowicza. Zachwyił ją Melchior Wańkowicz¹⁶ ze swoim *Na tropach Smętka* oraz Friedrich Wilhelm Foerster¹⁷ i jego *Szkola i charakter*, a rozczarowały *Orka na utorze* Jana Wiktora¹⁸ i *Jadą wozy z cegłą* Heleny Boguszewskiej¹⁹. Przydatna jej była także literatura podróżnicza i harcerska: *Z bocianich wypraw i przygód* Wiktora Frantza²⁰, *W walce o ideały harcerskie. Gawędy, przemówienia, artykuły* Michała Grażyńskiego²¹, *Wychowanie obywatelskie w harcerstwie. Przemówienie na XII Zjeździe ZHP w 1932 r.* i *Dzień myśli braterskiej skautek całego świata* Władysławy

¹² Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

¹³ Zofia Kossak-Szczucka (1890-1965) – polska pisarka, publicystka, w czasie II wojny światowej współzałożycielka Rady Pomocy Żydom, więzień KL Auschwitz-Birkenau.

¹⁴ Halina Borowikowa pseud. Jerzy Marlicz (1899-1980) – polska pisarka i tłumaczka, znana z przekładów powieści Jamesa Olivera Curwooda.

¹⁵ Pearl Sydenstricker Buck pseud. John Sedges (1892-1973) – amerykańska powieściopisarka i nowelistka, laureatka literackiej Nagrody Nobla w 1938 r.

¹⁶ Melchior Wańkowicz (1892-1974) – polski publicysta i pisarz, mistrz opowieści reportażowej, w czasie II wojny światowej korespondent wojenny przy II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa.

¹⁷ Friedrich Wilhelm Foerster (1869-1966) – niemiecki etyk, pedagog i filozof, profesor uniwersytetów w Wiedniu, Monachium i Zurychu, autor koncepcji wychowania opartej o kształtowanie moralności, charakteru i silnej woli.

¹⁸ Jan Wiktor pseud. Feliks Zasański (1890-1967) – polski pisarz, publicysta, dziennikarz i działacz ludowy.

¹⁹ Helena Boguszewska (1883-1978) – polska pisarka, publicystka i społeczniczka.

²⁰ Wiktor Frantz (1904-1980) – polski bibliofil, dziennikarz, literat, orientalista i działacz harcerski, redaktor lwowskiego pisma „Skaut”.

²¹ Michał Grażyński (1890-1965) – polski polityk i historyk, uczestnik powstań śląskich, długoletni wojewoda śląski, działacz niepodległościowy, społeczny i harcerski.



Kazimiera Jagniewska

Martynowicz²². Sięgała też po utwory staropolskie, poznając je w dawnej, archaicznej formie.

W trakcie wyjazdów do Worochty zainteresowała się także kulturą Hucułów. Wzięła udział w tamtejszym pogrzebie i zwiedziła miejscową chatę. Zainspirowana nową, nieznaną dla siebie rzeczywistością, z zapalem sięgnęła po *Na wysokiej Poloninie* Stanisława Vincenza²³ i *Huculszczyznę* Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego²⁴.

Ponieważ w żadnym pierwiastku swego życia nie była osobą bierną, nie stroniła również od spraw politycznych. Z uwagą śledziła zachodzące od 1938 r. zmiany na mapie Europy. Krytycznie odnosiła się do polityki prowadzonej przez obóz sanacyjny. W liście do Anny Pawlak napisała realistycznie: „Nastroje antyniemieckie są b[ardzo] bojowe, ale niewiele ludzi zdaje sobie sprawę, w jak wielkiej mierze wpędził nas w to katastrofalne położenie Beck²⁵, i jak my [...] przyczyniliśmy się do triumfów Niemiec”²⁶.

Niepokoili ją też przyszłość Kresów Rzeczypospolitej, zwłaszcza w tych rejonach, gdzie dominowała ludność ukraińska lub żydowska. Uważała jednak, że mieszkający tam Polacy wzorem poprzednich pokoleń powinni trwać na posterunku, który wyznaczyły im ojczyste dzieje. Szczególnym sentymentem darzyła swe rodzinne miasto, w którym widziała zaporę przed zagrożeniami płynącymi ze wschodu, czemu dała wyraz w napisanym przez siebie wierszu pt. *Ognie Kresowe*²⁷. Uważała, metaforycznie rzecz ujmując, że w starych murach Lwowa mieszka zahartowany w odwiecznych trudach i znojach duch męstwa, który ujawnił się w listopadzie 1918 r.

W swych podglądach utożsamiała się z obozem narodowym. Obcy był jej komunizm, ale nie ludzka krzywda. Oburzała się na brutalne wtargnięcie policji na teren domów akademickich, które miało miejsce w marcu 1939 r. w związku z akcją przedwyborczą endeków do rady miejskiej (zob. aneks 2). Była zachwycona, gdy zarówno

²² Władysława Martynowicz (1892-1958) – polska pedagog, nauczycielka historii, działaczka społeczna i harcerska.

²³ Stanisław Vincenz (1888-1971) – polski prozaik i eseista, miłośnik i znawca Huculszczyzny i Pokucia.

²⁴ Antoni Ferdynand Ossendowski (1878-1945) – polski pisarz, dziennikarz, podróżnik i antykomunista, autor wielu książek przetłumaczonych na obce języki, wśród nich fabularyzowanej biografii Włodzimierza Lenina.

²⁵ Józef Beck (1894-1944) – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej w latach 1932-1939.

²⁶ List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 4 IV 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

²⁷ Niestety jego tekst zachował się jedynie częściowo (znajduje się w zbiorach Leszka Markowicza).

w Wilnie, jak i we Lwowie zwyciężyli w przeważającej większości kandydaci popieranego przez nią ugrupowania²⁸. Była członkinią Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, lecz jej poglądy niewiele miały wspólnego z antysemityzmem. Jednak sam fakt przynależności do tej organizacji uniemożliwił jej objęcie drużyny harcerskiej w gimnazjum ss. Nazaretanek, o czym zdecydowała związana z sanacją dyr. Jadwiga Sanojcowa²⁹.

Bardzo niewiele wiadomo o jej życiu osobistym. Z uwagi na swe społeczne zaangażowanie nie zamierzała prawdopodobnie wyjść za mąż, nie była też z żadnym mężczyzną związana uczuciowo. Miała natomiast wielu znajomych, a jej podopieczne chętnie powierzały jej swe tajemnice. Z uwagą śledziła ich drogi zawodowe i starała się je wspierać. Nie stroniła też od stawiania pytań natury osobistej, do jednej z dziewcząt żartobliwie pisała: „Od kiedy jesteś zwolenniczką kultury ujarzmionej? [...] Czy ty aby nie wrócisz zaręczona do Lwowa?”³⁰.

Chociaż była wciąż zajęta społecznie i politycznie, znajdowała czas dla swych znajomych, a zwłaszcza na wycieczki, które były jej pasją. Lubiła też jazdę na motocyklu, nartach i łyżwach. Odczuwała szczęście obcując z przyrodą. Pisała o tym w swym dzienniczku:

Natura działa na mnie bardzo silnie. Uszlachetnia mnie. Pod jej czarem nikną przykre myśli, a odzywa się głośniejsze, co dobre i piękne. [...] Czuję się wtedy bardzo blisko Boga. Miasto, mury, ścieśniony horyzont ukrywają go przede mną. Już dawno zrozumiałam mądrość harcerskiego systemu, który zwrócił ludzi przyrodzie³¹.

Była osobą bardzo wrażliwą na wszelkie ludzkie cierpienie. Z własnej inicjatywy zwiedziła Zakład Sierot Miejskich we Lwowie, z uznaniem wypowiadając się o wysiłku pracujących tam sióstr. Odcisnęły na niej piętno tragiczne wydarzenia, do jakich doszło za jej życia w tym mieście: pogrzeb robotnika Władysława Kozaka³², śmierć dwóch narciarzy pod Howerlą, oraz utrata przez Polskę niepodległości we wrześniu 1939 r. Niesłusznie oskarżona w nieznannej bliżej sprawie, jak dobry żołnierz, szlachetnie i po rycersku walczyła o prawdę, nie uciekając się do podstępu. Podjęła się trudnej nauki znoszenia w spokoju i milczeniu niesprawiedliwych sądów ludzkich. Z bólem, ale i odwagą zapisała wówczas w swym pamiętniku:

Rzecz dziwna, jak złe słowa... ludzi dzielić mogą. [...] Chcę przeżyć wszystko, co niesie życie. Więc i tego przeżycia nie uważam za nieszczęście, choć wyrządono mi krzywdę. Muszę być mocna. Nie będę rozpaczać, boleć, mścić się słowami, nie warto³³.

Z grona harcerskiego najbardziej zaprzyjaźniła się z Anną Borowicz. Stale gościła w jej domu, jako ktoś bliski i serdeczny. To Anna zastąpiła ją, gdy w 1938 r. musiała opu-

²⁸ List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 2 VI 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

²⁹ Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

³⁰ List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 4 IV 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

³¹ K. Jagniewska, op. cit., s. 10.

³² Został zastrzelony 14 IV 1936 r. w czasie manifestacji bezrobotnych we Lwowie. Jego pogrzeb przeordził się w krwawą masakrę, podczas której według oficjalnych danych śmierć poniosło 18 osób. Według prasy komunistycznej na ulicach zginęło 31 osób, a kolejne 18 zmarło z ran w szpitalach. Zob. A. Leszczyński, *Masakra we Lwowie*, „Ale Historia” 2014, nr 18, s. 8-10.

³³ K. Jagniewska, op. cit., s. 28-30.

ścić obóz w Worochcie w związku ze śmiercią ojca. Obie razem spędzały święta. Kazimiera Jagniewska dzieliła się ze swą przyjaciółką wrażeniami z egzaminów, obozów harcerskich i zapatrywaniami politycznymi. Jej przekazywała też odpisy swych artykułów. Kontakt ten utrzymał się nawet po wyjeździe Anny Borowicz na dalszą naukę do Wilna.

O niezwyklej subtelności Kazimieri Jagniewskiej świadczy fakt, że gdy na obozie w Pasiecznej dla składającej przyrzeczenie przyjaciółki zabrakło harcerskiego krzyża, przypięła jej swój do munduru. Jest on po dziś dzień przechowywany przez Annę Borowicz (po mężu Pawlak) jak relikwia.

Nie sposób wymienić wszystkie inicjatywy, które składały się na stworzony przez nią autorski program wychowawczy. Scaliał on w sobie elementy religijne, patriotyczne, jak i społeczne, propagował żywą wiarę, bezinteresowną i ofiarną miłość Ojczyzny i pomocną służbę drugiemu człowiekowi. To „wychowywanie do wartości” było na tyle pociągające, że związało z Kazimierą liczne grono osób zafascynowanych nie tylko tą „drogą”, ale w ogóle nią samą. Osobowość Kazimieri była tym, co do niej przyciągało najbardziej jej przeogromna życiowa energia, wola pracy nad sobą, zaangażowanie w sprawy narodowe i społeczne, a przy tym otwartość i wrażliwość.

Kazimiera Jagniewska była postacią nietuzinkową. Szła przez życie z przekonaniem, że przyszłość należy do ludzi owładniętych ideą, dla której są w stanie wiele poświęcić. Widziała głęboki sens w pracy nad sobą, którą określała jako zdobywanie szczytów, pogłębianie i umacnianie swego charakteru. Kształtowała go przez wierność, wytrwałość, pracowitość, sumienność, poświęcenie, szlachetność i radość życia w najprostszych nawet sprawach codzienności.

Latem 1939 r. Kazimiera uzyskała absolutorium i zaczęła przygotowywać się do egzaminu magisterskiego na swej macierzystej uczelni – Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (UJK). Organizowała też kolejny wyjazd do Worochty, uczestniczyła w lwowskich obchodach Dnia Harcerza i rozpoczęła kurs przedharcemistrzowski.

Tymczasem wojna zbliżała się szybkimi krokami, mimo że wielu ludzi w Polsce nie wierzyło w jej wybuch. Również i Kazimiera pokrzepiała się żartami w stylu: „Hitler kazał wszystkim Polaków w Niemczech prześwietlić. [...] Bo któryś się wyraził, że ma go gdzieś. Hitler otruł się. [...] To niemożliwe. Tak – rydzem!”³⁴.

Wybuch II wojny światowej zburzył jej dotychczasowy świat. Postawił też przed ruchem harcerskim zupełnie nowe wyzwania. W tragicznych dniach września 1939 r. skautki pełniły służbę pielęgniarską lub sanitarną, kopały rowy przeciwlotnicze, prowadziły nasłuch radiowy i telefoniczny. W szpitalu na Politechnice Lwowskiej organizowały dla chorych koce, odzież i żywność³⁵.

Dnia 22 września 1939 r. Lwów został zajęty przez Armię Czerwoną. Codziennosc znaczyła propaganda sukcesu, a obok niej nędza, aresztowania i wywózki w głąb ZSRS. Nie było mowy o kontynuowaniu legalnej działalności harcerskiej. Większość skautek została jednak zaprzysiężona i wciągnięta do pracy konspiracyjnej. Główny nacisk położono na pomoc uchodźcom, tajną edukację, pielęgnowanie tradycji patriotycznych i kolportaż prasy podziemnej. Otaczano też opieką groby bohaterów znajdujące się na miejskich cmentarzach.

³⁴ List K. Jagniewskiej do A. Borowicz z 2 VI 1939 r., w zbiorach L. Markowicza.

³⁵ B. Mękarska-Kozłowska, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939-1945 we Lwowie*, Lublin 2000, s. 12-13; *Wspomnienia harcerzy – uczestników obrony Lwowa we wrześniu 1939*, wybór, wstęp i oprac. J. Wojtycza, Kraków 2002, s. 171.

Nieszczęścia dotykające wszystkie grupy społeczne nie ominęły również skautingu. Do więzienia trafiła w 1940 r. duża grupa harcerzy, w tym powiązani z podziemiem: Leopold Adamcio, Artur Feja, Wilhelm Słaby, Aleksander Szcześcikiwicz i Leopold Ungeheuer. Z kolei pod koniec sowieckiej okupacji w czasie wyjazdu na prowincję zarażiła się ospą i zmarła komendantka Lwowskiej Chorągwi Harcerskiej Maria Bojanówna.

Po upływie roku od „zbrodni katyńskiej” NKWD dokonało kolejnego makabrycznego ludobójstwa. W czerwcu 1941 r. zamordowało ok. 30 tys. ludzi przetrzymywanych w więzieniach na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Tragiczny rejestr miejsc martyrologii Polaków powiększył się o nowe nazwy: Berezecz, Brzeżany, Czortków, Drohobycz, Dubno, Krzemieniec, Łuck, Pińsk, Równe, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Wilejka, Wilno, Złoczów oraz inne. Jednym z miejsc kaźni był także Lwów, gdzie zamordowano od 3220 do 3370 osób³⁶. Wśród nich była również Kazimiera Jagniewska.

W znacznej mierze udało się odtworzyć, jak doszło do jej śmierci. Wiadomo, że na kilka dni przed końcem okupacji sowieckiej w 1941 r. NKWD aresztowało grupę harcerek, w tym Kazimierę Jagniewską. Istnieją jednak trzy różne wersje, w jaki sposób i za co została zatrzymana.

Wersja pierwsza. Według relacji Anny Pawlak, Kazimiera Jagniewska została zatrzymana przez NKWD we Lwowie, wieczorem 24 lub rankiem 25 czerwca 1941 r., prawdopodobnie na skutek donosów Żydów zamieszkujących ulicę Janowską, których być może zaniepokoił fakt, że przez jej dom przewijało się zbyt wiele osób (głównie z grona harcerskiego)³⁷. Kazimierę obciążała też przedwojenna przynależność do Związku Akademickiego Młodzieży Wszepolskiej, ponieważ organizacja ta głosiła antysemityczne hasła.

Wersja druga. Zdaniem Barbary Mękarskiej-Kozłowskiej, aresztowano ją przypadkiem, gdy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, stojąc w kolejce do sklepu, powiedziała do awanturującego się żołnierza sowieckiego: „Jakie szczęście, że już idziecie”³⁸. Została natychmiast przewieziona do gmachu NKWD przy ul. Pełczyńskiej, skąd trafiła do więzienia przy ul. Łąckiego.

Wersja trzecia głosi, że została wzięta przez NKWD z domu nocą.

K. Jagniewska została osadzona w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie. Było to trzecie lwowskie więzienie NKWD obok Zamarstynowa i Brygidek. Umieszczono ją w celi, gdzie przebywało ok. 20 kobiet z różnych środowisk, wśród nich: harcerki, pielęgniarki, salowe, w tym zarówno Polki, jak i Ukrainki. Wśród zatrzymanych znalazły się także jej podopieczne: Stanisława Bochenek, Regina Jurewicz i Julia Podwińska. Przeżyły dzięki temu, że uciekające z miasta NKWD nie zdążyło ich zgładzić.

Pierwszą z grupy kobiet, które wzięto na przesłuchanie, była Kazimiera Jagniewska. Zarzucono jej przynależność do „Zbrojnego Związku Harcerstwa Polskiego”, czemu nie zaprzeczyła, gdyż od wielu lat była związana ze skautingiem. NKWD oskarżyło ją także o szpiegowanie na rzecz Niemców, co przesądziło jej los. Po powrocie do celi opowiedziała koleżankom o przebiegu śledztwa. Swym odważnym zachowaniem podbudowywała innych.

³⁶ P. Naleźniak, *Lwowskie więzienia w czerwcu 1941 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 36.

³⁷ Relacja A. Pawlak z 24 VII 2014 r.

³⁸ B. Mękarska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 73. W gmachu NKWD przy ul. Pełczyńskiej we Lwowie znaleziono później jej rzeczy osobiste.

Nawet podczas swego krótkiego pobytu w więzieniu starała się nie marnować czasu. Przez trzy dni jedna z harcerek czytała jej w celi poezje Eugeniusza Małaczewskiego pt. *Pod lazurową strzechą*. Fragmentu jednego z wierszy zatytułowanego *Arena śmierci* (zob. aneks 3) postanowiła nauczyć się na pamięć.

W sobotę 28 czerwca 1941 r. ok. godziny dwunastej lub trzynastej Kazimiera Jagniewska została wywołana z celi wraz z ośmioma innymi osobami³⁹. Była przeświadczona, że zostanie wywieziona w głąb Rosji i z takim nastawieniem żegnała się z koleżankami. Tymczasem uszła zaledwie kilkanaście kroków, gdy idący z tyłu enkawudzista strzałem w głowę pozbawił ją życia⁴⁰.

Godzinę później oprawcy opuścili miejsce zbrodni. Około osiemnastej wieczorem pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Lwowa. Nazajutrz, w niedzielę, w mieście rozeszła się straszna wieść o wymordowaniu więźniów. Bracia Kazimiery – Rudolf i Stanisław Jagniewscy udali się na poszukiwanie siostry. Znaleźli ją w piwnicy więzienia przy ul. Łąckiego na stosie ciał i pogrzebali prowizorycznie na podwórzu. Po sporządzeniu trumny udali się tam jeszcze raz w towarzystwie dwóch innych osób.

Tę tragiczną chwilę tak zapamiętała harcerka Julia Podwińska:

Weszliśmy do środka: Rudolf, Staś, nasz sąsiad i ja [...]. Znaleźliśmy ją bardzo łatwo. [...] nie była zupełnie zmieniona. Leżała na wznak, ręce opuszczone wzdłuż ciała, przykryta była kocem. [Ubrudzona] była krwią, ziemią, bo w niedzielę prowizorycznie zakopało się ją na podwórzu więziennym. Brat umył ją, ja przebrałam ją w białe skarpetki i białe tenisówki. Ubrana była w czarną spódnicę – bluzeczkę zieloną i żółtą z jedwabiu i trykotu, a na tym miała wiatrówkę. [...] Twarz jej była zupełnie niezmieniona, w dwu tylko miejscach z lekka schodził naskórek – usta miała otwarte, a oczy bardzo mocno zaciśnięte! [...] Gdy podniosło się Ją, by włożyć do trumny, z ucha wypłynęła krew i spłynęła po policzku i tak już [ją] zostawiliśmy. W trumnie do ręki dało się [jej] krzyżyk, obrazek, książeczkę oraz przyniosłam 2 [dwie] czerwone róże, które sama sadziła i dopiero co rozkwitły⁴¹.

Przygotowaniem pogrzebu zajęły się harcerki z jej hufca. One też tłumnie zgromadziły się na uroczystości żałobnej w krypcie oo. reformatów, skąd kondukt podążył na cmentarz Janowski. Ponieważ nie udało się zorganizować karawanu, trumnę Kazimiery wieziono na wozie ukwieconym piwoniami z jej ogródka⁴². W okresie późniejszym dodatkowo odprawiono w katedrze ormiańskiej mszę świętą zaduszną, którą uświetniła gra na skrzypcach siostra Anny Borowicz – Maria. W kościele panowała przejmująca cisza, a sama pieśń wzruszała do łez. Jako jedna z niewielu ówczesnych ofiar stalinowskiego systemu we Lwowie Kazimiera Jagniewska została pochowana w osobnym grobie, a nie w zbiorowej, bezimiennej mogile. Jej doczesne szczątki złożono w tym samym miejscu, gdzie od 1938 r. spoczywał już jej ojciec – Jan Jagniewski. [tu fot. krzyża]

W 1944 r. stolica Małopolski Wschodniej znów dostała się pod panowanie sowieckie. Fakt ten uniemożliwił przeprowadzenie śledztwa, jak i stawianie upamiętnień ofiarom mordu. O strasliwym wydarzeniu sprzed lat przypominały jedynie bezimienne, zbiorowe mogiły na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim, które częściowo zostały zniszczone. Rodzina Jagniewskich została zmuszona do „ekspatriacji”. Bracia Kazimie-

³⁹ Wypowiedź A. Pawlak w programie telewizyjnym: *Okupacja radziecka we Lwowie 1939-1941*, TV Polonia, emisja: 28 II 1993.

⁴⁰ Relacja A. Pawlak i M. Borowicz spisana 12 II 1983 r., w zbiorach L. Markowicza.

⁴¹ Relacja J. Podwińskiej [b.d.], w zbiorach L. Markowicza.

⁴² List A. Pawlak do W. Tomaszewskiej z 3 XI 1999 r., w zbiorach L. Markowicza.

ry – Kazimierz i Rudolf Jagniewscy przenieśli się do Myślenic. Tutaj także zawędrowała jej matka Anna, gdzie zmarła w 1952 r. z dala od rodzinnego Lwowa. Stanisław Jagniewski osiedlił się w Bielsku-Białej, a Janina Jagniewska (później, po mężu Markowiczowa) w Gliwicach.

Również w okresie PRL wspomnianą zbrodnię przez długie lata okrywała zasłona milczenia. Z obawy o swój los milczały rodziny ofiar. Jednak życie i ideały Kazimieri nie zostały zapomniane przez członkinie zastępu „Ognie Kresowe”. Pamiętało o niej zwłaszcza wrocławskie środowisko byłych lwowskich harcerek, które co roku w rocznicę jej śmierci spotykało się na nabożeństwie żałobnym. Pamięć o zmarłej okazała się silniejsza niż nienawiść, która odebrała jej życie.

W połowie lat osiemdziesiątych XX w. grono to podjęło starania na rzecz publicznego upamiętniania zmarłych koleżanek. W jednym z kościołów Wrocławia wmurowano odnośną tablicę. Zaczęto także zbierać wspomnienia. Jedną z osób, którą przywołano ludzkiej pamięci była Kazimiera Jagniewska. Jej życie zrelacjonowały Anna Pawlak, Zofia Niemczykiewicz, Julia Podwińska i Regina Jurewicz, które w ten sposób chciały spłacić wobec niej dług wdzięczności. Dla grona lwowskich harcerek ekspatriantek Kazimiera Jagniewska pozostawała niedoścignionym wzorem – osobą, która swym przykładem ukształtowała ich życie.

Przemiany polityczne, do jakich doszło w Polsce po 1989 r. i rozpad ZSRS (1991), pozwoliły rodzinie Kazimieri energiczniej upomnieć się o pamięć zmarłej. W 2004 r. jej siostrzeniec Leszek Markowicz ufundował na Cmentarzu Janowskim we Lwowie nowy nagrobek z lastryka. Dużej pomocy w finalizacji tego przedsięwzięcia udzielił mieszkający tam Tadeusz Peszek⁴³. Odnowiony grób, w którym spoczywa Kazimiera Jagniewska wraz z ojcem, znajduje się na polu nr 22.



⁴³ Relacja L. Markowicza z 19 I 2007 r., w zbiorach P. Naleźniaka.

ANEKS

**1. Artykuł pt. *Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa autorstwa
Kazimiery Jagniewskiej***

Motto:

*O miasto, które mówisz:
„Pójdźcie do mnie wszyscy,
którzy Ojczyzny kochać nie umiecie,
a ja was nauczę”.*

Obok trzech wież ma Lwów w herbie LWA. Nie jest to bez znaczenia, że otrzymał go z Rzymu od samego papieża Sykstusa V, w połowie XVI w., ale dziwniejszym chyba jest zbieg okoliczności, który połączył imię miasta i godło. Są tacy, którzy utrzymują, iż był w tym palec Boży, który nazaczył miasto, jako siedzibę ludzi o lwich sercach.

Gdybyście mogli przyjechać do Lwowa, po kilku godzinach pobytu w mieście twierdzilibyście, iż czyni on wrażenie człowieka, który żyje dziwnym, mocnym, głębokim życiem. Zadalibyście sobie pytanie, gdzie jest źródło tego życia? – Wieczorem gdybyście się zapatrzili w czarne, gotyckie, renesansowe, barokowe sylwety wież kościelnych na złoto-purpurowym zachodzie, odczulibyście rzecz przedziwną, usłyszelibyście, jak bije serce Lwowa.

W katedrze łacińskiej pogrążeni w zadumie przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej Łaskawej ujrzelibyście, ile z tego życia osiadło w mrokach między kolumnami, wśród posągów, łuków, załamań. Z naw i od ołtarza wyszłaby ku nam przeszłość sięgająca początków XIV wieku pamiętająca króla założyciela Kazimierza Wielkiego.

Założony jako gród obronny na południowo-wschodnich kresach Polski – Lwów był jak rycerz niezłomnie czuwający. Zadania grodu były niełatwe. Stał się z czasem największą twierdzą Rusi Czerwonej, nieustannie atakowanej i zagrożonej od wrogów. W misji dziejowej, która zyskała Polsce miano przedmurza chrześcijaństwa Lwów ma swoją chwalebna część. Aby sobie uświadomić, jak doniosłe było znaczenie Lwowa, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że był on grodem kresowym nie tylko Polski, ale całej łacińskiej Europy. Był grodem kresowym kultury zachodnio-chrześcijańskiej.

Lwowianie mieli poczucie tej misji, którą im wyznaczyła historia. Owa ambicja narodowa, wielka miłość dla miasta, widoczna pomoc Boża wzmocniła miasto, które ostało się zawierusze wojen. A może była w tym niepojęta mądrość przeznaczenia, które zachowało miasto, aby w XX wieku wstrząsnąć cały świat jego bohaterstwem, aby nastąpiła „Obrona Lwowa”.

Lwie boje staczało miasto w obronie swojej polskości. Dzieje Lwowa, to dzieje nieustannych walk z wrogiem. Ustąpili książęta ruscy, przyszli Węgrzy, a kiedy już stawiało czoło i zdawało się, że nastanie pokój – runęły nań hordy tatarskie. Zaś, gdy wojska Rzeczypospolitej zapędziły Tatarów, aż nad Morze Czarne, trzeba było znów walczyć z czernią kozacką.

Podobno podczas oblężenia Lwowa przed Chmielnickim w 1648 roku widziano świętego Jana z Dukli, jak osłaniał miasto. Takim wysławia go wdzięczność mieszczaństwa na wysokiej kolumnie przed kościołem OO. Bernardynów.

Ciężko doświadczył Bóg miasto, ale ono z każdej próby wychodziło hartowniejsze, wytrwalsze i radośniejsze. W ciągłym trudzie wykuwały się charaktery.

Mieszczanie przekształcili się w rycerzy nie tylko z ciała, lecz z ducha. Ta przeszłość rycerska miasta, to ciągle wznoszenie, uszlachetnianie i przeorywanie ducha, urobiło glebę, która w 1918 roku wydała najcudowniejszy kwiat „bohaterstwo dzieci”.

Kto nie wie, czym była kultura rycerska w rozwoju ducha polskiego, ten nie zrozumie Obrony Lwowa w 1918 roku. Życie Polski w przeszłości tak nasiąkło kulturą rycerską, że słowo Polak stało się synonimem rycerza. Rycerzami byli woje Chrobrego, największego króla Polski Wielkiej, Jagiełłowi zwycięzcy spod Grunwaldu, rycerzami byli husarze Sobieskiego, zwycięzcy

spod Wiednia, rycerskim duchem byli owiani żołnierze napoleońscy i powstańcy XIX wieku, na rycerskiej tradycji wychowani byli żołnierze naszych czasów Hallera we Francji, Dowbor-Muśnickiego w Rosji i Piłsudskiego podczas wojny światowej. Wcześniej, bardzo wcześniej wyrastała ideowość ducha polskiego. Przedmiotem jej stały się dwie wartości wiecznie niezienne, najszczytniejsze: BÓG i OJCZYŻNA. One potrafiły wnieść polskiego ducha na niedosiężne wyżyny poświęcenia, ofiary i bohaterstwa. Te cechy stały się składnikiem duszy polskiej.

Jeżeli wnिकiecie w historię Lwowa, to właśnie odnajdziecie w niej tego ducha polskiego. Głęboką wiarę w Boga i płomienną miłość Ojczyzny „pro qua quis bonus dubiset apartira”⁴⁴.

Dlatego Lwów ma siłę przyciągającą i zniewalającą. Bohaterstwo wielbimy, jak najpiękniejszy produkt ducha ludzkiego – jakże nie czcić i nie kochać miasta, które stało się jego ucieleśnieniem?

Nie dziw, że kochali to miasto wszyscy. I królowie, chętnie doń zajeżdżali. Przywiązał się do swego miasta, Lwowa, Kazimierz Wielki i poświęcił mu niemalą swą królewską pracę. Bywał tu Jagiełło i uroczą królową Jadwigą. Jan Olbracht sam kładł kamień pod lwowski ratusz, a Batory tu szukał wypoczynku. Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej składał słynne ślubowanie. Jedynie Częstochowa i Lwów obroniły się wtedy przed zalewem szwedzkim. Jan III Sobieski wyjeżdżał stąd nie raz i nie dwa przeciw pohańcom. Jego wiktoryę głosi tablica wmurowana na przedmieściu miasta.

Co krok potykasz się tu o pamiątki świetnej przeszłości, dawnej chwały. Nietrudno teraz zrozumieć, że Lwów jest jak wielki człowiek o ciele kamiennym, w którym bije serce, żyje duch.

Serce Lwowa goreje miłością Ojczyzny, miłością, która nie ma granic. Serce Lwowa jest wierne – *Leopolis Semper Fidelis* – Duch Lwowa to bohaterstwo!

To wszystko, co dotychczas powiedziałam o Lwowie, jest blade i puste w porównaniu z tym, co nastąpiło w 1918 roku. Trudno jest o tym mówić. Nie mam dość dostojnych słów, które oddałyby w sobie wszystko, co mieści „Obrona Lwowa”. Może przyjdzie kiedyś poeta, co z walk o Lwów stworzy polską „Iliadę”. Gdyby można było, poprowadziłabym was na cmentarz Orłąt. Tam bez słowa zrozumielibyście wszystko.

W nocy 31 października na 1 listopada, w ten sam dzień, który był początkiem państwa polskiego⁴⁵, Ukraińcy otoczyli Lwów. Ludzi brakło, co zdolne do noszenia broni, [to] albo poległo już w wojnie, albo walczyło na wszystkich frontach europejskich. Tymczasem Lwów się bronił. Znaleźli się obrońcy. Obok garstki żołnierzy stanęli pod bronią mali chłopcy, dziewczęta i kobiety.

Na czele obrony stanął Czesław Mączyński. Stary żołnierz, ale takiego wojska nie widział nigdy w życiu. Miasta za żadną cenę nie można było oddać!

W klęsce Lwowa byłaby klęska Polski. A Polska, to było imię, które oni wymawiali ze czcią należną imieniu świętemu.

Listopad był nie do zniesienia. Chlapał deszczem i błotem albo sypał śniegiem i dokuczał mrozem. Brak było odzieży, żywności i broni. Ci, co patrzyli z dala, uznali walkę za beznadziejną i szaloną. Mimo to Lwów trzymał się. Obrońców z każdym dniem przybywało, bo do komendantów odcinków zgłaszały się coraz młodsze dzieci. Ale Mączyńskiemu każdym dniem, coraz głębsze zmarszczki ryły czoło.

Napływali ochotnicy z całej Polski, ale to wszystko mało. Czekali na posiłki, lecz co będzie, jeśli przyjdą za późno? Jak te dzieci zdzierzą? Musiał przyznać, iż sam się dziwił ich woli i wytrwałości. Posiłki nie nadchodziły. Z każdym dniem było ciężiej. Z każdym dniem rosła ilość trupów. Na ogromnym łuku triumfalnym opasującym jak tęcza cmentarz napisano po latach: „Mortui sunt, ut liberi vivamus”⁴⁶.

⁴⁴ „Czy ktoś, kto dobry, może o tym wątpić”.

⁴⁵ Obchody Święta Niepodległości w dniu 11 XI wprowadzono ustawą z dnia 23 IV 1937 r. Treść artykułu świadczy o tym, że spory, co do tego, czy jest to data właściwa, nadal trwały.

⁴⁶ „Umarli, byśmy mogli żyć wolni”.

Za bohaterstwo dzieci nagrodzono miasto Krzyżem Virtuti Militari – najwyższym odznaczeniem żołnierskim. A one – Antki, Jurki, Stachy przeszły do historii, pieśni, legendy pod piękną nazwą: lwowskie Orląta.

Po 22 dniach przyszła pomoc. Wroga odparto. Na ratuszu załopotala biało-czerwona chorągiew narodowa. Lwów był wolny! Marszałek Foch powiedział później: „W chwili, kiedy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: Polska jest tutaj!”.

Cmentarz chłopiąt jest dla nas miejscem świętym. Krzyże i napisy to symbole idei. Idzie od nich moc, która napędza duszę dumą, radością, zapałem i żądzą czynu. Rokrocznie drużyny lwowskie składają przyrzeczenie na cmentarzu Orląt.

Nad grobem poległych harcerzy śpiewają pieśni. Czuje się nieodpartą potrzebę powiedzenia tym braciom i siostram, którzy pełnią wartę po tamtej stronie, że my czuwamy wytrwale, jak oni. Że żywie [żyje] w nas ta sama gotowość ofiary i żarliwe umiłowanie idei. Że jeśli trzeba, [to] powtórzmy listopad 1918 roku. Oto stało się to, co powiedział Krasieński, jeden z największych poetów polskich: „Kto w poświęceń padł godzinie, ten się w innych przelał tylko”.

Duch Orląt żyje w nas. Czyn Orląt przyniósł nie tylko wolność miastu, ale wskazał młodeму pokoleniu Polski nową – drogę, którą ma iść.

Nie mieli niczego nad drobne, dziecinne ręce i serca płonące umiłowaniem Polski. Mieli jeszcze skarb bezcenny: życie, które nie do nich należało. Przysięgli je Ojczyźnie. Jak wyznanie wiary śpiewali przecież: „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy”. Gdy przyszła stosowna chwila – oddali. Dziecięce piersi ozdobiono krzyżem Virtuti Militari. Po tym zakopali chłopca w ziemię i postawili krzyż z napisem: „Poległ w walce za Ojczyznę”, „Poległ śmiercią bohaterską”. Matka królów Sobieskich na grobie dziadów – bohaterów uczyła dzieci miłości Ojczyzny. Tak będą teraz uczyć matki – Polki. Będą śpiewać dzieciom, nie kołysankę, lecz piosenkę o Jurku Bitschanie, zamiast bajki opowiedzą historię o Antku, który bronił Lwowa.

Czym były dla starożytnych Termopile, dla średniowiecza śmierć Rolanda i pieśń o dobrym rycerzu Parsiwalu, tym dla XX wieku stała się Obrona Lwowa. W dziejach świata ma równą, jedną tylko... krucjatę dziecięcą. W katakumbach, na białych tablicach złocą się napisy: „Polegli listopad 1918 r.” Odsiecz: oddziały na pomoc spieszące. Lotnik, uczeń, student, robotnik, krawczytni, urzędnik, lekarz, inżynier.

Lat 14, 17, 20, 40. Odznaka odcinka: Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi, Krzyż Obrony Lwowa, Order Virtuti Militari.

Petrykiewicz Antek miał lat 13. Był uczniem II klasy. Jest kawalerem orderu Virtuti Militari, ma trzy krzyże Walecznych, odznakę Rycerzy Śmierci, Krzyż Obrony Lwowa, Odznakę III Odcinka, Orląta.

Bitschan Jurek i Tadek Jabłoński mieli lat 14. Witek Haluza 15. Pyzik Ludwik, Konopka Kazik po 16, Staszek Mech, Kozłowska Stefa 17. Inni po 18, 19, 20 i więcej. Jurek, jak wielu innych, uciekł z domu, musiał – bo matka nie chciała go puścić, mały był i słaby, i nie mógł udźwignąć karabinu. Zostawił kartkę z pożegnaniem i uciekł. Udźwignął karabin (może się zdawało, że słaby), gwizdząc przez zęby celował i strzelał. I jeszcze jak strzelał! Wszyscy widzieli, choć pierwszy raz! Sam komendant go pochwalił! O Boże!

Janka błogosławiła matka na drogę, miał 18 lat. Ojciec zginął na wojnie, po nim dwaj starsi bracia, on został ostatni, więc żegnała go łzami w oczach. Kiedy padł, gładziła białymi palcami zlepione krwią włosy, płakała i uśmiechała się... Dziad, ojciec i mąż, bracia, synowie i ty – tak trzeba było. Dla Polski.

Tamten był z daleka. Też uciekł z domu. Lwów w niebezpieczeństwie. Trzeba iść z pomocą. Zebrał paczkę kolegów ze swej klasy. I, chowając się pod ławkami wagonów, szczęśliwie dojechali do Lwowa. W wolniejszej chwili napisał do domu, żeby się nie martwili, bo żyje i bije się o Lwów. A jeśli nie wróci, to też niech się nie martwią.

Od Pomnika Chwały pada wielki cień na rzędy grobów. Wiosną i latem kwitną bratki, konwalie, irysy, bzy i jaśmin, któryś krzyż opłotła polna róża. Akacja sypie białym kwieciem. Lipa

pachnie miodem. Tak samo kwitła na wsi, koło chaty tego chłopca, co opodal leży. Marmurowa tablica głosi: „Zwłoki zabrano 29 X 1925 roku i uroczyście przewieziono do Warszawy, gdzie pochowano w mogile na placu Marszałka Piłsudskiego jako zwłoki Nieznanego Żołnierza”.

W jednym grobie spoczywają Ewa Trzcicka, harcerka, niewinna ofiara rzezi hajdamackiej, zastrzelona w 20-tej wiosnie życia i jej młodszy brat Kazik.

Na tamtym pomniku napis: „Dulce et decorum est pro patria mori”⁴⁷ – Zofia Holewianka lat 19, zginęła śmiercią męczeńską. Dla Ciebie, Polsko!

Leon – lat 19, zastępowy V drużyny harcerskiej Orłąt. Monewarda Walerian 15 lat, uczeń V klasy – wziętego do niewoli zamordowano w Dawidowie. Leonard Łabędź – Rajewski, drużynowy I drużyny harcerskiej.

Mieczysława Karpowowa, nauczycielka, najlepsza córka, żona i matka, ciężko raniona pociskiem armatnim przy spełnianiu posług samarytańskich padła... lat 29. Staś Dec lat 14 – poległ śmiercią bohaterską. W jednej mogile: Anissimo Michał – ojciec i Anissimo Oswald – dziecko.

Stefan Klamut, nauczyciel ludowy, drużynowy VII drużyny harcerskiej poległ śmiercią bohaterską. Na tym krzyżu znowu lat 14. Może to ten malec pisał w zeszytach meldunek: „Pozycja – Sygniówka, Dowódca Witek. Melduję, że nieprzyjaciel naciera. Sprowadził w nocy nową kompanię. Potrzebujemy znacznej pomocy co najmniej 5 ludzi. Jak nas będzie dwunastu, damy radę na pewno”. W jednej mogile ojciec i syn. Miasto, w którym w jednym grobie leży dziad, ojciec i wnuk.

Stasio Łabędź – Słobodziński, uczeń gimnazjum poległ za Ojczyznę w 15 wiosnie życia. Nestarowski Adam lat 17, dostawszy się do niewoli, był całą noc męczony, następnego dnia w bestialski sposób rozstrzelany. Felicja Sulimirska, kurierka, zginęła od kuli 21 listopada w przeddzień zwycięstwa.

Na czarnym granicie nazwisko chłopca, który przypomina szarżę dziadów pod Samosierrą – Mazanowski Józef, student praw, porucznik Wojska Polskiego lat 20, śmiertelnie raniony na Persenkówce. Krzyż Zasługi, Krzyż Obrony Lwowa, Orłęta, Odznaka Góry Stracenia, Odznaka III Odcinka, Krzyż Walecznych, Virtuti Militari. U dołu napis:

*Na wiosny idącej gody,
Ująwszy twardy swój młot,
Wykuję jeden dzień młody,
I jeden najwyższy lot.*

Na wielu tablicach: „Żołnierz nieznan”. Za nazwisko, krzyże zasługi starczą im trzy słowa: „Poległ śmiercią bohaterską”.

„Miasto, które rodzi dzieci na śmierć w Polsce zakochane”.

Przed chwilą odeszła z cmentarza grupka dzieci. W katakumbach przed tablicą wiązka bławetów. Chciałoby się ucałować rączki, które rzuciły kwiaty – skromniutki wyraz uczuć dziecięcych.

K.J.

Artykuł znajduje się w zbiorach prywatnych Anny Pawlak.

2. Fragmenty listu Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Pawlak z dnia 22 marca 1939 roku o represjach policji wobec studentów – członków Stronnictwa Narodowego we Lwowie.

Hitler bez jednego wystrzału wziął Pragę – policja lwowska musiała [wy]ważyć zamek, by zdobyć II Dom Techników. Tak rzeczywiście było. Dom jest w pewnych częściach formalnie

⁴⁷ „Słodko i zaszczytnie jest umierać za Ojczyznę”.

zdemolowany. Policji powiedziano, że idą pacyfikować Dom Ukraińców. Ściągnęli ich tysiące z Przemyśla, Mostów Wielkich i okolic. Po mieście krążyły patrole, jakby ta młodzież rozporządzała siłą nie wiem jak olbrzymią. Takie gadanie „anarchia” czy „to skandal” nie ma najmniejszego sensu. Na Łozińcu było wszystko spokojnie. Podeszli portiera wiadomością „depesze”. Otworzył, no i siłą wepchali się do środka. Aresztowali coś 40. Rewizja od 1 w nocy trwała do 6 rano. Równocześnie II Dom otworzyła policja. Wiceprezes Domu zażądał upoważnienia. Na to policjant wyrznął go kolbą w zęby. Możesz sobie wyobrazić, co się potem działo. Chłopcy się bronili (oczywiście!). Zresztą tego już można naprawdę mieć dosyć – rewizja po rewizji! Policja godzinę zdobywała formalne szańce z łóżek, sprzętów, itd. Mnóstwo rzeczy zniszczonych. Podobno strasznie bili. Aresztowali 46! Jakiś harcerzyna miał fiński nóż i za to go wzięli. („Ekspres Wiecz[orny]” napisał, że ktoś miał chiński nóż – to brzmi jak jakieś narzędzie do harakiri). Brali za byle co: wystarczyło mieć nóż czy bokser (dobry kozik itp.). Jedna ulotka (dozwolone są dwa nielegalne egzemplarze – więcej to kolportaż) wystarczyła. W istocie policja miała spis i podług niego aresztowali najwybitniejszych działaczy przedwyborczych. Nikt nie wąpi, że to wszystko ma związek z akcją przedwyborczą obozu narodowego we Lwowie. Najczynniejsze jednostki nam aresztowano. Ale to nic. Jeśli wszystko pójdzie dobrze to zobaczymy! Zorganizowaliśmy doskonałą propagandę, komunikaty, listy, itp. Ogłoszono już pierwszą ogromną odezwę podpisaną przez niezliczoną ilość ludzi różnego wieku i zawodu. Wiesz, wtedy w II Domu pobili oficerów rez[erwy] i Legii Akad[emickiej] – złożyli mundury, jako zhańbione. Poniszczyli min. rysunki, któremuś z chłopców zniszczyli jego 3[trzy]-letnią pracę!

[...] Na drugi, czy trzeci dzień osiemdziesięciu wypuścili. I jeszcze kilku aresztowali.

Wtedy w nocy chłopcy zawezwali Suchardę⁴⁸ – rektora. Niewiele brakowało, a byłaby go policja pobiła.

Po 2 dniach przyszedł telefoniczny nakaz zamknięcia Czyt[elni] Akad[emickiej] od ministra! Tego jeszcze w dziejach nie było! Biało-czerwonym sznurkiem zaplombowano drzwi. Nawet rządy zaborcze – Austriacy tego nie zrobili. I to bez powodu. Podczas rewizji (wyłamali drzwi) niczego nie znaleziono.

W następne noce zrewidowano mieszkania wybitniejszych narodowców (Jasiu, Bogdan)⁴⁹, lokal Str[onnictwa] Narodowego i „Słowo Narodowe”! Oczywiście bez rezultatu.

List znajduje się w zbiorach prywatnych Leszka Markowicza.

3. Fragment wiersza Eugeniusza Małaczewskiego *Arena śmierci*, którego K. Jagniewska uczyła się na pamięć w czasie swego pobytu w więzieniu NKWD przy ul. Łąckiego we Lwowie (1941)

Arena śmierci

Szeleszczą niskie trawy
Dalekie płaczą bzy –
Na drogach własnej sławy
Poległy ludzkie sny –

Na mej wyniosłej dumie
Pokładły się na wznak,

⁴⁸ Edward Sucharda (1891-1947) – profesor Politechniki Lwowskiej, w czasie opisywanych wydarzeń jej rektor, 1944-1945 więzień NKWD, po II wojnie światowej ekspatriowany do pojałtańskiej Polski, gdzie współorganizował Politechniki Wrocławską i Śląską, autor czterdziestu dwóch prac naukowych z zakresu chemii.

⁴⁹ Nie udało się ustalić, o jakich osobach mowa.

Gdzieś jeno... w leśnym szumie
Zaszłocha o nich ptak... –

Szedł szereg za szeregiem
dzwoniła jasna broń...
Bładością, jakby śniegiem
okryła się ich skroń...

Jak spowiedź, jak wyzwanie,
Z serc w ziemię wsiąkł krwi spust –
I widzę w każdej ranie
Kształt mych okrutnych ust...

Wiersz pochodzi z tomu: Eugeniusz Małaczewski, *Pod lazurową strzechą. Poezje*, Warszawa 1922, s. 45-50.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum prywatne Anny Pawlak (Toruń):

- K.J. [Kazimiera Jagniewska], „Lwów – miasto Polski – symbol bohaterstwa”.
- Relacja Marii Borowicz z 12 II 1983 r.
- Relacja Anny Pawlak z 12 II 1983 r.

Archiwum prywatne Leszka Markowicza (Bielsko-Biała):

- Jagniewska Kazimiera, „Dzienniczek wędrowniczy [styczeń 1937 – 8 I 1938]”.
- List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 22 I 1939 r.
- List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 22 III 1939 r.
- List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 4 IV 1939 r.
- List Kazimierzy Jagniewskiej do Anny Borowicz z 2 VI 1939 r.
- List Anny Pawlak do Janiny Winowskiej z 29 VII 1993 r.
- List Anny Pawlak do Wandy Tomaszewskiej z 3 XI 1999 r.
- Relacja Julii Podwińskiej [b.d.].
- Relacja Zofii Niemczykiewicz [b.d.].

Archiwum prywatne Pawła Naleźniaka (Kraków):

- Relacja Anny Pawlak z 24 VII 2014 r.
- Relacja Leszka Markowicza z 19 I 2007 r.

Opracowania:

- Harcerki 1939-1945*, oprac. Zofia Florczak [et al.] red. Krystyna Wyczańska, Warszawa 1983.
- Jagniewska Kazimiera, *Polski Lwów – symbol bohaterstwa*, „Cracovia-Leopolis” 2013, nr 4, s. 2-6.
- Kozimała Irena, *Lwowska Chorągiew Harcerzy ZHP w latach 1921-1939*, Przemyśl 2007.
- Leszczynski Adam, *Masakra we Lwowie*, „Ale Historia” 2014, nr 18, s. 8-10.
- Mękarska-Kozłowska Barbara, *Burza nad Lwowem. Reportaż z lat wojennych 1939-1945 we Lwowie*, Lublin 2000.
- Naleźniak Paweł, *Lwowskie więzienia w czerwcu 1941 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 5-46.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990.
- Wspomnienia harcerzy – uczestników obrony Lwowa we wrześniu 1939*, wybór, wstęp i oprac. Janusz Wojtycza, Kraków 2002.

Literatura piękna:

Małaczewski Eugeniusz, *Arena śmierci*, [w:] Eugeniusz Małaczewski, *Pod lazurową strzechą. Poezje*, Warszawa 1922, s. 45-50.

Program telewizyjny:

Okupacja radziecka we Lwowie 1939-1941, TV Polonia, emisja: 28 II 1993.

Hasła słownikowe:

Boguszewska Helena (1883-1978), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1, Warszawa 1994, s. 203-204.

Borowikowa Halina, ps. Jerzy Marlicz (1899-1980), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 5, Warszawa 1997, s. 317-318.

Buck Pearl Sydenstricker ps. John Sedges (1892-1973), [w:] *Britannica. Edycja polska*, t. 5, Poznań 1998, s. 309.

Foerster Friedrich Wilhelm (1869-1966), [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, s. 360-361.
Frantz Wiktor (1904-1980), „Skaut. Harcerskie pismo w internecie” 2007, nr 1(9), s. 3-5; nr 2(10), s. 3-5; nr 3(11), s. 2-5.

Kossak-Szczucka Zofia (1890-1965), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 1996, s. 274-275.

Kuncewiczówna Maria (1897-1989), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 1996, s. 474-475.

Martynowicz Władysława (1892-1958), [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 87.

Ossendowski Antoni (1878-1945), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6, Warszawa 1999, s. 191-192.

Vincenz Stanisław (1888-1971), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 8, Warszawa 2003, s. 450-451.

Wańkiewicz Melchior (1892-1974), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 32-34.

Wiktor Jan, ps. Feliks Zasański (1890-1967), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 133-134.

Zegadłowicz Emil (1888-1941), [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 9, Warszawa 2004, s. 433-434.

SUMMARY

Kazimiera Jagniewska

The victim of Soviet crimes in Lviv in 1941

This article is an original text, groundbreaking in the literature of the subject, presenting the biography of Kazimiera Jagniewska (1915-1941), a scout and teacher of Polish. Jagniewska was a student of the Queen Jadwiga National Girls' Middle School in Lviv, where she joined the XI Lviv Team of the Polish Scouting Association. She performed the functions of patrol leader, team aide and team leader in the Association. She published her first literary texts in a school paper „Ogniwo” and in a scouts' periodical „Skrzydła”. After graduating from high school (1934), she studied Polish philology at the Jan Kazimierz Faculty of Philosophy of the University of Lviv (1934-1939). In the summer of 1939, she completed her studies without graduation and was in the process of preparing her thesis, but she could not obtain a master's degree due to the outbreak of World War II. She also began a course to become a scoutmaster in 1939. She has written a „Diary of a Wanderer” [*Dzienniczek Wędrowniczki*], which is an invaluable source of knowledge on the history of Lviv scouts.

In the Armenian Cathedral her patrol listened to sermons of Father Jan Bogdanowicz. On February 19, 1937 she appeared with her Girl Guide patrol at the Polish Radio in Lviv in the broadcast *Youth of Lviv in Front of the Microphone* with a radio play „Girl Guide”. She organized summer and winter

camps (Duszatyn, Łomna, Skole, Tarnawka and Ustrzyki in the Bieszczady Mountains, Kazimierz on the Vistula River and Worochta in the Eastern Carpathians). She participated in jointly organized camps of Polish and Romanian Girl Guides (around 1937-1939). She became friends with a Romanian scout – Simona Calargi. A group of Girl Guides from Romania visited Poland and went to Vilnius, Lviv and Troki in the summer of 1937. With Polish Girl Guides she participated in trips to Romania, visiting the city of Bucharest (București), Sinaia, Brasov and Chernivtsi. Along with Lviv Girl Guides in Bucharest she was invited by the queen mother Mary Alexandra Victoria Sassen-Coburg-Gotha, and their camp in Predal was visited by the royal aide Major Sidorowicz. She was also a member of the Association of Academic All-Polish Youth, and in her views were similar to that of national organizations. Communism and anti-Semitism were alien to her. This article attempts to characterize Jagniewska's personality and her system of values. After the Soviet aggression against Poland (1939), she participated in the defense of Lviv in the Polish auxiliary service, among other places at the Technical University of Lviv. During the occupation by Soviet Russia (1939-1941) she worked in the Polish scout conspiracy in Lviv. On June 24 or 25, 1941, she was arrested by the Soviet NKVD, imprisoned, interrogated on suspicion of belonging to the „Armed Polish Scouting Association”. NKVD also falsely accused her of spying for the Germans. She was shot on June 28, 1941 in Lviv in NKVD prison at Łacki Street. She was buried in the Janowski cemetery.

KEYWORDS

Kazimiera Jagniewska (1915-1941), „Ognie Kresowe”, Polish Scouting Association, scouting, Lviv, Second Republic of Poland, the Kingdom of Romania, the National Party, the Union of Academic All-Polish Youth, the NKVD, expatriation, Lwów Eaglets [Orlęta Lwowskie], Janowski cemetery in Lviv.

DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA KPT. BOLESŁAWA MICHAŁA NIECZUI-OSTROWSKIEGO W LATACH 1939-1943

Agnieszka Wątor

WSTĘP

Niniejszy artykuł¹ poświęcony jest osobie kpt. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego², inicjatora Polskiej Organizacji Wojskowej „Lwów”, szefa uzbrojenia i organizatora produkcji konspiracyjnej broni Okręgu ZWZ-AK Kraków o kryptonimie „Ubezpieczalnia”, inspektora Inspektoratu Rejonowego AK „Maria”, którego władze komunistyczne uznały za zdrajcę Ojczyzny, późniejszego twórcy i dyrektora Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, kierownika kolportażu Wojewódzkiego Oddziału PAX w Gdańsku i Elblągu oraz gorliwego propagatora kultu Miłosierdzia Bożego³. Zakres chronologiczny artykułu obejmuje lata 1939-1943. Autorka

¹ Szerzej na temat osoby gen. B. M. Nieczui-Ostrowskiego zob. A. Wątor, *Generał Bolesław Nieczuja-Ostrowski, pseud. „Tysiąc” 1907-2008 r.*, praca magisterska, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie 2012 (praca powstała pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Bogdana Stanaszka, kierownika Katedry Historii XX w. w Instytucie Historii UPJPII; maszynopis znajduje się w Bibliotece Głównej UPJPII w Krakowie). Niniejszy artykuł otwiera serię trzech tekstów dotyczących drogi życiowej gen. „Tysiścia”. W następnych numerach „Sowińca” opublikowane zostaną dalsze części tryptyku, obejmujące lata 1943-1945 oraz okres powojenny.

² Gen. B. Nieczuja-Ostrowski w 1943 r. mianowany został majorem, a w 1945 r. otrzymał awans na stopień podpułkownika ze starszeństwem od dnia 11 IX 1944 r., zaś po 1989 r. do stopnia pułkownika ze wsteczną datą 1945 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa 11 IX 1991 r. awansował go do stopnia generała brygady. Gen. B. Nieczuja-Ostrowski zmarł 13 VII 2008 r. w Elblągu w wieku stu lat.

³ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna: IPN w Warszawie: Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski; IPN BU 1558/273, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków, Inspektorat Miechów, 106 DP, Dowódca „Bolko” – Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, Kadry, awanse, akcje zbrojne, ewidencja, rabunki, stosunek AK do NSZ i PPR, szkolenia, łączność, sądy; IPN BU 1558/274, Karta informacyjna: kadry, awanse, aprowizacja, kwatermistrzostwo, akcja „Burza”, przestępczość, żandarmeria polowa WSS, rozkazy, instrukcje, korespondencja, meldunki, szkice; IPN BU 1558/275, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków, Inspektorat Miechów; IPN BU 1558/277, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków; IPN BU 1558/278, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków; IPN BU 1558/279, Karta informacyjna: Armia Krajowa,

przede wszystkim chce przybliżyć działalność konspiracyjną kpt. Ostrowskiego w czasie II wojny światowej na terenie Lwowa i Krakowa, ponieważ nikt z badaczy wcześniej nie podjął się jej szczegółowego przedstawienia.

Przy pisaniu artykułu wykorzystane zostały publikacje gen. Nieczui-Ostrowskiego, w których przedstawił on swoje dzieciństwo i czasy okupacji niemieckiej⁴. Niezbędne okazały się także prace autorów, którzy poruszali tematykę związaną z osobą generała: Tomasza Stężyły⁵, Teodora Gąsiorowskiego⁶ i Filipa Musiała⁷, oraz Stanisława Piwowarskiego⁸. Ponadto autorka korzystała z książek i artykułów, w których omówiono kampanię wrześniową oraz konspiracyjną działalność na terenie Lwowa i Krakowa. Do zgłębienia tych zagadnień bardzo przydatne okazały się publikacje: Czesława Brzozy⁹,

Okręg Kraków; IPN BU 1558/433, Karta informacyjna: inspektor rejonowy, „Bolko” (Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski), Rozkazy tajne, operacyjne i specjalne; IPN BU 1558/437, Karta informacyjna: Inspektorat Rejonowy „Bolko”, meldunki sytuacyjne 07.1944-01.1945; IPN Gd 0046/164, t. 2, WUBP Gdańsk: Sprawozdania miesięczne PUBP w Elblągu za lata 1948-1951; IPN Gd 0046/77, t. 1, WUBP Gdańsk: Sprawozdania Wydziału III WUBP w Gdańsku, 1946-50.; IPN Gd 0046/88, t. 1, WUBP Gdańsk: Sprawozdania z prac Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku; IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu; IPN Kr 093, Kartoteka opracowań faktograficznych band i nielegalnych organizacji KWMO; IPN Kr 075/16, t. 1-3, cz. 1-3, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Krakowie: AK 106 Dywizja „Tysiąc” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”; IPN Kr 452/2, t. 1, Prokuratura Wojewódzka w Krakowie: Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym; IPN Kr 452/2, t. 2, PW Kr: Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym: akt oskarżenia, teksty mów prokuratora, zawiadomienia, meldunki; IPN Kr 452/2, t. 3, PW Kr: Teczka zawierająca dokumentację do sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, Odpisy z archiwum 106 DP AK, protokoły przesłuchań świadków, broszura dot. działalności PPR, meldunki, akty oskarżenia; IPN Kr 139/28, Środowisko Żołnierzy Kedywu Krakowskiego Okręgu Armii Krajowej i Samodzielnego Baonu Partyzanckiego „Skala” AK, Materiały osób spoza Środowiska: Kazimierz Cimochowicz pseud. Ken, Wincenty Hein, Waclaw Kruszewski, Bolesław Nieczuja-Ostrowski pseud. Bolko, Tysiąc, Mieczysław Rozmus, Bolesław Wójcik; IPN Kr 111/2364, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie: Michał Ostrowski s. Michała, Bronisława Ostrowska c. Bronisława, Tadeusz Koterwa s. Marcina, Mieczysław Śluzak s. Andrzeja, Władysław Gaj s. Andrzeja, Stanisław Pałka s. Jana, Juliusz Słupik s. Piotra, Edward Ozdba s. Jana, b. członkowie 106 dywizji AK podejrzani o współpracę z okupantem drogą likwidacji członków lewicowych organizacji konspiracyjnych (art. 1 Dekr. z 31.08.1944: O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy); IPN Kr 07/2366, t. 1-18, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie: Nieczuja Ostrowski Bolesław i inni; IPN Kr 07/1584, t. 1-3, WUSW Kr: Żakowski Wiesław; IPN Kr 00195/9, Zapis z kserokopii dziennika archiwalnego b. WSUS w Krakowie dział III; A. Wątor, op. cit.

⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi Miłości Bożej*, Kraków 1994; idem, *Ubezpieczalnia*, „Życie i Myśl” R. 50, 1965, nr 7/8, s. 37-51. Autor ten napisał również książkę na temat walk partyzanckich w okresie II wojny, zob. idem, *Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce*, Warszawa 1991.

⁵ T. Stężyła, *Porucznicy 1939*, Warszawa 2011, *Trzy armie*.

⁶ T. Gąsiorowski, F. Musiał, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” R. 13, 2004, nr 22, s. 159-196.

⁷ F. Musiał, *Proces pokazowy*, [w:] *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. idem, J. Szarek, Kraków 2007, s. 29-34, *Z Archiwów Bezpieki. Nieznane Karty PRL*, 7.

⁸ S. Piwowarski, *Niezwykłe życie generała brygady Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego, pseudonim: „Bolko”, „Grzmot”, „Tysiąc”, „Michałowicz”*, „Informator Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej” R. 16, 2007, nr 3, s. 4-9; idem, *Niezwykłe życie gen. Bolesława M. Nieczui-Ostrowskiego (ps. „Bolko”, „Grzmot”, „Michałowicz”, „Tysiąc”)*, „Sowiniec. Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego” 2008, nr 32/33, s. 119-122.

⁹ C. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918-1945)*, Kraków 2003, s. 268-272, 296-267, 302, *Wielka Historia Polski*, t. 9.

Jarosława Chorzępy¹⁰, Andrzeja Chwalby¹¹, Marii Gaklik¹², Stanisława M. Jankowskiego¹³, Krzysztofa Komorowskiego¹⁴, Antoniego Lenkiewicza¹⁵, Zbigniewa Ostrowskiego¹⁶, Stanisława Pempela¹⁷, Kazimierza Satory¹⁸, Jerzego Węgierskiego¹⁹, Wojciecha Włodarkiewicza²⁰ i Andrzeja Zagórskiego²¹. Krótki biogram gen. Nieczui-Ostrowskiego znajduje się w słowniku zredagowanym przez Mariana Jędrzejko, Mariana L. Krogulskiego i Marka Paszkowskiego²². Wzmianki o Nieczui-Ostrowskim zamieszczono w hasłach dotyczących innych osób w *Małopolskim słowniku biograficznym uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*²³ oraz w pracy *Generalicja Polska. Popularny słownik biograficzny*²⁴, ponadto w publikacji *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945*²⁵.

Jednak podstawowym i najważniejszym źródłem informacji były materiały archiwalne, które przechowywane są w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie i Krakowie. Stanowiły one bazę do powstania niniejszego opracowania. Archiwalia składają się z akt wytworzonych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego podczas prowadzonego śledztwa, przesłuchań generała i żołnierzy jemu podległych oraz świadków, a także z dokumentów

¹⁰ J. Chorzępa, *Fortyfikacje w Polsce i Europie*, Warszawa 2012; idem, W. Łaskarzewski, *Przedmoście Różan*, Przasnysz 2001.

¹¹ A. Chwalba, *Kraków w latach 1939-1945*, Kraków 2002, *Dzieje Krakowa*, t. 5; idem, *Okupacyjny Kraków w latach 1939-1945*, Kraków 2011.

¹² M. Gaklik, *Dziennik. Lwów 12 października 1939 – 13 września 1940*, wstęp i red. M. Kała, Wrocław 2002, *Studia i materiały / Instytut Pamięci Narodowej*, t. 2.

¹³ S.M. Jankowski, *Steny z ulicy Mogilskiej*, Kraków 1977, *Cracoviana. Seria 2: Ludzie i Wydarzenia*.

¹⁴ K. Komorowski, *Różan (5-7 IX 1939)*, [w:] *Boje polskie 1939-1945: przewodnik encyklopedyczny*, red. idem, Warszawa 2009, s. 355-358.

¹⁵ A. Lenkiewicz, *Zapomniany pułkownik*, Wrocław 1992.

¹⁶ Z. Ostrowski, A. Zagórski, *Kryptonim „Ubezpieczalnia-Wschód”*, „Dziennik Polski” R. 22, 1966, nr 272, s. 3-4.

¹⁷ S. Pempel, *ZWZ-AK we Lwowie 1939-1945*, Warszawa 1990.

¹⁸ K. Satora, *Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939-1944*, Warszawa 1985.

¹⁹ J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

²⁰ W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, Warszawa 2003, *Historyczne Bitwy*.

²¹ A. Zagórski, *Okręg Kraków Armii Krajowej*, [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. nauk. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 115-127.

²² *Gen. bryg. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski*, [w:] *Generałowie i admirałowie III Rzeczypospolitej (1989-2002)*, red. M. Jędrzejko, M.L. Krogulski, M. Paszkowski, Warszawa 2002, s. 247.

²³ Wzmianki w hasłach: A. Kuler, *Jakóbiec Jan*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 1, Kraków 1997, s. 83; idem, *Dudek Szymon*, [w:] *Małopolski słownik...*, t. 2, Kraków 1997, s. 45; idem, *Iglewski Antoni*, [w:] *Małopolski słownik...*, t. 3, Kraków 1998, s. 63; B. Kuternozińska-Kuler, *Żakowski Wiesław Kazimierz „As”*, „Zagraj”, [w:] *Małopolski słownik...*, t. 6, Kraków 2000, s. 191; K.A. Tochman, *Dziadosz Rudolf*, „Zasaniec”, [w:] *Małopolski słownik...*, t. 15, Kraków 2011, s. 71. Redakcja ww. słownika, zamieszczając w kolejnych publikowanych woluminach (t. 1-16) wykazy planowanych haseł do następnych tomów, nie zamieściła jakiegokolwiek wzmianki o tym, by planowano przygotować biogram generała Nieczui-Ostrowskiego w tymże słowniku. Niniejszy artykuł próbuje wypełnić lukę, zbierając rozproszone informacje o tej postaci.

²⁴ H.P. Kosk, *Generalicja Polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 2: *M-Ż. Suplement*, Pruszków 2001, s. 308.

²⁵ G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945*, Koszalin 1997, s. 477.

powstałych po procesie. Autorka wykorzystała również źródła drukowane i prasę. Z powodu długotrwałego remontu prowadzonego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie, nie było możliwe przeprowadzenie kwerendy dokumentów znajdujących się w tymże archiwum.

Artykuł składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiono rodzinę i życie B. M. Nieczui-Ostrowskiego jako młodego oficera oraz jego karierę zawodową. W kolejnym opisano zdarzenia związane z kampanią wrześniową i pierwsze potyczki z wojskami niemieckimi. Następne dwa rozdziały, tj. trzeci i czwarty, przedstawiają okres walki z okupantem niemieckim oraz działania generała na terenie Lwowa i Krakowa. W ostatnim rozdziale starano się przedstawić tworzenie i funkcjonowanie zakładów konspiracyjnej produkcji broni na terenie Okręgu Kraków.

1. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ (1907-1939)

Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski przyszedł na świat 29 września 1907 r. w Haliczu, w dawnym województwie stanisławowskim we Wschodniej Galicji²⁶. Rodzicami jego byli Michał i Aniela z domu Frank²⁷. Matka wywodziła się ze stanu chłopskiego, ojciec zaś z rycerskiego rodu Ostrowskich herbu Nieczuja²⁸. Na terenie Galicji rodzina Ostrowskich osiedliła się w drugiej połowie XIX w., kiedy to ich przodek, z powodu obawy przed represjami po powstaniu styczniowym, schronił się na ziemiach zaboru austriackiego i rozpoczął życie chłopca²⁹.

Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski był najstarszym z pięciorga dzieci. Wraz z bratem Zbigniewem³⁰ i siostrami Lilianą, Czesławą i najmłodszą – Stanisławą otrzymali od rodziców staranne wychowanie oparte o wartości religijne i patriotyczne. Ojciec

²⁶ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 2, s. 175; IPN Kr 452/2, t. 1, s. 1; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 13; *Gen. bryg. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski*, s. 247. Ojciec, Michał Ostrowski, urodził się dnia 15 VII 1881 r., zmarł dnia 1 II 1961 r., matka, Aniela Frank, urodziła się 15 V 1887 r., a zmarła 6 V 1976 r. Zob. *Ostrowscy h. Nieczuja*, [on-line:] http://www.genealogia.okiem.pl/ostrowski.htm#h_nieczuja, 22 VIII 2011.

²⁷ IPN Kr 075/16, t. 2, s. 175; IPN BU 01236/500, s. 3; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 13.

²⁸ „Przydomek Nieczuja i herb przedstawia „drzewo osieczone w polu czerwonym, krzyż na wierzchu”. Tytuł szlachecki rodzinie Ostrowskich został nadany w XII w. przez króla Bolesława Krzywoustego. Zob.: A. Wątor, op. cit., s. 5; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane r. p. 1584*; wyd. K.J. Turowski, Warszawa 1982, s. 327; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Droga do niepodległości*, rozm. przepr. P. Kossecki, [on-line:] <http://www.jvlradio.com/wwwboard/messages/223.html>, 23 VIII 2011.

²⁹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Droga do niepodległości*.

³⁰ Zbigniew Mieczysław Nieczuja-Ostrowski, młodszy brat Bolesława Nieczui-Ostrowskiego, ur. 30 I 1909 r. w Łańcucie. W 1936 r. otrzymał ówczesny stopień naukowy magistra praw na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W czasie II wojny światowej posługiwał się pseudonimem „Zabój”. Należał do BCH i pełnił funkcję kpt. W tym też czasie pracował jako kierownik Wód Gazowanych w Krakowie. Po 1942 r. w AK, w 106 DP AK pełnił funkcję kwatermistrza. Współpracował z Bolesławem Nieczują-Ostrowskim przy nielegalnej produkcji broni na terenie Krakowa. Członek nielegalnej organizacji WiN i PSL. Od 1944 r. przebywał na terenie Bytomia, gdzie pracował w różnych instytucjach. W 1948 r. został przeniesiony do Koszalina na stanowisko kierownika Funduszu Wczasów Pracowniczych (FWP) w Mielnie. Od 1949 r. w Międzyzdrojach stał się kierownikiem Ośrodka FWP, funkcję tę pełnił do końca 1950 r. Stamtąd udał się do Szklarskiej Poręby. Zob.: IPN Kr 010/10113, t. 1, Zbigniew Ostrowski, s. 8, 21; IPN Kr 010/10113, t. 2, Zbigniew Ostrowski, s. 2, 153, 201; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 71.

przekazał dzieciom tradycje i historię Ojczyzny oraz ich rodziny. Bolesław Michał ukończył cztery klasy szkoły powszechnej i dwie klasy gimnazjum w Łańcucie, a następnie kontynuował edukację w Gimnazjum Humanistycznym w Przeworsku. Po niezdaniu małej matury postanowił wstąpić do wojska³¹.

W 1928 r. zdał egzamin konkursowy do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie – Ostrowi Mazowieckiej i został do niej przyjęty w roku następnym³². Szkołę ukończył po dwóch latach z wyróżnieniem, w stopniu podporucznika ze starszeństwem z 15 sierpnia 1931 r.³³ W tym czasie został przydzielony do 5 Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu, gdzie przebywał przez cztery lata. Na początku został skierowany do podoficerskiej kompanii szkolnej ciężkich karabinów maszynowych. Od 1932 r. do 1936 r. kolejno pełnił funkcje: dowódcy plutonu, dowódcy kompanii 5 Pułku Strzelców Podhalańskich oraz wykładowcy Dywizyjnego Kursu Podchorążych 22 Dywizji Piechoty Górskiej. W 1934 r. ppor. B. M. Nieczuja-Ostrowski otrzymał stopień porucznika i ożenił się z Bronisławą Pachlikowską, którą poznał będąc w Przemyślu³⁴. W 1935 r. został przeniesiony do Szkoły Podoficerskiej Karabinów Maszynowych, gdzie pełnił funkcję instruktora. Dnia 25 września 1935 r. urodziło się jego pierwsze dziecko, tj. córka Wanda Maria³⁵. W 1936 r. po likwidacji szkoły został przeniesiony do szkolnictwa wojskowego podchorążych i oficerów rezerwy w Zambrowie. Przebywał tam wraz z żoną i córką przez dziewięć miesięcy³⁶. W Batalionie Szkolnym Podchorążych Rezerwy w Zambrowie pełnił funkcje instruktora i wykładowcy. Od 1937 r. do września 1939 r. mieszkał z rodziną w Różanie nad Narwią. W latach szkolnych 1937/1938 i 1938/1939 jako oficer służby stałej pełnił funkcję instruktora na kursach dowódców kompanii oficerów rezerwy w Ośrodku Wyszczolenia Rezerw Piechoty w Różanie³⁷. W tym samym czasie ukończył kapitański kurs dowódców i kurs przeciwpancerny w Rembertowie. W 1939 r. został przedstawiony do awansu na stopień kapitana. Rozwój kariery wojskowej i pracę w ośrodku w Różanie przerwał wybuch II wojny światowej³⁸.

³¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 46; IPN Kr 452/2, t. 1, s. 230-131.

³² IPN Kr 075/16, t. 2, s. 175; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 15; *Gen. bryg. Bolesław Nieczuja-Ostrowski*, s. 247.

³³ *Rocznik oficerski 1932*, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Personalne, Warszawa 1932, s. 134; IPN BU 01236/500, s. 37.

³⁴ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 70, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 29; IPN Kr 075/16, t. 2, s. 175; *Gen. bryg. Bolesław Nieczuja-Ostrowski*, s. 247; IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 46; IPN Kr 07/2366, t. 18, s. 536, 573, 595, 599. Bronisława Nieczuja-Ostrowska, z domu Pachlikowska, ur. 28 V 1909 r. we Lwowie, zm. w 1987 r. W czasie II wojny światowej posługiwała się pseudonimem „Bronika”. Wstąpiła do ZWZ w Krakowie w październiku 1940 r. Kurierka poczty konspiracyjnej, pracownica i właścicielka lokalu wytwórni prochu i granatów Okręgu Kraków, kurierka Inspektoratu Miechów. 30 IX 1949 r. została tymczasowo aresztowana ze względu na to, że była łączniczką 106 DP i sztabu Okręgu AK i utrzymywała po wojnie kontakty z oficerami. Została osadzona w więzieniu karno-śledczym w Malborku, następnie przebywała w więzieniu WUBP w Krakowie, skąd została zwolniona 9 III 1950 r. nakazem prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Zob. IPN Kr 07/2366, t. 18, s. 536, 573, 595, 599.

³⁵ IPN Kr 07/2366, t. 18, s. 573.

³⁶ IPN BU 01236/500, s. 37.

³⁷ R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. 457; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 16; *Gen. bryg. Bolesław Nieczuja-Ostrowski*, s. 247.

³⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

2. KAMPANIA OBRONNA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Z chwilą agresji niemieckich wojsk na Polskę we wrześniu 1939 r. B. M. Nieczuja-Ostrowski został mianowany dowódcą 5 kompanii w II batalionie 115 Pułku Piechoty wchodzącego w skład 41 Rezerwowej Dywizji Piechoty (Grupa Operacyjna „Wyszków”), pod dowództwem gen. bryg. Wacława Piekarskiego. Funkcję dowódcy II batalionu pełnił mjr Andrzej Mika³⁹. W tym też czasie pułk znajdował się na wschodniej granicy Polski⁴⁰. Walki z niemieckim korpusem pancernym toczono od dnia 5 do 7 września 1939 r. w rejonie miejscowości Różan i w Puszczy Białej. Oddziały 41 DP chroniły przeprawy przez Narew, działania te miały uniemożliwić wrogowi dotarcie do Różanu. 115 Pułk Piechoty pod dowództwem ppłk. Czesława Rzedzickiego odpowiadał za obronę przyczółka mostowego w Różanie, którą oparto o znajdujące się tam stare fortyfikacje. II batalion miał osłaniać dwa forty (fort II i III), szosę prowadzącą z Warszawy przez Różan do Ostrołęki oraz zachodnie przedpole⁴¹.

Już 4 września 1939 r. doszło do pierwszych potyczek, a 5 września nieprzyjacieli przeprowadził lotniczy atak na oddziały 41 DP. W tym dniu por. Ostrowski otrzymał Krzyż Walecznych za zestrzelenie samolotu niemieckiego, który bombardował jednostki 5 kompanii strzeleckiej⁴². W kolejnym dniu I oraz II batalion 115 pp przygotowywały się do obrony wschodniego brzegu Narwi, naprzeciw Różanu, w lesie Szczawin. 5 kompania por. Ostrowskiego broniła linii rzeki wzdłuż wsi Kaszewiec. Pomimo tych działań okupant pozostał na swoich pozycjach, a dowódca 41 DP ppłk Rzedzicki rozkazem wydanym z 6 na 7 września wycofał oddziały 115 pp i skierował je w stronę miejscowości Góry. W rejonie Czarnowa i Dużej Ponikwy pododdziały 115 pp, stoczyły walkę z niemieckimi jednostkami i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Natomiast w okolicy Zaorza 5 kompania por. Ostrowskiego odparła Niemców w nocnej potyczce⁴³.

W dniu 9 września 1939 r. pułk znajdował się na pozycjach obronnych w pobliżu miasta Wyszków nad Bugiem. Większą część tego terenu przydzielono pod nadzór i obronę kompanii por. Ostrowskiego. W kolejnych dniach wojny lokalizacja oddziałów zmieniała się w zależności od wyniku poszczególnych potyczek odbytych z nieprzyjacielem. Ostrowski wspominał, że w trakcie jednej z akcji przeprowadzonych przez 2 kompanię, znalazł leżący na polu ornym wytłoczony w metalowej blaszce wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Od tej pory nie rozstawał się z nim przez następne lata⁴⁴.

Gdy częściowo rozbita dywizja dotarła do lasów w okolicy wsi Malinówka, dowództwo postanowiło przegrupować pozostałe oddziały dywizji⁴⁵. Z resztek osobowych pułków 115 i 116 zorganizowano nowe kompanie w ramach batalionu. Por. Bolesław M. Ostrowski został mianowany dowódcą 2 kompanii I batalionu 116 Pułku Piechoty, funkcję tę pełnił do czasu kapitulacji, tj. do 29 września 1939 r.⁴⁶ Nowo utworzona

³⁹ IPN BU 01236/500, s. 37; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 355; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

⁴⁰ IPN Kr 452/2, t. 1, s. 231; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

⁴¹ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 355.

⁴² IPN Kr 452/2, t. 1, s. 231.

⁴³ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 355-357.

⁴⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

⁴⁵ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁶ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 46; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

kompania pod jego dowództwem znajdowała się na pozycji obronnej, wysuniętej przed las w rejonie wsi Malinówka, która była kolonią niemiecką⁴⁷. Żołnierze tej kompanii walczyli z niemieckim oddziałem pancernym⁴⁸. W ostatnich dniach września dowódca 2 kompanii wraz z ok. 30 ludźmi udał się nocą w kierunku niedaleko stacjonującej kompanii niemieckiej. O świcie przeprowadził wraz ze wsparciem artylerii atak, który poskutkowało załamaniem się obrony niemieckiej oraz wycofaniem nieprzyjaciela z zajmowanej pozycji o 10 km. Za ten wyczyn por. Ostrowski został wytypowany do odznaczenia Krzyżem *Virtuti Militari*⁴⁹.

Ostatnia potyczka z wojskami niemieckimi miała miejsce w nocy z 28 na 29 września 1939 r. w lesie nieopodal miejscowości Kukielki. Z powodu przeważających sił wroga, na rozkaz gen. Piekarskiego, wycofały się z walki resztki 41 Rezerwowej Dywizji Piechoty. W późniejszych godzinach 29 września 41 Rezerwowa Dywizja Piechoty została okrążona przez dwie dywizje niemieckie i jedną sowiecką, która posuwała się za Niemcami wycofującymi się za San. Polscy żołnierze, pozbawieni amunicji i jakiegokolwiek wsparcia z zewnątrz, musieli skapitulować⁵⁰.

Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji, jako pierwsza do złożenia broni została wytypowana 2 kompania por. Ostrowskiego. Według jego relacji, po dotarciu na miejsce kapitulacji żołnierze zaprezentowali broń i pożegnali się ze swoim przełożonym okrzykiem: „Czołem kompania” – „Czołem, panie pułkowniku”⁵¹. Po rozbrojeniu i oddzieleniu oficerów od żołnierzy, Niemcy ustawili kolumnę marszową i otoczyli zakładników z wszystkich stron. Po dwóch dniach marszu dotarli do Biłgoraja⁵². Por. Ostrowski w swych wspomnieniach nadmienił, że już w pierwszym dniu niewoli postanowił uciec. Na początku pomysł ten starali się mu wyperswadować jego koledzy. Ponadto powstrzymywała go wzmoczona czujność niemieckich żołnierzy, którzy w tym czasie złapali i rozstrzelali dwóch uciekających oficerów⁵³. Pomimo licznych obaw, porucznik w końcu zbiegł z niewoli niemieckiej w pobliżu wsi Kocudza. Dzięki życzliwości okolicznych mieszkańców dostał się do miejscowości Ulanów, a stamtąd przedostał się do Sieniawy. W miasteczku tym spotkał znajomą rodzinę żydowską, która udzieliła mu schronienia. Po kilku dniach wraz z nimi udał się do Oleszyc, a stamtąd autobusem do Lwowa⁵⁴.

3. POBYT W OKUPOWANYM PRZEZ SOWIETÓW LWOWIE (1939-1940)

Por. Ostrowski dotarł do Lwowa 10 października 1939 r. (22 września miasto zostało przejęte przez Armię Czerwoną⁵⁵) i od razu udał się do domu teściów – Heleny

⁴⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 18.

⁴⁹ IPN Kr 452/2, t. 1, s. 231; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*

⁵⁰ *Ibidem*, s. 19.

⁵¹ *Ibidem*, s. 20.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ IPN Kr 452/2, t. 1, s. 232.

⁵⁴ *Ibidem*; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 46; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 21-22.

⁵⁵ Dnia 10 IX 1939 r. wojska niemieckie opanowały przyczółek na Sanie, od 12 IX 1939 r. Lwów odparował ich ataki. Sytuacja zmieniła się po 17 IX, kiedy to ZSRS zaatakował Polskę. W wyniku tychże wydarzeń Lwów skapitulował dnia 22 IX 1939 r., a na mocy podpisanego w Winnikach protokołu miasto zostało przekazane wojskom ZSRS. Protokół przekazania miasta ZSRS podpisali przedstawiciele Dowództwa Armii Czerwonej: kom. bryg. Kuroczkin, kom. bryg. Jakowlew, płk Diedow,

i Bronisława Pachlikowskich. Pomimo że nie zastał tam żony i córki, został u nich przez pewien czas⁵⁶. Istotną informacją jest to, że w dniu 29 listopada 1939 r. Rada Najwyższa ZSRS uchwaliła decyzję o nadaniu obywatelstwa sowieckiego wszystkim osobom, które 1 i 2 listopada 1939 r. zamieszkiwały na terenach anektowanych⁵⁷. Natomiast w grudniu 1939 r. NKWD nasiliło aresztowania wśród polskich pracowników administracji, sądownictwa, działaczy społecznych i gospodarczych oraz oficerów rezerwy przebywających na ziemiach anektowanych do ZSRS. Podobne działania i represje miały miejsce na terenie Lwowa, gdzie NKWD prowadziło liczne śledztwa przeciwko wrogom komunizmu. W celu uzyskania informacji organizowali specjalne siatki konfidentów składające się głównie z mieszkańców miasta⁵⁸.

Szykan ze strony sowieckich władz Lwowa doświadczył również por. Ostrowski i jego najbliżsi. W ostatnich dniach grudnia, około północy, w mieszkaniu teściów porucznika zjawili się funkcjonariusze NKWD w celu przeprowadzenia szczegółowego wywiadu na temat lokatorów mieszkania. Głównie zainteresowali się osobą por. Ostrowskiego i jego szwagra. W trakcie rozmowy oficerowi udało się uspić czujność enkawudzystów. Przed samym opuszczeniem mieszkania jeden z funkcjonariuszy NKWD zamienił kilka zdań z teściem porucznika – Bronisławem⁵⁹, którego znał z Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowej we Lwowie. Zapewne dzięki tej znajomości emerytowany płk Pachlikowski uratował swojego syna i zięcia przed tzw. „akcją paszportyzacji”, która rozpoczęła się 30 grudnia 1939 r.⁶⁰

Będąc we Lwowie, por. Ostrowski nie pozostał bierny wobec dążeń okupanta. Podjął konspiracyjną walkę i stworzył podziemną organizację o nazwie Polska Organizacja Wojskowa „Lwów”⁶¹. Samodzielnie powołał dowódców, określił zadania i zorganizował

płk kom. Makrow. Wojsko Polskie reprezentowali: gen. bryg. Langner oraz płk dypl. Rakowski. Por. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 268-272; *Wielkie Wojny XX wieku (1914-1945)*, red. nauk. M. Zgórnjak, Warszawa 2006, s. 488, *Wielka Historia Świata*, t. 11; J. Węgierski, *op. cit.*, s. 11; S. Pempel, *op. cit.*, s. 9; M. Gaklik, *op. cit.*, s. 7; W. Włodarkiewicz, *op. cit.*, s. 58-190.

⁵⁶ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 22.

⁵⁷ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 296; M. Gaklik, *op. cit.*, s. 7; W. Włodarkiewicz, *op. cit.*, s. 206.

⁵⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 24; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 296-297; M. Gaklik, *op. cit.*, s. 7-8, 20; W. Włodarkiewicz, *op. cit.*, s. 198.

⁵⁹ Bronisław Paklikowski, emerytowany podpułkownik pracujący jako lekarz kolejowy na stanowisku szefa sanitarnego Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowej we Lwowie. Zob.: B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 2; A. Wątor, *op. cit.*, s. 17-18.

⁶⁰ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 24. Dnia 30 XII 1939 r. ukazał się dekret o wydaniu paszportów – sowieckich dowodów osobistych. „Akcja paszportyzacji” ułatwiła NKWD zebranie i uzupełnienie informacji o ludności. Osoby posiadające paszport podlegały obowiązkowi służby wojskowej w Armii Czerwonej. Na skutek tej akcji w szeregach Armii Czerwonej znalazło się ok. 150 tys. Polaków. Zob. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 296.

⁶¹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 23; Wbrew warunkom ogłoszonej kapitulacji, niektórzy żołnierze polscy nie ujawnili się, lecz podjęli walkę w konspiracji. Pomimo że 27 IX 1939 r. z rozkazu gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego powołano SZP – Służbę Zwycięstwu Polski i skierowano poszczególnych oficerów do tworzenia dowództw wojewódzkich, organizacja ta słabo rozwijała się na terenach okupowanych przez sowietów. Służba Zwycięstwu Polski dysponowała mandatem władz naczelnych RP. Generał Tokarzewski na początku skupił wokół siebie grupkę oficerów, wntczas byli to uczestnicy obrony Warszawy. Komenda SZP została utworzona na wzór przedwojennego Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Do końca 1939 r. komendy wojewódzkie powołano w Warszawie, Krakowie, Kielcach, Łodzi i Lublinie. Przystąpiono również do tworzenia siatek wywiadowczych. We Lwowie, głównymi inspiratorami walki podziemnej stały się osoby będące byłymi członkami Obywatelskiego Komitetu Obrony Lwowa. Oprócz nich walkę podjęli żołnierze

pewną ilość broni. Z końcem stycznia 1940 r. skontaktował się z płk. Janem Sokołowskim posługującym się pseudonimem „Trzaska”⁶², komendantem ZWZ Okręgu Lwów⁶³. Organizacja została wcielona do ZWZ Okręgu Lwowskiego, a por. Ostrowski otrzymał nominację na komendanta miasta Lwowa. Już w lutym 1940 r. Polska Organizacja Wojskowa „Lwów” liczyła 11 kompanii konspiracyjnych wojska⁶⁴.

Nowy komendant otoczył się zaufanymi ludźmi i tworzył punkty kontaktowe oraz dowodzenia w miejscach mających nie wzbudzać podejrzeń ówczesnych władz Lwowa. Główny punkt kontaktowy Komendy Miasta znajdował się przy ul. Zyblikiewicza 5, w gabinecie dentystycznym kpt. dr. Gustawa Bruchnalskiego⁶⁵. W tym miejscu przez pewien czas również mieścił się punkt dowodzenia por. Ostrowskiego. Kontakt służbowy z komendantem Okręgu utrzymywano za pośrednictwem głównego łącznika Andrzeja Pachlikowskiego i Andrzeja Sokołowskiego pseud. „Kadet”⁶⁶. Łączność ta nie trwała

działający w podziemnej organizacji wojskowej POWW – Polskiej Organizacji Walki o Wolność. Zostali oni zorganizowani na wzór POW – Polskiej Organizacji Wojskowej przez gen. dyw. w st. spoczynku Mariana Żegotę Januszajtisa pseud. Karpiński. Por.: C. Brzoza, *op. cit.*, s. 302; S. Pempel, *op. cit.*, s. 11.

⁶² Jan Maksymilian Sokołowski herbu „Trzaska”, pseud. Jan, Trzaska, syn Franciszka i Stefanii z domu Fałęckich, ur. 12 X 1895 r. w Warszawie. W sierpniu 1915 r. wstąpił w stopniu kaprała do 1 Brygady Legionów Polskich. W listopadzie 1918 r. w randze podporucznika wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w 23 Pułku Piechoty. W styczniu 1927 r. awansowany został do stopnia majora, natomiast w 1937 r. – na podpułkownika. Do 1939 r. odznaczono go następującymi orderami państwowymi: *Virtuti Militari* V Klasy, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie) i Krzyżem Niepodległości. Od stycznia 1939 r. przeniesiony został w stan spoczynku i zatrudniony w Polskim Radiu. W momencie wybuchu II wojny światowej powołano go do służby czynnej. Podczas kampanii wrześniowej pełnił funkcję szefa sztabu 35 Dywizji Piechoty (Rezerwowej). Od 11 do 20 IX 1939 r. walczył w obronie Lwowa z wojskami niemieckimi, a 21 IX 1939 r. – z sowieckimi. Po kapitulacji miasta dostał się do niewoli. Po udanej ucieczce wrócił do Lwowa. Pełnił funkcję dowódcy wojewódzkiej Służby Zwycięstwu Polski (SZP) we Lwowie. Od stycznia 1940 r. co najmniej do marca 1940 r. pełnił obowiązki komendanta Obszaru i komendanta Okręgu „Lwów” ZWZ. Od kwietnia 1940 r. do 1941 r. był organizatorem i dowódcą związku niezależnej organizacji wojskowej byłych legionów pod nazwą „Wierni Polsce” i Karpackich Oddziałów Bojowych. W sierpniu 1945 r. został aresztowany przez UB. Dzięki fałszywym dokumentom nie rozpoznano go i został skazany na sześć lat więzienia. W październiku 1946 r. objęła go amnestia. Po wyjściu z więzienia zamieszkał we Wrocławiu, gdzie zmarł dnia 13 XI 1986 r. Zob.: A. Lenkiewicz, *op. cit.*; S. Pempel, *op. cit.*, s. 13.

⁶³ A. Lenkiewicz, *op. cit.*, s. 72-77. We Francji 13 XI 1939 r. gen. Władysław Sikorski powołał na terenie okupowanego kraju tajną organizację wojskową o nazwie Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Organizacja ta miała powstać w miejsce SZP. Na stanowisko komendanta głównego powołano gen. Kazimierza Sosnkowskiego pseud. Józef Godziemba. Cały kraj został podzielony na sześć niezależnych od siebie obszarów, jeden z nich stanowił Obszar nr 3 – Lwów. Komendantem Obszaru nr 3 oraz całych ziem polskich, znajdujących się pod okupacją sowiecką został gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski pseud. Torwid. Informacje o utworzeniu ZWZ na terenie Lwowa dotarły do okupowanego miasta 19 XII 1939 r. Dostarczył je kurier Tadeusz Strowski pseud. Turzyma. Natomiast trzy dni później, tj. 22 XII 1939 r. z Warszawy przybył do Lwowa były jego starosta, emisariusz „Tokarz” – mjr Aleksander Alfons Klotz pseud. Niewiarowski. Major Klotz dostarczył rozkazy scalenia organizacji wojskowych na terenie Lwowa w jedną organizację SZP-ZWZ. Komendantem Okręgu ZWZ Lwów został mianowany ppłk Jan Sokołowski pseud. Trzaska. Zob.: C. Brzoza, *op. cit.*, s. 302; S. Pempel, *op. cit.*, s. 16-18; *Wielkie Wojny XX wieku...*, s. 498.

⁶⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 23.

⁶⁵ Kapitan dr Gustaw Bruchnalski pod koniec lutego 1940 r. został aresztowany przez NKWD. Więziony był w Brygidkach i skazany na śmierć. Jednak potem zamieniono mu wyrok śmierci na 10 lat więzienia. Por. *ibidem*.

⁶⁶ Andrzej Jerzy Sokołowski herbu Trzaska, syn Jana Sokołowskiego i Pauliny z domu Czaporowskiej, ur. w marcu 1922 r. Posługiwał się pseudonimem Kadet. Zimą 1940 r. został aresztowany przez

długo ponieważ NKWD na przełomie lutego i marca 1940 r. rozpoczęło aresztowania osób podejrzanych o konspiracyjną działalność. Efektem tych działań było aresztowanie „Kadeta”. Bezpośredni kontakt komendanta Lwowa ze sztabem został spalony i trudno było nawiązać nowy⁶⁷.

Po tych wydarzeniach por. Ostrowski z obawy o swoje życie zaczął się ukrywać. Jak sam wspominał, początkowo mieszkał u stryja swojej żony, Zygmunta Pachlikowskiego, i w tym też czasie zwerbował narzeczonego łączniczki Marii Voelpel, podchor. rez. Leszka Korzeniowskiego, którego mianował swoim łącznikiem. Z powodu licznych rewizji NKWD i zatrzymania szwagra Andrzeja Pachlikowskiego, porucznik co kilka dni zmieniał swoje miejsca pobytu. Najpierw przebywał u rodziny stryjecznego brata swojej żony, Kazimierza i Walerii Pachlikowskich, później u prof. Voelpła. Następnie pewien czas mieszkał w suterenie w jednej z lwowskich willi, u pewnej rodziny kaprała ułanów, którego nazwisko jest nieznane. W kwietniu 1940 r. schronienia udzielili mu przyjaciele dalekiego kuzyna jego żony, Tadeusza Bałtała-Laudańskiego. Wówczas mieszkał w małym pokoiku na poddaszu wielopiętrowej kamienicy⁶⁸.

Ciągłe śledzenie przez enkawudzistów zmuszało go do kontaktowania się z łącznikami w nocy. Jak sam wspominał, w celu zachowania wszelkich środków ostrożności, nosił ubogi strój, okulary i duże wąsy, a idąc specjalnie lekko się kiwał, unikając wojskowego kroku. Bieżących informacji dostarczał mu kuzyn Tadeusz⁶⁹.

Po pewnym czasie por. Ostrowski nawiązał ponowny kontakt z Okręgiem Lwów. Rozpoczął wtedy starania o uzyskanie pomocy finansowej na zapomogi dla rodzin aresztowanych oraz dla zagrożonych aresztowaniem. Od kwatermistrza Okręgu uzyskał obietnicę zrealizowania tychże planów. Niestety, na skutek działań NKWD realizacja pomysłu była niemożliwa⁷⁰.

Po trzech tygodniach ukrywania się przed NKWD i ciągłego zmieniania miejsca pobytu postanowił opuścić Lwów. Dzięki pomocy Bałtała zdobył bilet kolejowy do Białegostoku oraz otrzymał od niego adres wraz z listem polecającym do nieznanego mu plastyka. Przed wyjazdem komendant Ostrowski przekazał dowództwo swojemu zastępcy Stanisławowi Mrozkowi pseud. „Stanisław” i rozkazał mu nawiązać kontakt z Komendą Okręgu. Jak sam wspominał, przed podróżą zmienił swój wygląd, tak aby nie wzbudzać żadnych podejrzeń. Zgolił wąsy i ściał włosy. W celu upodobnienia się do robotnika założył najgorsze ubranie, jakie posiadał. Natomiast do worka zapakował lepszą odzież, którą miał założyć dopiero po stronie niemieckiej⁷¹.

Przyjechawszy do Białegostoku, odszukał poleconego plastyka. Mężczyzna skierował go do swojego kolegi, który go przenocował. Następnego dnia udał się pociągiem do miejscowości Łapy, dokąd dotarł w Wielką Sobotę przed Wielkanocą. Na miejscu spotkał pewną gospodynię, którą poprosił o pomoc. Ze względu na groźące kary, jakie stosowała nowa władza, kobieta jedynie podarowała porucznikowi żyw-

NKWD, lecz w trakcie brutalnego śledztwa nikogo nie wydał. Skazany był na zesłanie do Usy w pobliżu Workuty. Wydostał się stamtąd z armią Władysława Andersa, poległ w bitwie o Monte Casino 12 V 1944 r. Zob. A. Lenkiewicz, *op. cit.*, s. 46, 76.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 76.

⁶⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 24-28.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 27-28.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 26-27.

⁷¹ *Ibidem*, s. 28-29.

ność⁷². W tej sytuacji oficer udał się w dalszą drogę. Szedł tylko nocami wzdłuż toru kolejowego, który prowadził w kierunku granicy. Dzięki zyczliwości polskich budników⁷³ i kolejarzy bezpiecznie dotarł do celu. Przekroczywszy granicę, udał się w kierunku miejscowości Ostrów Mazowiecka i stacji Małkinia. Po drodze spotkał polskiego kolejarza, od którego dowiedział się, że pociągi kursują jedynie w kierunku Warszawy, ponieważ w stronę Siedlec wysadzono most. Z tego też powodu udał się do Warszawy pociągiem jadącym o ósmej rano. Bilet kupił, posługując się fałszywym dowodem, wydanym na nazwisko Józef Czackowski. Nim jeszcze pociąg ruszył, por. Ostrowski został zatrzymany przez niemiecką kontrolę pasażerów. Zaistniała sytuacja była spowodowana znalezieniem przy poruczniku kilku rosyjskich kopiejek. Po przesłuchaniu i szczegółowej rewizji został zwolniony. Po latach wspominał, że udało się mu uniknąć aresztowania dzięki znalezionemu w czasie kampanii wrześniowej ryngrafowi, który okazał w czasie kontroli. W jego wspomnieniach czytamy, że niemiecki mundurowy wypuścił go w momencie potwierdzenia, że medalion przedstawia Matkę Boską Częstochowską⁷⁴.

Z Warszawy por. Ostrowski udał się do Krakowa, a stamtąd do Przeworska. W rodzinnym domu, oprócz rodziców i rodzeństwa, zastał żonę i córeczkę. Niestety, i tam nie mógł pozostać długo z powodu zainteresowania jego osobą. Porucznik z obawy przed dekonspiracją udał się do Krakowa⁷⁵.

4. DZIAŁALNOŚĆ W OKRĘGU KRAKÓW ZWZ-AK (1940-1943)

Przybywszy do Krakowa, por. Ostrowski zamieszkał wraz ze swoją żoną, córką Wandą, bratem Zbigniewem i jego żoną w mieszkaniu przy ul. Augustyna Kordeckiego 8, mieszkanie nr 10⁷⁶. Niebawem nawiązał kontakt z majorem Władysławem Galicą pseud. „Bródka”⁷⁷, szefem sztabu Okręgu ZWZ Kraków⁷⁸. W celach konspiracyjnych

⁷² *Ibidem*, s. 30.

⁷³ Budnik – w dawnej Polsce poddany rzemieślnik osiedlony w lasach, głównie wielkiej własności ziemskiej. Zob. *Budnik*, [w:] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 5, red. H. Zgółkowa, Poznań 1995, s. 274.

⁷⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 31-33.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 33.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 39; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 129.

⁷⁷ Mjr Władysław Galica pseud. Bródka, Dułęba, Kozica, ur. 20 IX 1900 r. w Chicago. Od 1917 r. był żołnierzem Polskiego Korpusu Posiłkowego. W WP od 1918 r. Przez wiele lat oficer 69. pp, potem 13. pp. Od 1938 r. wykładowca oraz instruktor w Ośrodku Wyszkozenia Rezerw Piechoty w Róźanie. W kampanii wrześniowej 1939 r. pełnił funkcję dowódcy III batalionu 116. pp. Od 1940 r. w ZWZ, w Krakowie pełnił funkcję szefa sztabu okręgu. Po przeniesieniu do Warszawy od 1941 r. był Głównym Inspektorem WSOP pod zmienionym pseudonimem „Poręba”. Aresztowany w 1943 r. i zamordowany. Zob. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, przedm. A. Gieysztor, t. 1, Warszawa 1987, s. 69.

⁷⁸ Okręg ZWZ-AK Kraków wchodził w skład Obszaru nr 4. Od 1941 r. był samodzielnym okręgiem i składał się z ośmiu inspektoratów rejonowych: (1) Inspektorat Kraków, który był podzielony na cztery obwody: Kraków-miasto, Kraków-powiat, Bochnia i Mysłenice; (2) Inspektorat Miechów z trzema obwodami: Miechów, Olkusz i Pińczów; (3) Inspektorat Tarnów podzielony został na trzy obwody: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa Tarnowska; (4) Inspektorat Nowy Sącz – na cztery obwody: Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa i Gorlice; (5) Inspektorat Rzeszów – trzy obwody: Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa; (6) Inspektorat Mielec podzielony także na trzy obwody: Mielec, Tarnobrzeg oraz Nisko; (7) Inspektorat Przemyśl – na pięć obwodów: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut i Dobromil; (8) Inspektorat Jasło, który był podzielony na cztery obwody: Krosno, Brzozów, Jasło

przez cały okres swojego pobytu w mieście posługiwał się fałszywym imieniem i nazwiskiem – Bogdan Czaczkowski oraz pseudonimami „Bolko” i „Grzmot”⁷⁹.

Pierwszym zadaniem wykonanym przez porucznika w ramach krakowskiego ZWZ było wyciągnięcie dokumentów z zaplombowanego pokoju niejakiego Musiałka. Mężczyzna został aresztowany przez Gestapo, a dyspozycje w tej sprawie wydał Ostrowskiemu mjr Władysław Galica⁸⁰.

Por. Ostrowski z rozkazu mjr. „Bródki” został mianowany w maju 1941 r. na stanowisko oficera broni w sztabie Okręgu Krakowskiego ZWZ. Jeszcze w tym samym roku awansował do stopnia kapitana. Jako oficer broni w sztabie Okręgu Krakowskiego ZWZ sporządzał zestawienia miesięczne broni i amunicji ze wszystkich inspektoratów Okręgu Kraków. Ponadto dbał o zakupywanie i zdobywanie broni. Pełnił nadzór nad podręcznym magazynem broni, który znajdował się na Prądniku Białym koło szpitala. Przewoził również broń w różne punkty kontaktowe do dyspozycji krakowskiego Kedywu⁸¹.

Kpt. Ostrowski sprawdził się na stanowisku zastępcy oficera taktyczno-operacyjnego Zygmunta Szydka pseud. „Wiatr”. Funkcję tę sprawował od października do końca grudnia 1941 r. Do jego nowych obowiązków należało utrzymywanie kontaktów ulicznych z łącznikami inspektoratu, od których otrzymywał meldunki, a następnie przysyłał je przez łączników do szefa sztabu. Podczas swojej pracy w sztabie kpt. Ostrowski bardzo często zmagał się z deficytem broni. Szczególnie odczuwano brak granatów, min, bomb i butelek zapalających. Sytuacja ta doprowadziła do przedsięwzięcia przez kapitana odpowiednich działań. W celu zapobiegania dalszym niedostąkom w uzbrojeniu w 1941 r. kapitan przedstawił w Sztabie Okręgu projekt konspiracyjnej produkcji granatów typu iglicznego. Opracowane wzory zostały przekazane drogą służbową do Komendy Głównej⁸².

Kpt. Ostrowski w 1942 r. zastępował rtm. Z. Szydka pseud. „Wiatr” na stanowisku szefa oddziału taktyczno-operacyjnego Sztabu Okręgu. W tym czasie odebrał on rozkaz z Komendy Głównej, który dotyczył zorganizowania komórki produkcji granatów na terenie Okręgu Kraków⁸³. Kapitan zgłosił się na ochotnika do wykonania zadania. Pomysł ten wywołał poruszenie w sztabie Okręgu. Komendant płk dypl. Zygmunt Miłkowski pseud. „Wrzos”⁸⁴ uważał, że zadanie to jest niemożliwe do zrealizowania na

i Sanok. Podział ten nie był stały, lecz ulegał zmianom w zależności od sytuacji i aktualnego stanu działań wojennych. Okręg Kraków był jednym z największych okręgów ZWZ-AK. Zob. A. Zagórski, *op. cit.*, s. 115-127.

⁷⁹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 47.

⁸⁰ IPN Kr 452/2, t. 1, s. 232.

⁸¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 127.

⁸² *Ibidem*, s. 47, 129; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 34.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 35; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 37. Płk dypl. Zygmunt Miłkowski pseud. Denhoff, Wrzos, ur. 1894 r. Od 1915 r. służył w armii rosyjskiej, a od 1917 r. w II Korpusie Polskim na Wschodzie. Od 1918 r. działał w POW i należał do WP. Był absolwentem Wyższej Szkoły Wojennej. Od 1931 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy 3 Pułku Pancernego, od 1934 r. – 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. W 1935 r. został dyrektorem nauk Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Od 1938 r. był dowódcą 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich, funkcję tę pełnił również w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. Od 1939 r. był szefem sztabu i zastępcą komendanta organizacji „Brochwicz”. Od 1940 r. działał w ZWZ-AK, pełnił funkcję oficera Oddziału III Komendy Głównej ZWZ. Od czerwca 1941 r. do listopada 1942 r. był komendantem Okręgu Kraków ZWZ-AK, następnie ponownie inspektorem Komendy Głównej AK. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, stał się

terenie Krakowa. Z powodu podzielonych opinii przeprowadzono głosowanie. Dzięki głosom szefa sztabu – płk. Kazimierza Putka pseud. „Gama” i szefa oddziału łączności – rtm. Mieczysława Rakoczego pseud. „Soplica”, plan został zaakceptowany⁸⁵. W wyniku wcześniejszych ustaleń kpt. Ostrowskiemu od sierpnia 1942 r. powierzono organizację i komendę Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej Broni Komendy Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej. Konspiracyjnej produkcji na terenie Okręgu nadano kryptonim „Ubezpieczalnia”⁸⁶.

Podczas odprawy Głównego Szefostwa Produkcji Konspiracyjnej Broni w Warszawie jesienią 1942 r., kpt. Ostrowski został zapoznany ze szczegółami produkcji granatów o zapalnikach dwóch typów – czasowo-tarciowego⁸⁷ oraz igliczno-uderzeniowego⁸⁸. W „Ubezpieczalni” zapalniki te nosiły kryptonim „jabłek Cz i U”. Ponadto Ostrowski otrzymał rysunki i instrukcje potrzebne do produkcji granatów oraz fotokopie schematów tychże zapalników i po jednym z nich jako wzór. Ułatwiło to składanie elementów granatu w całość. Zapalniki produkowała „Ubezpieczalnia” od jesieni 1942 r. Ze wspomnień kpt. Ostrowskiego wynika, że otrzymane zapalniki przewiózł on w górnych kieszeniach marynarki, jadąc nocnym pociągiem z Warszawy do Krakowa. Na miejscu był w niedzielę rano⁸⁹.

W tym samym dniu miało miejsce zdarzenie, które kpt. Ostrowskiemu jako ojcu zapadło głęboko w pamięć. Jego córka Wanda przeszła atak choroby zwanej dyfterytem. Według lekarki, która ją diagnozowała, był to ostatni objaw choroby, zwykle kończący się śmiercią. Na szczęście dziecko wyzdrowiało, a rodzice dostrzegli w tym opatrność Bożą⁹⁰.

Po powrocie z odprawy w Warszawie i zapoznaniu się z materiałami dotyczącymi konspiracyjnej produkcji kpt. Ostrowski rozpoczął organizowanie „Ubezpieczalni”. Swym zasięgiem objęła teren Okręgu AK Kraków i dodatkowo wydzielony Podokręg AK Rzeszów. W związku z tym została podzielona na dwa Inspektoraty techniczne: Wschód, tzw. „U-Wschód” kierowany przez kpt. Władysława Homela pseud. „Lis”, i Zachód, tzw. „U-Zachód” kierowany przez Leopolda Baudischa pseud. „Makar”. Pierwszy Inspektorat Techniczny obejmował swym zasięgiem Podokręg Rzeszów AK, a drugi

organizatorem II rzutu komendy Głównej AK. W sierpniu 1944 r. został mianowany komendantem Obszaru Zachód AK. Został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Mauthausen, gdzie poniósł śmierć 6 VI 1945 r. Zob. A. K. Kunert, *Słownik kadry dowódczej Armii Krajowej*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999, s. 379.

⁸⁵ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 129.

⁸⁶ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 129; IPN Kr 452/2, t. 1, s. 233; Z. Ostrowski, A. Zagórski, *op. cit.*, s. 3-4; K. Satora, *op. cit.*, s. 123; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 37.

⁸⁷ Więcej informacji na temat konstrukcji granatu tego typu (tzw. „sidolówki”) na stronie internetowej Muzeum Wojska Polskiego: M. Ochman, *Granat „Sidolówka”*, [on-line:] <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-sidolowka.php>, 17 V 2011.

⁸⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 39; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 129. Więcej o konstrukcji tego typu granatu (tzw. „filipinki”) na stronie internetowej Muzeum Wojska Polskiego: M. Ochman, *Granat „Filipinka”*, [on-line:] <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-filipinka.php>, 17 V 2011.

⁸⁹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*; IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 129.

⁹⁰ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 39-41.

obszar Okręgu Kraków AK. Na terenie tych inspektoratów i miasta Krakowa znajdowało się kilkadziesiąt wytwórni i montowni⁹¹.

Wytwórnie zajmowały się produkcją materiałów wybuchowych, czarnego prochu, tarełek i flaszek zapalających, części składowych granatów i zapalników. W montowniach zajmowano się ostatecznym montażem i ostrzeniem granatów, a także produkcją pistoletów maszynowych i magazynków. W skład „Ubezpieczalni” wchodziły trzy działy produkcyjne: chemiczny (produkcja materiałów wybuchowych, prochu czarnego, tarełek zapalających oraz flaszek zapalających), mechaniczny (w ramach którego pracowało kilka zespołów produkujących przede wszystkim części do granatów ręcznych typu „U” i „Cz”) i montażowy (wchodzący w skład „U-Zachód”, odpowiadał za składanie i uzbrajanie granatów, min, montowanie pistoletów maszynowych oraz przeprowadzanie naprawy broni, dysponował specjalnymi montowniami)⁹².

„Ubezpieczalni” podlegała również służba kwatermistrzowska. Odpowiadała ona za zapewnienie ciągłości produkcji i umożliwienie magazynowania surowca oraz gotowych środków walki, utrzymanie kontaktu pomiędzy magazynami surowca a poszczególnymi wytwórniami lub montowniami. Ponadto zabezpieczała dostawy butelek zapalających i granatów do jednostek bojowych i magazynów w terenie. Kpt. Ostrowski powierzył kierownictwo nad służbą kwatermistrzowską swojemu bratu Zbigniewowi pseud. „Zabój”⁹³. Kwatermistrzostwo zostało podzielone na sekcje. Pierwsza, transportowo-ubezpieczeniowa, odpowiadała za transport gotowych granatów z krakowskich montowni do magazynów. Dowództwo powierzono Zygmuntowi Głowickiemu pseud. „Flora”. Druga sekcja, kuriersko-transportowa, zajmowała się głównie transportem soplek detonujących i wzorców produkcyjnych. Odpowiadali za to Stanisław Wachowski pseud. „Jurand”, Leonard Wiklicki pseud. „Leopard” i Bolesław Moniak. Istniała sekcja odpowiadająca za patrol bojowy i wykonywała ona szczególnie trudne zadania, do których należała osłona wytwórni, transportu, sztabu itp. Funkcję jej dowódcy kpt. Ostrowski powierzył Antoniemu Żelazo pseud. „Sęp”. Sekcja żywnościowa dbała o zaopatrywanie żołnierzy wytwórni krakowskich w trudne do zdobycia produkty żywnościowe⁹⁴.

Szef „Ubezpieczalni” powierzył stanowisko kierownika gospodarczego swojemu bratu Zbigniewowi Ostrowskiemu. Zajmował się on zakupywaniem materiałów potrzebnych do produkcji. Dzięki niemu kpt. Bolesław Ostrowski poznał w czerwcu 1942 r. Juliana Schustera pseud. „Wir”, którego mianował kierownikiem działu chemicznego⁹⁵. Żona Schustera, która była kustoszem Muzeum Narodowego w Krakowie, prowadziła w pracowni konserwacji obrazów wraz z mgr Ireną Bobrowską punkt i skrzynkę kontaktową „Ubezpieczalni”⁹⁶. „Wir” spotkał się w sierpniu 1942 r. z przybyłym z Warszawy technologiem, który zapoznał go ze wszystkimi sprawami dotyczącymi produkcji materiału wybuchowego – szedytu i wytwarzania tarełek. W dniu 1 grudnia 1942 r. w sklepie przy ul. Długiej 66 przeprowadzono pierwsze szkolenie dotyczące produkcji szedytu.

⁹¹ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 32; *Ubezpieczalnia*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. prowadzący A.H. Stachowski, Kraków 2000, s. 1017; Z. Ostrowski, A. Zagórski, *op. cit.*, s. 3.

⁹² B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 41; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 33, 50.

⁹³ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 38; Z. Ostrowski, A. Zagórski, *op. cit.*, s. 3.

⁹⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 39.

⁹⁵ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 130; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 35; K. Satora, *op. cit.*, s. 123; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 35-36.

⁹⁶ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 45.

Kurs prowadził instruktor KG AK por. Jerzy Szypowski, pseud. „Jerzy”. Uczestniczący w nim zespół złożony z: kpt. Bolesława Ostrowskiego pseud. „Grzmot”, Juliana Schustera pseud. „Wir”, Zbigniewa Ostrowskiego pseud. „Zabój” i Tadeusza Mazurka pseud. „Czwałga” wyprodukował pierwsze kilogramy szedytu. Datę 1 grudnia 1942 r. przyjmuje się jako faktyczne rozpoczęcie działalności krakowskiej „Ubezpieczalni”⁹⁷.

W styczniu 1943 r. odbyła się jedna z pierwszych narad, w czasie której zdecydowano, że będzie stosowana zasada „unikania wszelkich gwałtownych sposobów (a w szczególności akcji bojowych) w celu zdobycia zaopatrzenia”. W tym celu wykorzystywano bałagan, jaki panował w różnych niemieckich instytucjach i zakładach przemysłowych GG⁹⁸.

Z polecenia kpt. Ostrowskiego w pierwszej kolejności zajęto się produkcją „jabłek U”. Ich produkcję powierzył zwerbowanemu przez siebie technikowi z fabryki „Kabel” w Krakowie – Leopoldowi Szewczykowi pseud. „Koldek”⁹⁹. Ponadto zlecił mu zorganizowanie małego zespołu (tzw. „komórki”) w ramach działu mechanicznego, którego zadaniem było robienie części do granatów „U”. Stworzony przez Szewczyka zespół pracował w fabryce „Kabel”, była to jedna z montowni na terenie okupowanego Krakowa¹⁰⁰. Z rozkazu kpt. Ostrowskiego członkowie „Ubezpieczalni” zorganizowali we własnym zakresie drugą komórkę – odlewnię korpusów do zapalników „jabłek Cz”. Mieściła się ona przy ul. Urzędniczej 241 i kierował nią Zygmunt Głowicki „Flor”¹⁰¹.

Szef „Ubezpieczalni” ulokował wszystkie wytwórnie chemiczne w Krakowie. Szedyt, który powstawał głównie z przecieranego przez sita do miazki chloranu potasu, 6% parafiny i 4% wazeliny¹⁰², produkowano w specjalnie utworzonych w tym celu wytwórniach. Znajdowały się one w domach należących do członków krakowskiego podziemia. Było ich sześć: wytwórnia nr 1 w mieszkaniu Schustera przy ul. Siemiradzkiego 33 w mieszkaniu nr 4, prawie naprzeciw wejścia do komendy policji niemieckiej; wytwórnia nr 2 przy ul. Zalewskiego 32 w mieszkaniu dr. Edmunda Mnicha pseud. „Okruch”; nr 3 znajdowała się w zakładzie ogrodniczym Andrzeja Kawalca pseud. „Józko” przy ul. Łokietka 28; nr 4, którą zorganizował „Zabój”, powstała przy ul. Dietla 51; nr 5 była większą wytwórnią znajdującą się w firmie „Hydraulik” przy ul. Paulińskiej 28 (działała ona również jako montownia nr 4); wytwórnia nr 6 mieściła się przy ul. Augustyna Kordeckiego 8/10 w mieszkaniu kpt. Ostrowskiego, na czwartym piętrze, gdzie utworzono także główną skrzynkę pocztowo-konspiracyjną „Ubezpieczalni”¹⁰³.

„Grzmot” ulokował również w Krakowie wytwórnie tarełek zapalających, które były niezbędne do produkcji granatów typu „Cz”. Fabryk tych było siedem: nr 1 mieściła się w mieszkaniu Zdzisława Witteka pseud. „Zdzisław” i mgr Krystyny Wittek pseud. „Krystyna” przy ul. Królowej Jadwigi 25; nr 2 w mieszkaniu Władysławy Nawratilowej pseud. „Władysława” przy ul. Krzywej 10; kolejna (nr 3) w mieszkaniu Kazimierza Sołtykowskiego pseud. „Kazimierz” przy ul. Kremerowskiej 12; wytwórnia nr 4 znajdo-

⁹⁷ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 37.

⁹⁸ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 39-41; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 42-46.

⁹⁹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 79.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 87; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 41.

¹⁰¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 131; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*.

¹⁰² IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 71.

¹⁰³ Ibidem, s. 71, 130-131; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 35; idem, *Ubezpieczalnia*, s. 40; K. Satora, *op. cit.*, s. 123; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 35, 37.

wała się w mieszkaniu Anny Dutczyńskiej pseud. „Anna” przy ul. Wenecja 10; fabrykę nr 5 umieszczono w mieszkaniu Tadeusza Iskrzyckiego pseud. „Tadeusz II” przy ul. Starowiślniej 32; następna (nr 6) znajdowała się przy ul. Siemiradzkiego 15 w lokalu firmy „Szpinak”; zaś wytwórnia nr 7 powstała w mieszkaniu sióstr Bochnak: Marii pseud. Maria i Bronisławy pseud. „Beba” przy ul. Kalwaryjskiej na Podgórze¹⁰⁴.

Oprócz wytwórni szedytu i tarek zapalających, zorganizowano też wytwórnie butelek zapalających w Hucie Szkła „Prądniczanka” na Prądniku w Krakowie. Butelki zapalające przeznaczone były do akcji dywersyjnych i walki z wozami pancernymi. Przed przystąpieniem do ich wyrobu opracowano specjalną technologię. Nim kpt. Ostrowski wyraził zgodę na produkcję w maju 1943 r., przeprowadzono zebranie organizacyjne. Ustalono na nim zasady i formę montażu oraz omówiono sprawę transportu surowców i odbioru gotowych butelek. Po udanych pierwszych próbach, we wrześniu tegoż roku przystąpiono do produkcji¹⁰⁵.

Wytworzone butelki przechowywano w oddzielnych pomieszczeniach na terenie magazynu huty. Ponadto w jednej z jego części wyrabiano opaski zapalające i napełniano butelki benzyną oraz kwasem siarkowym. W celu niedoprowadzenia do dekonspiracji pomieszczenia te były znane tylko osobom wtajemniczonym w konspiracyjną produkcję¹⁰⁶.

Dział montażowy odpowiadał za składanie granatów, montowanych z dostarczonego wcześniej, gotowego materiału wybuchowego oraz pozostałych części składowych. Praca ta odbywała się w specjalnych warsztatach, tzw. montowniach¹⁰⁷. Na terenie Krakowa kpt. Ostrowski pseud. „Grzmot” umieścił ich pięć. Montownia nr 1 powstała na pierwszym piętrze w pomieszczeniach firmy „Oros” przy ul. Świętokrzyskiej 8. Była ona doświadczalną montownią granatów, której kierownikiem został zastępca do spraw technicznych „Grzmota” – Leon Daroszewski pseud. „Andrzej”. W montowni tej, oprócz podkomendnych, pracowały także osoby z kierownictwa „Ubezpieczalni”: kpt. Ostrowski, jego brat Zbigniew „Zabój”, Julian Schuster „Wir”, Antoni Daroszewski „Stefan”, Leszek Gilowski „Kazik”, Leopold Baudisch „Makar”, „Wiktor”, Tadeusz Mazurek „Czwałga” i Leonard Nowowiejski¹⁰⁸. Montownia zapalników nr 2 powstała w miejscowości Tonie pod Krakowem w zabudowaniach gospodarczych braci Kłysów. Do montowni tej transportowano zapalniki z odlewni na Azorach. Rezerwowa montownia nr 3 znajdowała się w składzie węgla przy ul. Oboźnej 19 w Krakowie¹⁰⁹. Kolejna powstała we wspomnianej już wcześniej wytwórni nr 5, tj. w przedsiębiorstwie „Hydraulik” przy ul. Paulińskiej 28. Kierownictwo montowni nr 4 powierzono osobie o pseudonimie „Drańc”¹¹⁰. Przy ul. Mogilskiej 97 kpt. Ostrowski umieścił największą montownię nr 5. Mieściła się ona w warsztatach samochodowych przedsiębiorstwa „Dom Handlowy” Spychalskiego i Jakubowskiego¹¹¹. Na stanowisko organizatora i kierownika mianowano

¹⁰⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 40-41; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰⁵ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 41; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 47-49.

¹⁰⁶ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 49.

¹⁰⁷ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 71.

¹⁰⁸ Ibidem; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 42.

¹⁰⁹ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 54-56; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 44.

¹¹⁰ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 43; S. M. Jankowski, *op. cit.*, s. 52.

¹¹¹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 43; S. M. Jankowski, *op. cit.*, s. 58; J. Ślaski, *Bitwa; Fundament*, Warszawa 1985, s. 257, *Polska walcząca (1939-1945)*, t. 2.

współwłaściciela tegoż przedsiębiorstwa – oficera rezerwy broni pancernej inż. Leona Jakubowskiego. Ponadto skład kierownictwa montowni tworzyli drugi współwłaściciel Jerzy Sypniewski pseud. „Czerny”, „Sikorski”, który pełnił funkcję zastępcy, i „Dudek” odpowiadający za sprawy techniczne i zaopatrzenie materiałowe¹¹². Montownia nr 5 produkowała nie tylko granaty. Na przełomie grudnia 1942 r. i stycznia 1943 r. stworzono pierwsze prototypy pistoletów maszynowych („stenów”), a pełna ich produkcja ruszyła w połowie 1943 r.¹¹³ Istotną rzeczą było to, że na początku marca 1943 r. w „Domu Handlowym” zaczęto produkować korpusy lub całe granaty ręczne i zapalniki do granatów. Od maja do lipca tegoż roku dostarczono do Inspektoratu Rejonowego AK Miechów kilkadziesiąt sztuk „stenów”. Było to możliwe dzięki specjalnym dokumentom i zezwoleniom, jakie właściciele „Domu Handlowego” otrzymali od niemieckiego okupanta. Ponadto Antoni Daroszewski pseud. Stefan wykonywał fałszywe dokumenty, w większości dla poszczególnych żołnierzy AK¹¹⁴. Łącznie warsztaty zatrudniały ok. 80 pracowników, a w konspiracyjnej produkcji ok. 35¹¹⁵.

Przy ul. Grzegórzeckiej 69 mieściły się krakowskie Zakłady Zieleniewskiego, które także współpracowały z konspiracyjnymi fabrykami broni wchodzącymi w skład „Ubezpieczalni”¹¹⁶. Pracownicy Zakładów działający w szeregach AK dostarczali specjalną stal oraz inne surowce potrzebne do produkcji broni¹¹⁷. Warto w tym miejscu wspomnieć, że niemiecki okupant kilkakrotnie natrafił na konspiracyjną działalność w Zakładach Zieleniewskiego, co wiązało się z represjami wobec pracowników. Kilkunastu zginęło w obozach koncentracyjnych lub niemieckich katowniach, a tylko niektórzy ocalili i wrócili do pracy. W dniu 15 stycznia 1945 r. w Krakowie na Dąbiu została przeprowadzona masowa egzekucja, w czasie której zginęło 79 osób, w tym pracownicy

¹¹² S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 88-89.

¹¹³ K. Satora, *op. cit.*, s. 123. Więcej na temat „stena” zob.: *Encyklopedia broni: 7000 lat historii uzbrojenia*, red. D. Harding, przeł. z j. niem. J. Bańbor, T. Nowakowski, oprac. nauk. S. Torrecki, Warszawa 1995, s. 148; K. Satora, *op. cit.*, s. 51-60.

¹¹⁴ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 85, 99, 133.

¹¹⁵ Lista nazwisk osób wchodzących w skład załogi montowni nr 5, znajdująca się w publikacji S.M. Jankowskiego: Stefan Bilczewski – monter, Edmund Czapczyk „Obój” – kierowca, zastępca „Dudka”, Jan Galica „Kurek” – ślusarz, Józef Gniadek – kierowca monter, Franciszek Kos – rezerwowo kierowca, Michał Kresło „Górski” – kierowca, Karol Lang albo Paweł Sikora „Kolejarz”, „Kowalik” – monter, elektryk, Bronisław Lasoń – mechanik-kierowca, Zygmunt Lasoń – ślusarz, Wiktor Lepczyński albo Wiesław Szafrąński „Lis” – magazynier, Adam Markiewicz „Długi” – ślusarz, Walenty Martyka – rezerwowo kierowca, Józef Nowak – tokarz, Zbigniew Oskarbski „Kalina” – mechanik, kierowca, Aleksander Rosiek „Czarnota” – kierowca pomocniczy, Augustyn Samborski „Wrona” – tokarz, Edward Siekiera albo Tadeusz Tomaszewski „Śliwa” – ślusarz, monter, Lucjan Sowiński „Bimbo” – monter, Konrad Suliga „Dziadek” – monter, Stefan Szpyt – majster, mechanik, Marian Tokarz „Broniewski” – majster mechanik, Adam Tomczyk – tokarz. Zob. S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 90-91.

¹¹⁶ W Zakładach Zieleniewskiego w Krakowie już w 1939 r. powstały komórki Organizacji Orła Białego (OOB). Ich założycielem na terenie Krakowa był por. inż. Albin Hausner pseud. Dornbach. W późniejszym czasie OOB weszła w skład Związku Odwetu (ZO). W zakładach placówkę ZO organizowali: por. Albin Hausner, chor. Janusz Kostecki pseud. Żywioł, Ryszard Chudoba, inż. Karol Kural, inż. Czesław Kaleta pseud. Roman, inż. Józef Baran. Zakłady Zieleniewskiego w 1942 r. zatrudniały 1300 robotników. Zob. P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1983, s. 270; K. Satora, *op. cit.*, s. 134; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 112.

¹¹⁷ *Ubezpieczalnia*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, s. 1017.

Zakładów. Lista ofiar wśród pracowników z lat 1939-1945 obejmuje 37 członków załogi, którzy zginęli z rąk okupanta¹¹⁸.

Istotną rolę w funkcjonowaniu „Ubezpieczalni” pełniły także „meliny” i magazyny, w których przechowywano surowce. „Meliny” te pełniły także funkcję przejściowych składów wyprodukowanych granatów, części oraz innych materiałów. Z rozkazu kpt. Ostrowskiego ich organizacją zajął się Zbigniew Ostrowski „Zabój”. W Krakowie przy ul. Łokietka 28 powstał największy magazyn surowców. Podręczny magazyn działu chemicznego umieszczono przy ul. Mikołajskiej 24 w lokalu wynajmowanym u Julii Lisowskiej. Kolejny magazyn, umiejscowiony w przedsiębiorstwie „Hydraulik” przy ul. Lea, pełnił funkcję większego składu chloranu. Znajdował się w pomieszczeniach magazynowych jednego z bloków, które wybudowali Niemcy oraz zamieszkiwali pracownicy niemieckiej administracji¹¹⁹. Trzy magazyny przejściowe umieszczono w Krakowie w wytwórni soków przy ulicy św. Tomasza 16, w punkcie usługowym pralni i fabryki „Błękit” przy ul. Długiej 66 oraz w sklepie artykułów gospodarczych „Sprzęt” przy Placu Nowym. Kolejne dwa magazyny znajdowały się w budynkach przy ulicy Świętokrzyskiej 14 i przy ul. Wita Stwosza 22¹²⁰.

Z polecenia szefa „Ubezpieczalni” montownie zorganizowano także w Inspektoratach Technicznych „Wschód” i „Zachód”. W celu zachowania konspiracji kpt. Ostrowski wydał specjalne instrukcje dla inspektorów. W swych wytycznych szczególną uwagę zwrócił na wybór odpowiednich ludzi i miejsc na montownie, a także na sprawę kontroli i nadzoru technicznego oraz sposobu uczenia montowania granatów. „Grzmot” na stanowisko kierownika montowni oraz inspektora kontroli na terenie „U-Wschód” mianował Władysława Homela pseud. „Lis”, a „U-Zachód” – Leopolda Baudischa pseud. „Makar”. Inspektorom technicznym podlegały montownie działające w ramach konspiracyjnych terenowych jednostek liniowych, tj. Rejonowych Inspektoratów i Obwodów. Każdy Inspektorat Rejonowy posiadał od dwóch do trzech montowni, które podporządkowane były inspektorom rejonowym. Z kolei ich zorganizowanie powierzono inspektorom technicznym „Ubezpieczalni”¹²¹.

W Inspektoracie Technicznym Wschód zorganizowano sześć montowni. Pierwsza, za którą odpowiadał – „Topola”, znajdowała się we wsi Rakszawa koło Łańcuta. Druga – w Trzcianie koło Rzeszowa, kierował nią oficer produkcji „Lipień”. Trzecia montownia o kryptonimie „Wschód” powstała w Sędziszowie Małopolskim, ale z powodu pożaru, jaki tam wybuchł, nie rozpoczęła swojej produkcji. Kolejna znajdowała się w Jarosławiu w domu „Jawora”, który był jej kierownikiem, piąta zaś w Rudniku nad Sanem w mieszkaniu kierownika Władysława Patronowicza pseud. „Władysław”. W Rzeszowie powstała ostatnia montownia, która w dość krótkim czasie zajęła się fabrykacją i montażem pistoletów maszynowych marki „sten” oraz produkcją magazynków do nich¹²².

Inspektorat technicznych „U-Zachód” posiadał od jednej do trzech montowni w każdym ze swych Inspektoratów Rejonowych w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu

¹¹⁸ S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 122-123.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 43-44.

¹²⁰ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 49; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 44.

¹²¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 132; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 44; Z. Ostrowski, A. Zagórski, *op. cit.*, s. 4.

¹²² B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 44-45; Z. Ostrowski, A. Zagórski, *op. cit.*, s. 3-4.

i Miechowie. Poniżej przedstawiono tylko pięć montowni, na temat których dane posiadał szef „Ubezpieczalni”¹²³.

Według informacji kpt. Ostrowskiego, montownia „Zachód” nr 1 powstała w Piotrkowicach Wielkich koło Proszowic. Mieściła się w młynie rodziny Smitkowskich, a kierownikiem jej był pchor. Bogdan Smitkowski pseud. „Mat”. Montownia nr 2 znajdowała się w Kielcach, w majątku pozostającym pod zarządem niemieckim. Funkcję kierownika pełnił w niej Jan Semko pseud. „Bałtyk”. W okolicach Kacic powstała montownia nr 3. Koło Krakowa w Myślenicach w tamtejszym młynie i tartaku zorganizowano montownię nr 4, której kierownikiem mianowano Zyndrama Hołuja. Ostatnia montownia nr 5, na temat której dane posiadał kpt. Ostrowski, znajdowała się w Tarnowie przy ul. Lipowej¹²⁴.

Oprócz ostatecznego montażu, ostrzenia granatów i produkcji pistoletów maszynowych oraz wytwarzania magazynków, w montowniach przeprowadzano także montaż min. Produkowano je z pięciolitrowych baniek po oleju samochodowym, szedytu i zapalników czasowo-tarciowych plus jeden zapasowy. W czasie transportu zapalniki przewożono oddzielnie¹²⁵.

Przy produkcji granatów istotnym elementem były spłonki, których nie wytwarzano w „Ubezpieczalni”. Otrzymywanie ich było bardzo niebezpieczne i wymagało specjalnych warunków oraz fachowców z dziedziny pirotechniki. Dlatego też brakujące części przewożono przez specjalnych kurierów z Warszawy do „Ubezpieczalni” w Krakowie¹²⁶. Pierwsza partia wyprodukowanych spłonek została przewieziona na przełomie czerwca i lipca 1943 r. przez kpt. Ostrowskiego i jego podkomendnego Stanisława Wachowicza pseud. „Jurand”. Mężczyźni w tym czasie brali udział w odprawie produkcyjnej, która została zorganizowana w Warszawie przez „Bernarda”, szefa Głównego Szefostwa Produkcji Konspiracji Broni¹²⁷.

Wiosną 1943 r. w Grocie Twardowskiego na Krzemionkach w Krakowie przeprowadzono pomyślne próby na granatach. Obecny tam kpt. Ostrowski, który wraz z „Makarem” testował granaty „U”, a ze swoim bratem Zbigniewem przeprowadzał testy tzw. jabłek „Cz”. Po udanych testach przystąpiono do pełnej produkcji w montowniach rozrzuconych na terenie całego „Kamienia”¹²⁸. Do 1943 r. wyprodukowano ok. 100 tys. granatów ręcznych, ok. 10 ton szedytu, ponad 5 tys. butelek zapalających, ok. 100 min oraz ponad 100 kilogramów ładunków saperskich¹²⁹.

Szef „Ubezpieczalni” otrzymał w połowie 1943 r. polecenie od Komendy Głównej AK, aby rozpocząć przygotowywanie do produkcji seryjnych pistoletów maszynowych typu „sten”. Kpt. Ostrowski nie nadzorował już ich wytwarzania, ponieważ od września 1943 r. z rozkazu Komendanta Okręgu Kraków płk. Józefa Spychalskiego pseud. „Luty”¹³⁰ przekazał szefostwo produkcji swojemu następcy inż. Leonowi Daroszewskiemu pseud. „Andrzej”.

¹²³ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 45-46.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 46.

¹²⁶ *Idem*, *Drogi...*, s. 35.

¹²⁷ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 129; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 35-38.

¹²⁸ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 132; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi...*, s. 35; *idem*, *Ubezpieczalnia*, s. 42; S.M. Jankowski, *op. cit.*, s. 51.

¹²⁹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Ubezpieczalnia*, s. 51.

¹³⁰ Płk dypl. Józef Spychalski pseud. Grudzień, Luty, Socha, Ścibór, ur. 19 III 1898 r. w Łodzi. Od 1915 r. członek POW, a od 1918 r. w WP. W 1933 r. został wykładowcą taktyki na kursie unifikacyj-

Na przełomie kwietnia i maja 1944 r., w związku z prowadzonymi przez Niemców aresztowaniami, „Ubezpieczalnia” zaprzestała działalności¹³¹.

Komendant Okręgu Kraków płk Józef Spychalski w sierpniu 1943 r. odznaczył kpt. Ostrowskiego Złotym Krzyżem z Mieczami i nadał mu stopień majora. Nominację tę Ostrowski otrzymał za osiągnięcia w „Ubezpieczalni”. Ponadto został mianowany Komendantem Inspektoratu Miechów, a funkcję tę przejął 15 września 1943 r.¹³²

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

1. Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie [IPN BU]:

- 01236/500, Karta informacyjna IPN w Warszawie: Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski.
- 1558/273, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków, Inspektorat Miechów, 106 DP, Dowódca „Bolko” – Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, Kadry, awanse, akcje zbrojne, ewidencja, rabunki, stosunek AK do NSZ i PPR, szkolenia, łączność, sądy.
- 1558/274, Karta informacyjna: Kadry, awanse, aprowizacja, kwatermistrzostwo, akcja „Burza”, przestępczość, żandarmeria polowa WSS, rozkazy, instrukcje, korespondencja, meldunki, szkice.
- 1558/275, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków, Inspektorat Miechów.
- 1558/277; 1558/278; 1558/279, Karta informacyjna: Armia Krajowa, Okręg Kraków.
- 1558/433, Karta informacyjna: Inspektor Rejonowy „Bolko” (Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski), Rozkazy tajne, operacyjne i specjalne.
- 1558/437, Karta informacyjna: Inspektorat Rejonowy „Bolko”, Meldunki sytuacyjne 07.1944-01.1945.

2. Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku [IPN Gd]:

- 0046/164, t. 2, WUBP Gdańsk: Sprawozdania miesięczne PUBP w Elblągu za lata 1948-1951.
- 0046/77, t. 1, WUBP Gdańsk: Sprawozdania Wydziału III WUBP w Gdańsku 1946-50.
- 0046/88, t. 1, WUBP Gdańsk: Sprawozdania z prac Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku.

3. Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie [IPN Kr]:

- 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu.
- 093, Kartoteka opracowań faktograficznych band i nielegalnych organizacji KWMO.

nym w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie. Od 1934 r. dowódca batalionu 55 pp, a od 1938 r. batalionu stołecznego. W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. bronił Warszawy, wstąpił do SZP. Od października 1939 r. do czerwca 1940 r. pełnił funkcję komendanta Okręgu Lublin SZP-ZWZ. Od października do 17 XI 1939 r. był komendantem Obszaru Białostok i jednocześnie komendantem Okręgu Białostok. Inspektor Komendy Głównej ZWZ. Został aresztowany przez NKWD 17 XI 1940 r. Od 1941 r. w Armii Polskiej w ZSRS, następnie w Sztapie Naczelnego Wodza w Londynie. Jako cichociemny został zrzucony do kraju w nocy z 30 na 31 III 1942 r. Mianowany inspektorem Komendy Głównej AK, od września 1942 r. Komendant Okręgu Kraków AK. Dnia 24 III 1944 r. został aresztowany przez Gestapo w Krakowie. Zamordowano go w nieznanymi okolicznościach. Zob. A.K. Kunert, *Słownik kadry dowódczej...*, s. 411.

¹³¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, s. 79, 130, 132.

¹³² Ibidem, s. 132.

- 075/16, t. 1-3, cz. 1-3, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Krakowie: AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”.
- 452/2, t. 1, Prokuratura Wojewódzka w Krakowie: Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym.
- 452/2, t. 2, Prokuratura Wojewódzka w Krakowie. Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, Akt oskarżenia, teksty mów prokuratora, zawiadomienia, meldunki.
- 452/2, t. 3, Prokuratura Wojewódzka w Krakowie: Teczka zawierająca dokumentację do sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, Odpisy z archiwum 106 DP AK, protokoły przesłuchań świadków, broszura dot. działalności PPR, meldunki, akty oskarżenia.
- 139/28, Środowisko Żołnierzy Kedywu Krakowskiego Okręgu Armii Krajowej i Samodzielnego Baonu Partyzanckiego „Skala” AK, Materiały osób spoza Środowiska: Kazimierz Cimocho-wicz ps. Ken; Wincenty Hein; Wacław Kruszewski; Bolesław Nieczuja-Ostrowski ps. Bolko, Tysiąc, Mieczysław Rozmus, Bolesław Wójcik.
- 111/2364, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie: Michał Ostrowski s. Michała, Bronisława Ostrowska c. Bronisława, Tadeusz Koterwa s. Marcina, Mieczysław Ślązak s. Andrzeja, Władysław Gaj s. Andrzeja, Stanisław Pałka s. Jana, Juliusz Ślupik s. Piotra, Edward Ozdza s. Jana, b. członkowie 106 dywizji AK podejrzani o współpracę z okupantem drogą likwidacji członków lewicowych organizacji konspiracyjnych (art. 1 Dekr. z 31.08.1944: O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy).
- 07/2366, t. 1-18, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie: Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni.
- 07/1584, t. 1-3, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie: Żakowski Wiesław. 00195/9, Zapis z kserokopii dziennika archiwalnego b. WSUS w Krakowie dział III. 010/10113, t. 1-2, Zbigniew Ostrowski.

Źródła drukowane:

- Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Drogi Miłości Bożej*, Kraków 1994.
- Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce*, Warszawa 1991.
- Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Ubezpieczalnia*, „Życie i Myśl” R. 50, 1965, nr 7/8, s. 37-51.
- Ostrowski Zbigniew, Zagórski Andrzej, *Kryptonim „Ubezpieczalnia-Wschód”*, „Dziennik Polski” R. 22, 1966, nr 272, s. 3-4.

Opracowania:

- Brzoza Czesław, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918-1945)*, Kraków 2003, *Wielka Historia Polski*, t. 9.
- Chorzępa Jarosław, *Fortyfikacje w Polsce i Europie*, Warszawa 2012.
- Chorzępa Jarosław, Łaskarzewski Wiesław, *Przedmoście Różan*, Przasnysz 2001.
- Chwałba Andrzej, *Kraków w latach 1939-1945*, Kraków 2002, *Dzieje Krakowa*, t. 5.
- Chwałba Andrzej, *Okupacyjny Kraków w latach 1939-1945*, Kraków 2011.
- Encyklopedia broni: 7000 lat historii uzbrojenia*, red. David Harding, przeł. z j. niem. Jan Bańbor, Tomasz Nowakowski, oprac. nauk. Stanisław Torecki, Warszawa 1995.
- Gaklik Maria, *Dziennik. Lwów 12 października 1939 – 13 września 1940*, wstęp i red. Monika Kała, Wrocław 2002, *Studia i materiały / Instytut Pamięci Narodowej*, t. 2.
- Gąsiorowski Teodor, Musiał Filip, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 159-196.
- Gen. bryg. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski*, [w:] *Generalowie i admirałowie III Rzeczypospolitej (1989-2002)*, red. Mariusz Jędrzejko, Mariusz Lesław Krogulski, Marek Paszkowski, Warszawa 2002, s. 247.
- Jankowski Stanisław Maria, *Steny z ulicy Mogiłskiej*, Kraków 1977, *Cracoviana. Seria 2: Ludzie i Wydarzenia*.
- Komorowski Krzysztof, *Różan (5-7 IX 1939)*, [w:] *Boje polskie 1939-1945: przewodnik encyklopedyczny*, red. Krzysztof Komorowski, Warszawa 2009, s. 355-358.

- Kosk Henryk Piotr, *Generalicja Polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 2: *M-Ż. Suplement*, Pruszków 2001.
- Kuler Andrzej, *Dudek Szymon*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 2, Kraków 1997, s. 44-45.
- Kuler Andrzej, *Iglewski Antoni*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 3, Kraków 1998, s. 61-64.
- Kuler Andrzej, *Jakóbiec Jan*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 1, Kraków 1997, s. 81-84.
- Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, przedm. Aleksander Gieysztor, t. 1, Warszawa 1987, s. 69.
- Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik kadry dowódczej Armii Krajowej*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. Krzysztof Komorowski, Warszawa 1999, s. 379.
- Kuternozińska-Kuler Bożena, *Żakowski Wiesław Kazimierz „As”, „Zagraj”*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 6, Kraków 2000, s.189-194.
- Lenkiewicz Antoni, *Zapomniany pułkownik*, Wrocław 1992.
- Łukomski Grzegorz, *Polak Bogusław, Suchcitz Andrzej, Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945*, Koszalin 1997.
- Matusak Piotr, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, Warszawa 1983.
- Musiał Filip, *Proces pokazowy*, [w:] *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. Filip Musiał, Jarosław Szarek, Kraków 2007, s. 29-34, *Z Archiwów Bezpieki. Nieznane Karty PRL*, 7.
- Paprocki Bartosz, *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane r. p. 1584*, wyd. Kazimierz Józef Turowski, Warszawa 1982.
- Pempel Stanisław, *ZWZ-AK we Lwowie 1935-1945*, Warszawa 1990.
- Piwowski Stanisław, *Niezwykłe życie gen. Bolesława M. Nieczui-Ostrowskiego (ps. „Bolko”, „Grzmot”, „Michałowicz”, „Tysiąc”)*, „Sowiniec. Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego” 2008, nr 32/33, s. 119-122.
- Piwowski Stanisław, *Niezwykłe życie generała brygady Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego, pseudonim: „Bolko”, „Grzmot”, „Tysiąc”, „Michałowicz”, „Informator Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej”* R. 16, 2007, nr 3, s. 4-9.
- Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. Seweryn Uruski, współpr. Adam Amilkar Kosiński, uzup. Aleksander Włodarski, t. 13, Warszawa 1916.
- Satora Kazimierz, *Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939-1944*, Warszawa 1985.
- Stężala Tomasz, *Porucznicy 1939*, Warszawa 2011, *Trzy armie*.
- Ślaski Jerzy, *Bitwa; Fundament*, Warszawa 1985, *Polska Walcząca (1939-1945)*, t. 2.
- Tochman Krzysztof A., *Dziadosz Rudolf, „Zasaniec”*, [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1945*, t. 15, Kraków 2011, s. 71-72.
- Ubezpieczalnia*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. prowadzący Antoni Henryk Stachowski, Kraków 2000, s. 1017.
- Wątor Agnieszka, *Generał Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ps. „Tysiąc” 1907-2008 r.*, praca magisterska, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie 2012 [mps w Bibliotece Głównej UPJP II w Krakowie].
- Węgierski Jerzy, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.
- Wielkie wojny XX wieku (1914-1945)*, red. nauk. Marian Zgórniak, Warszawa 2006, *Wielka Historia Świata*, t. 11.
- Włodarkiewicz Wojciech, *Lwów 1939*, Warszawa 2003, *Historyczne Bitwy*.
- Zagórski Andrzej, *Okręg Kraków Armii Krajowej*, [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. nauk. Krzysztof Komorowski, Warszawa 1996, s. 115-127.

Strony internetowe:

- Ochman Marcin, *Granat „Filipinka”*, [on-line:] <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-filipinka.php>, 17 V 2011.

Ochman Marcin, *Granat „Sidołówka”*, [on-line:] [http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-sido-
lowka.php](http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/granat-sido-
lowka.php), 17 V 2011.

Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Droga do niepodległości*, rozm. przepr. P. Kossecki, [on-line:] <http://www.jvlradio.com/wwwboard/messages/223.html>, 23 VIII 2011.

Ostrowscy h. Nieczuja, [on-line:] http://www.genealogia.okiem.pl/ostrowski.htm#h_nieczuja, 22 VIII 2011.

SUMMARY

Underground activity of Captain Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski in the years 1939-1943

The aim of this article is to present the life and underground activities of Cpt. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski (1907-2008) in the years 1939-1943. This article is based on the analysis of documents (in most cases made available by the Institute of National Remembrance) of interrogations and the story of Ostrowski's life, frequently given by himself during this time. The information was confronted and supplemented with that included in published works and interviews with witnesses. Capt. Bolesław Nieczuja-Ostrowski was born on September 29, 1907 in Halicz. He began his career as a soldier in 1928. In September 1939 he fought in the area of Różan together with the 115 Infantry Regiment, a part of the 41 Reserve Infantry Division (and later the 116 Infantry Regiment). He was captured by Germans on September 29. After his escape in October 1939, in Soviet-occupied Lviv he did conspiracy work: he established the „Lviv” Polish Military Organisation and then, upon the orders of Colonel Jan Sokołowski (codename Trzaska), became Commander of the Union of Armed Struggle of the City of Lviv. After leaving Lviv in May 1941, he was appointed to the position of weapons officer on the staff of the Krakow District of ZWZ. In August of 1942 he was entrusted with the organization and command of Chief Clandestine Weapons Production Command of AK Kraków District, codenamed „Insurance Office” (which dealt with the production of explosives, grenades, mines and later machine guns). In August of 1943, Kraków District Commander Col. Joseph Sychalski promoted Ostrowski to the rank of Major. In addition, from 15 September 1943, he was appointed Commander of the Miechów Inspectorate.

KEYWORDS

Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski (1907-2008), Second Republic of Poland (1918-1939), World War II, the Polish defense campaign (September 1939), the Soviet occupation (1939-1941), Lviv, anti-Soviet conspiracy, Polish Military Organization „Lviv” (1939-1940), the German occupation (1939-1945), General Government, Kraków, Union of Armed Struggle - Home Army, AK District Kraków, underground arms production (1940-1943)

**MJR PROF. STEFAN SZUMAN
W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
(1939-1945)**

Marek Mariusz Tytko

WSTĘP

Celem artykułu jest przedstawienie zaangażowania mjr. Stefana Szumana w czyn niepodległościowy w okresie II wojny światowej (kampanię wrześniową 1939 r., tajne nauczanie, konspiracyjną naukę i podziemną kulturę, działalność ZWZ-AK, zwłaszcza w akcję „Burza”) w kontekście bliskich mu niepodległościowych środowisk polskich z tego czasu (w tym także członków rodziny). Jak dotąd w historiografii nie było całościowej, odnośnej literatury przedmiotu na temat losów S. Szumana w okresie II wojny światowej. Poza pojawiającymi się pojedynczymi zdaniem (np. w hasłach słownikowych lub encyklopedycznych) i wspomnieniami jego córki – Grażyny z Szumanów Czyżewiczowej, oraz poza sporadycznymi krótkimi wzmiankami na marginesie w artykułach poświęconych jego osobie, nikt z badaczy źródłowo i całościowo nie zestawił tego fragmentu życiorysu majora (1939-1945). Niniejszy artykuł próbuje w pewnym stopniu uzupełnić tę lukę, ujmując w pełni to zagadnienie. Fragment biografii S. Szumana dotyczący jego uczestnictwa w kampanii wojennej 1919-1920 opublikowano w innym miejscu¹.

Autor artykułu opierał się na dokumentach źródłowych. W przypadku cytowań niektórych listów czy przytaczania faktów nieujętych przez źródła urzędowe – oparł się na przywołanych już trzytomowych wspomnieniach autorstwa córki Szumana – Grażyny Czyżewicz², istniejących zaledwie w kilku (trudno dostępnych) egzemplarzach, przeważnie będących w posiadaniu rodziny.

¹ M.M. Tytko, *Stefan Szuman – lekarz i uczestnik czynu niepodległościowego (1919-1920)*, [w:] *Dru-ga Rzeczpospolita z morzem w tle. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. nauk. A. Drzewiecki, E. Koko, Gdańsk–Gdynia 2010, s. 310-324.

² G. Czyżewicz, *Opowiadania rodzinne. Wybór listów i pamiętników rodzinnych. Opracowała i opatrzyła słowem wiążącym Grażyna z Szumanów Czyżewiczowa w latach 1985-1990*, t. 1-3, [Warszawa 1995], rkps, oryginał w zbiorach p. Szczepańskich w Krakowie, kserokopia w zbiorach autora. Wewstępie zaznaczyła: „Nie piszę historii rodziny Szumanów [...]. Nie podejmuję także pracy dokumentacyjnej.

Trzeba zaznaczyć, że Stefan Szuman wyraźnie podkreślał swoje polskie pochodzenie: „Pochodzę ze staromieszczańskiej rodziny gdańskiej, która w XVIII w. spolszczyła się i wówczas zmieniła pisownię nazwiska Schuman na Szuman”³. Polskość rodziny Szumanów nie ulega wątpliwości od kilku wieków⁴. Według rodzinnej tradycji, prapradziadek Stefana Szumana – Jan Szuman – ustalił pod koniec XVIII w. polską pisownię nazwiska⁵. Ma to znaczenie dla zrozumienia patriotyzmu S. Szumana, przejawiającego się także w okresie II wojny światowej działaniami skierowanymi przeciwko Niemcom. Ojciec Stefana – dr med. Leon Szuman – był znanym polskim działaczem patriotycznym i społecznym w Toruniu na przełomie XIX i XX w., co także niewątpliwie wpłynęło na patriotyzm jego syna⁶.

Stefan Szuman awansował na majora Wojska Polskiego w sierpniu 1920 r. (o awansie został poinformowany jednak dopiero po bitwie warszawskiej, pod koniec miesiąca). W tym też stopniu przeszedł z początkiem 1922 r. do rezerwy⁷. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie zachowała się informacja na temat akt personalnych Stefana Szumana oraz jego brata – porucznika (kawalerii) Jerzego Szumana⁸. Informacje na temat obydwu braci Szumanów odnotowuje także *Rocznik oficerski rezerw* (1934)⁹.

Piszę opowieść rodzinną opartą na listach, pamiętnikach i zasłyszanych opowiadaniach, wprowadzając możliwie oszczędnie własny wątek narratora, a potem naocznego świadka zdarzeń” (ibidem, t. 1, s. 5).

³ Archiwum UJ, Teczka osobowa Stefana Szumana, sygn. S II 619. Zob. także: Archiwum UAM w Poznaniu, Akta habilitacji S. Szumana (1927) w Uniwersytecie Poznańskim, Curriculum vitae, s. 2.

⁴ G. Czyżewicz, op. cit., t. 1, s. 13.

⁵ Ibidem.

⁶ Stefan Szuman (1889-1972) ukończył niemieckie Królewskie Gimnazjum Realne w Toruniu (1908), studiował medycynę na Uniwersytecie Wrocławskim (1908) i Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana Bawarskiego w Monachium (1911-1913). Odbył roczny staż podyplomowy w klinikach w Monachium i Würzburgu (1913-1914), obronił z wyróżnieniem pracę doktorską na Uniwersytecie monachijskim 23 XII 1914 r., uzyskując stopień doktora medycyny. Wcielony do wojska niemieckiego w 1914 r. jako lekarz, służył na froncie od stycznia 1915 do grudnia 1917 r. W nocy z 30 XI na 1 XII 1917 r. został ciężko ranny w słynnej bitwie pod Cambrai i trafił do szpitala. Po rekonwalescencji urlopowany, następnie skierowany do Hanoweru, gdzie pełnił funkcję chirurga w szpitalu wojskowym w hanowerskiej cytadeli. W grudniu 1918 r. został wysłany do Torunia, gdzie pracował w klinice swego ojca – dra med. Leona Szumana, aż do maja 1919 r. (wówczas klinika ta miała status niemieckiego szpitala wojskowego – garnizonowego). Z wojska niemieckiego odszedł w stopniu kapitana. 20 V 1919 r. w Toruniu, wówczas jeszcze pod zaborem niemieckim, został konspiracyjnie przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu kapitana. W nocy z 31 V na 1 VI 1919 r. przekradł się przez zieloną granicę koło Torunia do Polski, wstępując do wojska wielkopolskiego. W Wojsku Polskim służył w latach 1919-1921. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 jako kapitan-lekarz, kierując szpitalami wojskowymi.

⁷ Zweryfikowany w grupie lekarzy korpusu oficerów sanitarnych ze starszeństwem 1 VI 1919 (*Rocznik oficerski rezerw*, Warszawa 1934, s. 214).

⁸ Stefan Szuman (CAW, AP 10913) i Jerzy Szuman (CAW, AP10915; MN 25.01.1933). Pismo CAW 1156/2014 z 17 IV 2014 r. skierowane do autora niniejszego artykułu.

⁹ Stefan Szuman (ur. 2 I 1889) pozostawał w tym czasie w kadrze zapasowej 5 Szpitala Okręgowego w Krakowie (*Rocznik oficerski...*, s. 763), natomiast ppor. Jerzy Bolesław Szuman (ur. 7 VII 1893) pozostający w dyspozycji PKU Poznań Miasto był przydzielony do 16 Pułku Ułanów (ibidem, s. 597).

STEFAN SZUMAN TUŻ PRZED WYBUCEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Dla orientacji warto naszkicować krótko sytuację prof. dra hab. S. Szumana tuż przed wybuchem II wojny. Ostatnie miesiące niepodległości II RP przed 1 września 1939 r. w życiu Szumana i jego relacje osobiste, ówczesną atmosferę można naszkicować tylko ogólnikowo z uwagi na skąpość źródeł. Szuman uzyskał doktorat z medycyny w Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana Bawarskiego w Monachium (1914) oraz doktorat z filozofii w zakresie pedagogiki i psychologii w Uniwersytecie Poznańskim.

W dniu 9 czerwca 1939 r. prof. dr hab. S. Szuman został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie¹⁰. To istotne, bo uczony ten uczestniczył w tajnych posiedzeniach PAU po wybuchu wojny. Co ciekawe, w tym samym dniu na członka – korespondenta PAU został przyjęty prof. dr Bogdan Nawroczyński, recenzent rozprawy doktorskiej Szumana (z 1925 r.).

W końcu czerwca 1939 r. Zofia Szuman przeszła operację woreczka żółciowego. Operował ją prof. Jan Karol Glatzel¹¹, wówczas kierownik I Kliniki Chirurgii UJ, znajomy S. Szumana. Należy o tym wspomnieć, bo stan zdrowia żony poniekąd uratował życie S. Szumanowi kilka miesięcy później podczas tzw. Sonderaktion Krakau (o czym niżej)¹².

Stefan Szuman przed wojną przyjaźnił się z prof. Adamem Zdzisławem Heydlem, prawnikiem (w 1939 r. dziekanem Wydziału Prawa UJ)¹³. W lipcu 1939 r. Grażyna Szumanówna spędziła wakacje w pałacyku brata prof. Heydla w Gardzienicach (k. Ciepłowa) pod Radomiem. Prof. Heydel był baronem austriackim, jednak uważał się za Polaka¹⁴. 6 listopada 1939 r. został uwięziony w UJ podczas tzw. Sonderaktion Krakau i wywieziony przez Niemców do obozu w Sachsenhausen, potem zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz¹⁵, po odmowie podpisania volkslisty.

W sierpniu 1939 r. Szuman z córką Grażyną pojechał jeszcze do Ruchocic, do majątku będącego od niedawna własnością jego szwagra – Kazimierza Plecińskiego¹⁶ (wdowca po Marii Plecińskiej z d. Szuman) oraz zdążył odwiedzić także swoją rodzoną siostrę Irenę Kozłowską w Dulsku k. Inowrocławia¹⁷.

Jednak atmosfera wojenna narastała. Z końcem sierpnia 1939 r. Grażyna Szumanówna była świadkiem spotkania swego ojca z prof. Michałem Marianem Siedleckim, który niedługo potem zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Pod pomnikiem Mikołaja Kopernika na Plantach w Krakowie „Panowie komentowali sytuację. Obaj nie mieli zaufania do lansowanej wówczas naszej, polskiej «mocarstwowości». Profesor Siedlecki widział przyszłość w ciemnych kolorach”¹⁸. Trudno przesądzać, na ile rozmowa ta zaważyła tuż przed wybuchem II wojny na decyzji Szumana,

¹⁰ „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 1938/1939 [wyd. 1945], s. XXXI i 149.

¹¹ G. Czyżewicz, op. cit., t. 2, s. 229.

¹² Jako ciekawostkę można podać, że w czerwcu 1939 r. prof. Szuman czytał na głos żonie w separacie po operacji *Tomka Sawyera* Marka Twaina, ponieważ „uważał [...] tę opowieść za jedną z najpiękniejszych książek” (G. Czyżewicz, op. cit., t. 2, s. 230-231).

¹³ Ibidem, t. 2, s. 231.

¹⁴ Ibidem, t. 3, s. 28.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Było to ostatnie spotkanie S. Szumana z właścicielem Ruchocic, który zmarł wiosną 1945 r., tuż po wkroczeniu wojsk sowieckich. Pochowano go w grobowcu rodzinnym w Śremie (ibidem, t. 3, s. 79).

¹⁷ Ibidem, t. 2, s. 231.

¹⁸ Ibidem, s. 233.

który żonę Zofię i córkę Grażynę z Krakowa wyprawił na podkrakowską wieś w bezpieczniejsze miejsce, spodziewając się wybuchu wojny, znając przy tym realia działań wojennych i możliwe skutki pozostania w Krakowie.

Po tej rozmowie – jak relacjonowała to córka – „W ostatnich dniach sierpnia [1939 r.], gdy wybuch wojny zbliżał się nieuchronnie, tatuś [S. Szuman] (tak na wszelki wypadek) wysłał mamusię i mnie na wieś do Goszyc¹⁹ oraz w innym miejscu: „Tuż przed wybuchem wojny znalazłyśmy się z Mamą w Goszycach pod Krakowem, u ciotki Zofii Kernowej”²⁰.

W podsumowaniu Grażyna Czyżewicz napisała o swoim ojcu: „Ojciec mój przez całe tamto dwudziestolecie międzywojenne nie bawił się w ogóle w politykę, chociaż walczył przecież o Polskę w kolejnych wojnach – i przedtem, i potem”²¹. W innym miejscu dodała o jego postawie politycznej: „Ojciec mój nie był tak zwanym «piłsudczykiem»”²².

KAMPANIA WRZEŚNIOWA 1939 ROKU

Dzień 1 września 1939 r. zastał Zofię i Grażynę Szuman w podkrakowskich Goszycach²³. Ze wspomnień córki uczonego wynika, że początek wojny spędziła tam także córka właścicielki majątku (Zofii Zawiszanki, 1. voto Gąsiorowskiej, 2. voto Kernowej) Anna Gąsiorowska, od niedawna żona Jerzego Turowicza.

Pierwsze wojenne wspomnienia z Goszyc, to zdrożone oddziały wojska polskiego, przechodzące spiesźnie zakurzoną drogą wzdłuż ogrodzenia parku. Podajemy żołnierzom pomidory – mnóstwo pomidorów z obfitego, jesiennego urodzaju. Czasem jakaś grupa zatrzymuje się na chwilę na dworze. Pamiętam młodego polskiego oficera, pod którym padł koń. Anna Turowiczowa darowuje mu własnego konia i siodło. Oficer ten ginie jednak gdzieś niedaleko w następnym starciu z Niemcami. Nadchodzą kolejne oddziały²⁴.

Z relacji Czyżewiczowej wynika, że w dworku goszyckim z początkiem września 1939 r. nie było żadnych mężczyzn:

Zostajemy same, kobiety i dzieci. Wojska polskiego już nie ma, niemieckiego jeszcze nie. Przez kilka dni nic się nie dzieje. Potem alarmująca wiadomość, że Niemcy nadchodzą. Wtedy w nagłym porywie ktoś z młodzieży siada do fortepianu i gra „Jeszcze Polska nie zginęła!”²⁵.

Dnia 6 września 1939 r. oddziały Wehrmachtu wkroczyły do Krakowa. Niemiecki komendant miasta wprowadził godzinę policyjną i nakazał oddanie wszelkiej broni i amunicji.

Służbowe mieszkanie Szumana w domu profesorskim przy al. Słowackiego 15 przeszło bez jego zgody i woli w ręce okupanta niemieckiego wraz z bardzo cennymi dziełami sztuki (m.in. licznymi rysunkami Witkacego, który był przyjacielem Szumana i któremu poświęcił profesor swój artykuł konspiracyjny, o czym niżej)²⁶.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, t. 3, s. 6.

²¹ Ibidem, t. 2, s. 194.

²² Ibidem, s. 195.

²³ Ibidem, t. 3, s. 6.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 6-7.

²⁶ Ibidem, s. 8-9.

Brak informacji o udziale S. Szumana w kampanii wrześniowej. Przypuszczać można, że ewakuowany z 5 Szpitalem Okręgowym znalazł się na Lubelszczyźnie. Wiadomo jedynie, że z początkiem września 1939 r. zorganizował punkt opatrunkowy w Chrzanowie w okolicach Janowa Lubelskiego, gdzie jako chirurg przez sześć tygodni leczył rannych żołnierzy²⁷.

Warto odnotować także, że w kampanii wrześniowej po stronie polskiej uczestniczyli także inni mężczyźni z rodziny prof. Szumana. Jego przyszły zięć Zbigniew Czyżewicz walczył przeciwko Niemcom w bitwie pod Kockiem pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga i był świadkiem ludobójstwa ukraińskiego w Szacku, gdzie Ukraińcy powiesili m.in. kuzyna S. Szumana – Zygmunta Drobniaka²⁸.

Losy mjr. S. Szumana i Z. Czyżewicza (porucznika czasu wojny) związały się ściśle ze sobą później, w ramach Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skala” AK w 1944 r.

Podczas gdy Stefan Szuman opatrywał rannych w Chrzanowie, jego brat – ks. prałat Henryk Szuman pozostał we wrześniu 1939 r. razem z wiernymi w swojej parafii w Starogardzie na Pomorzu. Według świadectwa siostry S. Szumana – Wandy Szuman, ks. Henryk przeczuwał swoją własną śmierć, gdy z końcem sierpnia 1939 r. powiedział m.in. do niej: „Czasu mało. Przyjechałem się z Wami pożegnać. Ja tej wojny nie przeżyję. Mojej placówki dobrowolnie nie opuszczę, uciekać nie będę. [...] Wojna będzie straszna. Wróg zaleje Europę całą łapą. Bądźcie dzielne. Udzielam wam błogosławieństwa”²⁹. Ponadto ks. Szuman w ostatnim liście do Wandy, napisał: „Wiedz, że brat twój byłby szczęśliwy, gdyby mu było danym umrzeć za wiarę. Lecz proszę Boga, by męka długo nie trwała, bom słaby fizycznie i nerwy stargane”³⁰. Wybuch wojny zastał ks. prałata w Starogardzie Gdańskim. Według zachowanych danych Henryk Szuman:

W końcu września [1939] musiał opuścić Starogard na polecenie władz niemieckich, był bowiem znany ze swej działalności patriotycznej, jeszcze z czasów poprzedniej wojny. Henryk nie chciał się ukrywać; udał się więc do parafii w Fordonie [obecnie dzielnica Bydgoszczy – dop. red.]. Został tam aresztowany przez Gestapo w czasie modlitwy przy ołtarzu i rozstrzelany na stopniach kościoła wraz z burmistrzem, wikarym i innymi obywatelami miasta. Przed śmiercią zawołał: „Niech żyje Chrystus Król. Niech żyje Polska!”. Działo się to 2 października 1939³¹.

Ks. prałat Henryk Szuman – w opinii świętości – zginął śmiercią męczeńską za wiarę katolicką i Ojczyznę³². Proces informacyjny trwał od 1994 r., zaś 17 września 2003 r. poinformowano oficjalnie w Warszawie o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego ks. Szumana i 121 towarzyszy (polskich ofiar niemieckiego okupanta)³³. Warto o tym

²⁷ Ibidem, s. 7.

²⁸ Ibidem, s. 8.

²⁹ Ibidem, s. 10.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² J. Sajewicz, *Głos mają sieroty: życie i działalność wielkiego opiekuna sierot Henryka Antoniego Szumana proboszcza Starogardzkiego zamordowanego w Fordonie w 1939 r.*, Londyn 1985, *Biblioteka Polska. Seria Niebieska*, t. 30; J. Milewski, *Ksiądz Prałat Antoni Henryk Szuman, męczennik za wiarę i ojczyznę. Przyczynki do życiorysu*, wyd. 2, Starogard Gdański 1994. Por. także: H. Mross, *Szuman Henryk Antoni*, [w:] idem, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1820-1921*, Pelplin 1995, s. 324-325.

³³ „Nasz Dziennik” 2003, 17 IX.

wszystkim wspomnieć przy okazji omawiania losów Stefana Szumana podczas II wojny, aby ukazać, z jak bardzo patriotycznej i katolickiej rodziny pochodził i jak wielkie zasługi dla Ojczyzny oddała jego najbliższa rodzina.

Odnosnie do losów S. Szumana w tym czasie – należy przyjąć, że prawdopodobnie w połowie października 1939 r. wrócił do Krakowa³⁴.

SONDERAKTION KRAKAU

W dniu 6 listopada 1939 r. S. Szuman przebywał w Goszycach, dzięki czemu uniknął aresztowania w ramach tzw. Sonderaktion Krakau, kiedy Niemcy podstępnie zwaabili profesorów UJ do Collegium Novum pod pozorem wykładu, po czym uwięzili ich i wywieźli do obozu koncentracyjnego. S. Szuman po latach wspominał o tym dniu w następujących słowach:

Temu, iż przebywałem u przyjaciół na wsi zawdzięczam, że nie byłem na owym fatalnym posiedzeniu, zwołanym przez Niemców w UJ, z którego podstępnie i brutalnie wywieziono profesorów do obozu koncentracyjnego. Niektórzy z nich, zwłaszcza starsi, wkrótce zmarli³⁵.

Więcej o powodach nieobecności uczonego w dniu 6 listopada 1939 r. w Krakowie w Collegium Novum napisała córka S. Szumana:

Ojciec mój uniknął aresztowania przez niespodziewany zbieg okoliczności; chciał być obecny na zapowiadzianym zebraniu organizacyjnym z udziałem władz niemieckich, dostał jednak z Goszyc alarmujący telefon, że musi natychmiast przyjechać, bo Mama moja nagle zachorowała. [...] W każdym razie Tata został w ten sposób uratowany od aresztowania i bardzo prawdopodobnej śmierci w obozie³⁶.

Niemiecka akcja, tzw. Sonderaktion Krakau, spowodowała uwięzienie wielu osób spośród przyjaciół i rodziny S. Szumana. Byli wśród nich m.in., jego sąsiad z al. Słowackiego 15 – polonista prof. dr Ignacy Chrzanowski (zmarł w niemieckim obozie w Oranienburgu w 1940 r.), prof. Michał Siedlecki (zmarł w obozie w Sachsenhausen), prof. dr Adam Heydel (zginął w niemieckim KL Auschwitz), dr Jan Moszew, skrzypek z przedwojennego, smyczkowego zespołu kameralnego grający w Krakowie przed wybuchem wojny na tzw. „szumaniadach” (koncertach urządzanych przez S. Szumana) oraz prof. dr Henryk Hoyer (wuj S. Szumana)³⁷.

S. Szuman wykształcił przed wojną w UJ wielu nauczycieli, sporo z nich zginęło z rąk Niemców. Profesor wspominał o swoich uczniach-pedagogach, zamordowanych przez okupantów podczas II wojny światowej³⁸. Jednym z zamordowanych uczniów był Michał Podhorodecki (zginął w KL Auschwitz), przedwojenny asystent prof. Władysława Heinricha, którego S. Szuman również uczył³⁹.

³⁴ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 7.

³⁵ S. Szuman, *Wspomnienia z 35 lat działalności w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Życie Szkoły Wyższej” R. 12, 1964, nr 4, s. 89.

³⁶ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 8.

³⁷ Ibidem, s. 9.

³⁸ S. Szuman, op. cit., s. 89-90.

³⁹ W. Szewczuk, *Dzieje psychologii w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. S. Mikucki, Kraków 1967, s. 398, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, nr 129. *Prace Historyczne*, z. 16.

POBYT S. SZUMANA W GOSZYCACH W LATACH 1939-1940

Okupacja dotknęła S. Szumana i jego najbliższą rodzinę. Warto nadmienić, że 9 marca 1940 r. w Poznaniu przy ul. Pocztowej 23 Niemcy wysiedlili (wygnali) z mieszkania siostrę S. Szumana – Wandę (1890-1994), zasłużonego pedagoga, późniejszą współpracownicę Rady Głównej Opiekuńczej. Według informacji podanej przez jej siostrzenicę, Grażynę Czyżewicz, miała miejsce następująca sytuacja podczas opuszczania poznańskiego mieszkania przez Wandę Szuman i jej wychowankę – Kazimierę Bieńkowską:

[...] eskortujący je Niemiec powiedział do ciotki „Sind Sie brav” – „Pani jest dzielna!”. Potem dodał, że z tym nazwiskiem mogłaby zostać w Poznaniu, gdyby podpisała volkslistę. Wtedy ciotka odpowiedziała: „Noch ist Polen nicht verloren!” – „Jeszcze Polska nie zginęła!” Na to Niemiec ryknął: „Rein!” – „Precz!” – i kazał im wsiadać do ewakuacyjnego autokaru⁴⁰.

Podczas II wojny Wanda Szuman utrzymywała kontakt listowny ze swoim bratem Stefanem. Listy dla kamuflażu przychodziły na nazwisko i adres byłego uniwersyteckiego woźnego – Andrzeja Karaima mieszkającego wówczas przy ul. Brackiej 8 w Krakowie, który następnie jako kurier przewoził je na wieś (początkowo do Goszyc, później do Luborzycy) do S. Szumana przebywającego tam i posługującego się innym nazwiskiem.

Grażyna Czyżewicz zaświadczyła, że podczas II wojny jej ojciec w Goszycach pisał po polsku konspiracyjne patriotyczne wiersze i pieśni dotyczące wojny⁴¹. Wiadomość tę umieściła przy omawianiu wydarzeń z 1940 r. Prawdopodobnie pierwszym z napisanych przez Szumana wierszy wojennych jest utwór pt. *Nędzarze nasi*, który kończył się słowami: „Wy wszyscy, którzy w sercu przechowujecie Polskę / – jesteście Polakami / Ojczyzno! Nie opuścimy Ciebie / – Polska to my, to my sami!”⁴². Swoje wiersze patriotyczne czytał on „ku pokrzepieniu serc” w dworach w Goszycach i Luborzycy, współpracując konspiracyjną kulturę polską w okresie okupacji.

W 1940 r. do Goszyc przyjechali powinowaci rodziny Szumanów, wysiedleni przez komunistów z majątków rodzinnych na ziemiach wschodnich dawnej II RP zabranych i okupowanych przez Sowieców po 17 września 1939 r. W ten sposób wytworzyło się tam silnie patriotyczne środowisko i dobre warunki dla konspiracji. Do przybyszów należeli Wolscy, tj. córka bardzo znanej, młodopolskiej poetki Maryli Wolskiej – Aniela Pawlikowska (siostra Beaty Obertyńskiej, również uznanej poetki, wywiezionej przez Sowieców na Sybir⁴³) z Medyki z czworgiem dzieci, oraz Andzia Wolska – z sześciorgiem dzieci (kolejno od najstarszego): z Piotrem, Joanną Marią, Genowefą Anną, Różą Marią, Krzysztofem, Marcinem, wysiedlonymi z Perepelnik, z okolic Złoczowa⁴⁴. Ponadto do Goszyc wiosną 1940 r. przybyli: dwie „panny Grudzińskie z Wileńszczyzny”, Lusja Pawłowska, Irena i Jerzy Schroederowie (tj. synowa i syn Artura Schroedera, dyrektora krakowskiego Pałacu Sztuki), Henryk Pleciński z Grzymisławia w Wielkopolsce, Jędrzej Przyłuski i Jerzy Bielski⁴⁵.

⁴⁰ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 15.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 16.

⁴³ P. Kunczewicz, *Obertyńska Beata*, [w:] idem, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 2: N-Ż, Warszawa 1995, s. 46-47.

⁴⁴ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 16, 17.

⁴⁵ Ibidem, s. 18.

Według obliczeń autora artykułu, tylko w 1940 r. do Goszyc do dworku Kernów/Turowiczów przyjechało dwadzieścia osób (dorosłych i dzieci), do tego należy dodać trzech Szumanów (Stefana, Zofię i Grażynę), razem więc – dwadzieścioro troje gości. Do powyższej liczby dodać należy rodzinę gospodarzy z Goszyc, tj. Franciszka i Zofię Kernów oraz Annę i Jerzego Turowiczów, którym w Goszycach przyszły na świat dwie córki Elżbieta (wiosną 1940 r.) i Joanna⁴⁶. W sumie było to co najmniej dwadzieścia dziewięć osób, jakie przewinęły się przez ów dwór z początkiem II wojny (ale niektóre osoby później opuściły Goszyce). Dworek w Goszycach stał się wtedy silnym ośrodkiem konspiracyjnej kultury polskiej w całej okolicy. Według świadectwa G. Czyżewiczowej: „Wobec tłoku panującego w domu, [Anna i Jerzy] Turowiczowie mieszkali na tak zwanym «rezerwoarze», czyli w małym pokoiku na poddaszu, tuż przy zbiorniku wody ponad łazienką”⁴⁷. Nadto córka Szumana zaświadczyła: „Pamiętam Jerzego Turowicza pilnującego dojrzewających truskawek, oczywiście z książką filozoficzną w ręku; ptaki mogły w tej sytuacji spokojnie dziobać co czerwieńsze jagody”⁴⁸.

Dodatkowo „pod koniec okupacji” przybyli do Goszyc dodatkowo „młodzi Gąsiorowscy”⁴⁹ (imiona nieznane). Grażyna Czyżewicz notuje, że później, w 1943 r. w goszyckim dworze przebywała jeszcze Danuta Wolska pseud. „Leśna”, czyli przyszła żona Jana Józefa Szczepańskiego, pisarza, który podówczas, w 1943 r., ukrywał się pod przybranym nazwiskiem także w goszyckim majątku ziemskim⁵⁰.

Do gości i gospodarzy dochodziła jeszcze służba, np. niania małych Turowiczów-wien oraz kucharka pani Dońcowa „ze swym sztabem dziewcząt podkuchennych”⁵¹. Powyższe grono osób (goście i gospodarze) było razem z S. Szumanem w Goszycach, począwszy od 1940 r., co o tyle jest istotne, że stanowili oni publiczność konspiracyjnych imprez kulturalnych (patriotycznych), odbywających się w dworze, w których w charakterze artysty-wykonawcy (muzyka, deklamatora) lub twórcy tekstów (literata) uczestniczył także prof. Szuman. Goszycki dwór nazywany był „Arką Noego”⁵² z powodu rzeszy ludzi zgromadzonych tu dla przetrwania „potopu” wojny. Ponadto w Goszycach prowadzono na dużą skalę hodowlę licznych zwierząt i uprawę roli (pod nadzorem niemieckim – były one obłożone kontrybucjami na rzecz Niemców). Według świadectwa Grażyny Czyżewiczowej: „Nie zaznaliśmy więc głodu i racjonowania żywności”⁵³. Ówczesni gospodarze dworu w Goszycach – Franciszek i Zofia Kernowie: „ponosili duże ciężary, żywiąc taką gromadę domowników. A poza tym narażali się, trzymając u siebie ludzi działających w konspiracji i ukrywających się”⁵⁴.

TAJNE NAUCZANIE I KONSPIRACYJNY TEATR PROWADZONE PRZEZ SZUMANA

Według świadectwa S. Szumana, od połowy 1940 r. (daty końcowej nie podał) prowadził on tajne nauczanie (komplety z psychologii pedagogicznej) w ramach pod-

⁴⁶ Ibidem, s. 19.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 20.

⁴⁹ Ibidem, s. 19.

⁵⁰ Ibidem, s. 58.

⁵¹ Ibidem, s. 19-20.

⁵² Ibidem, s. 21.

⁵³ Ibidem, s. 23.

⁵⁴ Ibidem.

ziemnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Skądinąd wiadomo, że zorganizowane tajne nauczanie UJ pod kryptonimem „Spółdzielnia” miało miejsce w większym wymiarze później, tj. od 1942 r., kiedy tajnym rektorem Uniwersytetu został botanik prof. Władysław Szafer.

S. Szuman napisał:

Od połowy 1940 r. przyjeżdżałem od czasu do czasu do Krakowa w tym celu, by brać udział w tajnym nauczaniu studentów, organizowanym przez profesorów UJ. Zajęcia z psychologii rozwojowej i wychowawczej prowadzili sumiennie i odważnie głównie dr Stefan Suchoń i dr Anna Dzierżanka. Odbywały się one w różnych mieszkaniach prywatnych, coraz to w innym, by Niemcy nie zdołali wpaść na ich ślad. Szczególnie często spotykałem się ze studentami w mieszkaniu małżeństwa Łukaczów⁵⁵. Oboje byli moimi uczniami. Tajne nauczanie pozwoliło studentom kontynuować studia i zdawać niektóre egzaminy⁵⁶.

Stanisław Gawęda napisał o tajnym nauczaniu w UJ m.in.:

Wśród nowych kierunków studiów zorganizowanych w 1942 r. w listopadzie tegoż roku filozofię klasyczną i filozofię ścisłą pod wspólnym kryptonimem „Aladin”. Na studia te zgłosiło się 9 osób, które podzielono na dwie grupy pod kierunkiem prof. Z. Zawirskiego. W sierpniu 1944 r. było już zorganizowanych w 6 kompletach 35 studentów. Większość stanowili studenci filozofii ścisłej, którzy na ogół w ciągu studiów zmienili kierunek i po wojnie uzyskali magisterium z pedagogiki lub psychologii pedagogicznej. Kształceniem przyszłych pedagogów kierowali prof. Z[ygmunt]. Mysłakowski, prof. S. Szuman i dr S[tefan]. Suchoń. W ciągu studiów z tych 35 studentów odpadło 8 osób. W kompletach tych, podobnie jak i w innych, zdecydowanie przeważała młodzież z Krakowa, dojeżdżającej z prowincji było niewiele i ona najczęściej odpadała, nie mogąc utrzymać stałego kontaktu ze swą grupą⁵⁷.

Wspomnienie S. Szumana o podjęciu tajnego nauczania już w 1940 r. zaprzecza dotychczasowym poglądom historyka nauki prof. Henryka Barycza (UJ), który twierdził, że tajne nauczanie zorganizowano dopiero w 1942 r. Barycz napisał ponadto, że cały tajny UJ było to raptem 800 studentów w latach 1942-1945, razem 136 wykładowców, w tym na Wydziale Filozoficznym UJ (którego akademikiem był Szuman) – 86 wykładających i 380 studentów⁵⁸. Wkład prof. S. Szumana w tajne nauczanie był zatem znaczny (ok. 10 studentów), ponieważ obejmował on ok. 1% wszystkich tajnych studentów UJ, w tym – ok. 2% wszystkich studentów „podziemnych” ówczesnego Wydziału Filozoficznego w konspiracyjnym UJ.

Z innych działań konspiracyjnych profesora należy wymienić fakt, że był on aktorem w podziemnym polskim teatrze amatorskim w Wilkowie k. Krakowa. Prawdopodobnie było to jesienią 1940 r. Spektakl miał miejsce w dworze Józefa Zubrzyckiego

⁵⁵ Prawdopodobnie mowa o Zofii Łukaczowej z Krakowa, późniejszej nauczycielce VII LO w Krakowie. Imienia pana Łukacza nie ustalono.

⁵⁶ S. Szuman, *op. cit.*, s. 89.

⁵⁷ S. Gawęda, *Uniwersytet Jagielloński w czasie II wojny światowej 1939-1945*, wyd. 2 popr. i poszerz., Kraków 1986 (o S. Szumanie zob. na s. 125 i 199). Por. także: Henryk Barycz, [w:] *Alma Mater w podziemiu. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1941-1945* red. M. i A. Zarębowie, Kraków 1964, s. 284-285; A. Smoleńska, *Filozofia ścisła, pedagogika, psychologia*, [w:] *Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945*, wyb. i oprac. M. i A. Zarębowie, Kraków 1975, s. 204-211, *Cracoviana*, seria 2: *Ludzie i Wydarzenia*.

⁵⁸ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, wyd. 2 zm. i rozszerz., Kraków-Warszawa-Wrocław 1964, s. 124.

w miejscowości Wilków (w sąsiedztwie Goszyc). Szuman grał tam jako aktor w *Ślubach panięskich* Aleksandra Fredry. W konspiracyjnej inscenizacji wystąpili, prócz Szumana, m.in.: Krystyna Madeyska, Tomasz Nowakowski, Jędrzej Przyłuski, Grażyna Szumanówna, Danuta Wolska (pseud. „Leśna”)⁵⁹. Czyżewiczowa nie podała, w jakiej roli wystąpił jej ojciec w konspiracyjnym spektaklu. Trzeba dodać, że uczony ten był także reżyserem owej podziemnej inscenizacji. Z kolei J. Nowakowski nie tylko grywał jako aktor, ale także dawał koncerty muzyczne, np. grał *Appassionatę* Ludwiga van Beethovena w salonie w Wilkowie (w 1940 lub 1941 r.). Nowakowski z Szumanowskiego tajnego zespołu aktorskiego został za konspirację aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w 1941 r. w forcie w Krzesławicach⁶⁰. Konspiracyjne życie Polaków kończyło się wtedy nierzadko karą śmierci (egzekucją dokonywaną przez Niemców).

SZUMAN W LUBORZICY 1940-1941

Już pod koniec 1940 r. (zapewne w grudniu) S. Szuman z rodziną opuścił przepelniony dwór w Goszycach i zamieszkał w Luborzycy w domu Marii Amoureux (1 voto Kozłowskiej⁶¹, wówczas już żony Jana Kozłowskiego i szwagierki prof. Leona Kozłowskiego, byłego premiera II RP), gdzie rodzina Szumanów pozostała aż do końca wojny i gdzie profesor miał lepsze warunki do kontynuowania konspiracyjnej pracy badawczej (naukowej)⁶². Nie badano dotąd, czy i ewentualnie jaki związek (powinowactwa) łączył Irenę Kozłowską (*de domo* Szuman, siostrę Stefana Szumana) z Leonem Kozłowskim, byłym premierem II RP, dezerterskim z Armii Andersa i kolaborantem III Rzeszy.

Grażyna Czyżewicz wspominała o pobycie w Luborzycy w latach 1940-1945: „Rodzice moi mają [tj. mieli wtedy] osobny pokoik, w którym Tata może spokojnie pracować, siedząc przy małym stoliku [...]”⁶³. W Luborzycy Szuman pisał książki naukowe („do szuflady”), które ukazały się drukiem dopiero po wojnie, a także stworzył swój artykuł do okupacyjnej prasy podziemnej – konspiracyjnego „Miesięcznika Literackiego”⁶⁴.

Szuman w 1964 r. wspominał, że będąc w Luborzycy w czasie II wojny: „[...] jak umiałem najlepiej[,] spełniłem także moje obowiązki obywatelskie w ruchu oporu [tj. w ZWZ-AK – dop. red.]”⁶⁵.

Według relacji Doroty Franaszkowej w latach 60. XX w. prof. S. Szuman wypełnił dla potrzeb badawczych (dziejów batalionu „Skala”) ankietę, w której napisał, że wstąpił do Armii Krajowej (ZWZ-AK) w 1941 r. Należy zatem przyjąć okres 1941-1945 jako czas przynależności mjr. Szumana do konspiracyjnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Okres ten był bardzo pracowity pod względem działalności patriotycznej majora-profesora na niwie polskiej kultury (podziemnej nauki, niezależnej sztuki, tajnego nauczania, konspiracyjnej literatury i teatru, publikacji w drukach konspiracyjnych) i tajnej, wojskowej służby medycznej w ZWZ-AK. Szuman udzielał się także charyta-

⁵⁹ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 23.

⁶⁰ Ibidem, s. 24.

⁶¹ Ibidem, s. 33.

⁶² S. Szuman, *O kunszcie i istocie poezji lirycznej*, [Łódź–Toruń] 1948, s. 7.

⁶³ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 33.

⁶⁴ [S. Szuman], „Miesięcznik Literacki” 1943, II-III, s. 1-3 (artykuł niepodpisany).

⁶⁵ S. Szuman, *Wspomnienia...*, s. 89-90.

tywnie, wysyłając paczki żywnościowe do Lwowa, aby pomóc przeżyć jednemu z tamtejszych wybitnych profesorów polskich, Romanowi Ingardenowi.

W Luborzycy Szuman komponował utwory muzyczne, czyli tzw. „pieśni okupacyjne” oraz „kolędy okupacyjne” „z interesującą, własną harmonizacją”, tudzież grywał dużo na fortepianie w salonie luborzyckim⁶⁶.

Stałymi mieszkańcami-gośćmi luborzyckiego dworu, czyli – nie licząc gospodarzy – potencjalną publicznością konspiracyjnych występów Szumana, byli (nie licząc też samych Szumanów) m.in.: prof. Helena Willman-Grabowska⁶⁷, orientalistka UJ (specjalistka sanskrytu) oraz jej córka Elżbieta⁶⁸, pianistka. Poza tymi stałymi gośćmi bywali z wizytą w luborzyckim dworze także: Ewa Siedlecka i jej brat, Stanisław Siedlecki, dzieci wtedy już nieżyjącego prof. Michała Mariana Siedleckiego⁶⁹. Należy tu wskazać na fakt, że Ewa Siedlecka, malarka, użyczała mieszkania przy ul. Szewskiej w Krakowie dla podziemnego Teatru Niezależnego Tadeusza Kantora, w którym wystawił on swoje słynne spektakle konspiracyjne m.in. *Balladynę* Juliusza Słowackiego (1943) i *Powrót Odysa* Stanisława Wyspiańskiego (1944). Z Kantorowskim teatrem podziemnym związani byli podczas II wojny m.in. znani krakowscy artyści: Tadeusz Brzozowski, Andrzej Cybulski, Janina Kraupe, Kazimierz Mikulski, Jerzy Nowosielski, Mieczysław Porębski oraz inni. Kontakty luborzyckiego dworu z niezależnym podziemnym teatrem Tadeusza Kantora utrzymywano za pośrednictwem Siedleckiej. Według świadectwa córki Szumana: „Ewa [Siedlecka] była po studiach malarskich. Przyjaźniła się serdecznie z moimi Rodzicami. Łączyły ich wspólne zainteresowania”⁷⁰. Po wojnie Szuman w Grupie Młodych Plastyków (grupie T. Kantora) – niezależnych, kontestujących socrealizm młodych plastyków, którzy cytowali jego prace – był autorytetem w zakresie sztuki.

Mieszkańcy luborzyckiego dworu w chwilach wolnych grywali w brydża: „do zielonego stolika zasiadało nierzadko czterech zapalonych polskich patriotów o czysto niemieckich nazwiskach: [Adam] Stolzman, [Stefan] Szuman, [Wojciech⁷¹] Unrug i [Franciszek] Kern”⁷². Nadto S. Szuman lubił spacerować dolinką wzdłuż strumienia z Luborzycy w stronę sąsiedniego dworu w miejscowości Wilków. Tu nad strumieniem w dolince siadywał i pisał wiersze patriotyczne albo sławiące piękno polskiego krajobrazu, m.in. utwór zaczynający się od słów: „Tu zwykłem siadać i chciwie wpatrzono / oczy napawać tym, co nieskończone / płynie wiekami własnymi wciąż ślady / jako te wody i ten strumień bładę [...]”⁷³.

W 1941 r. S. Szuman w Luborzycy napisał znany wiersz pt. *Festival 1941*⁷⁴, w którym zdystansował się wobec zorganizowanego przez Niemców w okupowanym Krakowie w 1941 r. propagandowego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. *Nota bene*, już

⁶⁶ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 34.

⁶⁷ Prof. Helena Willman-Grabowska (1870-1957), kierownik Katedry Sanskrytu i Filologii Indyjskiej (1927-1939 i 1945-1948), wykładała języki indyjskie oraz język staroperski i awestyjski.

⁶⁸ Elżbieta Willman, po II wojnie nauczycielka Średniej Szkoły Muzycznej w Krakowie.

⁶⁹ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 35.

⁷⁰ Ibidem, s. 36.

⁷¹ Moim zdaniem mowa o Wojciechu Unrug, ostatnim właścicielu dworu w Łuczycach k. Krakowa. Uwaga: wiceadmirał Józef Unrug, dowódca Polskiej Marynarki Wojennej (1925-1939) był bratem stryjczym ojca Wojciecha Unruga, czyli dalszym stryjem Wojciecha Unruga.

⁷² G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 37.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Ibidem, s. 24-25.

w III RP nawiązano do tej haniebnej, niemieckiej imprezy narodowo-socjalistycznej – zorganizowanej wbrew protestom – Beethoven Festival in Krakau. S. Szuman w 1941 r. pod okupacją niemiecką nie miał wątpliwości, co jest muzyką godną festiwalu polskiego (muzyka Chopinowska, a nie Beethovenowska), jak pisał: „Zagra po cichu preludium Chopina: / Festival!...”⁷⁵.

Szuman z rodziną bywał w gościnie w sąsiednim dworze w Wilkowie u Józefa i Zofii Zubrzyckich, gdzie odbywały się konspiracyjne występy mieszkającej tam śpiewaczki Krystyny Madeyskiej, która przy akompaniamencie Józefa Zubrzyckiego grającego na fortepianie śpiewała pieśni Franza Schuberta (np. *Króla olch*) oraz inne dzieła wokalne. Zaś Zubrzycki koncertował, grając miniatury fortepianowe Zdenka Fibicha, drobne utwory Roberta Schumanna i preludia Jana Sebastiana Bacha⁷⁶.

W dworze w Luborzycy w 1941 r. Szuman napisał książkę pt. *O kunszcie i istocie poezji lirycznej*⁷⁷. Według świadectwa córki uczonego: „Powstaje wówczas praca o wierszach i ich tłumaczeniu, która potem otrzyma tytuł «O kunszcie i istocie poezji lirycznej»”⁷⁸. Zapis sugeruje, że tytuł dzieła jest późniejszy niż ono samo (pochodzące z 1941 r.). W Luborzycy we dworze (w latach 1940-1943) uczoney napisał także książkę pt. *Natura, osobowość i charakter człowieka*, czyli tzw. „charakterologię”⁷⁹. Córka Szumana zaświadczyła o tym okresie luborzycyckim, że

Ojciec pisze także duże dzieło psychologiczno-filozoficzne „Natura, osobowość i charakter człowiek” [...]. Wkracza więc na tereny etyki, estetyki, a nawet socjologii i polityki.

Pisząc [...] pod ciężarem ówczesnych wydarzeń, formułuje (już wtedy!) podstawowe prawa człowieka⁸⁰.

Profesor, nie bacząc na okupacyjne okoliczności, konspiracyjnie rozwijał myśl polską, pisząc ważne dla polskiej kultury dzieła, które zostały wydane dopiero wiele lat później. Sam uczoney wspominał (w 1964 r.) o wojennym okresie swojego pobytu w Luborzycy (1941-1945):

Osobiste moje warunki dzięki moim gospodarzom były takie, że miałem dużo czasu na kontynuowanie prac naukowych. Napisałem wówczas obszerną pracę z charakterologii Natura, osobowość i charakter człowieka – dotąd nie oddaną przeze mnie do publikacji oraz jedną z prac z zakresu wychowania estetycznego (wydana w 1948 r. [*O kunszcie i istocie poezji lirycznej*]). Wspominam te lata chętnie i z przyjemnością [...] raz dlatego, że mogłem nadal naukowo pracować, a po drugie z tego powodu, że, jak umiałem najlepiej, spełniłem także moje obowiązki obywatelskie w ruchu oporu⁸¹.

Książka z zakresu „charakterologii” była wyłącznie z powodów *stricte* politycznych systematycznie blokowana przez cenzurę komunistyczną w PRL, mimo kilkakrotnych prób jej opublikowania przez S. Szumana po 1956 r. i w latach 60. XX w. (m.in. w Wydawnictwie Literackim w Krakowie). Dlatego ukazała się drukiem dopiero po śmierci autora w 1995 r. (wyd. WAM).

⁷⁵ Ibidem, s. 25.

⁷⁶ Ibidem, s. 38-39.

⁷⁷ Ibidem, s. 33.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ S. Szuman, *Wspomnienia...*, s. 89-90.

G. Czyżewiczowa zwróciła uwagę na tzw. prawa człowieka, które jej ojciec sformułował w Luborzycy podczas okupacji w ww. tekście z zakresu „charakterologii”:

Nienaruszalnymi przez żadną siłę muszą stać się podstawowe prawa człowieka i każdej ludzkiej osobowości: prawo do wolności myśli i przekonań; prawo do nie podlegania karze i prześladowaniu za poglądy i działalność polityczną etycznie nienaganną; prawo odwoływania się w pierwszym rzędzie do własnego sumienia i do posłuszeństwa dobru; prawo uszanowania w każdym jego [każdego] godności ludzkiej i poniżania jej [godności] w żadnej mierze; prawo do zachowania prywatnej; autonomicznej i za siebie odpowiedzialnej osobowości⁸².

Etyczne prawa sumienia kontrastowały jaskrawo z nieetyczną wojną wywołaną przez Niemców i Sowieców powodującą miliony ofiar zabitych. Warto zaznaczyć, że na zajęcia z zakresu „charakterologii” prowadzone przez S. Szumana już po wojnie w UJ, na podstawie ww. (kwestionowanego potem przez cenzurę) tekstu maszynopisu, uczęszczał w 1949 r. m.in. ks. Karol Wojtyła, co świadczy o tym, jak głębokim uznaniem cieszył się w środowisku S. Szumana jako profesor. W okresie pisania dzieła pt. *Natura, osobowość i charakter człowieka* w Luborzycy Szuman prowadził dyskusję na temat pewnych wątków etycznych, czego dowodem jest, np. list Eleonory Plutyńskiej (jego szwagierki, siostry Zofii Szuman z d. Szczepanowskiej) dotyczący m.in. Cypriana Norwida, co rzuca światło na Norwidowskie wątki w pracach profesora⁸³. Z listu można wyczytać ówczesne przejście się ideami Norwida, a nadto motyw związany z wątkiem „obdarzania” wartościami, obecny także w tekstach S. Szumana po II wojnie. Treści obojczych listów świadczą o prowadzeniu żywej wymiany myśli na temat kultury polskiej, mimo „nocy” okupacji.

⁸² G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 33-34.

⁸³ Eleonora Plutyńska napisała z Zalesia pod Warszawą dnia 23 VIII 1941 r. do Stefana, Zofii i Grażyny Szumanów: „Były listy Zosi [Szuman] [...]. Pisała tam Zosia takie zdanie: «Musimy być bogaci duchowo, żeby obdarzać, co myślisz o tym?» [...]. Oczywiście, musimy obdarzać, bo to będzie ranga naszego bytu – między innymi – inaczej jesteśmy niepotrzebni. // Musimy w zespół świata wnieść coś własnego – czego nikt inny by nie dał – wtedy jesteśmy potrzebni. Musimy wnieść coś niezmiernie ważnego – ażeby była proporcja tej ceny, za jaką się to dzieje. Musimy obdarzać. A czym? «Czytać wspólnie Norwida?» [...] Otrzymaliśmy takie dziedzictwo. Mamy oto miarę, jaki ma być nasz wkład w nową społeczność ludzkości. // Takie mamy zasady po Ojcach naszych. Taki mamy materiał. Ale nie można wyręczać się Ojcami. Swój wkład wypracować musimy sami. Nie wystarczy świadczyć się Ojcami. Dziś – na tej straszliwej krawędzi, z której wali się w gruzy zbankrutowana ludzkość. [...] «Czyste powietrze prawdy» [-] ot[o] pierwsze, co być musi – żeby się ludzie nie podusili i nie zaczadzili. Jeżeli intencja sprowadzi ową przeźroczystość – to może będzie można powiedzieć. // «Czyste powietrze prawdy» – Norwidowe nazwanie ludzkiego łaknienia. Ot, i na samym początku – u samego progu – już mamy Norwida. I teraz po kolei, wszelkie najważniejsze człowiecze sprawy – pokaże się stopniowo – bywają przez niego [Cypriana Norwida] nazwane. A jak jest nazwa – to już i wyróżnić można. // Dlatego myślę, że niejedną rzecz ważną – najważniejszą dla całego świata – my pierwsi potrafimy wyróżnić i nazwać – bo może miewamy wzrok przenikliwy, czy subtelność wyróżniania – jako powierzone sobie «talenta». I mamy Norwida, który wtedy jeszcze wyróżniał z ciemności – i tu właśnie, myślę, jest do wypracowania nasz wkład w ogólny remont świata. [...] Dlatego piszę to wszystko, bo było to Twoje Zosiu słowo – o obdarzaniu – a to jest, pokazuje się, bardzo trudno. Spomiędzy różnych innych, chcę jeszcze zwrócić uwagę na wiersz Norwida «Pieśń o ziemi naszej» – kilka zwrotek: // «Gdy ducha z mózgu nie wywikłasz tkanin» – takie tam jest prerażliwie jasnowidzące zdanie o dniu dzisiejszym pod adresem Zachodu. // «Gdy już jednego nie będzie sumienia w ogromni twej» – to do Wschodu. Wtedy podobno «spotkania dzień» – i nas kolej. Zobaczymy”. Cyt. za: G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 46-48.

S. Szuman w Luborzycy w latach pomiędzy 1941 a 1945 r. wygłaszał niezależny, konspiracyjny „cykl wykładów z historii sztuki, a także prelekcje na temat poezji, poświęcone głównie Norwidowi. Patronuje też wywiązującym się dyskusjom. Dla wieczorów tych przyjęła się nazwa «wykłady w Luborzycy»⁸⁴. S. Szuman udzielał także konspiracyjnych lekcji języka polskiego dla młodzieży z dworów goszyckiego i wilkowskiego⁸⁵.

PROFESOROWIE SZUMAN ORAZ INGARDEN PODCZAS II WOJNY (RELACJE Z 1941 ROKU)

Po ataku Niemiec na Związek Sowiecki (22 czerwca 1941 r.) i przyłączeniu Lwowa do niemieckiej strefy okupacyjnej, zaistniała możliwość nieoficjalnego kontaktu między Krakowem a Lwowem. W jesieni 1941 r. S. Szuman otrzymał list ze Lwowa od swego przyjaciela, prof. Romana Ingardena, datowany na 14 września 1941 r. (list dotąd niepublikowany), który warto przytoczyć dla zobrazowania sytuacji nauki polskiej i polskich naukowców pod okupacją sowiecką. Stanowi on rzadki przykład autentycznego świadectwa na ten temat bezpośrednio z epoki:

Kochany Stefanie. Pisałeś kiedyś do mnie, żeby Ci zwrócić maszynopis rozprawy, który dałeś mi jeszcze przed wojną. Wobec tego, że nadarza się okazja, czynię to teraz, choć nie ma Twojego adresu, ale może przez znajomych wspólnych dotrze ten rękopis do Ciebie.

My trzymamy się jakoś, choć część mojej rodziny stała się ofiarą stosunków, które tu panowały za czasów bolszewickich. Mianowicie aresztowano jednego z mych chłopców (Jurka [Jerzego Ingardena] i wywieziono do Rosji. Nic nie wiem, co się z nim od roku przeszło dzieje. Od czerwca r. 1940 znajduje się w Rosji także moja siostra, którą wywieziono jako uchodźczynię do Maryjskiej Republiki. Pracowała tam w lesie w warunkach bardzo ciężkich. Oczywiście i o niej teraz nic nie wiemy.

Za czasów bolszewickich [1939-1941] fungowałem jako profesor germanistyki, wykładając zresztą głównie teorię literatury [...]. W zakresie filozofii przez ten czas w ogóle nie pracowałem, gdyż to było wykluczone⁸⁶.

Listy Ingardena do Szumana dają pojęcie o ówczesnej sytuacji Polaków pod okupacją. W kolejnym, niepublikowanym dotąd liście z okresu wojny Ingarden pisał m.in., że

Nota bene książkę [R. Ingardena – dop. red.] „O poznawaniu dzieła literackiego” bolszewicy zniszczyli, została bardzo niewielka ilość egzemplarzy, które się jeszcze w Ossolineum uratowały. Temu losowi uległa zresztą ogromna większość książek polskich na tym terenie. Głównie chodziło o papier. [...]

O Witkacym słyszałem zaraz na jesieni [19]39, ale nie bardzo wierzyłem, bo w tym czasie bardzo wielu ludzi uśmiercano, którzy są zdrowi do dzisiaj. Niedawno potwierdzono mi jednak tę wiadomość w sposób nie ulegający wątpliwości [...]. Bardzo mi go żał. Mimo wszystkich swych dziwactw i wielkiej niespokojności ducha był człowiekiem istotnie wartościowym i ciekawym [...]. Z czasów ostatniego pobytu w Zakopanem mam jeszcze kilka portretów [rysowanych przez Witkacego – dop. red.], m.in. portret Jurka [Jerzego Ingardena], cały na tle płonącego nieba, tudzież mojej żony, podpisany „na stopniach wagonu”, malowany istotnie w ostatniej chwili przed jej wyjazdem z Zakopanego, ale teraz jakby ostatnie pożegnanie stanowiący. Bardzo mi Witkacego będzie brak. Winienem mu wiele dobrych godzin⁸⁷.

⁸⁴ Ibidem, s. 48.

⁸⁵ Ibidem, s. 49.

⁸⁶ Ibidem, s. 43-44.

⁸⁷ Ibidem.

Powyższy przykład niedrukowanej dotąd korespondencji Romana Ingardena do Stefana Szumana odzwierciedla ówczesną epokę i rzeczywiste zapatrywania filozofa co do komunizmu (był antykomunistą). Pokazuje, że polscy uczeni, mimo wojny, prowadzili nawet w warunkach konspiracyjnych ożywiony dialog naukowy dla podtrzymania ducha polskości. Zachowały się listy Ingardena przekazywane ze Lwowa do Luborzycy pod Krakowem, gdzie przebywał Szuman, z okresu 1941-1943, tj. z czasu gdy Lwów pozostawał pod okupacją niemiecką i kontakt listowny był możliwy. Szuman wspierał Ingardena, przysyłając z Luborzycy sery, kasze, miody, za co filozof niezmiernie dziękował w listach. Ingarden opisywał w nich swoje uciążliwe zajęcie, które wykonywał, tj. palenie w piecach, a nadto pisał o istocie dzieła literackiego, zagadnieniach filozoficznych i logicznych⁸⁸. Według G. Czyżewicz, co jest bardzo charakterystyczne, dialog pomiędzy dwoma polskimi profesorami pod okupacją niemiecką miał swoiste cechy:

Epistolarna dyskusja obu profesorów z okresu okupacji hitlerowskiej, to swego rodzaju serdeczny i przyjacielski „spór o imponderabilia” między filozofem – teoretykiem, jakim był Ingarden, a artystą-eseistą Szumanem, który odruchowo wyślizguje się jak piskorz z gęstych oczek Ingardenowskiej, ścisłej precyzji. Ojciec mój bowiem chciałby widzieć każdą rzecz i każde zagadnienie z różnych punktów widzenia – jak istotę o wielu obliczach⁸⁹.

SZUMAN W LUBORZYCY 1942 ROKU (KONSPIRACJA)

W latach 1940-1942 G. Szumanówna jeździła kolejką kocmyrzowską, na odcinku ok. 20 km na tajne komplety, tj. konspiracyjne „konsultacje” i „egzamininy” do Krakowa, gdzie przy okazji odwiedzała Franciszkę Łysiakovą, swoją dawną opiekunkę, która mieszkała sama z dwójką dzieci, ponieważ jej mąż – Michał Łysiak (woźny Katedry Pedagogiki UJ) był uwięziony wówczas przez Niemców w stalagu⁹⁰.

Wiosną 1942 r. córka Szumana zdała konspiracyjnie maturę w ramach tajnego nauczania, po przerobieniu w latach 1940-1942 programu liceum o profilu humanistycznym (mało przedmiotów przyrodniczych i matematyki, a dużo języka polskiego, języka francuskiego, łaciny)⁹¹. Maturę zdawała w prywatnych mieszkaniach swoich wykładowców — prof. Wincentego [?] Styrylskiego, polonisty (późniejszego nauczyciela powojennego Liceum Pedagogicznego w Krakowie) i pani dyrektor Sowińskiej (imię nieznane)⁹².

Do Luborzycy, do S. Szumana przyjeżdżał „czasami” (brak daty) Andrzej Karaim, woźny UJ w charakterze „tajnego” kuriera⁹³. Grażyna Czyżewicz napisała:

„Nie wiem czy podczas wojny pan Andrzej [Karaim] przepisywał nadal teksty mego Ojca? Czy może to on parał się «Kunstem poezji lirycznej» [O kunszcie i istocie poezji lirycznej]?”⁹⁴. Natomiast poświadczyła, że to ona osobiście przepisywała cały tekst innego dzieła S. Szumana, tj. *Natura, osobowość i charakter człowieka*. We wspo-

⁸⁸ Ibidem, s. 45.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem, s. 52.

⁹¹ Ibidem, s. 50.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem, s. 51.

⁹⁴ Ibidem, s. 52.

mnieniach podaje, że miało to miejsce po zdaniu przez nią egzaminu maturalnego, a zatem było to po wiosnie 1942 r.⁹⁵ Oznacza to, iż dzieło było już wtedy ukończone.

Od 1942 r. prowadzono już pod kryptonimem „Spółdzielnia” wykłady na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Tajnym rektorem uczelni był podówczas (1942-1945) prof. Władysław Szafer. S. Szuman uczestniczył w tajnym nauczaniu również i w tym czasie (1942-1945). Według świadectwa córki:

Do Krakowa jeździł również mój Ojciec. Wykładał tam psychologię na zakonspirowanych kompletach, prowadzonych przez pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiem, że współpracował między innymi ze swym asystentem, dr. Stefanem Suchoniem. Zajęcia odbywały się podobno najczęściej w mieszkaniu państwa Łukaczów przy ul. [św.] Filipa⁹⁶.

Łukaczowie kończyli studia pedagogiczne, a nie psychologiczne, jak podawała Czyżewiczowa⁹⁷. Według listu Zofii [?] Łukaczowej, otrzymali oni obydwójce „dyplomy magisterskie na starych, jeszcze przedwojennych blankietach uniwersyteckich”⁹⁸. Według innego, wiarygodnego, naoczego świadka – Krzysztofa Śliwińskiego pseud. „Kmicic” (czynnego m.in. w szkoleniu partyzantów AK w Marszowicach⁹⁹ w oddziale „Błyskawica”, uwięzionego przez Niemców na Montelupich w zimie 1943/1944 r., potem walczącego w Samodzielnym Batalionie Partyzanckim „Skała” AK¹⁰⁰), w okresie II wojny S. Szuman prowadził na Osiedlu Oficerskim w Krakowie w prywatnym mieszkaniu tajny kurs psychologii¹⁰¹. Zdarzało się także, że to studenci przyjeżdżali do Luborzycy celem pobierania nauk w ramach tajnego nauczania¹⁰².

Stefan Szuman według wpisu w karcie pracy (Arbeitskarte¹⁰³) był oficjalnie nauczycielem Zawodowej Szkoły Handlowej¹⁰⁴. Zdaniem Grażyny Czyżewicz, był to całkowicie nieprawdziwy wpis dla kamuflażu przed okupantem niemieckim¹⁰⁵.

W tym miejscu należy wspomnieć o odczycie wygłoszonym przez S. Szumana w ramach tajnych spotkań członków ówczesnie zakonspirowanej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. 10 maja 1942 r. w Krakowie odbyło się konspiracyjne posiedzenie Komisji Historycznoliterackiej PAU¹⁰⁶, podczas którego Szuman wygłosił pierwszą część referatu nt. „O istocie i kunszcie poezji lirycznej”. Część drugą referatu zaprezentował 24 maja 1942 r. na kolejnym posiedzeniu Komisji. Treść referatu Szuma-

⁹⁵ Ibidem, s. 53.

⁹⁶ Jak błędnie napisała Grażyna Czyżewicz (ibidem, s. 53). Studiów psychologicznych nie było w UJ w ogóle aż do lat 50. XX w.

⁹⁷ Ibidem, s. 53.

⁹⁸ Ibidem, s. 55.

⁹⁹ Ibidem, s. 68.

¹⁰⁰ Por. K. Śliwiński, *Materiały z Akademii poświęconej pamięci Profesora Stefana Szumana*, „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne” 1974, s. 56-57.

¹⁰¹ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 53.

¹⁰² Ibidem, s. 54. Warto dodać, że posiadana przez profesora Arbeitskarte najprawdopodobniej została spreparowana przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego (zapewne komórkę legalizacyjną ZWZ-AK).

¹⁰³ Ibidem, s. 53.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 54.

¹⁰⁵ S. Sierotwiński, *Kronika życia literackiego w Polsce pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, t. 1, Kraków 1988, s. 96-97.

¹⁰⁶ S. Gawęda, op. cit., s. 199. Gawęda podaje błędną formę tytułu wystąpienia Szumana „O istocie i kunszcie poezji lirycznej” zamiast poprawnej wersji: „O kunszcie i istocie poezji lirycznej”.

na oparta była o tezy z jego książki pod takim samym tytułem napisanej w Luborzycy przed 1942 r. Wystąpienie odbyło się w ramach dwóch z pięciu tajnych spotkań komisji pod kierunkiem prof. Stanisława Pigionia. Powyższe spotkania Stanisław Gawęda opisał następująco:

Obok Komisji Językoznawczej czynna była Komisja Historii Literatury Polskiej pod kierownictwem S. Pigionia, która w latach 1942-1943 odbyła pięć posiedzeń naukowych. Z prac prezentowanych na tych posiedzeniach na uwagę, zasługują referaty: [1] S[tanisława] Pigionia, Demonologia w „Weselu” Wyspiańskiego, [2] L[udwika] Kamykowskiego Jan Jakub Trembecki, [3] K[azimierza] Wyki Obrazy sztuk plastycznych w poezji C. K. Norwida, [4] S. Szumana O istocie i kunszcie poezji lirycznej, [5] S[tanisława] Pigionia Charakterystyka polskiej literatury ludowej XIX i XX w.¹⁰⁷

Na tym tle widać szeroki wachlarz zainteresowań badawczych S. Szumana (medycyna, filozofa, pedagoga, psychologa i poety), uczonego liczącego się także w środowisku krakowskich historyków literatury, skupionych w podówczas utajnionej – w obawie przed aresztowaniem polskich profesorów przez Niemców – Polskiej Akademii Umiejętności.

ZATRZYMANIE SZUMANA PRZEZ GESTAPO (1942)

W życiu uczonego pod okupacją niemiecką nie obyło się bez dramatycznych chwil. S. Szuman wspominał wydarzenie, które miało miejsce w okupowanym przez Niemców Krakowie, ówczesnej stolicy tzw. Generalnej Guberni:

Którego dnia dostałem się w ręce Gestapo. Zawieziono mnie do więzienia na Montelupich, oskarżono o trucicielstwo, znajdując w mojej teczce lekarstwa zawierające lecznicze dozy arsenu i strychniny, maltretowano, a w końcu wypuszczono, zmusiwszy [mnie] przedtem, [aby] wypić zawartość ampułek z lekarstwem i stwierdziwszy, że się nimi nie otrujęm¹⁰⁸.

Miało to miejsce 1942 r. (precyzyjna data dzienna jest niemożliwa do ustalenia na podstawie obecnie znanych źródeł). Fakt zatrzymania profesora przez Gestapo w Krakowie zrelacjonowała jego studentka Zofia [?] Łukaczowa:

Pewnego razu Profesor długo jakoś nie wracał z miasta [...]. Z niepokojem czekaliśmy na niego z obiadem i wypytywali[śmy] znajomych o sytuację na ulicach. Nagle zjawił się zdenerwowany, trzymając w ręku szelki czy pasek oraz krawat. Wracał z więzienia przy ul. Montelupich, a było to niedaleko od ulicy [św.] Filipa, gdzie wówczas mieszkaliśmy. Okazało się, że został zatrzymany w tak zwanej „łapance” ulicznej i wraz z innymi przechodniami załadowany do auta i zawieziony do więzienia. Dzięki bezpiecznemu dokumentowi tożsamości i znajomości języka niemieckiego został Profesor wypuszczony, gdyż żandarmi hitlerowscy nie wiedzieli, kogo dostali w swoje ręce. Wydarzenie to nie speszyło Profesora, nadal przyjeżdżał do Krakowa, by egzaminować studujących w tajnym nauczaniu¹⁰⁹.

Dodatkowy komentarz do sprawy aresztowania S. Szumana przez Niemców pochodzi od córki uczonego, która zrelacjonowała, że wydarzenie z zatrzymaniem jej ojca miało miejsce w dniu jej matury ustnej, czyli w czerwcu 1942 r.¹¹⁰

¹⁰⁷ S. Szuman, *Wspomnienia...*, s. 89.

¹⁰⁸ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 53-54.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 54.

¹¹⁰ Zob. ibidem.

SZUMAN PROWADZĄCY TAJNE KURSY SANITARNE AK I WYCHOWAWCZE (1942-1944)

Profesor zaangażował się czynnie nie tylko w konspiracyjną działalność naukową, kulturalną, artystyczną i dydaktyczną, ale także w podziemną działalność w strukturach wojskowych ZWZ-AK. W 1942 r. i zapewne później m.in. we dworze w Wilkowie u Zofii i Józefa Zubrzyckich odbywał się tajny kurs sanitarny dla dziewcząt z okolicznych dworów. Wykłady na kursach prowadził m.in. właśnie dr med. Stefan Szuman, a ćwiczenia prowadziła jako pielęgniarka Krystyna Madeyska (znana także skądinąd jako śpiewaczka i aktorka konspiracyjnego teatru amatorskiego w Wilkowie)¹¹¹. Konspiracja powodowała, że Grażyna Czyżewicz nie wiedziała podczas wojny o tym, do jakich miejscowości jeździ jej Ojciec jako lekarz, ani też, jakie funkcje pełnią jego rówieśnicy i przyjaciele (m. in. Józef Zubrzycki z Wilkowa i Adam Stolzman z Goszczy)¹¹². Wyżej wymienieni zaangażowani byli bowiem w tworzenie struktur konspiracyjnych Armii Krajowej w Miechowskiem.

Nieco więcej światła na ten temat rzuca relacja łączniczki Doroty Girtler (Fraszkowej) pseud. „Stasia”, uczestniczki owych kursów¹¹³. Potwierdza ona, że Szuman podawał, że wstąpił do ZWZ-AK w 1941 r. Według jej świadectwa, Szuman dochodził na punkty sanitarne (lub punkty kontaktowe) w Wilku (Dziemięrzycach), Polanowicach, Wilkowie i Pietrzejowicach, w tym m.in.:

[bywał] w Pietrzejowicach we dworze państwa Goszczyńskich (punkt ten miał pseudonim „Piwonia”). Tam był szpital, punkt kontaktowy AK i skrzynka kontaktowa dla Kedywu Krakowskiego. [...] [Było to] zimą 1943 roku (w lutym 1943 albo w marcu). [...] Przez tydzień był kurs sanitarny, który prowadził doktor Szuman i drugi doktor z Kocmyrzowa – doktor Komorowski [...] [imię nieznane, prawdopodobnie pseud. „Jarema” – przyp. aut.] oraz siostra pana [Stanisława] Goszczyńskiego – Maria Goszczyńska, pseudonim „Maria” (po wojnie wstąpiła do zakonu dominikanek czy norbertanek w Lublinie). Byliśmy tam zakwaterowane, było tam pięć albo siedem dziewcząt [...]. Wykłady trwały cały dzień – do południa i popołudniu, z krótką przerwą na obiad. Poza teoretycznymi wykładami odbywały się też zajęcia praktyczne (podawanie zastrzyków, bandażowanie, udzielanie pierwszej pomocy, transport rannych). Teoria też była (rodzaje leków podstawowych). [...] (dziewczęta były w wieku 17-18 lat)¹¹⁴.

Dorota Franaszkowa w swojej książce w biografii powstałym w oparciu o ankietę wypełnioną osobiście przez S. Szumana w latach 60. XX w. napisała, że zaangażował się on: „w tajne kursy sanitarne w Kocmyrzowie. W Pietrzejowicach obsługiwał szpital u pp. Goszczyńskich, lecząc ukrywających się rannych partyzantów”¹¹⁵.

Szuman wykładał także psychologię dziecka na tajnych kursach dla wychowawców w przedszkolach, zorganizowanych przez kuratora śląskiego Jana Smolenia w Krakowie (brak jednak dat rocznych)¹¹⁶. Należy zwrócić uwagę na fakt, że Górny Śląsk

¹¹¹ Ibidem, s. 55.

¹¹² Tekst relacji Doroty Fraszkowej w zbiorach autora.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ D. Franaszkowa, *Sylwetki żołnierzy Batalionu „Skala” Armii Krajowej*, Kraków 1996, s. 124-125.

¹¹⁵ S. Szuman, *Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego*, Warszawa 1946, s. [I], karta wklejona pomiędzy stroną 16 i 17.

¹¹⁶ M. Rutowska, M. Serwański, *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy, redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 96, *Informacja Wewnętrzna – Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Insty-*

był wówczas włączony do III Rzeszy Niemieckiej, a Kraków był stolicą Generalnej Guberni, co w pewnym stopniu utrudniało wtedy kontakty pomiędzy konspiracyjnymi środowiskami Polaków na Śląsku i w Małopolsce.

SZUMAN W LUBORZYCY W LATACH 1943-1944

Z datą luty-marzec 1943 r. został opublikowany w Krakowie konspiracyjny, czwarty numer „Miesięcznika Literackiego” (wyd. „Unia”), gdzie zamieszczono (anonimowo) artykuł autorstwa S. Szumana pt. *S.I. Witkiewicz*, poświęcony przyjacielowi, który popełnił samobójstwo 18 września 1939 r. na wieść o agresji wojsk sowieckich na Polskę¹¹⁷. W tym numerze tym zamieszczono też artykuł Jerzego Turowicza, pt. *Literatura a naród*, wiersze A. Sowińskiego, Wojciecha Żukrowskiego oraz opowiadanie Tadeusza Kwiatkowskiego. Prowadzono konspiracyjne życie literackie, mimo groźby kary śmierci dla Polaków za tego typu działalność.

Wiosną 1943 r. do Luborzycy przyjechał nowo mianowany agronom, którym okazał się Zbigniew Czyżewicz ze Ściejowic, miejscowości położonej naprzeciw Tyńca nad Wisłą, syn Jana i Marii Czyżewiczów, pochodzących z rodziny zamieszkałej przed I wojną w Podhajcach na Podolu¹¹⁸. Zbigniew Czyżewicz, przyszły zięć S. Szumana, działał również w konspiracyjnych strukturach AK. Odtąd ich losy były ściśle związane.

W czerwcu 1943 r. powstał wiersz okolicznościowy (*W zeszłym roku...*) z okazji imienin (24 czerwca) Jana Kozłowskiego, które obchodzono w Luborzycy. Autorstwo utworu przypisywane jest przez córkę S. Szumanowi¹¹⁹.

W lipcu 1943 r. S. Szuman oraz jego córka byli świadkami (*ex post*) rozstrzelania sołtysa i ośmiu gospodarzy z Wilkowa. W relacji G. Czyżewiczowej rzecz przedstawiała się następująco:

W lipcu 1943 następują w naszej okolicy tragiczne wydarzenia. [...]

Nocą nadjeżdżają z dwóch stron dwie ekipy Gestapo. W Wilkowie wyciągają z domów sołtysa i ośmiu gospodarzy. Zostają oni rozstrzelani w miejscu zwanym Przelazem, przy drodze z Wilkowa do Goszyc. [...] Poszliśmy z Ojcem na miejsce pacyfikacji przy Przelazie. Ciał rozstrzelanych już nie było. Pozostały tylko na trawie ślady krwi. Była w tym wielka groza [...]¹²⁰.

Podobne wydarzenia miały miejsce w Marszowicach k. Wilkowa oraz w Luborzycy, gdzie Niemcy rozstrzelali luborzyckiego organistę z całą rodziną¹²¹.

Wiosną 1944 r. S. Szuman ułożył kolejną patriotyczną piosenkę, którą śpiewano w Luborzycy we dworze. Piosenka zawierała m.in. następujące słowa: „Orężu, orężu / masz oczyścić z chwastów rolę / Wyciąć zielsko i kąkole / Na to Bóg cię dał, / na to Bóg cię dał”¹²². Wiązała się ona z przygotowaniem do akcji „Burza”, mającej pole-

tut Pamięci Narodowej, nr 68. Zob. źródła i literatura *ibidem*, s. 93-96. O Witkacym: „Witkiewicz Stanisław Ignacy, ur. 24 II 1895 w Warszawie [...] zginął śmiercią samobójczą 18 IX 1939 w Jeziorach na Wołyniu” (*ibidem*, s. 88, poz. 54).

¹¹⁷ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 57.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 59-60.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 56-57.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 57.

¹²¹ *Ibidem*, s. 65.

¹²² *Ibidem*, s. 66.

gać na zbrojnym wystąpieniu wobec Niemców wobec zbliżającego się frontu¹²³. Armia Krajowa w Miechowskim działała w oparciu o dwory ziemiańskie, niezbędne w organizowaniu aprowizacji, której nie byli w stanie podolać małorolni chłopi. Ci ostatni z kolei czynnie uczestniczyli w konspiracji. Byli to m. in. mieszkańcy tzw. Legionówki, przysiółka w Goszycach¹²⁴, który powstał jeszcze przed wojną dzięki parcelacji dworskiej ziemi przekazanej byłym legionistom przez przez Zofię Kernową (Zawiszanę), zwiadowczynię Legionów, i jej męża.

S. Szuman czynnie włączył się w działalność konspiracyjną AK, najpierw jako wykładowca na kursach sanitarnych, następnie jako czynny lekarz biorący udział w walkach.

W końcu czerwca 1944 r. nastąpiły zaręczyny Zbigniewa Czyżewicza z Grażyną Szuman¹²⁵. Grażyna Szuman wręczyła narzeczonemu pierścionek zaręczynowy, będący dotąd własnością (pamiątką) jej ojca¹²⁶. Prawdopodobnie także z końcem czerwca 1944 r. został aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w Krakowie na ul. Botanicznej Jan Kozłowski¹²⁷, dziedzic Luborzycy, goszczący od końca 1940 r. pod swoim dachem rodzinę Szumanów oraz zaopatrujący lokalne struktury AK w żywność.

W SAMODZIELNYM BATALIONIE PARTYZANCKIM „SKAŁA” (1944)

Udział mjr. Stefana Szumana w akcji „Burza” tożsamy jest z jego pobytem w Samodzielnym Batalionie Partyzanckim „Skała” AK powstałym w czerwcu 1944 r. Sformował go mjr Jan Panczakiewicz pseud. „Skała” pod nazwą „Batalion Szturmowy nr 299” (cyfrowy krypt. krakowskiego „Kedywu”), który początkowo miał posłużyć do wkroczenia od zachodu przez las Wolski do Krakowa i opanowania części centrum miasta (aż po Teatr im. J. Słowackiego). Pod koniec lipca 1944 r. żołnierze AK opanowali przejściowo tereny k. Proszowic i Kazimierzy Wielkiej, wypierając stamtąd Niemców, tworząc tzw. Rzeczpospolitą Kazimierzowsko-Proszowicką¹²⁸. W pobliskich okolicach (Miechowskie) z czterech oddziałów AK: „Błyskawica”, „Grom”, „Huragan” i „Skok” został utworzony Samodzielny Batalion Partyzancki Armii Krajowej „Skała” (liczący ok. 530 osób)¹²⁹. Płk Edward Godlewski pseud. „Garda” 10 sierpnia 1944 r. swoim rozkazem operacyjnym nr I zmienił nazwę oddziału na Samodzielny Baon Partyzancki

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem, s. 67.

¹²⁵ Ibidem, s. 81.

¹²⁶ Ibidem, s. 67-68.

¹²⁷ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 68.

¹²⁸ Ibidem. Na temat Batalionu „Skała” zob. m.in.: R. Nuszkiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983; W. Rozmus, *W oddziałach partyzanckich i Baonie „Skała”*, Kraków 1987; *Wojenne i powojenne wspomnienia żołnierzy Krakowskiego Kedywu i Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skała” AK*, Kraków 1991; *Wojenne i powojenne wspomnienia żołnierzy krakowskiego „Kedywu” i Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skała” AK*, cz. 2, oprac. zespół w składzie: W. Rozmus, K. Lorys, J. Bigaj, Kraków 1993; W. Dudek, *Wspomnienia okupacyjne w Samodzielnym Batalionie Partyzanckim „Skała” AK*, cz. 2, Kraków 1995; D. Franaszkowa, op. cit.; IPN Kr 139/21, K. Lorys, „Notatki do opracowania historii środowiska”, W. Kalisiak, „Notatki”; IPN Kr 139/22, W. Rozmus „Buńko”, mpsy, rkpsy [w tym ekshumacja zwłok partyzantów baonu „Skała” z lasów sancygniowskich].

¹²⁹ W. Rozmus, op. cit., s. 78.

„Skała”¹³⁰. Według Włodzimierza Rozmusa pseud. „Buńko”, skład dowództwa Batalionu AK „Skała” był następujący: dowódca – mjr Jan Panczakiewicz; adiutant d-cy – por. Henryk Januszkiewicz pseud. „Spokojny”; oficer łączności – ppor. Józef Baster pseud. „Rak”; kwatermistrz – rtm. Emanuel Muchanow pseud. „Chan”; oficer żywnościowy – por. Stanisław Goszczyński pseud. „R” oraz plut. Jan Wilczek pseud. „Karnik”. Biuro Informacji i Propagandy (B.I.P.): por. Zygmunt Kmita pseud. „Piotr” i kpr. Witold Kalisiak pseud. „Wilk”; służba medyczna – dr Stefan Szuman pseud. „Flis” i dr N.N. (dr Komorowski z Kocmyrzowa – przyp. aut.) pseud. „Jarema”; szef kancelarii: st. sierż. Jan Lewandowski pseud. „Sokrates”; szef żandarmerii – podchor. N.N. pseud. „Szelest”; kapelan – ks. Ludwik Mucha pseud. „Pyrka” (były partyzant oddziału mjr. „Hubala”)¹³¹. W dowództwie batalionu mjr Stefan Szuman pseud. „Doktor”, „Flis” był najwyższym rangą oficerem obok mjr. Jana Panczakiewicza. Podlegał mu pion sanitarny.

Tzw. Sanitariat Samodzielnego Batalionu AK „Skała” stanowiły według wykazu przygotowanego przez W. Rozmusa pseud. „Buńko”, następujące sanitariuszki: Zofia Natora pseud. „Ewa”, Milada Kobasa pseud. „Iskra”, Maria Natora pseud. „Janina”, Danuta Wolska pseud. „Leśna”, Maria Goszczyńska pseud. „Maria” i Anita Rapała pseud. „Żmijka”¹³². W sumie sześć sanitariuszek, jednak w wykazie tym brakuje nazwiska Doroty Girtler (Franaszkowej) pseud. „Stasia”, która nie tylko była jedną z łączniczek Batalionu „Skała”¹³³, ale także uczestniczyła w kursach sanitarnych, współorganizowanych przez S. Szumana i pełniła faktycznie także funkcję sanitariuszki w strukturach AK (od 1943 r.).

Należy zauważyć, że poza tzw. (ogólnym, batalionowym) Sanitariatem Batalionu „Skała” także poszczególne kompanie batalionu („Huragan”, „Błyskawica”, „Grom-Skok”) miały w swoim składzie własne sanitariuszki (trzy odrębne sanitariaty kompanijne), które także podlegały dowódcy służby medycznej baonu „Skała” – mjr. S. Szumanowi.

W 1 kompanii „Huragan” sanitariuszkami były Parys Lewicka pseud. „Maria” i Klementyna Zienkiewicz pseud. „Fiołek”¹³⁴. W 2 kompanii „Błyskawica” sanitariuszkami zostały Irena Pawlas pseud. „Rezeda” i Irena Gajewska-Malinowska pseud. „Ania”¹³⁵, w 3 kompanii „Grom-Skok” – Łucja Marecka pseud. „Lucyna”, Teresa Wójcik pseud. „Tereska” i Helena Haber pseud. „Helena”¹³⁶.

¹³⁰ *Ibidem.*, s. 82-83.

¹³¹ *Ibidem.*, s. 84.

¹³² Skład plutonu łączności Batalionu AK „Skała”: dowódca: ppor. Józef Baster pseud. „Rak”, Irena Sokołowska pseud. „Bobo”, Zofia Sokołowska pseud. „Dzidzia”, Zofia Jasińska pseud. „Ina”, Antonina Biermańska pseud. „Kora”, Ewa Kolesińska pseud. „Kozaczek”, Stanisława Muchanow pseud. „Kropka”, Maria Rusek pseud. „Lawa”, Aleksandra Służewska pseud. „Oma”, Dorota Girtler pseud. „Stasia”, Włodzimierz Kobasa pseud. „Grzmot” (łącznik konny), Bogusław Muniak pseud. „Jacek” (łącznik ze 106 DP AK). Wykaz plutonu łączności wg: W. Rozmus, *op. cit.*, 83-84.

¹³³ *Ibidem.*, s. 84.

¹³⁴ *Ibidem.*, s. 85.

¹³⁵ *Ibidem.*, s. 87.

¹³⁶ G. Czyżewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 68. W indeksie osobowym do książki R. Nuszkiewicza (*op. cit.*, s. 313) rozwiązano błędnie pseudonim „Miś II”, przypisując go pchor. Czesławowi Szygalskiemu. Jednak w świetle wspomnień G. Czyżewicz pseudonimu tego używał jej mąż Zbigniew. Sprawę komplikuje również obecność w zgrupowaniu trzeciego żołnierza noszącego pseudonim „Miś” – hufcowego Wiesława Zapałowicza. Trudno obecnie przyporządkować konkretne osoby używające tego pseudonimu do opisanych we wspomnieniach i dokumentach wydarzeń.

W ramach batalionu „Skała” działał także pluton Specjalny w składzie: dowódca – por. Zygmunt Kawecki pseud. „Mars”; zastępca dowódcy – ppor. Zbigniew Czyżewicz pseud. „Miś II” (do września 1944 r.) i drugi zastępca dowódcy – podchor. Kazimierz Lorys pseud. „Zawała” (również od września 1944 r.)¹³⁷

W skład plutonu wchodzili ponadto: N.N. pseud. „Cicha Woda”, Zygmunt Lis pseud. „Elkazel”, Ryszard Winek pseud. „Feluś”, Stanisław Majewski pseud. „Maj”, Jan Kachel pseud. „Motyl”, Tadeusz Kędzielski pseud. „Robert”, Włodzimierz Radecki pseud. „Różga”, Celestyn Nagieć pseud. „Sas”¹³⁸. W sumie jedenaście osób (po odejściu por. Z. Czyżewicza w lasy sancygniowskie pozostało w plutonie specjalnym faktycznie dziesięć osób). Z plutonem tym później mjr S. Szuman uczestniczył w bitwie (potyczce) z Niemcami pod Sadkami k. Moczydła 30 sierpnia 1944 r. w charakterze lekarza i sanitariusza, opatrując jednego z plutonowych żołnierzy na polu bitwy (rannego w trakcie walki).

W związku z akcją „Burza” por. Zbigniew Czyżewicz stacjonował na kwaterach AK „w lesie” w Miechowskim prawdopodobnie już od ok. połowy lipca 1944 r., a mjr S. Szuman, będąc kwalifikowanym lekarzem w ramach AK w Batalionie „Skała” w lasach k. Miechowa znalazł się po 1 sierpnia 1944 r. Jak wynika ze zdania świadka naocznego wydarzeń, żołnierza AK kompanii „Błyskawica” – Krzysztofa Śliwińskiego pseud. „Kmicic”, Szuman służył w batalionie już od połowy lipca 1944 r. w okolicach Słomnik i Miechowa¹³⁹.

Odnosnie do daty pójścia „do lasu”, to sam Szuman (wbrew temu, co pisał świadek tamtych walk Krzysztof Śliwiński) wspominał o dacie „po” 1 sierpnia 1944 r., a nie „przed”. W swych wspomnieniach o działalności w AK Szuman pisał w 1964 r.:

W ciągu tych ostatnich lat [wojny] należałem do ruchu oporu, przystąpiwszy do jednego z oddziałów partyzanckich (batalionu „Skała”), gdzie pełniłem funkcję lekarza batalionowego. Leczyłem chorych i opatrywałem rannych w obozach w lesie lub u gospodarzy na wsi, dokąd ich przywożono. Za tą partyzancką działalność w czasie okupacji zostałem w 1961 r. odznaczony Krzyżem Partyzanckim. W batalionie „Skała” znalazłem się dopiero po wybuchu powstania warszawskiego. Cały okres poprzedni mieszkałem we wsi Luborzycza i stąd dochodziłem do rannych lub chorych żołnierzy z ruchu oporu¹⁴⁰.

G. Czyżewicz przypuszcza, że w 1944 r.: „Może więc właśnie do Legionówki (przysiółka w Goszycach) chodził mój Tata opatrywać rannych jako chirurg?”¹⁴¹, i dodaje:

Było takie osiedle za lasem goszyckim – nazywało się Legionówka. Osiedli tam bowiem po I wojnie światowej legionieści, którzy dostali ziemię na własność od dziedziczki z Goszyc [Mimy Zawiszyny z d. Wolskiej lub jej córki Zofii Zawiszanki (Zofii Kern) – dop. red.]. I właśnie ci gospodarze włączyli się w działania konspiracyjne w czasie II Wojny; udzielali schronienia ukrywającym się i uciekającym, przyjmowali rannych, służyli wszelką pomocą¹⁴².

Do zaprzyjaźnionych z Szumanami żołnierzy Batalionu „Skała” należeli: panna Maria Goszczyńska z Pietrzejowic pseud. „Maria”, Henryk Pleciński pseud. „Poradoń”

¹³⁷ W. Rozmus, *op. cit.*, s. 83.

¹³⁸ K. Śliwiński, *op. cit.*, s. 56-57.

¹³⁹ S. Szuman, *Wspomnienia...*, s. 89.

¹⁴⁰ G. Czyżewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 66.

¹⁴¹ Ibidem.

¹⁴² Na temat Henryka Plecińskiego pseud. Poradoń zob.: W. Rozmus, *op. cit.*, s. 64, 71, 88, 99-100, 103, 116.

(wcześniej, od maja 1944 r., w oddziale „Skok”, następnie w kompanii „Grom-Skok”, krewny S. Szumana)¹⁴³; Jerzy Schroeder pseud. „Pokorny” w kompanii „Błyskawica”¹⁴⁴ (notowany w opracowaniach także jako Jerzy Schreder, po wojnie prof. chemii we Wrocławiu¹⁴⁵), Jan Józef Szczepański pseud. Piotr, Krzysztof Śliwiński pseud. „Kmicic” (wcześniej od jesieni 1943 r. w oddziale „Błyskawica”, następnie w Kompanii „Błyskawica”); Danuta Wolska pseud. „Leśna” (po mężu Szczepańska, żona literata Jana Józefa Szczepańskiego); Juliusz Wolski pseud. „Młotek” z kompanii „Grom-Skok”¹⁴⁶; Marcin Wolski pseud. „Marcin”.

Według świadectwa batalionowej łączniczki Doroty Girtler:

[...] w czasie wojny Szuman malował (rysował) od przypadku do przypadku w Pietrzejowicach, w Wilku (Dziemierzycy). [...] był w Polanowicach, u Kleszczyńskich przebywał. Tam był punkt sanitarny, kontaktowy, tajne nauczanie, skład amunicji i broni. Szuman bywał, co wiem od kolegów i od Oleńki Jankowicz (córki p. Kobasa, administratora z Polanowic, którego zastrzeliło UB) w następujących miejscowościach: Dziemierzycy, Polanowice, Wilków. W Pietrzejowicach widziałam Stefana Szumana. Bywał tam przed Złotym Potokiem [przed 11 września 1944 r.] i po Złotym Potoku, prawdopodobnie w sierpniu i wrześniu [1944 r.]¹⁴⁷.

Mjr S. Szuman, za pośrednictwem AK-owskich łączników (łączniczek), przekazywał listy do rodziny, podpisane pseudonimem. W listach tych walki partyzanckie nazywał dla niepoznaki „urlopem zdrowotnym”. Dla przykładu można przytoczyć fragmenty:

Morowo upływa mi urlop zdrowotny [...]. Często myślą jestem z wami i w wyobraźni gram w kierki, brzdąkam na fortepianie, piszę książki, chociaż raczej na inne rzeczy jest moja uwaga skierowana. Sny mam raczej przyjemne i z całego serca ściskam moją córeczkę [Grażynę Szuman], Jasia [Zofię Szuman], Babcię [Amoureaux], Marychnę [Marię Kozłowską z d. Amoureaux] i was wszystkich Kochanych. Łukasz¹⁴⁸.

Bywały także listy zbiorowe pisane z miejsca pobytu oddziału AK w lesie do rodziny, np.:

Jasieczku miły! Córeczko kochana! Dziękuję za wszystko. Serdecznie ściskamy z dubeltówki. Jest sliczna pogoda i przyjemnie strasznie. Myślą zawsze z wami. Wasz Flis. – Przy sposobności proszę o przysłanie tytoniu do fajki i sportów. Miś [Zbigniew Czyżewicz]. – Dużo serdeczności. Poradoń [Henryk Pleciński]. Dziękuję strasznie za paczkę. Ściskam ciocię Andzię [Wolską z Perepelnik] od jej pierwotnego [Marcina Wolskiego z Perepelnik], także od siebie wszystkich kochanych. Leśna [Danuta Wolska, po mężu – Szczepańska]¹⁴⁹.

Do oddziałów tych docierała do lasu aprowizacja z luborzyckiego dworu. Załogę tego oddziału AK stanowili m.in. w dużej części ziemianie lub goście ziemiańscy z okolicznych dworów (Luborzycy, Goszyce).

¹⁴³ *Ibidem*, s. 23 i 86.

¹⁴⁴ Informacje udzielone telefonicznie autorowi niniejszego artykułu przez D. Szczepańską (z d. Wolską) pseud. „Leśna” w dniu 4 lutego 2003 r. Świadek nie pamięta dat z okresu wojny.

¹⁴⁵ W. Rozmus, *op. cit.*, s. 88.

¹⁴⁶ Relacja D. Franaszkowej pseud. „Stasia” w zbiorach autora.

¹⁴⁷ G. Czyżewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 69. List pochodzi z sierpnia lub początku września 1944 r. (brak daty).

¹⁴⁸ *Ibidem*.

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 69-70. Informacja o udziale Szumana w potyczce pod Sadkami znajduje się także w relacji D. Franaszkowej – w zbiorach autora.

Batalion AK „Skała” uczestniczył w akcji „Burza” na polecenie Kedywu, zaś z Batalionem „Skała” mjr S. Szuman przebił się przez lasy Moczydła pod Sadkami ku Książowi Wielkiemu i ku Złotemu Potokowi.

W dniu 30 sierpnia 1944 r. pod Sadkami Szuman razem z Plutonem Specjalnym Batalionu „Skała” brał udział w potyczce z Niemcami. Major towarzyszył w bitwie swemu przysłanemu zięciowi Zbigniewowi Czyżewiczowi. Opis działalności Szumana zachował się w notatkach por. Czyżewicza, ówczesnego zastępcy dowódcy plutonu specjalnego, a jednocześnie dowódcy oddziału w natarciu na Niemców (pluton był częścią większej grupy operacyjnej):

W bitwie pod Sadkami dowodziłem oddziałem specjalnym w sile kilkunastu ludzi. Oddział ten uzbrojony był w butelki zapalające. Ja posiadałem rewolwer typu Schmidt-Weston [...]. Bezpośrednio od „Skały” [mjr Jana Pańczakiewicza] dostałem rozkaz zorganizowania zasadzki na samochody niemieckie na polnej drodze do Krzeszówki. Zebrałem swój oddział, a następnie, zdając sobie sprawę, że wykonanie naszego zadania jest niezwykle ryzykowne, chciałem się pożegnać z „Flisem”, ojcem mojej narzeczonej. Zostałem go klęczącego obok rannego kolegi i zajętego opatrunkiem [...]. wokoło nas trwała strzelanina, a pociski leciały tak gęsto, że liście się na nas sypały [...]. Podziwiałem szczerze starszego pana z pokaznym brzuszkiem, który zupełnie nie zwracając uwagi na to, co się wokół dzieje, z niezmażonym spokojem systematycznie opatrywał rannego¹⁵⁰.

Przypuszczalnie w drugiej połowie sierpnia 1944 r. S. Szuman odwiedzał dworek w Słupowie k. Działoszyc (w Niecce Nidziańskiej w Kieleckiem). W słupowskim majątku gospodarzyli w ramach niemieckiego Liegenschaftu wysiedleni z Wielkopolski Jan i Stanisława Kraszkowscy (dalsi krewni Szumana). Według relacji Kraszkowskiej rzecz przedstawiała się następująco:

Nie zapomnę jak kiedyś w nocy, bo tylko nocą partyzanci przychodzili, puka stróż w okno i woła „panowie przyszl!” Był taki chytry, że jak wołał „panowie”, to wiedzieliśmy, że AK, a jak wołał „wojsko”, to nie było wiadomo kto, bo i bandy i BCh [Bataliony Chłopskie] i inni. Otóż wtedy wstajemy z Jankiem [Janem Kraszkowskim] i otwieramy drzwi – wchodzi wujcio Stefan [Szuman] i melduje: doktor Flis jestem. Wielka radość!¹⁵¹.

Pobyt S. Szumana w Kieleckiem, prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia 1944 r., świadczy o możliwym oczekiwaniu na wzmocnienie sił oddziałów celem ewentualnego przebijania się ku Warszawie na pomoc walczącej stolicy.

Grażyna Czyżewicz zadatowała „ostatnią karteczkę” S. Szumana „z partyzantki” na okres „w zbliżonym mniej więcej czasie”¹⁵². O tym, że list pochodzi np. z końca sierpnia lub z początku września świadczyć może „dłużenie się” czasu S. Szumanowi, który tęsknił już za rodziną, bo trudno znosił dłuższe rozstania i pobyt poza domem. Mjr Szuman napisał wtedy ze swojego miejsca pobytu do żony i córki:

Jasieczku [Zofia Szuman] najmilszy, Grażyneczko bardzo kochana. Ciszę się, że będziecie mieli najświeższe i wyczerpujące wiadomości o mnie. Poza tym, cóż Wam powiedzieć: że bardzo już mi się bez Was dłuży i że przechodzę teraz dla odmiany szkołę cierpliwości. Nawet zdarza się, dorywam się do fortepianu i trochę brzdąkam, tu i tam trochę czytam, ale jest to strawa jałowa. Toteż tęsknię za muzyką, nauką i Wami, i oczekuję zmiany w moim życiu. Paczki otrzy-

¹⁵⁰ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 70.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² Ibidem.

małem i bardzo Wasz list mi dogodził [...]. Żegnaj Was Kochane moje niewiasty do lepszych czasów i całuję mocno. Łukasz¹⁵³.

Z listu widać, że w walkach partyzanckich w ramach Armii Krajowej wówczas nie brał udziału, skoro miał czas na sztukę, tj. fortepian, lekturę. Z kontekstu można wnioskować, że skoro do uczonego dochodziła aprowizacja z Luborzycy od żony i córki, to znaczy, że adres był znany (przynajmniej łącznikom) i w miarę stały.

Odnosnie do czasu z początku września 1944 r. to według relacji udzielonej autorowi niniejszego artykułu przez D. Szczepańską (z d. Wolską), S. Szuman miał do pomocy dwie sanitariuszki: właśnie Danutę Wolską oraz pannę Marię Goszczyńską¹⁵⁴. Według powyższej relacji, S. Szuman z obiema wymienionymi sanitariuszkami (przyuczonymi pielęgniarzkami) pozostał z rannym partyzantem w opuszczonym przez gospodarzy, zaniedbanym dworze w Zarzysynie (k. Miechowa), gdzie opatrywali rannego i przez to nie dogonili już swojego batalionu, który przebiegał się ku Częstochowie i został całkowicie rozbity przez Niemców pod Złotym Potokiem (ok. 27 km na południowy wschód od Częstochowy) 11 września 1944 r. Batalion planował przedrzeć się dalej, by przyjść z pomocą walczącej Warszawie, co po jego rozbiciu w bitwie zlotopotockiej nie było już możliwe do realizowania (pomijając sam fakt szczelnego zamknięcia pierścieniem samej stolicy przez wojska niemieckie). Batalion „Skala” po tej klęsce w zasadzie zakończył swoje działania militarne w tamtym rejonie.

Według relacji Doroty Girtler w potyczce pod Sadkami raniony w rękę został „Kryjak” – kpr. Tadeusz Augustynek¹⁵⁵ (z 1 kompanii „Huragan”, 1 plutonu, 3 drużyny), którego przyprowadzono do dworu w Zarzysynie. W innym miejscu Girtler napisała, iż Szuman po bitwie pod Sadkami pozostał z ciężko rannym „Dąbrową”, czyli Zbigniewem Gertychem¹⁵⁶, w polowym szpitalu w Zarzysynie¹⁵⁷. Ryszard Nuszkiewicz podaje, że pod Sadkami „Ciężko ranny w płuca i kręgosłup został «Dąbrowa» (Zbigniew Ger-

¹⁵³ Informacje udzielone badaczowi przez D. Szczepańską w dniu 4 II 2003 r. Świadek nie pamięta dat.

¹⁵⁴ Tadeusz Augustynek, pseud. „Kryjak” podczas II wojny walczył w Legionie Śląskim, następnie w zgrupowaniu „Huragan” i Samodzielnym Baonie Partyzanckim „Skala”, po wojnie architekt i konserwator zabytków związany z Warszawą i Lubelszczyzną.

¹⁵⁵ D. Franaszkowa, *op. cit.* – hasło Gertych Zbigniew, w którym napisano: „Gertych Zbigniew pseud. «Czarny», «Dąbrowa», ur. 26.X.1922 r. w Poznaniu. [...] W 1939 r. ochotniczo wraz z grupą harcerzy walczył z Niemcami w «Kotle Kutnowskim». W listopadzie 1939 r. wstąpił do organizacji tworzącej się pod nazwą «Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich». W czerwcu 1940 r. został aresztowany i osadzony w Forcie VII we Wronkach, następnie w Berlinie i Zwickau. W dniu 15 sierpnia 1942 r. uciekł z obozu w Zwickau i pod przybranym nazwiskiem «Grocholski» pracował w Krakowie w Instytucie Przeciwyfusowym. Tu wstąpił do ZWZ-AK. W 1943 r. zdał tajną maturę na kompletach, w tym samym roku ukończył podchorążówkę i rozpoczął studia na tajnym Wydziale Rolnym UJ. W lipcu 1944 r. w czasie przewożenia kennkart i mundurów został aresztowany. Uciekł osłaniany przez patrol OP «Błyskawica». Następnie został przydzielony do OP «Grom», a później do SBP «Skala». W bitwie pod Sadkami został ciężko ranny w kręgosłup. Po 1945 r. odbywał leczenie, ukrywając się. Po 1945 r. ukończył studia na Wydziale Rolnym UJ, następnie doktoryzował się”. Po II wojnie profesor rolnictwa, członek PAN-u. Z. Gertych był masonem, politykiem, posłem na Sejm PRL (kilku kadencji), wicepremierem w rządzie Zbigniewa Messnera, zmarł 4 lipca 2008 r. Na temat osoby Z. Gertycha (Grocholskiego) w Batalionie „Skala” napisał także „Bońko” – zob. W. Rozmus, *op. cit.*, s. 21, 45-46, 60, 87, 98-100, 103, 151.

¹⁵⁶ D. Franaszkowa, *op. cit.*, s. 125.

¹⁵⁷ R. Nuszkiewicz, *op. cit.*, s. 271. Nuszkiewicz opisał w swoich wspomnieniach ówczesną koncentrację partyzantów i walki partyzanckie zob. rozdz. pt.: *Koncentracja oddziałów partyzanckich*, s. 226-260; *W lasach Księża Wielkiego*, s. 260-272; *Na odsiecz walczącej Warszawie*, s. 272-285.

tych), odbity z rąk gestapo przez «Błyskawicę» w lipcu 1944 r. pod Turnawcem. Ranny w przedramię został «Kryjak» (Tadeusz Augustyniak)¹⁵⁸.

Według Grażyny Czyżewicz, Szuman z pewnością powrócił do dworu w Luborzycy z początkiem września 1944 r., co oznaczałoby, że był „w lesie” w partyzantce AK około pięciu lub sześciu tygodni (przy założeniu, że poszedł do lasu na stałe po 1 sierpnia 1944 r., tj. po wybuchu Powstania Warszawskiego)¹⁵⁹. Z zestawienia relacji można wnioskować, że termin powrotu Szumana z akcji AK nastąpił ok. 11 września 1944 r. (lub później), gdyż tego dnia miała miejsce bitwa złotopotocka¹⁶⁰.

Z. Czyżewicz, przyszły zięć uczonego, nie powrócił z partyzantki, tak jak S. Szuman i nadal pozostawał „w lesie”, w ramach akcji „Burza” AK, tym razem w Batalionie Szturmowym [nr] 1003 w Lasach Sancygniowskich (tj. lasach blisko Sancygniowa k. Działoszyc w Garbie Wodzisławskim w Kieleckiem)¹⁶¹, gdzie był zastępcą dowódcy oddziału (a następnie dowódcą)¹⁶². Jesienią 1944 r. kwaterował także w Słupowie (obecnie pow. miechowski, wówczas w dystrykcie krakowskim 1939-1945) we dworze Jana i Stanisławy Kraszkowskich¹⁶³, natomiast w ramach struktur konspiracyjnych AK „w lesie” przetrwał aż do stycznia 1945 r.¹⁶⁴ Jesienią 1944 r. lub wczesną zimą 1944/1945 szkolił on tam m.in. partyzantów rosyjskich, podających się ówczesnie za jeńców sowieckich jakoby zbiegłych z niemieckich obozów¹⁶⁵. W istocie jednak byli to zapewne rosyjscy żołnierze (NKWD) przetrzuceni jako dywersanci przez front na tyły wojsk niemieckich, mający za zadanie m.in. rozpoznanie struktur oddziałów AK w celu ich późniejszej destabilizacji i likwidacji. Fakt ten zaważył najprawdopodobniej na aresztowaniu Z. Czyżewicza przez NKWD w 1945 r. w Krakowie.

SZUMAN A UCHODZĄCY Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO (1944)

Po zdławieniu Powstania Warszawskiego przez Niemców, jesienią 1944 r., wielu warszawiaków schroniło się pod Krakowem, w tym gościli oni w dworach ziemiańskich (luborzyckim i goszyckim). Niemcy od jesieni 1944 r., w obliczu klęsk na froncie, złagodzili nieco terror wobec Polaków. Po okresie walk zbrojnych AK w okolicznych podkrakowskich dworach konspiracyjne życie naukowe i kulturalne znów zaczęło się toczyć intensywniej w ostatnim kwartale 1944 r., wzbogacone o element warszawski (tj. o popowstaniowych wygnańców ze stolicy). Prof. S. Szuman spotykał się z przedstawicielami inteligencji twórczej z Warszawy i z niektórymi z nich wiódł wtedy dyskusje naukowe, np. w Luborzycy. Istnieją pewne zaskakujące zbieżności w niektórych fragmentach ówczesnych dzieł „wojennych”, np. S. Szumana (*Natura osobowość i charakter człowieka*) i Władysława Tatarkiewicza (*O szczęściu*). Grażyna Czyżewicz poświadczyła:

¹⁵⁸ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 70.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 71.

¹⁶⁰ *Sancygniów*, [hasło w:] *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, wyd. 2 zm., Warszawa 1992, s. 620-662.

¹⁶¹ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 72.

¹⁶² Ibidem.

¹⁶³ Ibidem, s. 73.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 81.

¹⁶⁵ Ibidem, s. 76.

W luborzyckim dworze osiadają także państwo Tatarzkiewiczowie. [...] Panowie profesornie prowadzą długie dyskusje. Tatarzkiewicz czyta nam urywki ze swojej nowej pracy „O szczęściu”, a mój Ojciec fragmenty ze swojej „Charakterologii” [*Natura, osobowość i charakter człowieka* – dop. red.], w której porusza również zagadnienie szczęścia. Jakoś widocznie ten właśnie temat domaga się przemyślenia. Lektorem bywa także i mój Zbyszek [por. Zbigniew Czyżewicz], który czasami wpada do nas „z lasu” [tj. spod Sancygniowa]¹⁶⁶.

Jako uchodźca ze zburzonej Warszawy wraz z rodzicami w te okolice (nie do Luborzycy, lecz sąsiednich Goszyc) przybył młody Krzysztof Tatarzkiewicz, podówczas solipsysta. Mieszkał tam jesienią 1944 i wczesną zimą 1944/1945 r. Bywał w luborzyckim dworku, gdzie mógł spotykać Stefana Szumana.

Dotąd nie opisano kontaktów profesora z literatem Jerzym Andrzejewskim, który przebywał w goszyckim dworku jesienią 1944 lub wczesną zimą 1944/1945 r.

Dnia 31 grudnia 1944 r. w Goszycach odbył się konspiracyjny, kostiumowy bal sylwestrowy, w którym uczestniczyło nie tylko ok. 30 goszyckich domowników, ale także goście z okolicznych dworów (np. Luborzycy), w tym Stefan Szuman wraz ze swoją córką Grażyną, która wspominała owo wydarzenie z udziałem lokalnego środowiska AK-owskiego (czynnych żołnierzy AK) oraz uchodźców z Warszawy:

Z balu kostiumowego, który odbył się tam w noc Sylwestrową na przełomie lat 1944/45 — a więc na przełomie epok — zapamiętałam, między wielu innymi, wileńskiego poetę Czesława Miłosza z żoną [Janiną Miłoszową – dop. red.] oraz filozofa – psychologa Mieczysława Chojnowskiego. Również i partyzant – pisarz Jaś Szczepański [Jan Józef Szczepański, pseud. „Piotr”] przyszedł na goszyckiego Sylwestra z jakiejś meliny. Utkwił mi w pamięci [Czesław] Miłosz tańczący z siostrą Jasia [Jana Józefa Szczepańskiego], mój Tata jako tybetański lama i nasza śliczna Lusja [Pawłowska] w szalowym kankanie. [...] Jaś Szczepański opisał tego Sylwestra w jednym ze swoich opowiadań¹⁶⁷.

Tańczyło się wtedy właściwie po raz pierwszy od początku wojny. [...] Czuliśmy się na granicy czasów, na przesileniu tamtych lat¹⁶⁸.

Według informacji uzyskanej przez autora niniejszego artykułu od żony J.J. Szczepańskiego, w opowiadaniu *Koniec legendy* Stefan Szuman pojawia się bez przybranego przezwiska, anonimowo, jako (jak to określiła D. Szczepańska): „taki grubas, który się wygłupia”. Szuman nie został sportretowany w *Końcu legendy* wśród bohaterów-partyzantów toczących zażarte dyskusje ze sobą. A dyskusje toczyli wtedy w Goszycach warszawiacy (uchodźcy z Powstania Warszawskiego) z miejscową, krakowską inteligencją¹⁶⁹. Z opisu G. Czyżewiczowej wynika, że jej ojciec zetknął się wtedy z Czesławem Miłoszem, Jerzym Andrzejewskim i Mieczysławem Chojnowskim. Można powiedzieć, że akcja „Burza” w tym przypadku skończyła się dla jej uczestników burzą dyskusji na temat samej akcji i jej istotnego elementu – Powstania Warszawskiego.

¹⁶⁶ Mowa o opowiadaniu pt. *Koniec legendy*, gdzie np. Czesław Miłosz występuje jako Wielgosz; postaci z *Końca legendy* rozszyfrował Andrzej Sulikowski z KUL. Informacja uzyskana od M. Smoczyńskiego z Archiwum Jerzego Turowicza w Krakowie w maju 2005 r.

¹⁶⁷ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 77.

¹⁶⁸ Ibidem.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 78.

KONSEKWENCJE AKCJI „BURZA” (1945)

Kraków został zajęty przez okupacyjne wojska sowiecki 18 stycznia 1945 r., w podobnym czasie Szuman zetknął się z Rosjanami w Luborzycy pod Krakowem. Według G. Czyżewiczowej:

Fronty się przetaczały. którąś noc spędziliśmy w piwnicy na sianie. Potem dwór luborzycyki zapełnił się wojskiem radzieckim. Koczowaliśmy wszyscy razem, pokotem, gdzie popadło, pod różnymi kocami, kurtkami, derkami. Był już wtedy z nami Zbyszek [Czyżewicz]. Po kilku dniach poszliśmy piechotą do Krakowa. Kolejka [kocmyrzowska] bowiem nie chodziła¹⁷⁰.

Dnia 19 stycznia 1945 r. rozkazem Leopolda Okulickiego pseud. „Niedźwiadek” została rozwiązana Armia Krajowa: Tym samym Szuman i Czyżewicz przestali być formalnie czynnymi żołnierzami AK. Do tego czasu Szuman wraz z rodziną z pewnością przebywał w Luborzycy. Można orientacyjnie datować wspomniany przemarsz rodziny Szumanów na dystansie dwudziestu ok. 20 km z Luborzycy do Krakowa na dzień 20 stycznia 1945 r. Wędrówka piesza zajmowała na tym dystansie co najmniej ok. 5-6 godzin w warunkach zimowych. Po wkroczeniu bolszewików do Krakowa Szuman od razu wrócił do pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wynika z nieopublikowanego pisma nr 1433/47 z lutego 1947 r. skierowanego przez Rektora UJ prof. dra Franciszka Ksawerego Waltera do Szumana, ten ostatni „objął ponownie po przerwie wywołanej wojną z dniem 20 I 1945 swoje obowiązki służbowe w UJ¹⁷¹”.

Dnia 20 stycznia 1945 r., czyli w dniu, kiedy S. Szuman zgłosił się do pracy w UJ, komunistyczny, promoskiewski tzw. Rząd Tymczasowy wydał propagandowy, kłamliwy manifest, w którym napisał do Polaków m.in. następujące słowa:

Wtedy, gdy na ziemiach wyzwolonych Polski wre twórcza praca, emigracyjny „rząd” w Londynie [...] usiłuje szkodzić Polsce. [...] Gdy naród polski broczył krwią [...], zbiry z NSZ wspólnie z Niemcami, przy współudziale AK – mordowali najlepszych synów narodu polskiego, żołnierzy Armii Ludowej. [...] Wobec wrogów odradzającej się Polski Rząd nie zawaha się użyć najstrzejszych środków¹⁷².

Po 20 stycznia komuniści dokonali bezprawnego zaboru mienia ziemiańskiego m.in. w Luborzycy, Goszycach, Wilkowie i Łuczycach. Ziemianie zostali wypędzeni ze swojej prawowitej własności¹⁷³. Szumanowie nie byli świadkami tych wydarzeń, ponieważ przebywali już w Krakowie.

Dnia 20 stycznia 1945 r. Grażyna Szuman i Zbigniew Czyżewicz poszli do przedwojennego, służbowego mieszkania Szumanów przy al. Słowackiego 15, które z początkiem września 1939 r., po wkroczeniu wojsk niemieckich, zostało zarekwirowane przez okupanta wraz z innymi mieszkaniami i domami w tamtym rejonie miasta. Czyżewiczowa mieszkanie zastała w następującym stanie:

¹⁷⁰ Archiwum UJ, Teczka osobowa Stefana Szumana, sygn. S II 619.

¹⁷¹ Cyt. za: M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989, s. 27-28.

¹⁷² Na temat losów ziemiaństwa w okolicach Krakowa podczas II wojny zob.: M. Chorążki, *Ziemiańskie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939-1945*, Kraków 2010; *Relacje wojenne ziemian. Perspektywa dwóch pokoleń*, wyb. i oprac. idem, Kraków 2013. Zob. opis tych wydarzeń we wspomnieniach G. Czyżewicz (op. cit., t. 3, s. 78).

¹⁷³ G. Czyżewicz, op. cit., t. 3, s. 80-81.

Panował tam styczniowy mróz, bo szyby powylaływały w czasie przejścia frontu przez Kraków. Mieszkanie było zagracone, meble poprzesuwane – ale niczego nie brakowało! Okazało się, że portrety Witkacego i inne, wartościowe obrazy tkwią złożone w jakiejś komórcie wraz z kufkami i pudłami pełnymi starych listów i albumów rodzinnych. Nawet porcelana stała nienaruszona w serwantce.

To, że odzyskaliśmy z powrotem nasze meble i pamiątki rodzinne, było wówczas rzeczą zupełnie wyjątkową. [...] Doszliśmy także do wniosku, że w naszym domu mieszkali widocznie oficerowie Wehrmachtu, którzy mogli być ludźmi całkiem przyzwoitymi [...]’¹⁷⁴.

Podczas gdy Zbigniew Czyżewicz przebywał w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej w mieszkaniu swojej matki, a Grażyna Szuman mieszkała u państwa Kwiatkowskich, Stefan i Zofia Szumanowie przebywali nadal w Luborzycy (powrócili na krótko na wieś z uwagi na chwilowy brak warunków do zamieszkania w krakowskim lokalu uniwersyteckim przy Słowackiego 15). Z relacji G. Czyżewiczowej wynika, że Szumanowie ostatecznie przeprowadzili się z Luborzycy do Krakowa przed 4 lutego 1945 r.:

„Rodzice nie chcieli jednak wracać do dużego, pięciopokojowego mieszkania na Słowackiego. Rysowała się możliwość otrzymania mieszkania mniejszego, w domu objętym przez Uniwersytet na pracownie i zakłady przy ulicy Piłsudskiego [nr 13] [...]. Przydział nowego mieszkania dla Rodziców [S. i Z. Szumanów] musiał nastąpić dość szybko, bo Zbyszek [Zbigniew Czyżewicz] zdążył jeszcze zorganizować przeprowadzkę ze Słowackiego[...] [do lokalu przy Piłsudskiego 13 w Krakowie – dop. red.]’¹⁷⁵.

Dnia 4 lutego 1945 r. rozpoczęła się w Jałcie na Krymie konferencja, na której alianci zachodni oddali Polskę we władanie Związkowi Sowieckiemu¹⁷⁶. W tymże samym dniu w Krakowie miało miejsce inne zdarzenie, istotne dla rodziny S. Szumana. Ta data jest dość ważna, bo dotyczyła nie tylko przyszłego zięcia Szumana – Z. Czyżewicza, ale także pośrednio rzutowała na rodzinę Szumanów, gdy oni „byli jeszcze w Luborzycy”¹⁷⁷. 4 lutego 1945 r. narzeczeni Grażyna Szuman i Zbigniew Czyżewicz załatwiali sprawę swojego ślubu w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie, uzgadniając jego datę na 13 lutego¹⁷⁸.

Wypadki potoczyły się jednak zupełnie inaczej, niż zaplanowali to sobie młodzi nupturienicy, ponieważ sowieckie służby specjalne przeprowadzały brutalną akcję wymierzoną przeciwko polskim patriotom z AK (i innych organizacji antykomunistycznych). Młody por. Czyżewicz zamiast na ślubny kobierzec, trafił do sowieckiego łagru.

Według relacji G. Czyżewicz rzecz miała następujący przebieg:

[...] 4 lutego 1945, w drodze do mieszkania Mamy Czyżewiczowej na ulicy Grzegórzeckiej, Zbyszek został rozpoznany i uprowadzony przez patrol żołnierzy radzieckich w cywilu, których szkolili [jesienią 1944 r. w Sancygniowie w Kieleckim] w czasie działań partyzanckich, jako rzekomo zbiegłych z niewoli niemieckiej. [...] Pamiętam, że w ostatniej chwili chciał mi jeszcze oddać swój pierścionek zaręczynowy, pamiątkowy pierścionek mego Ojca [Stefana Szumana], ja zaś nie chciałam go przyjąć – tam na ulicy – traktując to jako zły omen. Pierścionek został Zbyszkowi zaraz odebrany [przez funkcjonariuszy rosyjskich NKWD].

¹⁷⁴ Ibidem, s. 81.

¹⁷⁵ M. Fik, *op. cit.*, s. 28.

¹⁷⁶ G. Czyżewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 81.

¹⁷⁷ Ibidem.

¹⁷⁸ Ibidem, s. 81-82.

Usiłowałam odszukać Zbyszka, ale wszystko na próżno. W więzieniu na Montelupich [w Krakowie] dyżurny oficer radziecki (nie polski, choć przecież byliśmy „wyzwoleni”!) powiedział mi z miłym uśmiechem, że nie wiedzą o żadnych aresztowaniach i że nie ma u nich żadnego Zbigniewa Czyżewicza. Jak się później okazało, Zbyszek siedział na Montelupich przez cały miesiąc [luty 1945 r.] w krąćcowo ciężkich warunkach. Potem wywieziono go na wschód wraz z grupą aresztowanych w tym samym czasie Polaków, którzy działali w okresie okupacji hitlerowskiej w konspiracji i w partyzantce w ramach Armii Krajowej¹⁷⁹.

Koniec akcji „Burza” był dla wielu żołnierzy AK tragiczny. Aby uzmysłowić sobie ówczesne zagrożenie dla byłych żołnierzy (w tym dla S. Szumana) warto zapoznać się choćby z fragmentami ówczesnej Instrukcji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego skierowanej do wojewódzkich organów UBP: „a) rozwiązanie AK traktować jako fikcyjne, b) należy zmienić metodę zwalczania AK, którą odąd należy uważać za ruch oporu i antydemokratyczny, c) w obecnej fazie walka ta powinna być bezwzględna”¹⁸⁰. W wydanym wówczas Słowniczku Politycznym dla żołnierzy pod hasłem AK można było przeczytać takie m.in. kłamstwa: „Walcząc z państwem demokratycznym, AK przeszła do faktycznej współpracy z Niemcami”¹⁸¹, zaś na ulicach miast pojawiły się plakaty propagandowe autorstwa Władysława Zakrzewskiego „AK – zapluty karzeł reakcji”¹⁸².

S. Szuman jako żołnierz Armii Krajowej był pod baczną obserwacją agentów Urzędu Bezpieczeństwa (był inwigilowany od 1945 r.), tym bardziej że jego przyszły zięć został wówczas aresztowany. Wojna jeszcze trwała, panował komunistyczny terror rosyjski.

Po dniu 7 marca 1945 r. Maria Czyżewicz przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie otrzymała od anonimowego kolejarza kawałek zmiętego papieru pakowego, zapisanego dwustronnie ołówkiem, znalezione go na torach kolejowych w Dębicy. Treść grypsu była następująca: „Znalazcę tej kartki prosimy o zawiadomienie naszych rodzin pod podanymi adresami, że oskarżeni o należenie do Armii Krajowej, wywiezieni 7. 3 [1945 r.] z Montelupich, jedziemy na wschód. Adresy po drugiej stronie. Serdeczne Bóg zapłać!”¹⁸³.

S. Szuman wówczas zachowywał się ostrożnie, nie dając po sobie poznać oficjalnie władzom komunistycznym, że podczas II wojny był w oficerem AK. Urowadzenie przyszłego zięcia do Związku Sowieckiego i wszechobecność szpicli komunistycznych w Polsce okupowanej przez Armię Czerwoną spowodowały zmianę w zachowaniu Szumana, stał się nieufny. Profesorstwo Szumanowie przejęli się sprawą aresztowania Czyżewicza przez NKWD, a sam Szuman był wówczas pesymistą w tej kwestii¹⁸⁴.

Przed 4 lutego 1945 r. Szumanowie zamieszkali w służbowym mieszkaniu UJ przy ul. Piłsudskiego 13 na trzecim piętrze¹⁸⁵ (i tam pozostali aż do 1969 r.). Wiosną 1945 r. przyjechał do Krakowa Stanisław Mikołajczyk, antykomunista, nie upoważniony przez rząd londyński do występowania wobec marionetkowych władz komunistycznych w Polsce w imieniu Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Grażyna Szuman rozmawiała

¹⁷⁹ M. Fik, *op. cit.*, s. 28.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 28-29.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸² G. Czyżewicz, *op. cit.*, t. 3, s. 82.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 83.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 82-83, 134.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 85.

wtedy ze Mikołajczykiem w sprawie uwolnienia Czyżewicza aresztowanego przez Sowietów:

A w Krakowie pełnia wiosny 1945 i sensacja – przyjeżdża [Stanisław] Mikołajczyk! Mówi się, że prowadzi pertraktacje w sprawie zwolnienia internowanych w Związku Radzieckim. Idę więc do niego pytać i prosić o [wstawiennictwo w uwolnieniu] Zbyszka i innych. Ale nazwiska internowanych nie są ujawnione, miejsca ich [internowanych] także nie [są ujawnione]. Możliwa jest tylko interwencja ogólna, anonimowa. Oczywiście, nie o wszystkich, prawdopodobnie o znikomą część wywiezionych na Wschód, którzy zostaliby ewentualnie zwolnieni na chybił – trafił, raczej w celach propagandowych. Jest mi jednak trochę lżej na sercu, że jednak do Mikołajczyka dotarłam!¹⁸⁶

Trudno stwierdzić, na ile zasługą Mikołajczyka było uwolnienie Czyżewicza, lecz faktem jest, że 4 sierpnia 1945 r. przyszedł zięć Szumana zjawił się w Krakowie „zawszony, osłabiony, opuchnięty z głodu”¹⁸⁷. Z relacji przekazanej przez represjonowanego Zbigniewa Czyżewicza i spisanej przez Grażynę Czyżewiczową wynika, że został uprowadzony przez komunistyczne służby specjalne NKWD i wywieziony do Związku Sowieckiego za to, że był żołnierzem AK. Zachowana relacja z sowieckich represji jest następująca:

Jechali w marcu [1945 r.] na wschód przez dwa tygodnie, w zamkniętych wagonach towarowych, w mroź i o głodzie. Wrzucono im czasem do wagonu znikomą ilość jedzenia, o które potem odbywała się walka. Zbyszek z najbliższymi towarzyszami starali się zorganizować możliwie sprawiedliwy rozdział tych okruczeń. Ci, co zmarli w drodze, jechali razem z nimi. Liczba musiała się zgadzać. Wywieziono ich do zagłębia Donieckiego, do obozu w Ałczewsku. W czasie pierwszych trzech miesięcy [tj. do początku czerwca 1945 r.] przeszło połowa z nich zmarła. Zamarznięte zwłoki wywożono co dzień na wózkach do wspólnych dołów w stepie za obozem. A wszystko to bez bicia i tortur – z samego tylko głodu, nędzy, zimna i chorób. Zbyszek nie poddawał się. [...] Wraz z Andrzejem Kopffem próbowali ucieczki. Wydostali się z obozu przez kilka rzędów drutów, ale na stepie wytopiły ich dzieci-pastuchy, które przeganiały ich, rzucając kamieniami od stada do stada – aż w końcu zostali ujęci i znaleźli się w jakimś oddalonym obozie, jednym z tysięcy. Starali się już potem tylko o dostanie się z powrotem do Ałczewska, by nie zginąć całkiem w tym anonimowym świecie. Po powrocie do obozu [w Ałczewsku] Zbyszek dostał za karę kilka dni „chłodnej”, czyli zamknięcia w zalanej wodą piwnicy, tylko o chlebie i wodzie. Przetrwiał jednak i to. Po jakimś czasie Polacy z Ałczewska zostali zwolnieni całą grupą, może rzeczywiście na skutek interwencji Mikołajczyka, w trybie propagandowym?¹⁸⁸

Ucieczka Czyżewicza i Kopffa z Ałczewska miała miejsce prawdopodobnie w czerwcu lub lipcu 1945 r.

4 sierpnia 1945 r. powrócił do Krakowa, a 14 tego miesiąca w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie odbył się ślub Grażyny Szumanówny i Zbigniewa Czyżewicza, przy wypełnionym po brzegi kościele, w którym zebrał się „kwiat ówczesnej «czarnej reakcji»”¹⁸⁹, tj. Armii Krajowej, uczestników akcji „Burza”. Świadkiem na ślubie był m.in. Stanisław Siedlecki¹⁹⁰. Z akademickiej kolegiaty św. Anny młodzi małżonkowie udali się do domu rodziców panny młodej przy Piłsudskiego 13, gdzie

¹⁸⁶ Ibidem, s. 86.

¹⁸⁷ Ibidem.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 87.

¹⁸⁹ Ibidem.

¹⁹⁰ Ibidem.

Stefan i Zofia Szumanowie przyjęli ich chlebem i solą¹⁹¹. Honory pani domu pomagała pełnić Danuta Wolska (Szczepańska)¹⁹². W kilka dni po ślubie, czyli po połowie sierpnia 1945 r. Grażyna i Zbigniew Czyżewiczowie wyjechali na Wybrzeże, gdzie zamieszkali.

Dopiero wraz z powrotem Z. Czyżewicza do Krakowa z łagru zakończyła się dla Stefana Szumana i jego rodziny wojenna epoka, epilog „Burzy”.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Krakowie [IPN Kr]:

- 139/18, Panczakiewicz Jan, „Relacje i materiały”, mpsy i rkpsy (Oświadczenie: Jan Panczakiewicz pseud. „Ziemowit”, „Skala”, Warszawa 3 I 1968).
- 139/21, Kalisiak Witold, „Notatki”; Lorys Kazimierz, „Notatki do opracowania historii środowiska”, mps.
- 139/22, Rozmus Włodzimierz, mpsy, rkpsy [w tym ekshumacja zwłok partyzantów baonu „Skala” z lasów sancygniowskich].
- 139/46, Dudek Władysław, „Wspomnienia okupacyjne w samodzielnym Batalionie Partyzanckim >>Skala<< AK”, cz. 2.

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:

Teczka osobowa Stefana Szumana, sygn. S II 619.

Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu:

Akta habilitacji S. Szumana (1927) w Uniwersytecie Poznańskim, Curriculum vitae, s. 2.

Zbiory prywatne:

Czyżewicz Grażyna, „Opowiadania rodzinne. Wybór listów i pamiętników rodzinnych”, oprac. i opatrzyła słowem wiążącym Grażyna z Szumanów Czyżewiczowa w latach 1985-1990, t. 1-3, [Warszawa 1995], rkps, oryginał w zbiorach p. Szczepańskich w Krakowie, kserokopia w zbiorach autora artykułu.

Bibliografia podmiotowa:

- Szuman Stefan, *Natura, osobowość i charakter człowieka*, Kraków 1995.
- Szuman Stefan, *O sztuce i wychowaniu estetycznym*, Warszawa 1962.
- Szuman Stefan, *O kunszcie i istocie poezji lirycznej*, [Łódź] 1948.
- Szuman Stefan, *Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego*, Warszawa 1946.
- [Szuman Stefan], *S.I. Witkiewicz*, „Miesięcznik Literacki” luty-marzec 1943, s. 1-3.
- Szuman Stefan, *Wspomnienia z 35 lat działalności w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Życie Szkoły Wyższej” R. 12, 1964, nr 4, s. 83-98.

Bibliografia przedmiotowa:

- Stefan Szuman (1889-1989). W stulecie urodzin*, red. M. Przetacznik-Gierowska, A. Wyszyńska, [Kraków 1990].
- Tytko Marek Mariusz, *Szuman Stefan*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, s. 159-161.
- Tytko Marek Mariusz, *Szuman Stefan Bolesław Teodor*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 49, z. 201, Warszawa–Kraków 2013, s. 305-310.
- Tytko Marek Mariusz, *Szuman Stefan Bolesław Teodor*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Lublin 2008, s. 312-314.

¹⁹¹ Ibidem.

¹⁹² Ibidem, s. 88.

Tytko Marek Mariusz, *Szuman Stefan Bolesław Teodor*, [w:] *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 2, Lublin 2011, s. 664-667.

Tytko Marek Mariusz, *Stefan Szuman – lekarz i uczestnik czynu niepodległościowego (1919-1920)*, [w:] *Druga Rzeczpospolita z morzem w tle. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. nauk. A. Drzewiecki, E. Koko, Gdańsk–Gdynia 2010, s. 310-324.

Bibliografia uzupełniająca:

Barycz Henryk, [hasło w:] *Alma Mater w podziemiu. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1941-1945*, red. M. i A. Zarębowie, Kraków 1964, s. 284-285.

Barycz Henryk, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, wyd. 2 zm. i rozszerzone, Kraków–Warszawa–Wrocław 1964, s. 124.

Chorążki Marcin, *Ziemiańskie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939-1945*, Kraków 2010.

Encyklopedia Krakowa, Warszawa–Kraków 2000.

Fik Marta, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, London 1989.

Franaszkowa Dorota, *Sylwetki żołnierzy Batalionu „Skala” Armii Krajowej*, Kraków 1996.

Gawęda Stanisław, *Uniwersytet Jagielloński w czasie II wojny światowej 1939-1945*, wyd. 2 poprawione i poszerzone, Kraków 1986.

Kuncewicz Piotr, *Obertyńska Beata*, [hasło w:] idem, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 2: N-Ż, Warszawa 1995, s. 46-47.

Milewski Józef, *Ksiądz Prałat Antoni Henryk Szuman męczennik za wiarę i ojczyznę. Przyczynki do życiorysu*, wyd. 2, Starogard Gdański 1994.

Mross Henryk, *Szuman Henryk Antoni*, [w:] idem, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chelmińskiej wyświęconych w latach 1820-1921*, Pelplin 1995, s. 324-325.

Relacje wojenne ziemian. Perspektywa dwóch pokoleń, wyb. i oprac. Marcin Chorążki, Kraków 2013. *Rocznik oficerski rezerw*, Warszawa 1934.

Rozmus Włodzimierz, *W oddziałach partyzanckich i Baonie „Skala”*, Kraków 1987.

Rutowska Maria, Serwański Edward, *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy, redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Warszawa 1980, *Informacja Wewnętrzna – Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej*, nr 68.

Sajewicz Jan, *Głos mają sieroty. Życie i działalność wielkiego opiekuna sierot Henryka Antoniego Szumana proboszcza Starogardzkiego zamordowanego w Fordonie w 1939 r.*, London 1985, *Biblioteka Polska. Seria Niebieska*, t. 30.

Sancygniów, [w:] *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, wyd. 2 zm., Warszawa 1992, s. 620-662.

Sierotwiński Stanisław, *Kronika życia literackiego w Polsce pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, t. 1, Kraków 1988.

Smoleńska Anna, *Filozofia ścisła, pedagogika, psychologia*, [w:] *Ne cedat Academia. Kartki z tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945*, Kraków 1975, s. 204-211, *Cracoviana*, seria 2: *Ludzie i Wydarzenia*.

Szewczuk Włodzimierz, *Dzieje psychologii w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. Sylwiusz Mikucki, Kraków 1967, s. 398, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, nr 139. *Prace Historyczne*, z. 16.

Śliwiński Krzysztof, *Materiały z Akademii poświęconej pamięci Profesora Stefana Szumana, „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne” 1974*, s. 56-57.

Wojenne i powojenne wspomnienia żołnierzy Krakowskiego Kedywu i Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skala” AK, [Kraków] 1991.

Wojenne i powojenne wspomnienia żołnierzy krakowskiego „Kedywu” i Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skala” AK, cz. 2, oprac. i przygotował do druku zespół w składzie: W. Rozmus, K. Lorys, J. Bigaj, Kraków 1993.

Żenczykowski Tadeusz, *Dramatyczny rok 1945*, London 1982.

SUMMARY

Major Stefan Szuman in the battle for the independence of Poland (1939-1945)

Professor Stefan Szuman (1889-1972), Ph.D. in Medicine and Philosophy, a major of the Polish Army, retired since 1922.

The article focuses on his independence activities during the Second World War. In 1939 Szuman voluntarily started and headed a military field hospital in Chrzanów, near Janów Lubelski, during the first phase of the war. During the German occupation of Poland, he lived in the manor of the Kern and Turowicz family in Goszyce and in the property of the Kozłowski family (Ammoreaux) in Luborzycza. There he conducted undercover teaching and first-aid courses on behalf of ZWZ (Związek Walki Zbrojnej, the Union of Armed Struggle) and AK (Armia Krajowa, the Home Army) in the years 1941-1944. He actively participated in the creation of underground Polish culture. He also took part in undercover academic life, giving speeches during the meeting of the PAU Committee on History and Literature in May 1942. In the years 1940-1944 he commuted to Kraków to provide undercover teaching sessions to students of Pedagogy at the Faculty of Philosophy of the Jagiellonian University. As a soldier and physician, operating under the codename „Dr. Flis”, „Flis”, or „Łukasz Flis”, he was a member of the command of the „Skala” (the Rock) Independent Guerrilla Battalion. He organized the medical and sanitary department of the battalion and headed it for 5-6 weeks as part of the AK „Burza” (the Storm) operation during clashes and battles with the Germans in the area of Miechów (in August and September 1944), taking part in battles such as the battle of Sadki and Zaryszyn. The article also describes a meeting between Warsaw Uprising refugees and the representatives of AK in Goszyce near Kraków on 31 December 1944, which included Jerzy Andrzejewski, Mieczysław Chojnowski, Czesław Miłosz and Professor Władysław Tatarkiewicz. The Author of the work also mentions the immediate environment of Schuman during World War II, including the story of his future son-in-law, Col. Zbigniew Czyżewicz and his imprisonment by the NKVD in retaliation for participating in the AK „Burza” operation, as well as his deportation to a prison camp in the Soviet Ukraine (March-August 1945).

KEYWORDS

Szuman Stefan (1889-1972), World War II (1939-1945), German occupation in Poland, underground teaching, underground Polish culture, underground Polish science, Union of Armed Struggle – Home Army (1941-1945), Independent Partisan Battalion “Rock” („Skala”) (1944), Operation “Storm” („Burza”) (1944), underground medical service (1942-1944)

WYDAWNICTWO MYŚLI NIEINTERNOWANEJ

Rys historyczny

Tomasz Gugala

WPROWADZENIE – STAN BADAŃ

Do tej pory nie powstało żadne opracowanie, które opisywałoby zakres podziemnej działalności Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej i jego dokonania. Hasła opublikowane w internetowym wydaniu *Encyklopedii Solidarności* jedynie sygnalizują istnienie Wydawnictwa, zawierają wiele błędów i nieścisłości, a przyjęty schemat ich sporządzania skutecznie eliminuje szereg istotnych informacji¹. Dotyka to nie tylko tej struktury. Problem staje się tym większy, im bardziej zróżnicowana jest działalność podmiotów antykomunistycznego podziemia. Osoby aktywne w wielu obszarach działalności podziemnej, zgodnie ze stosowanym w encyklopedii schematem, mogą być wręcz pomijane. Stało się to szczególnie widoczne podczas przygotowywania nowego hasła: *Tomasz Gugala* oraz poprawianego *Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej* – przez Sławomira Chmurę i Cecylię Kutę. Opracowania oparte o relacje Tomasza Gugala, pomimo wysokiego profesjonalizmu autorów, ze względu na ortodoksyjnie egzekwowane ograniczenia przez wydawcę ES, doprowadziły do zmarginalizowania roli wielu kluczowych postaci Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej, takich jak Irena Molasy, Józef Smaga i innych.

WMN prowadziło szereg działań charakterystycznych jedynie dla tej grupy i występujących w różnorodności wykraczającej poza ramy opisów stosowanych



¹ Hasła: *Władysław Krzek*, *Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej*, „*Myśli Nieinternowane*”, „*Alternatywy*”, „*Sygnal*”, „*Krecik*”, [on-line:] <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>, 19 XII 2014.

w ES. Próby rozdzielania informacji o WMN na wyodrębnione hasła encyklopedyczne, wymagałyby niezmiernie precyzyjnego (prawie niewykonalnego) indeksowania, z punktu widzenia informacji historycznej niefunkcjonalnego – wręcz nieprzydatnego. To wszystko stało się katalizatorem powstania niniejszego opracowania.

Od 2008 r. prowadzony jest przez T. Gugałę autorski program pt. *Śledztwo w sprawie PRL-u*, polegający na rejestracji audio-wideo rozmów ze świadkami historii. Wśród „przesłuchanych” znalazło się już kilkoro osób związanych z Wydawnictwem Myśli Nieinternowanej. Powstały 10 marca 2014 r. portal myslinieinternowane.pl staje się powoli bazą uszczegółowionych opracowań. Tam właśnie zamieszczane są na bieżąco efekty *Śledztwa*... W dziale „Archiwum MN” pojawiają się zrekonstruowane cyfrowo i dokumentowane „własne” oraz „obce” pozycje wydawnicze. Miejsce swoje mieć będą (niektóre już mają) życiorysy działaczy podziemia – głównie WMN (dział „Portrety”), publikacje współczesne, wspomnienia i inne opracowania. Ważną pozycją staną się dokumenty źródłowe pozyskiwane od osób fizycznych oraz z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Od roku badania naukowe nad Wydawnictwem Myśli Nieinternowanej pod kątem planowanego doktoratu prowadzi Marcin Krzek-Lubowiecki, wertując archiwa IPN i docierając do uczestników tamtych wydarzeń.

Przedstawiony poniżej rys historyczny Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej powstał po przeprowadzeniu wielu rozmów, analiz dokumentów, zestawień relacji i doświadczeń własnych autora. By pozyskać część szczegółowych informacji dokonane zostały „wizje lokalne”. Nie jest to wersja skończona. Udało się ustalić nazwiska blisko 100 osób, opisać działalność większości z nich, stworzyć listę pozycji wydawniczych, wskazać adresy drukarni itd.



Na planie programu *Śledztwo w sprawie PRL-u*. Od lewej Tomasz Gugała, Małgorzata Semkowicz, Władysław Krzek-Lubowiecki i Lech Kołodziejczyk – 2008

Szacuje się, że jeszcze około 50 osób, ściśle związanych z WMN, nie zostało zidentyfikowanych, m.in. autorzy tekstów (deszyfracja pseudonimów). Brakuje także adresów skrzynek kontaktowych i lokali oraz nazwisk ludzi, którzy „zbierali”, pakowali i dystrybuowali nakłady. Oprócz tego nie ustalono nazwisk setek kolporterów, którzy prawdopodobnie w większości pozostaną na zawsze anonimowi.

Duże pole do działania dla potencjalnych badaczy dają archiwa IPN. Materiały tam zgromadzone w połączeniu z relacjami uczestników wydarzeń mogą pełniej opisać obszary aktywności WMN.

Zwracam się do wszystkich osób związanych z Wydawnictwem Myśli Nieinternowanej o kontakt (redakcja@myslinieinternowane.pl) w celu skorygowania ewentualnych nieścisłości, uzupełnienia wiedzy o naszej działalności i docenienia osób nieujętych w niniejszym opracowaniu.



Tomasz Gugała (1987)

POCZĄTKI (1981–1983)

Po nieudanej próbie wywołania strajku w Stacji Kraków-Płaszów² 13 grudnia 1981 r. oraz po krótkim okresie wytwarzania i kolportowania ulotek pisanych na maszynie, Tomasz Gugała podjął decyzję o wydawaniu pisma podziemnego. Koncepcja pisma i nazwa „Myśli Nieinternowane” powstały pod koniec grudnia 1981 r. przy ul. Krowoderskiej 11/7 w Krakowie.

Pierwszy numer „Myśli Nieinternowanych”³ w całości został napisany, zredagowany i opracowany graficznie przez T. Gugałę. W kwietniu 1982 r. Zdzisław Owsianka, pracownik Zakładu Małej Poligrafii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny) przy ul. Podchorążych 2,



² Śledztwo w sprawie PRL-u, nagranie 16A/2013, rozdz. 5 (00:49:53), świadek: T. Gugała, [on-line:] http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-21/2013-rozdzial-5,15_II_2015.

³ „Myśli Nieinternowane”, 1982, nr 1, [on-line:] http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/myslinieinternowane/mysli-nieinternowane-nr-1,19_XII_2014.



Władysław Krzek-Lubowiecki (2013)



Wiesław Wazl (2006)

wydrukował MN na maszynie offsetowej Romayor 313. Kontakt ten został nawiązany za pośrednictwem Piotra Komorowskiego i Adama Kociołka – pracowników Drukarni Kolejowej. Wydanie tego numeru na nietypowym dla ówczesnych druków podziemnych wysokim poziomie edytorskim ukierunkowało niejako przyszły rozwój WMN na druk offsetowy. Stało się też kluczem do pozyskania wielu współpracowników.

Rezygnacja Z. Owsianki ze współpracy z „Myślami Nieinternowanymi” wymusiła w maju 1982 r. podjęcie prac koncepcyjnych i projektowych nad konstrukcją maszyny offsetowej. Pierwszym pomysłem było złożenie maszyny Romayor 313 lub 314 (format druku B3) z części pozyskiwanych w zakładach małej poligrafii. Zakupione zostały waliki farbowe i wodne oraz dwa bębny. Problemy z pozyskaniem bloków, ich transportem i znalezieniem „bezpiecznego” lokalu, skłoniły pierwszy zespół konstrukcyjny w osobach: Andrzeja Dudy-Dziewierza (pracownik PKP), Tomasza Gugały (pracownik PKP), Władysława Krzeka-Lubowieckiego (pracownik „Telpodu”) i Adama Wątorą (pracownik PKP) do rewizji koncepcji. Rozpoczęto prace nad całkowicie nową konstrukcją, pozbawioną automatyki⁴. Wkrótce do zespołu dołączył Leszek Książek (pracownik Zakładów „Armatura”). Szybko stał się głównym konstruktorem i przejął kierowanie Sekcją Techniczną.

Problemy z drukiem złożonego w maju drugiego numeru „Myśli Nieinternowanych” trwały do października 1982 r. Teresa Życzkowska (pracownik naukowy Wydziału Chemii UJ) skontaktowała Tomasza Gugałę z grupą studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego⁵ i Wiesławem Wazlem⁶,

który przekazał im prototyp maszyny offsetowej formatu A4 nieznanego bliżej konstruktora (prawdopodobnie drukarza). Studenci: Mirosław Gaczol, Jakub Rzeszut, Małgorza-

⁴ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 1/2008, rozdz. 10 (00:32:55), świadkowie: W. Krzek-Lubowiecki, L. Kołodziejczyk, [on-line:] [http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2008/2008-rozdzial-10,15II2015;nagranie16A/2013,rozdz.7\(01:25:31\),świadek:T.Gugała,\[on-line:\]http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-21/2013-rozdzial-7,15II2015](http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2008/2008-rozdzial-10,15II2015;nagranie16A/2013,rozdz.7(01:25:31),świadek:T.Gugała,[on-line:]http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-21/2013-rozdzial-7,15II2015).

⁵ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 4B/2012, rozdz. 9 (00:31:58), świadek: T. Życzkowska, [on-line:] [http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2012-4/2012-rozdzial-9,15II2015.;nagranie16B/2013,rozdz.1\(00:00:07\),świadek:T.Gugała,\[on-line:\]http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-20/2013-rozdzial-1,15II2015](http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2012-4/2012-rozdzial-9,15II2015.;nagranie16B/2013,rozdz.1(00:00:07),świadek:T.Gugała,[on-line:]http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-20/2013-rozdzial-1,15II2015).

⁶ T. Gugała, *Wiesław Wazl*, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/portrety/wieslaw-wazl>, 19 XII 2014.

ta Wilkosz i Michał Garapich tytułem eksperymentu podjęli się druku drugiego numeru MN w domu J. Rzeszuta przy ul. Słonecznikowej 4 w Krakowie. Z powodu opóźnienia w winiecie pisma zmienione zostały numeracja i data. Niestety, jakość pracy pozostawiła dużo do życzenia. Maszyna była bardzo niedokładnie wykonana i pochłaniała ogromne ilości farby (stąd nazwa „Łakomicz”). Pomimo pewnych niedostatków i faktu wprowadzenia odpłatności za pismo (pierwszy przypadek wśród wydawnictw podziemnych!), dwutysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie i przyniósł dochód pozwalający na dalsze inwestycje. Uzgodniono przejęcie prototypu „Łakomca” przez Sekcję Techniczną MN, celem jej udoskonalenia. Przekazania maszyny T. Gugale dokonał W. Wazl w listopadzie 1982 r. (garaż blaszany, róg ulic Twardowskiego i Mitkowskiego). Po niespełna dwóch miesiącach maszyna została zmodernizowana i powstał „Łakomicz-2”⁷. W międzyczasie w Zakładzie Małej Poligrafii przy ul. Krótkiej 5 w Krakowie zatrudniony tam Ryszard Kęsek wydrukował komercyjnie, na maszynie offsetowej (Romayor 314), numer czwarty „Myśli Nieinternowanych”. Równolegle powiększał się stan osobowy grupy, rozrastała się redakcja, powstawały struktury własnego kolportażu oraz załączki sekcji Poligraficznej, Specjalnej i Archiwum. W lutym 1983 r. w Mogilanach pod Krakowem w domu rodzinnym Adama Wątoro wydrukowany został na zmodernizowanym „Łakomcu” numer piąty MN. W tym samym czasie, wskutek zeznań zatrzymanego przez SB Jarosława Krawczyka, aresztowana została grupa studentów UJ (którzy wydrukowali nr drugi MN) oraz Wiesław Wazl. Wtedy też nawiązany został kontakt z Krystyną Wazl i innymi rodzinami za pośrednictwem mec. Andrzeja Buczkowskiego.

Na tym etapie organizacji struktury konspiracyjnej z „Myślami Nieinternowanymi”, oprócz wyżej wymienionych, współpracowali: Maria Sowińska, Józef Rogala, Piotr Komorowski, Wiesław Enzinger, Stanisław Kwaśniewski, Ewa Gaczoł, Józef Smaga, Aniela Kotowska, Małgorzata Semkowicz, Irena Molasy, Zbigniew Ringer, Jan Rogusz, Andrzej Dziega i inni.

ZAŁOŻENIA IDEOWE I ORGANIZACYJNE

Struktura konspiracyjna przy „Myślach Nieinternowanych” powstawała „oddolnie” poprzez kontakty towarzyskie i zawodowe. Prowadziło to do izolacji i tym samym ograniczenia finansowania zewnętrznego. Brak oparcia w strukturach „Solidarności” oraz brak pieniędzy w pierwszej fazie wydawały się przeszkodami nie do pokonania, tymczasem w konsekwencji stały się atutem i przyczyną dynamicznego rozwoju pisma, a później Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej.

Pierwszy numer MN sfinansowany został ze środków własnych Tomasza Gugala oraz aportów osobowych i rzeczowych. Od kwietnia do końca 1982 r. zbierane były miesięczne składki wśród członków grupy. Zaczęły też wpływać drobne darowizny z zakładów pracy i od osób fizycznych. Jednak dopiero postawienie na urynkowanie wydawnictw zdynamizowało działania konspiracyjne. Wytworzony do początku 1983 r., przez grupę ludzi skupioną wokół MN potencjał finansowy, redakcyjny, techniczny i poligraficzny umożliwiły powstanie Wydawnictwa oraz realizację koncepcji wielokierunkowego rozwoju społeczeństwa alternatywnego – funkcjonującego w sieci równoległych

⁷ Galeria zdjęć „Łakomca”, zob.: <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/fotografie/lakomicz>, 19 XII 2014.



Irena Molasy (2005)

powiązań, nie tylko ideowych, lecz również gospodarczych, naukowych twórczych i innych⁸.

POWSTANIE WYDAWNICTWA (1983)

Po aresztowaniach na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 20 stycznia do 9 marca 1983), będących efektem załamania się w śledztwie Jarosława Krawczyka i Małgorzaty Wilkosz, na wszelki wypadek „Łakomiec-2” został przewieziony z Mogilan do domu Leszka Książka przy ul. Chłodnej 10 w Krakowie. Miała to być sytuacja przejściowa (by nie narażać głównego konstruktora), jednak przedzieliła się w 20-miesięczny okres funkcjonowania tam drukarni.

Za datę powstania Wydawnictwa należy przyjąć marzec 1983 r. i wydanie w formie broszury eseju pióra Józefa Smagi (pseud. Jędrzej Boruta) pt. *Lekcja Aleksandra Sołżenicyna*. Od tego czasu

wszystkie wydania książkowe, broszurowe i inne sygnowane były logotypami Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Twórcą logotypu pisanego „solidarką” była M. Semkowicz, natomiast wersję skróconą w kształcie litery „V” opracował T. Gugąła.

Zmieniła się też stylistyka samych „Myśli Nieinternowanych”. Powrócono do bardziej ergonomicznego formatu A5, powstała nowa winieta w formie nazwy MN pisanej „solidarką” (projekt: M. Semkowicz), przy równoczesnej rezygnacji z dopisku „Pismo Niezależnego Ruchu «Solidarność»”. Ta ostatnia decyzja spowodowana została przez wiele czynników, m.in.:

- brak kontaktów z tzw. Regionem „Solidarności”;
- ostentacyjną niechęć i dezawuowanie MN ze strony RKW „S” (później RK „S”), docierające do Wydawnictwa kanałami kolportażowymi, nawet wtedy, gdy WMN drukowało wydawnictwa Regionu „S” (poprzez powiązania poziome) lub zatrudniało prominentnych członków Zarządu Regionu do wykładów na finansowanym przez siebie Uniwersytecie;
- wspomnianą już wcześniej inną koncepcję i perspektywę czasową działania konspiracyjnego.

OKRES DYNAMICZNEGO ROZWOJU (1983–1985)

Lekcja Aleksandra Sołżenicyna i numer szósty „Myśli Nieinternowanych” ukazały się na rynku prawie jednocześnie, w marcu 1983 r. Wyrażna poprawa jakości druku i zmiana formatu MN spowodowały błyskawiczną ich sprzedaż, w dość wysokim nakładzie. Do szybkiej modernizacji „Łakomca” przyczynił się fakt przeniesienia drukarni na ul. Chłodną, gdzie pracowali jej konstruktorzy, tj. Leszek Książek i Władysław Krzek-

⁸ wnd [T. Gugąła], *Walka! Ale jaka?*, „Myśli Nieinternowane” 1982, nr 2/3, s. 2; idem, *Dodatek specjalny 9 października 1982 r.*, „Myśli Nieinternowane” 1982, nr 2/3.

-Lubowiecki, którzy na bieżąco korygowali błędy konstrukcyjne objawiające się podczas druku. Również w marcu 1983 r. wydrukowany został w drukarni WMN numer 47 „Sygnału” – dwutygodnika wydawanego przez Ewę Śledziewską i Teresę Życzkowską pod szyldem KOS – rozpoczynający stałą współpracę. W tym samym czasie w ramach działań Sekcji Specjalnej przeprowadzono analizę śledztwa i działań operacyjnych SB związanych z aresztowaniem studentów UJ, w tym kilku osób powiązanych z Wydawnictwem. Dużą pomoc wyświadczył mec. Andrzej Buczkowski. Pokłosem tych prac był jego tekst *Prawnik radzi* zamieszczony w numerze siódmym „Myśli Nieinternowanych”. Numer ten (maj–czerwiec 1983), poświęcony prawie w całości wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce, był pierwszym wydanym w kilku kolorach.⁹

W maju 1983 r., po wpadce drukarzy „Hutnika” z ul. Dolnych Młynów, na prośbę Wojciecha Marchewczyka wydrukowano interwencyjnie przy ul. Chłodnej 10 dwa nakłady tego pisma.

Wydany w październiku 1983 r. numer 60 „Sygnału” wszedł do kolportażu WMN i stał się pismem płatnym. Spowodowane to było wyjazdem E. Śledziewskiej na kontrakt zagraniczny oraz utratą płynności finansowej, a także możliwości redakcyjnych i kolportażowych¹⁰. Aby uratować pismo, niezbędne było jego urynkowanie i przejęcie przez WMN składu, a w konsekwencji także redakcji pisma (od nr 62). Od numeru 61 (listopad 1983) „Sygnał” ukazywał się jako pismo niezależne, za które pełną odpowiedzialność ponosiło Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej.

W drugiej połowie 1983 r., za pośrednictwem prywatnych kontaktów, T. Gugąła nawiązał współpracę z Solidarnością Walczącą we Wrocławiu. Stała się ona kluczowa dla zdynamizowania rozwoju WMN. SW na następne cztery lata stała się masowym odbiorcą druków WMN oraz dostawcą aparatów nasłuchowych dla Sekcji Specjalnej, w zamian za udostępnienie technologii produkcji maszyn offsetowych serii „Łakomic” i dostawy gotowych podzespołów.

Kolejnym przełomowym wydarzeniem w roku 1983 było nawiązanie współpracy z pismem „Dzień” sygnowanym przez Akademicką Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” w Krakowie. Pismo reprezentował Stanisław Nowak, pracownik Wydziału Metali Nieżelaznych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wydział dysponował nowoczesnymi obrabiarkami numerycznymi, dzięki którym możliwe stało się rozwiązanie problemów technologicznych przy wytwarzaniu bębnow i bloków maszyn „Łakomic”. W zamian za regularny druk „Dnia” Wydział Metali Nieżelaznych stał się głównym wytwórcą podzespołów do maszyn offsetowych.

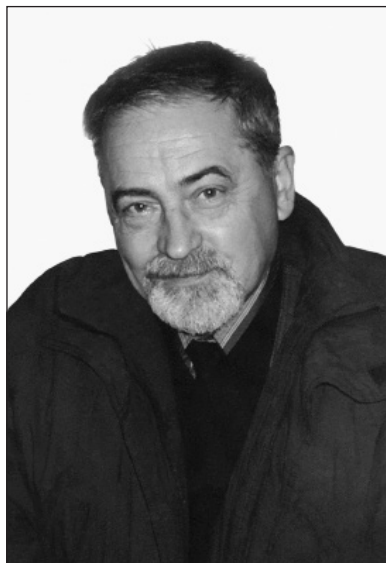
Jesienią 1983 r., po zwolnieniu z więzienia Wiesława Wazła, struktury WMN zasiadali kilkoro jego znajomych, m.in. Elżbieta Jakubiec (Krzek-Lubowiecka) i Jadwiga Salij. Wydawnictwo podjęło też współpracę z punktami wymiany prasy i książek. Dzięki zaangażowaniu E. Jakubiec powstał załączek Biblioteki WMN.

13 października 1983 r. zmarł pierwszy organizator Sekcji Kolportażu – Wiesław Enzinger¹¹. Po ataku serca rodzina wiozła go samochodem do Łodzi, gdzie był leczony, ponieważ Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych nie zgodził się na start helikoptera

⁹ „Myśli Nieinternowane” 1983, nr 7, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/myslinieinternowane/mysli-nieinternowane-nr-7>, 19 XII 2014.

¹⁰ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 4B/2012, rozdz. 7 (00:23:21), świadek: T. Życzkowska, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2012-4/2012-rozdzial-7>, 15 II 2015.

¹¹ „Myśli Nieinternowane” 1983, nr 9, dodatek – nekrolog.



Andrzej Tatkowski (1993)

sanitarnego (odbywały się w tym dniu tradycyjne „trzynastkowe” manewry ZOMO). Samochód był wielokrotnie zatrzymywany i opóźniany przez oddziały ZOMO. Dotarli za późno. Wiesław Enzinger zmarł na schodach kliniki Marka Edelmana. Wiedząc, że umiera, przekazał córce ostatnie informacje i dyspozycje związane z kolportażem WMN. Jego funkcje przejęli Ewa Gaczoł i Stanisław Kwaśniewski.

Rok 1984 przyniósł znaczne zwiększenie objętości i nakładów „Myśli Nieinternowanych”, trwałe wprowadzenie do obrotu kolportażowego „Sygnału”, a także wydanie pierwszej książki – *Krótkiej historii Związku Radzieckiego* autorstwa Józefa Smagi (pseud. Szczęsny Trzymalski). Oprawę intrologatorską wykonał Marcjan Futro – pracownik Inwestorsko-Projektowej Spółdzielni Pracy „Inwestprojekt” z ul. Świętokrzyskiej w Krakowie.

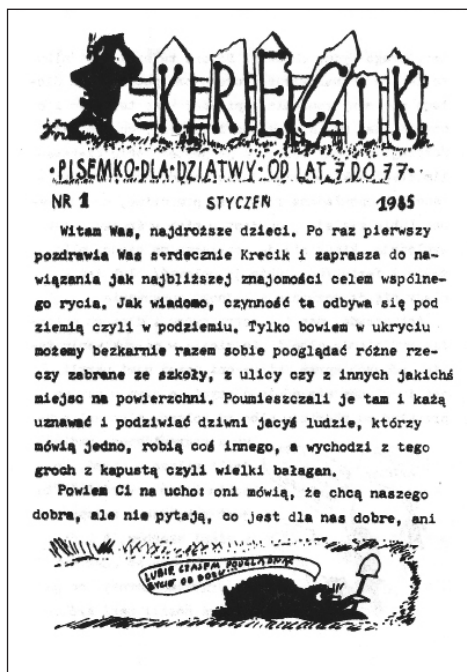
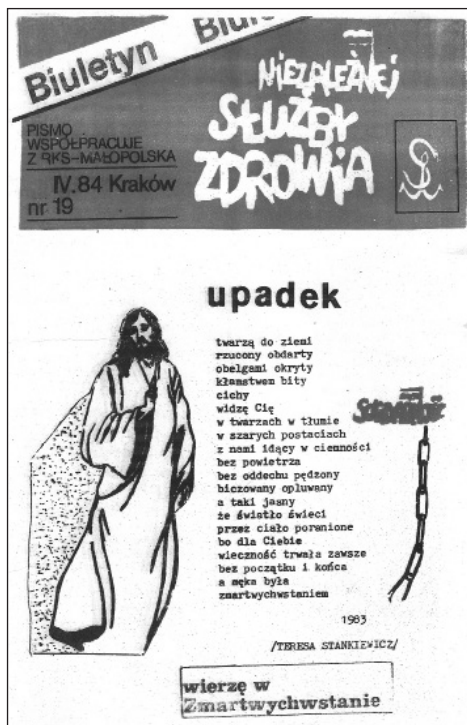
Wydarzeniem roku 1984 był konkurs literacko-plastykny „40 lat później”, zorganizowany pod szyldem „Myśli Nieinternowanych” w 40. rocznicę ogłoszenia przez komunistów manifestu PKWN. Konkurs okazał się testem sprawności Sekcji Kolportażu, dzięki której możliwy był wielokrotny i bezpieczny kontakt autor – redakcja MN. Wydarzenie zakończyło się dużym sukcesem artystycznym i organizacyjnym. Zwycięzców wyłoniło jury w składzie: T. Gugąła, J. Smaga, I. Molasy, M. Semkowicz. Grand Prix zdobył Andrzej Tatkowski (pseud. Czop) za felieton *Rachunek sumienia spokojnego obywatela PRL*¹². Od tej pory A. Tatkowski związał się na stałe z WMN.

Sukcesy wydawnicze przełożyły się na wynik finansowy. Możliwe stały się poważniejsze inwestycje. Do drukarzy z ul. Chłodnej 10 dołączył z początkiem 1984 r. Lech Kołodziejczyk (pseud. Wojtek). Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa dekonspiracji głównego konstruktora „Łakomców”, zaproponował, aby drukarnię przenieść do domu jego rodziców w Wieliczce. Stało się to w lipcu 1984 r. Równocześnie podjęte zostały szeroko zakrojone prace budowlane, by uczynić z drukarni niewykrywalny dla osób postronnych bunker. Z uwagi na wysoki priorytet bezpieczeństwa, w pracach budowlanych brali udział najbardziej zaufani członkowie struktury WMN: Lech Kołodziejczyk (gospodarz), Tomasz Gugąła, Władysław Krzek-Lubowiecki, Wiesław Wazł, Michał Garapich, Leszek Książek i Janusz Macała-Wrześniowski. Inwestycja została ukończona 31 sierpnia 1984 r. W tym czasie Sekcja Techniczna wyprodukowała „Łakomca” generacji trzeciej, w który wyposażono nową drukarnię. Dodatkowo zainwestowano w regały, stoły wykonywane na zamówienie i inne specjalistyczne wyposażenie. Wejście do drukarni prowadziło przez czterometrowy szyb przykryty półtonową, betonową klapą, na co dzień pokrywaną 30-centymetrową ściółką. Kłapa była blokowana od wewnątrz, a „lisie wyjście” pozwalało na bezpieczną ewakuację drukarzy.

¹² Czop [A. Tatkowski], *Rachunek sumienia spokojnego obywatela PRL*, „Myśli Nieinternowane” 1985, nr 17, s. 2.

Z końcem roku 1984 wydany został tomik poezji Antoniego Wiatra (pseud. Granit) *Stop tu ziemia nasza*¹³. Wszystko wskazywało, że nadchodzi nowa era dla Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Poprzez współpracę ze strukturami Niezależnej Służby Zdrowia Regionu Małopolska, reprezentowanymi przez Annę Grajcarek, w zamian za druk „Biuletynu Informacyjnego Niezależnej Służby Zdrowia Regionu Małopolska” (11 numerów) do pracy w drukarni w Wieliczce w 1984 r. przystąpili: Anna Talaga, Jadwiga Lipnicka, Leszek Lipnicki, a w połowie 1985 r. dołączył do nich – polecony przez Irenę Molasy – Bogdan Goleń.

Początek roku 1985 przyniósł potwierdzenie tych oczekiwań. Zwiększyły się nakłady „Myśli Nieinternowanych” nawet do 7500 egz., „Sygnał” wydawany był regularnie w nakładzie 4000 egz. Z inicjatywy T. Gugały powstało pismo dla dzieci i nowa drukarnia sitodrukowa (z nim związana) przy ul. Pstrowskiego 28/25 (dzisiaj ul. Kalwaryjska) w Krakowie. „Krecik” – bo taką nazwę zaproponował Marek Rożynek – okazał się „strzałem w dziesiątkę”. Został niezmiernie ciepło przyjęty. Nakłady (2000 egz.) rozchodziły się błyskawicznie. Redaktorem naczelnym została, polecona przez Kornela Filipowicza, Halina Danilczyk, a szatę graficzną opracował Marek Rożynek. Po jego śmierci (luty 1985) funkcję grafika przejął Piotr Semkowicz. Pobocznym efektem funkcjonowania drukarni sitodrukowej stały się serie znaczków pocztowych poświęconych więźniom politycznym PRL, zaprojektowanych przez Małgorzatę Semkowicz. Dodatkowo w 1985 r. w Wieliczce wydrukowane zostały trzy broszury: Andrzeja Kastory (pseud. Galicjanin) *Komuniści na Węgrzech: 1945–1956*, Andrzeja Piastowskiego *Kalendarium katyńskie* oraz *Kalendarium stosunków so-*



¹³ Egzemplarz tego tomiku nie zachował się w zbiorach żadnej biblioteki.

wiecko-niemieckich w latach 1939–1941 wg Aleksandra Bregmana – Najlepszy sojusznik Hitlera.

W ramach działania Sekcji Naukowej powstał Uniwersytet, obejmujący kształceniem młodzież I i II Liceów Ogólnokształcących w Krakowie (blisko 100 osób). Ufundowane też zostało stypendium naukowe dla młodego elektronika celem opracowania metod nasłuchów SB i nadawania na częstotliwościach telewizyjnych. Podjęto udane próby wchodzenia na pasma dźwiękowe TVP podczas emisji *Dziennika Telewizyjnego*.

Powstała także Sekcja Badania Opinii Publicznej, kierowana przez Michała Garapicha, zatrudniająca socjologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zlecenie Sekcji Specjalnej przeprowadzono kilka ulicznych ankiet, w których brała udział młodzież Uniwersytetu WMN. Zrealizowano kilka akcji plakatowych i ulotkowych (przy użyciu automatycznych wyrzutni).

Podjęmowano również w tym czasie akcje sabotażowe. Spektakularna była akcja rozpędzania komunistycznego wiecu w dniu 1 maja 1985 r. w Rynku Głównym w Krakowie¹⁴.

11 października 1985 r. SB zatrzymało członka Konfederacji Polski Niepodległej Macieja Gawlikowskiego. Po jego brawurowej ucieczce uzyskał pomoc ze strony Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Był ukrywany początkowo w mieszkaniu I. Molasy przy ul. Borsuczej 7/88, a po kilku dniach w mieszkaniu Franciszka Miranowskiego przy ul. Pstrowskiego 28/25, gdzie pozostał aż do końca listopada. Z raportów SB (SOR „Konspiratorzy”) wynika, że bezpieka posiadała wiedzę o pomocy świadczonej przez WMN, jednak mieszkanie przy ul. Pstrowskiego nie zostało zdekonspirowane¹⁵.

13 października 1985 r. Sekcja Specjalna WMN zorganizowała pomiary frekwencji wyborczej w wyborach do Sejmu PRL. Dzięki przygotowanym metodom statystycznym i programowi komputerowemu wyniki znane były już tego samego dnia o północy. W nocy wykonano skład, rano naświetlono blachy i „Sygnał” (nr 81¹⁶) z wynikami wszedł do druku w poniedziałek po południu, a następnego dnia pojawił się w kolporcie. Warte uwagi jest, że prowadzący analogiczną akcję RK „S” opublikował wyniki w kilka miesięcy później z wartościami „wziętymi z sufitu”. Był to duży sukces organizacyjny WMN.

Priorytetem wszystkich działań „zewnętrznych” WMN było zapewnienie pełnego bezpieczeństwa osobom zaangażowanym w akcje. Wszystkie akcje starannie zabezpieczano, a do rozrzucania ulotek wykorzystywano automatyczne wyrzutnie (z zapalnikami chemicznymi).

DEKONSPIRACJA (1985)

Problemy z bezpieczeństwem w Wydawnictwie Myśli Nieinternowanej zaczęły się od głódówki w Krakowie-Bieżanowie, która trwała od 19 lutego do 31 sierpnia 1985 r. Bezpośrednią jej przyczyną było aresztowanie w Gdańsku działaczy „Solidarności”,

¹⁴ T. Gugała, *Bar wzięty, czyli prawdziwa historia 1 maja 1985 roku w Krakowie*, „Sowiniec” 2013, nr 42, s. 137. Tekst dostępny również na stronie internetowej: <http://myslinieinternowane.pl/wspczesne/bar-wziety>, 19 XII 2014.

¹⁵ IPN Kr 010/12356, SOR „Konspiratorzy”, t. 17, Uzupełnienie planu przedsięwzięć do SOS kryptonim „Desperat”, 10 I 1986, k. 15–15v [DVD: k. 23–24].

¹⁶ *Wyniki głosowania 13 października – Kraków*, „Sygnał” 1985, nr 81, s. 1.

m.in. Andrzeja Gwiazdy za próbę złożenia kwiatów pod pomnikiem Ofiar Grudnia, wydalenie z kraju Seweryna Blumsztajna, skazanie Józefa Pinióra, a także rozpętanie kampanii nienawiści przeciwko księżom, m.in.: Kazimierzowi Jancarzowi, Stanisławowi Małkowskiemu i Henrykowi Jankowskiemu. Gościny protestującym udzielił ks. Adolf Chojnacki. Sprawował również nad nimi opiekę duszpasterską. Rzeczniczką i opiekunką głodujących była Anna Walentynowicz.

Głodówka trwała 194 dni, uczestniczyło w niej 371 osób z 65 miejscowości. Niestety, wśród uczestników głodówki i osób wspomagających znajdowali się również współpracownicy Służby Bezpieczeństwa.

Lech Kołodziejczyk był dobrym znajomym Romana Pyrczaka (znali się z okresu pracy w Budostalu-3), partnera życiowego Anny Galus – jednej z uczestniczek protestu głodowego. R. Pyrczak, podający się za literata, w latach 1980–1981 utrzymywał ściśle kontakty z KZ „Solidarności” w Budostalu-3. Wiadomo, że w tym okresie był bardzo skonfliktowany z przewodniczącym MKZ „Solidarności” Mieczysławem Gilem. Lech Kołodziejczyk przedstawił R. Pyrczakowi możliwości wydrukowania biuletynu strajkowego. Po wielu naleganiach L. Kołodziejczyka powstał taki biuletyn – „Myśli Głodujących”, nawiązujący do nazwy „Myśli Nieinternowanych”, z informacją, że jest on darem WMN dla protestujących. Redakcję i opracowanie graficzne wykonał T. Gugąła, winięty i okładkę pierwszego numeru zaprojektowała M. Semkowicz, skład i łamanie przygotowała I. Molasy. Argumentem przekonującym ostatecznie do włączenia się WMN w obsługę prasową głodujących był udział w proteście A. Walentynowicz.

Lech Kołodziejczyk, drukarz, odwiedzając parafię kościoła Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie, złamał podstawowe zasady konspiracji. Ujawniając osobie postronnej (R. Pyrczakowi), bez wiedzy kierownictwa WMN, swoje powiązania z konkretną strukturą podziemną, naraził siebie i Wydawnictwo na dekonspirację. Paradoksalnie, przekazanie R. Pyrczakowi przez L. Kołodziejczyka wydanego w kolorze, pierwszego numeru „Myśli Głodujących” (nakład 2000 egz.), uwiarygodniło go w oczach ks. Adolfa Chojnackiego, któremu już wcześniej przedstawił się jako szef Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej¹⁷ – przy okazji kolportowania wydawnictw otrzymywanych od L. Kołodziejczyka. Kolejne dwa numery „Myśli Głodujących”, wydawane w ekspresowym tempie od chwili złożenia materiałów, „legendowały” go dodatkowo. Nikt w Wydawnictwie, w tym i sprawca całego kłopotu L. Kołodziejczyk, nie zdawał sobie sprawy z uzurpatorskich działań Romana Pyrczaka. Traktując bardzo poważnie odnowienie znajomości z dawnym kolegą z „Solidarności”, L. Kołodziejczyk zorganizował w połowie sierpnia 1985 r. – u siebie w domu, przy ul. Odrzańskiej – spotkanie Tomasza Gugąły z Romanem Pyrczakiem. Rozmowy te, jak i późniejsze w herbaciarni Telimena przy ul. Mikołajskiej, nie doprowadziły do zbliżenia stanowisk. Po prostu R. Pyrczak nie miał nic do zaoferowania funkcjonującemu „pełną parą” Wydawnictwu Myśli Nieinternowanej.

Drugą możliwą przyczyną dekonspiracji WMN mogła być rewizja w domu Ireny Molasy i Władysława Masłowskiego („Mała Polska”) przeprowadzona przez SB w maju 1985 r.¹⁸ (prawdopodobnie spowodowały ją kontakty I. Molasy z RK „S”), która z du-

¹⁷ IPN Kr 0101/452/D, SOS „Greta”, Odpis wyciągu informacji operacyjnej (TW „Antek”), 13 II 1986, jacet 3, klatka 125 – informacja o tym, że wg Andrzeja Dańki, Roman Pyrczak posługuje się pseudonimem „Czop” i kieruje Wydawnictwem Myśli Nieinternowanej.

¹⁸ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 10A/2013, rozdz. 7 (00:35:27), świadek: E. Ryłko, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2013-7/2013-rozdzial-7>, 15 II 2015; na-

żym prawdopodobieństwem zakończyła się założeniem podsłuchu pokojowego (PP) w mieszkaniu przy ul. Borsuczej 7/88 w Krakowie.

Zestawiając daty i wydarzenia, bardziej prawdopodobną przyczyną objęcia Tomasz Gugały SOS „Sygnał”¹⁹ w dniu 14 sierpnia 1985 r., było jednak spotkanie z Romanem Pырczakiem.

SKUTKI DEKONSPIRACJI (1985–1986)

Począwszy od końca sierpnia 1985 r. zaczęły być zauważalne działania operacyjne SB wokół osoby Tomasz Gugały. Charakterystyczne było śledzenie tras przejazdów jego samochodu, podsłuch telefoniczny, obserwacja wywiadowcza.

26 stycznia 1986 r. wrocławska SB podjęła zakrojone na szeroką skalę działania operacyjne, mające namierzyć kontakty WMN z Solidarnością Walcząca. Finałem była blisko 10-godzinna akcja we Wrocławiu z wykorzystaniem kilku samochodów i kilkadziesiątu funkcjonariuszy wymierzona w przebywającego tam T. Gugałę. Całe szczęście obserwacja została wykryta natychmiast a tym samym zamieniła się w pozorowane manewry i nie przyniosła oczekiwanego rezultatu operacyjnego²⁰. Rozwiała natomiast wszelkie wątpliwości co do objęcia inwigilacją ze strony SB i spowodowała wdrożenie w strukturze WMN zaostrzonych procedur bezpieczeństwa. Wydarzenie to poprzedziło przekształcenie SOS „Sygnał”, którym objęty był T. Gugała, na SOR „Sygnał” (16 grudnia 1985)²¹.

Po szczęśliwym powrocie do Krakowa T. Gugała zaalarmował struktury WMN. Jeszcze w nocy 26/27 stycznia 1986 r. z inicjatywy Ireny Molasy, Lech Kołodziejczyk ewakuował bibliotekę z mieszkania Elżbiety i Władysława Krzeków-Lubowieckich, przy ul. Wiśniowej 16/8 do pobliskiego mieszkania przy ul. Opolskiej 31/209 w Krakowie. W dniu 5 lutego 1986 r. W. Krzek-Lubowiecki został zakwalifikowany do SOR „Sygnał”²².

W tym świetle naturalną konsekwencją wydaje się akcja sabotażowa „nieznanych sprawców”, polegająca na poluzowaniu wszystkich śrub w czterech kołach samochodu Tomasz Gugały, w nocy 15/16 marca 1986 r. (data prawdopodobna) we Wrocławiu. Podczas jazdy powrotnej w samochodzie, którym podróżowali T. Gugała, I. Molasy i W. Krzek-Lubowiecki, odpadło prawe przednie koło. Szczęśliwie nikomu nic się nie stało.

granie 14B/2013, rozdz. 3 (00:20:03), świadek: W. Tyrański, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-24/2013-rozdzial-3>, 15 II 2015.

¹⁹ IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu: Tomasz Gugała; IPN Kr 089, Kartoteka Odtworzeniowa Kryptonimów WSUW w Krakowie: Tomasz Gugała.

²⁰ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 19A/2013, r. 11 (01:14:18), świadek: T. Gugała, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-16/2013-rozdzial-11>, 15 II 2015.

²¹ IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu: Tomasz Gugała; IPN Kr 089, Kartoteka Odtworzeniowa Kryptonimów WSUW w Krakowie: Tomasz Gugała.

²² IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu: Władysław Krzek; IPN Kr 089, Kartoteka Odtworzeniowa Kryptonimów WSUW w Krakowie: Władysław Krzek.

NA PRZEKÓR PRZECIWNOCIOM (1986)

Świadomość inwigilacji i zagrożenia ze strony SB spowodowały wprowadzenie korekt w funkcjonowaniu struktur WMN. Osoby najbardziej zagrożone zminimalizowały kontakty z komórkami kluczowymi dla Wydawnictwa. Obowiązywały procedury „gubienia ogonów” i pozostawiania „fałszywych tropów”. Z końcem marca 1986 r. Biblioteka WMN została przewieziona z mieszkania przy ul. Opolskiej 31/209 do mieszkania Zbigniewa Danilczyka przy ul. Kurczaba 11/34 w Krakowie.

Rozwijały się Sekcje Specjalna i Badania Opinii Publicznej oraz Uniwersytet. Młodzież z Uniwersytetu stopniowo przenikała do struktur WMN. Wykonany został „krok do przodu”: wydrukowano broszurę J. Lubina *Historia dla szkół: Fałsze – mity – polemiki* oraz *Wspomnienia Karpaczka* Waława Wołyńskiego, powstały także dwa nowe tytuły prasowe – „Krakowski Czas” i „Alternatywy”. W założeniu pisma te miały domykać „portfel” wydawniczy WMN. Ich cechą charakterystyczną była pełna autonomia obydwu redakcji. Wspólny był jedynie sposób finansowania i kolportażu. Zawieszono jednak druk „Krecika” z powodu oporów drukarzy w Wieliczce. Na początku drugiego kwartału 1986 r. do drukarni w Wieliczce został wwieziony prototyp „Łakomca-4”. Miał być on wdrożony do pracy po zakończeniu dodruku (II wydania) *Wspomnień Karpaczka* W. Wołyńskiego. Rósł potencjał finansowy Wydawnictwa. Powstał zamysł organizacji nowego konkursu literacko-plastycznego pt. „Czas próby”²³, poszerzonego o kategorie: praca naukowa i wynalazek. Konkurs był naturalną konsekwencją przyjętej w 1983 r. koncepcji programowej – tworzenia społeczeństwa alternatywnego, powiązanego we wszystkich dziedzinach życia społecznego, i stymulowania tych powiązań. Celem pobocznym była chęć finansowania deprecjonowanej przez komunistów nauki i pozyskania środowisk naukowych i twórczych do współpracy z Wydawnictwem. Wysokość nagród stwarzała szanse na powodzenie projektu.

WPADKI, ŚLEDZTWO (1986-1987)

Fiasko rozmów z Romanem Pyczakiem wywołało niezadowolenie Lecha Kołodziejczyka, który potraktował to jako osobistą porażkę. Nie chciał przyjąć do wiadomości argumentacji o powierzchowności składanych przez

**WYDAWNICTWO
MYŚLI NIEINTERNOWANEJ**

OGŁASZA KONKURS OTWARTY NA:
utwór literacki
opracowanie naukowe oraz
dzieło plastyczne

pod hasłem: **„CZAS PRÓBY”**

Celem konkursu jest umożliwienie niezależnym twórcom i intelektualistom dotarcie do szerokiego kręgu odbiorców ze swym dorobkiem a także umożliwienie wykorzystania go w praktyce dziś lub w przyszłości, gdy powstaną warunki dla jego upowszechnienia.

Prace konkursowe oceniane będą w następujących kategoriach:

1. **UTWÓR LITERACKI**
- opowiadanie, nowela, utwór postycki, utwór satyryczny.
2. **PUBLICYSTYKA I DOKUMENTACJA**
- esej, felieton, recenzja krytyczna, reportaż, fotoreportaż, rejestracja filmowa wydarzeń godnych upamiętnienia.
3. **OPRACOWANIE NAUKOWE**
- projekt, sprawozdanie, referat problemowy, szarys koncepcji, analiza, sprawozdanie z badań /w. w dokumentacja/, esej naukowy, wykład.
4. **DZIEŁO PLASTYCZNE**
- grafika, plakorkorzeba, rzeźba, plakat, fotografia /w pełnym zakresie technik o cechach nieraportażowych/, film dokumentalny i fabularyzowany.

W każdej kategorii konkursowej rozpatrywane będzie przyznanie III nagród w wysokości:

I – 25 tys. zł
II – 10 tys. zł
III – 5 tys. zł

Pomocno przewiduje się przyznanie dla szczególnie wybitnej pracy wybranej spośród wszystkich kategorii

GRAND PRIX
w wysokości 100 tys. złotych
oraz medalu pamiątkowego.

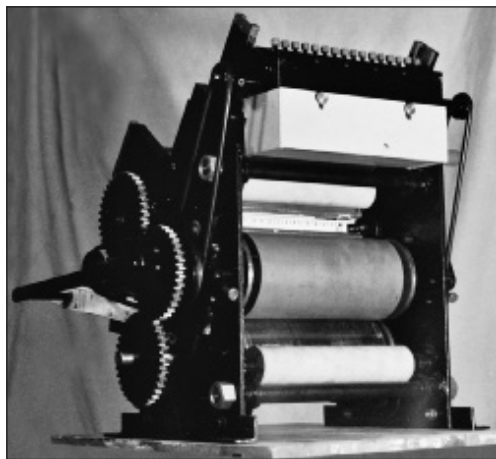
Ocenie podlegają zarówno prace nadesłane się do publikacji i innej formy upowszechniania jak i prace niedostosowane do aktualnych możliwości upowszechniania oraz takie, których autorzy nie wyrażają zgody /z uzasadnionych powodów/ na współczesne publikowanie /sp. dokumentacja represji/.

²³ *Czas próby* [ulotka reklamowa formatu A5], „Sygnał” 1986, nr 85, oraz „Myśli Nieinternowane” 1986, nr 22.

R. Pyrczaka deklaracji i braku możliwości konstruktywnego wykorzystania go w strukturach konspiracyjnych oraz podejrzeń, które zrodziły się w głowie T. Gugąły, gdy dostrzegł fakt objęcia go inwigilacją po spotkaniu w herbaciarni Telimena. Nie uwierzył również w przekazaną mu informację o podawaniu się przez R. Pyrczaka za szefa Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej podczas głódówki w Biezanowie. Opowiadał o tym Tomaszowi Gugąle i Władysławowi Krzekowi-Lubowieckiemu Andrzej Dańko (szef „Solidarności” w Zakładach „Armatura”) podczas spotkania z początkiem roku 1986, u siebie w mieszkaniu przy ul. Narutowicza 22/41 w Krakowie.

Kontestowanie projektów wydawniczych WMN zaistniałe z końcem 1985 r., przerodziło się w otwarty konflikt i podjęcie przez grupę drukarzy (L. Kołodziejczyk, L. Lipnicki, J. Lipnicka i B. Goleń) działań skierowanych na odłączenie się od Wydawnictwa²⁴. Pierwszym etapem było wyeliminowanie z pracy w drukarni W. Krzeka-Lubowieckiego i ograniczenie przyjazdów T. Gugąły do Wieliczki. Cały czas w tle występował R. Pyrczak i wizja stworzenia na bazie drukarni-bunkra nowych struktur. Jak wynika z zeznań Bogdana Golenia, złożonych w krakowskiej SB, z ostateczną decyzją czekano do wypłaty za dodruk *Wspomnień Karpatczyka*²⁵. Wyeliminowanie W. Krzeka-Lubowieckiego pozwoliło L. Kołodziejczykowi na druk materiałów dla innych struktur (LDPN), poza wiedzą kierownictwa WMN²⁶.

6 maja 1986 r. zatrzymany został przez SB Roman Pyrczak. W dniu następnym o godz. 19:00 ppor. Krzysztof Bobiński doprowadził go na przesłuchanie (osobiste życzenie Zastępcy Naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Krakowie – Kazimierza Ślusarczyka). W chwilę później (19:10) bez przesłuchania, pomimo postawionych wcześniej konkretnych zarzutów, został przez Kazimierza Ślusarczyka zwolniony, z dyspozycją „natychmiast”²⁷.



Maszyna offsetowa typu „Łakomiec 3”

14 maja 1986 r. o godz. 9:00 do drukarni w Wieliczce weszli T. Gugąła i W. Krzek-Lubowiecki i pod nieobecność L. Kołodziejczyka ewakuowali dwie spośród trzech maszyn drukarskich („Łakomiec” 2 i 4) oraz część wydrukowanych składek „Myśli Nieinternowanych” nr 22. Pozostał „Łakomiec-3”, na którym trwał druk MN i dodruk *Wspomnień Karpatczyka*. Wydawnictwo miało świadomość, że drukarnia w Wieliczce jest już praktycznie stracona. Podjęto poszukiwania nowych lokali. I tak „Łakomiec-2” został zdeponowany w domu Haliny Danilezyk przy ul. ks. M. Łączka 60 w Krakowie, a „Łakomiec-4” przygo-

²⁴ IPN Kr 07/5408, Protokół przesłuchania podejrzanego: Bogusław Goleń, 4 VI 1986, k. 102v–103.

²⁵ Ibidem, 3 VII 1986, k. 130.

²⁶ Ibidem, 18 VII 1986, k. 136v.

²⁷ IPN Kr 050/55, 6–7 V 1986, k. 205–210.



Wejście do bunkra



Wejście do bunkra



Maszyna offsetowa typu „Łakomiec”



Zatrzymani drukarze: Lech Kołodziejczyk i Leszek Lipnicki

towany do pracy w pustym mieszkaniu należącym do Aliny Pałosz, przy ul. Strzelców 9/22 w Krakowie.

16 maja 1986 r. o godz. 19:30 SB dokonała inwazji na posesję Walentego Kołodziejczyka przy ul. Boguckiej 12 w Wieliczce. W wyniku tej operacji w drukarni-bunkrze zatrzymani zostali: L. Kołodziejczyk, L. Lipnicki i B. Goleń²⁸. Funkcjonariusze doskonale wiedzieli, gdzie jest kłapa wejściowa, a także zamaskowane „lisie wyjście”, u wylotu którego oczekiwali na ewakuującego się B. Golenia. Szczególnie tę drugą informację mogli otrzymać tylko i wyłącznie od kogoś, kto wcześniej był wewnątrz.

Rozmach akcji likwidacji drukarni-bunkra był spektakularny²⁹. Duże zaangażowanie sprzętowe i ludzkie oraz sam fakt filmowania akcji podkreślał znaczenie, jakie przywiązywała do niego SB.

Wpadka w Wieliczce zmusiła WMN do błyskawicznego przegrupowania i wdrożenia wielu procedur bezpieczeństwa.

²⁸ Filmowe materiały operacyjne SB z zajęcia drukarni w Wieliczce (WSUW w Krakowie, 1986) na stronie internetowej: <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/filmy/likwidacja-przez-drukarni-bunkra-w-wieliczce>, 19 XII 2014.

²⁹ Relacja Lecha Kołodziejczyka (00:21:19) w: *Niewidzialni drukarze* [film dokument.], reż. M. Horodyski, MH-MEDIA PL dla TVP Historia 2008, [on-line:] <http://www.polskieradio.pl/213/3885/Artykul/1237685,Niewidzialni-drukarze-rez-Milosz-Horodyski-MH-MEDIA-PL-dla-TVP-Historia-2008>, 19 XII 2014.

W kilka dni po aresztowaniu drukarzy w Wieliczce T. Gugąła spotkał się z ks. A. Chojnackim. Książd potwierdził, że R. Pyrczak podawał się za założyciela i szefa Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Uwiarygodniał to, przynosząc często do kolportażu wyroby WMN. Charakterystycznym jest, że towarzysząc głodówce przez niemal pół roku, sam nigdy nie głodował³⁰. Po przedstawieniu ks. A. Chojnackiemu dowodów na kłamstwa R. Pyrczaka doszło między nimi do spotkania konfrontacyjnego, po którym R. Pyrczak „zapadł się pod ziemię” i już nigdy nie spotkał się ze Środowiskiem Głodujących.

Wiele wskazuje na to, że katalizatorem decyzji SB o likwidacji drukarni-bunkra w Wieliczce była pozyskana przez nich informacja o zamiarze oddzielenia się czwórki drukarzy od Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej i tym samym odcięcia od struktury WMN.

Dla Wydawnictwa najważniejsze było uruchomienie druku w lokalu przy ul. Strzelców 9. Oprócz Władysława Krzeka-Lubowieckiego pracę w drukarni podjęli: Marzena Świda, Adam Osika i Ryszard Kantor. W pierwszej kolejności wydrukowany został numer 22 „Myśli Nieinternowanych”, w którym zmieniono skład ostatniej strony. Zamieszczone zostały tam dwa komunikaty: o aresztowaniu drukarzy w Wieliczce oraz o działaniach R. Pyrczaka³¹.

W dniu 17 maja 1986 r. dokonano kolejnej rewizji w mieszkaniu I. Molasy przy ul. Borsuczej 7/88 w Krakowie³². Zabrano ją na przesłuchanie i konfrontację z B. Goleń³³, który obciążał ją zeznaniem złożonym tego samego dnia o godz. 8:30³⁴.

W czerwcu 1986 r. Sekcja Specjalna pozyskała fragment przesłuchania B. Goleń, w którym obciążał I. Molasy, W. Krzeka-Lubowieckiego, L. Kołodziejczyka i L. Lipnickiego. Zeznanie to zostało przepisane przez I. Molasy (oryginał zniszczono) i przekazane T. Gugąle. Gdy po zwolnieniu na podstawie amnestii z 17 lipca 1986 r. B. Goleń (wówczas już TW „Tadeusz”) odwiedził I. Molasy, ta przedstawiła mu fragment jego zeznań³⁵ i zakończyła znajomość. Podczas przesłuchań w okresie od 17 maja do 18 lipca 1986 r. prowadzonego przez SB, B. Goleń doniósł na ponad 20 osób³⁶, również na osoby niepowiązane z WMN. Należy podkreślić wzorowe postawy L. Kołodziejczyka i L. Lipnickiego, którzy konsekwentnie odmawiali składania wyjaśnień.

Niezwłocznie po aresztowaniach Sekcja Specjalna WMN podjęła śledztwo mające ustalić wszystkie przyczyny wpadki w Wieliczce. Dzięki wydatnej pomocy ks. A. Chojnackiego dotarto do kilkudziesięciu świadków. Dokumentacja liczyła blisko 100 stron. Została zniszczona po zatrzymaniu przez SB T. Gugąły 20 grudnia 1986 r.

Nie zaniedbywano bieżącej działalności WMN. Wydrukowany został pierwszy numer „Alternatyw”, drukowano „Myśli Nieinternowane” i „Dzień”, wydano m.in. *Historię dla szkół: Falsze – mity – polemiki* Janusza Wszółka (pseud. J. Lubin).

³⁰ „Myśli Głodujących” 1985, nr 1, s. 2, 5, 9, 11; „Myśli Głodujących” 1985, nr 2, wkładka formatu A5, s. 2; „Myśli Głodujących” 1985, nr 3, s. 1, 6.

³¹ Łukasz [T. Gugąła], *Oświadczenie w sprawie Romana Pyrczaka. Komunikat o aresztowaniu*, „Myśli Nieinternowane” 1986, nr 22, s. 32.

³² IPN Kr 07/5408, Protokół przeszukania mieszkania: Irena Molasy, 17 V 1986, k. 17–178v.

³³ Ibidem, Protokół konfrontacji: Irena Molasy, Bogusław Goleń, 17 V 1986, k. 199–199v.

³⁴ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego: Bogusław Goleń, 17 V 1986, k. 91–92v.

³⁵ IPN Kr 042/5, t. 4, Meldunek nr 6/1/88, k. 41v. [DVD: k. 62].

³⁶ IPN Kr 07/5408, Protokół przesłuchania podejrzanego: Bogusław Goleń, k. 91–136v, 196–199v.

We wrześniu 1986 r. TW „VW” (Ryszard Lempart – kierowca) dokonał kradzieży saszetki z dokumentami i pieniędzmi z pokoju T. Gugały w Dziale Transportu UJ. Po miesiącu saszetka została odnaleziona w całości, w zaroślach przy ul. Wenecji. Brakowało jedynie osobistych notatek!

Problemy kadrowe spowodowały, że 20 grudnia 1986 r. po raz pierwszy do pracy w drukarni przy ul. Strzelców 9/22 stawili się kierujący Wydawnictwem Tomasz Gugała oraz słuchacz Uniwersytetu WMN



Halina i Zbigniew Danilczykowie (2014)

– Wojciech Pięciak (student germanistyki UJ). Oprócz nich w drukarni obecny był Władysław Krzek-Lubowiecki. O godz. 12:00 do drukarni wkroczyła grupa operacyjna SB. Analizując „Plan częściowej realizacji SOR «Sygnał»”, z dnia 19 grudnia 1986 r., można wyciągnąć następujące wnioski: SB posiadała pewność, że w drukarni o godz. 10:00 będą obecne trzy wymienione wyżej osoby oraz że przyjadą do pracy samochodem. Jest to o tyle charakterystyczne, że wcześniej drukarze przychodzili oddzielnie (nikt nie przyjeżdżał samochodem). 20 grudnia 1986 r. był wyjątkiem, przyjechali bowiem autem T. Gugały. Założenie (dzień wcześniej), że należy przeszukać samochód, „[...] którym przyjadą osoby drukujące”, wskazuje na pozyskanie przez SB pełnej informacji wywiadowczej o planach druku i osobach³⁷. Istnieją poszlaki wskazujące, że przyczyną operacji SB w tym dniu była przewidywana obecność w drukarni T. Gugały. Nie udało się ustalić źródła „przecieku”.

W ramach przeprowadzonej akcji na 48 godzin zostali zatrzymani: Tomasz Gugała, Władysław Krzek-Lubowiecki, Wojciech Pięciak, Jerzy Pałosz i Ryszard Kęsek. Trójka zatrzymanych w drukarni konsekwentnie odmawiała składania wyjaśnień. Wszyscy zostali zwolnieni po 48 godzinach. Sześć osób zostało ukaranych grzywnami przez kolegia ds. wykroczeń. Przeprowadzono rewizje w 10 domach. Zlikwidowano m.in. archiwum blach i materiałów redakcyjnych przechowywane przez Grażynę Marczuk w mieszkaniu przy ul. Młyńskiej 14/50 w Krakowie. Podczas działań operacyjnych w ręce SB dostała się dokumentacja rozliczająca wpływy z kolportażu, prowadzona przez T. Gugałę.

Z niewiadomych powodów (prawdopodobnie zabrakło możliwości operacyjnych) zrezygnowano z planowanej na 20 grudnia 1986 r. rewizji u Zbigniewa Danilczyka przy ul. Kurczaba 11/34 w Krakowie³⁸. Dzięki temu ocalała Biblioteka Wydawnictwa, zawierająca ponad 2000 woluminów książek i dziesiątki tysięcy wydań prasowych i okolicznościowych. W nocy 20/21 grudnia 1986 r. SB próbowała sforsować drzwi mieszkania Jadwigi Salij przy ul. Widok w Krakowie za pomocą kluczy znalezionych przy

³⁷ IPN Kr 096/1158, Plan częściowej realizacji Sprawy Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Sygnał”, k. 196.

³⁸ Ibidem, k. 199.

T. Gugale. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. Dopasowano jeden klucz, a gdy nie udało się otworzyć drugiego zamka, funkcjonariusze doszli do wniosku, że musiał on zostać wymieniony. W ten sposób ocalało drugie archiwum WMN. Być może przekonanie mjr. Jana Krawczyka o skuteczności przeciwdziałania zagrożeniu przez strukturę WMN powstrzymało ewentualne wtargnięcie SB w dniu następnym do mieszkania Z. Danilczyka. Tymczasem rzeczywistą przyczyną uniemożliwiającą otwarcie drzwi do mieszkania J. Salij było wcześniejsze włączenie poszukiwanego klucza do akt sprawy w wyniku przypadkowego dopasowania go do drzwi drukarni przy ul. Strzelców. Wieczorem 21 grudnia 1986 r. Irena Molasy wspólnie z Haliną Danilczyk i Zbigniewem Danilczykiem ewakuowali Bibliotekę do mieszkania przy ul. Szlak 20³⁹.

Po zatrzymaniu znaleziono przy T. Gugale maszynopis z fragmentem zeznania B. Golenia. Stało się to powodem szczególnego zaangażowania w śledztwo WUSW w Krakowie, z udziałem Inspektoratu Ochrony Funkcjonariuszy (ppłk Andrzej Antosch). Wytypowano 40 funkcjonariuszy mających związek z działaniami operacyjnymi przy likwidacji drukarni w Wieliczce i przez następne trzy lata trwały poszukiwania „NN kapitana” (kreta) przekazującego informacje do struktur WMN⁴⁰. W związku z tym śledztwem, szczególną „opieką” objęto I. Molasy i T. Gugalę. W tej sprawie zadaniowany został m.in., zwerbowany przez SB podczas operacji w dniu 20 grudnia 1986 r., TW „Paweł Norman”⁴¹ (formalnie zarejestrowany jako KTW „Paweł” 17 stycznia 1987 r. i jako TW „Paweł” 28 sierpnia 1987 r.). Werbunku dokonał w dniu 20 grudnia 1986 r. ppor. Adam Wolnicki, a zatwierdził – mjr Jan Krawczyk. Funkcjonariusze posłużyli się groźbą „wrobienia” TW Pawła Normana w aferę gospodarczą. Fakt ten ujawnił i opisał przebieg współpracy z SB sam „Paweł Norman” podczas nagrania w ramach programu *Śledztwo w sprawie PRL-u*⁴².

W tym samym czasie SB pozyskało TW „Krystynę”, kolejną osobę objętą grudniowymi działaniami operacyjnymi. Najprawdopodobniej nie podjęła ona jednak rzeczywistej współpracy.

REPRESJE I OKRES PÓLJAWNEJ DZIAŁALNOŚCI (1987–1989)

Od początku 1987 r. kilka osób ze ścisłego kierownictwa WMN dostrzegało wzmożoną aktywność SB wokół siebie – czasami nawet jakby specjalnie demonstrowaną. W tym czasie nie łączono tego z maszynopisem zeznań B. Golenia, znalezionym podczas zatrzymania przy T. Gugale. On sam nawet nie pamiętał, że miał ten dokument przy sobie. Ponieważ poza aluzjami o „wspólnych znajomych” przedstawianych przez mjr. J. Krawczyka, nie padło żadne bezpośrednie pytanie w tej sprawie, nie miał świadomości głównego celu wielokrotnych (w ciągu ok. 30 godzin) przesłuchań.

³⁹ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 8/2013, rozdz. 10 (01:01:47), świadek: H. Danilczyk, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2013-11/2013-rozdzial-10>, 15 II 2015.

⁴⁰ Akta operacyjne Inspektoratu Ochrony Funkcjonariuszy WUSW w Krakowie, IPN Kr 042/5, t. 4, Meldunek nr 6/1/88, 25 III 1988, k. 41–41v [DVD: k. 61–62]; ibidem, Meldunek nr 6/2/88, 9 I 1989, k. 42–42v [DVD: k. 63–64]; ibidem, Meldunek nr 6/3/88, 9 IX 1989, k. 43–43v [DVD: k. 65–67].

⁴¹ Ibidem, Meldunek nr 6/2/88, 9 I 1989, k. 42 [DVD: k. 63].

⁴² *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 31b/2015, rozdz. 3–9 (00:15:15–01:39:27), [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/trailer/2015-3>.

3 lutego 1987 r. kolegium ds. wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Śródmieście skazało na karę grzywny wszystkich zatrzymanych 20 grudnia 1986 r. W marcu 1987 r. dodatkowo została skazana na grzywnę za posiadanie dwóch mieszkań i niedopełnienie obowiązków meldunkowych Alina Pałasz. Ten ostatni wyrok sprawiał wrażenie retorsji za kolejną odmowę współpracy ze strony T. Gugały podczas przesłuchania w połowie lutego w KWMO przy ul. Mogilskiej. Wszystkie grzywny zapłacone zostały przez WMN. Kolejne nieskuteczne przesłuchanie w KWMO (marzec 1987) zaowocowało wnioskiem Wydziału Śledczego WUSW w Krakowie do Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW o wszczęcie postępowania karno-skarbowego przeciwko T. Gugał⁴³.

Pomimo szczególnej aktywności SB, w lutym 1987 r. wydrukowano 23 numer „Myśli Nieinternowanych” datowany na grudzień 1986 r. Zredagowany i złamany w marcu 1987 r. numer 24 nigdy nie wszedł do druku. Natomiast w kwietniu 1987 r. wydany został drugi numer „Alternatyw”. Druk wykonało usługowo Wydawnictwo „Libertas”. Pomimo zapłacenia Zbigniewowi Kasprzykowi za druk nakładu niezmiernie wygórowanej kwoty, „Libertas” naruszył prawa autorskie WMN, umieszczając na okładce swój logotyp w sposób sugerujący, że to ich oficyna jest wydawcą pisma⁴⁴.

Sytuację Wydawnictwa komplikowała szczególna adoracja funkcjonariuszy SB, którzy starali się wykazać (zgodnie z „obietnicą” mjr. Krawczyka), że uniemożliwią dalsze funkcjonowanie WMN. Dokładały się do tego problemy z pozyskaniem ludzi i lokali do druku. Szczęśliwie nadal pracowała Sekcja Techniczna, kierowana już przez Andrzeja Dziegę (przejął obowiązki po emigracji Leszka Książka do Stanów Zjednoczonych), która wytwarzała kolejne wersje „Łakomca”.

W kwietniu 1987 r. zaobserwowano działania operacyjne SB wokół lokalu przy ul. Szlak 20, gdzie przechowywana była Biblioteka WMN. Podjęto wówczas próby ulokowania biblioteki w jednym z kościołów krakowskich. Po odmowie pomocy przez rektora kościoła św. Marka, ks. prof. Wacława Świerzawskiego, nawiązano za pośrednictwem T. Życzkowskiej (bliższej znajomej ks. Mieczysława Malińskiego) kontakt z klasztorem ss. Wizytek przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Za zgodą Matki Przełożonej wwieziono jednorazowo do klasztoru całość zbiorów WMN. Operacja przeprowadzona została z wykorzystaniem samochodu Nysa, będącego w dyspozycji Działu Transportu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewozu dokonał J. Macała-Wrześniowski z udziałem dwóch nieświadomych niczego „ładowaczy”. Zbiory przyjął siostra bibliotekarka Franciszka Salezja. Kilka dni później T. Gugała spotkał się z ks. Mieczysławem Malińskim, żeby podziękować mu za pośrednictwo. Następnego dnia siostra Franciszka Salezja „wezwała” T. Gugałę, by zakomunikować, że na „polecenie” ks. Malińskiego Matka Przełożona nakazała jej usunięcie Biblioteki WMN z klasztoru. „Biorąc grzech nieposłuszeństwa na swoje sumienie” siostra Franciszka Salezja ukryła zbiory w klasztorze, pozorując ich wywiezienie⁴⁵. Przetwały tam do 1993 r. Obecnie są w dyspozycji Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

Dekonspiracja dwóch wiodących w Wydawnictwie osób – T. Gugały i W. Krzeka-Lubowieckiego – skłoniła ich do półjawnej działalności. Z inicjatywy Konfederacji Polski Niepodległej i WMN powołano w Krakowie Porozumienie Niezależnych Orga-

⁴³ Akta kontrolno-śledcze Wydziału Śledczego KWMO/WUSW w Krakowie, IPN Kr 096/1158, k. 186.

⁴⁴ „Alternatywy” 1987, nr 2, okładka.

⁴⁵ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 20/2013, rozdz. 6 (00:46:04), świadek: T. Gugała, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-14/2013-rozdzial-6>, 15 II 2015.

nizacji Małopolski. Pierwsze spotkanie odbyło się 7 grudnia 1987 r. w podziemiach kościoła oo. Pijarów przy ul. Pijarskiej w Krakowie. Porozumienie stało się przedmiotem szczególnej opieki SB⁴⁶. Do rozpoznania został włączony m.in. TW „Paweł”⁴⁷.

Nie zrezygnowano jednak i z niejawnej działalności. Funkcjonowała Sekcja Specjalna, prowadząc nasłuchy, monitoring PZPR i partii satelickich, a także akcje plakato-we i ulotkowe (przy użyciu automatycznych wyrzutni) m.in. na ul. Szewskiej i w pobliżu Filharmonii Krakowskiej. Działała Sekcja Techniczna, Uniwersytet i Sekcja Badania Opinii Publicznej.

9 lutego 1988 r. podczas drugiego spotkania PNOM w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie⁴⁸ doszło do dwustronnego porozumienia pomiędzy WMN a Leszkiem Jaranowskim, związanym z „Hutnikiem” i „Obserwatorem Wojennym”. W wyniku porozumienia przekazana została bezpłatnie L. Jaranowskiemu maszyna off-setowa „Łakomicz-5”, w zamian za druk wydawnictw WMN. Dzięki temu już w kwietniu 1988 r. ukazał się trzeci numer „Alternatyw”, a w czerwcu 1988 r. *Komuniści na wsi polskiej 1944-1986* pióra Janusza Wszółka (pseud. J. Lubin).

W połowie stycznia 1988 r., z inicjatywy, za pośrednictwem i po wielu naleganiach W. Pięciaka doszło do spotkania T. Gugąły z Lesławem Maleszką (wówczas TW „Zbyszek”)⁴⁹. Otrzymał on od T. Gugąły oficjalne komunikaty z pierwszego spotkania PNOM i został oficjalnie zaproszony na kolejne. Pokłosem tej wizyty był artykuł L. Maleszki w numerze 237 „Tygodnika Mazowsze” dezawuuujący ideę PNOM-u. Replika napisana przez T. Gugąłę została wydrukowana w numerze 240 TM w postaci listu do redakcji w wersji zmienionej i mocno ocenzonej.

Lesław Maleszka pojawił się dopiero na trzecim spotkaniu, w sali katechetycznej przy kościele św. Józefa przy Rynku Podgórskim, 12 kwietnia 1988 r. w Krakowie⁵⁰. Jego zachowanie podczas spotkania można określić jako działalność destrukcyjną. Dzięki procedurze limitu wypowiedzi, egzekwowanej konsekwentnie przez prowadzącego spotkanie, uniemożliwiono L. Maleszce paraliżowanie zebrania. Na tym spotkaniu podjęto decyzję o organizacji przez PNOM demonstracji po mszy na Wawelu w dniu 3 maja 1988 r. Zdecydowano o wariacie konfrontacyjnym w przypadku zaangażowania ZOMO w rozbicie demonstracji⁵¹. Oprócz L. Maleszki na spotkaniu w kościele św. Józefa niezapowiedzianie pojawili się: Zbigniew Fijak, przedstawiciel RK „S” Małopolska, który w swoim wystąpieniu odwołał zebranych od podejmowania tego typu oddolnych inicjatyw, oraz Mieczysław Gil, rozpoznający przydatność inicjatywy PNOM dla własnej pozycji politycznej.

⁴⁶ IPN Kr 010/12356, SOR „Konspirowanie”, t. 5, Uzupełnienie do meldunku nr 363, 9 XII 1987, k. 47–48 [DVD: k. 57–58]; ibidem, Uzupełnienie do meldunku nr 369, 11 XIII 1987, k. 49–50 [DVD: k. 59–60]; ibidem, Informacja dot. działalności nielegalnych struktur w 1987 roku, k. 202–203 [DVD: k. 254–255].

⁴⁷ Ibidem, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW pseud. „Paweł” w dniu 21.01.1988, k. 229–231 [DVD: k. 282–284].

⁴⁸ Ibidem, Notatka dla Naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, 22 IV 1988, k. 233 [DVD: k. 286].

⁴⁹ *Śledztwo w sprawie...*, nagranie 20/2013, rozdz. 4 (00:34:50), świadek: T. Gugąła, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/sledztwo-w-sprawie-prl-u/audio-1/2014-14/2013-rozdzial-4>, 15 II 2015..

⁵⁰ IPN Kr 010/12356, SOR „Konspirowanie”, t. 5, Notatka dla Naczelnika Wydziału III WUSW..., k. 266 [DVD: k. 322].

⁵¹ Ibidem, Wyciąg z informacji operacyjnej od TW „Koziorożec” z 27 IX 1988, 9 VIII 1988, k. 269 [DVD: k. 325].



Andrzej Tarnawski (2010)

4 maja 1988 r. przedstawiciele PNOM, w tym T. Gugąła i W. Krzek-Lubowiecki, udali się na lotnisko w Balicach pod Krakowem w związku pogłoskami o powrocie Kornela Morawieckiego. Miał lecieć samolotem z Frankfurtu. Obecność córki K. Morawieckiego – Anny Morawieckiej-Kowal, zdawała się to potwierdzać. Lotnisko zostało obstawione przez kilkudziesięciu funkcjonariuszy SB, którzy zniknęli natychmiast po wylądowaniu samolotu Lufthansy. Okazało się, że K. Morawiecki wylądował w Warszawie, skąd został odesłany do Wiednia z „paszportem w jedną stronę”.

W połowie roku 1988 z inicjatywy PNOM, zmierzającej do rozszerzenia formuły Porozumienia, doszło do spotkania z przewodniczącym RK „S” Stefanem Jurczakiem. Przedstawiciele PNOM w osobach Tomasza Gugąły i Zygmunta Łenyka zostali „podjęci” na dziedzińcu kurii biskupiej przy ul. Franciszkańskiej, a przebieg rozmowy był adekwatny dla formuły spotkania zaproponowanej przez S. Jurczaka.

Od sierpnia 1986 r. zawiązała się silna więź pomiędzy WMN i ks. A. Chojnackim. Oprócz współpracy niejawnej i osobistych relacji, objawiało się to comiesięcznymi wizytami przedstawicieli WMN w parafii ks. A. Chojnackiego – w Juszczyńce k. Makowa Podhalańskiego – podczas „trzynastkowych” mszy za Ojczyznę.

28 lutego 1988 r. T. Gugąła, W. Krzek-Lubowiecki, J. Salij, Z. Łenyk (KPN) i dwie inne osoby, udając się na mszę z okazji 220. rocznicy Konfederacji Barskiej, zostali zatrzymani w Juszczyńce przez funkcjonariuszy MO i SB. Następnie odeskortowano ich samochody do komisariatu w Makowie Podhalańskim, skąd zwolniono bez przesłuchania i przedstawienia zarzutów po ośmiu godzinach⁵². Pozwali oni SB w Bielsku-Białej o ochronę dóbr osobistych i z końcem 1988 r. proces wygrali. Pełnomocnikiem pokrzywdzonych był mec. Andrzej Tarnawski.

W ramach kontynuacji represji Urząd Skarbowy Kraków-Śródmieście wymierzył T. Gugale w dniu 1 czerwca 1988 r. domiar w wysokości 183 300 zł⁵³. Przygotowano również przeciw niemu sprawę z ustawy karno-skarbowej⁵⁴. Kontynuowane były działania operacyjne wymierzone w kierownictwo WMN, m.in. stała obserwacja i podsłuchy (PP u I. Molasy). W wyniku działania dyrektora Administracyjnego UJ Stefana Depowskiego (KO)⁵⁵, po nieudanej operacyjnie wizycie ppłk. Jana Krawczyka w Dziale

⁵² Ibidem, Meldunek operacyjny nr FI 101, pion wiodący – Wydz. II Dep. IV MSW, 22 II 1988, k. 241 [DVD: k. 295].

⁵³ IPN Kr 050/55, t. 55, Marian Kostor (Zastępca Naczelnika II Urzędu Skarbowego w Krakowie) odpowiada 1 VI 1988 r. na pismo J-182/87 (sygn. Nr. Ewid. US. I 827/61/88). Korespondencja adresowana do WUSW w Krakowie.

⁵⁴ Ibidem, mjr Maciej Wójcik (Naczelnik Wydziału Śledczego WUSW w Krakowie) wystosowuje 21 V 1988 pismo (sygn. J-182/87) do Naczelnika II Urzędu Skarbowego w Krakowie-Śródmieście.

⁵⁵ IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu: Stefan Depowski.

Transportu UJ, zwolniono z pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim T. Gugałę. Pomimo wygrania przez niego sprawy przed Sądem Pracy, rektor UJ Aleksander Koj odmówił wykonania wyroku.

Kolejne trzy posiedzenia PNOM odbyły się kościele Redemptorystów przy ul. Zamojskiego w Krakowie. Rejon kościoła był demonstracyjnie „obstawiany” przez funkcjonariuszy SB, natomiast Sekcja Specjalna WMN, tak jak zawsze poprzez nasłuchy kontrolowała ruchy SB podczas tych spotkań.

Ofensywa sił konformistycznych w „Solidarności” doprowadziła do wewnętrznego rozbitcia w Wydawnictwie. Brak zgody na kolaborację z komunistami ze strony kierownictwa WMN odrzucił część współpracowników. W efekcie doszło do radykalizacji działań T. Gugały i W. Krzeka-Lubowieckiego. Starali się aktywizować politycznie. Oprócz zaangażowania w PNOM nawiązali kontakty z Narodowym Odrodzeniem Polski, konsultując bieżące wydarzenia i rozważając zacieśnienie współpracy w przyszłości.

Podczas jednej z wizyt w Warszawie w sierpniu 1988 r. T. Gugała uczestniczył w panelu dyskusyjnym w kościele na Woli. W tym czasie trwały strajki w całej Polsce. Niespodziewanie na spotkaniu pojawili się przedstawiciele strajkującej załogi Ursusa. Mieli poważny problem, brakowało liderów. Zbigniew Bujak „przedzierał” się do strajku już od trzech dni, a Zbigniew Janas podobno złamał nogę. Upatrywali swą szansę w Jacku Kuroniu, Henryku Wujcu i Leszku Moczulskim obecnych na spotkaniu. Widok min związkowców Ursusa po wymijającym monologu J. Kuronia wystarczył za najbardziej wyrafinowany komentarz polityczny. Równolegle, w dniach 26–28 sierpnia 1988 r., W. Krzek-Lubowiecki uczestniczył w zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność” w Krakowie-Mistrzejowicach Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka⁵⁶.

Na przełomie 1988 i 1989 r. KPN doprowadził do wygaszenia aktywności PNOM, szukając swej szansy w porozumieniu z koncesjonowaną opozycją reprezentowaną przez J. Kuronia. Wiadomo, jak to się skończyło. Znamienne jest, że niektórzy z uczestników spotkań PNOM (ci, którzy do końca wierzyli w legendę Lecha Wałęsy), nie zostali wpuszczeni na posiedzenia Komitetu Obywatelskiego w Krakowie.

Początek roku 1989 zaowocował czwartym numerem „Alternatyw”. Była to ostatnia pozycja wydana pod szyldem WMN, ponieważ rozszerzona wersja *Historii Związku Radzieckiego* pióra Józefa Smagi (pseud. Szczęsny Trzymalski), złożona i złamana, nie doczekała finału. Druk (którym zajmował się Leszek Jaranowski) wykonano w 75%. Niestety z przyczyn od WMN niezależnych prace nie zostały zakończone.

W maju 1989 r. została przekazana Januszowi Dzięgielowi – na zasadach komercyjnych – ostania maszyna serii „Łakomic-6” wytworzona przez WMN. Dzięgiel nigdy nie wywiązał się z podjętych zobowiązań.

⁵⁶ IPN Kr 010/12356, SOR „Konspiratorzy”, t. 5, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „Mirek” z dnia 1988-08-26, 21 IX 1988, k. 316 [DVD: k. 390]; ibidem, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „Mirek” z dnia 1988-08-27 g. 20.00, 22 IX 1988, k. 313 [DVD: k. 387].

PROTEST I KONTESTACJA „OKRĄGLEGO STOŁU” (1989)

„Układ z Magdalenki” i „Porozumienie Okrągłego Stołu” spowodowały powołanie 3 maja 1989 r. Narodowej Akcji Niepodległościowej przez grupę kontestującą porozumienie z komunistami⁵⁷. Wśród nich byli: Tomasz Gugąła, Władysław Krzek-Lubowiecki, Andrzej Dziega i inni. Organem prasowym stał się „Szaniec”. Tę datę należy przyjąć jako oficjalne zakończenie podziemnego okresu funkcjonowania Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Wydano pięć numerów „Szańca”, będącego w istocie głosem „wołającego na puszczy”, i z końcem 1989 r. działalność zakończono.

SZANIEC

BIULETYN
NARODOWEJ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

KONTYNUACJA

W roku 2007 Tomasz Gugąła zarejestrował w sądzie „Myśli Nieinternowane” jako tygodnik. Ten fakt stał się pretekstem do podjęcia badań historycznych, wykraczających daleko poza problematykę związaną z Wydawnictwem Myśli Nieinternowanej, oraz utworzenia portalu historycznego⁵⁸.

Wydawnictwo
Myśli
Nieinternowanej

ZESTAWIENIA

Struktura organizacyjna WMN:

- Koordinacja – Tomasz Gugąła.
- Sekcja Techniczna – Leszek Książek, Andrzej Dziega, Władysław Krzek-Lubowiecki.
- Sekcja Poligraficzna – Władysław Krzek-Lubowiecki.
- Sekcja Specjalna – Tomasz Gugąła, Wiesław Wazl.
- Sekcja Kolportażu – Ewa Gaczoł, Wiesław Enzinger, Stanisław Kwaśniewski.
- Sekcja Edukacyjna i Naukowa – Józef Smaga, Anna Okońska-Walkowicz, Michał Garapich.
- Sekcja Badania Opinii Publicznej – Michał Garapich, Kazimierz Bujak.
- Biblioteka Wydawnictwa – Elżbieta Jakubiec (obecnie Krzek-Lubowiecka), Władysław Krzek-Lubowiecki, s. Franciszka Salezja (zgromadzenie ss. Wizytek w Krakowie, przy ul Krowoderskiej 10).
- Archiwum – Maria Sowińska, Grażyna Marczuk.

⁵⁷ *Komunikat o zawiązaniu Narodowej Akcji Niepodległościowej, 3 V 1989*, „Szaniec” 1989, nr 1, s. 4, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/szaniec/szaniec-nr-1>, 19 XII 2014.

⁵⁸ <http://myslinieinternowane.pl/home>, 19 XII 2014.

Drukarnie:

(spis w układzie chronologicznym)

Kraków, ul. Podchorążych 2 – Zakład Małej Poligrafii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, drukarnia offsetowa (1982).

Kraków, ul. Słonecznikowa 4 – drukarnia offsetowa w domu Jakuba Rzeszuta (1982).

Kraków, ul. Krótka 5 – Zakład Małej Poligrafii, drukarnia offsetowa (1982).

Mogilany – drukarnia offsetowa w domu rodzinnym Adama Wątor (1982).

Kraków, ul. Chłodna 10 – drukarnia offsetowa w domu rodzinnym Leszka Książka (1982–1984).

Kraków, ul. Pstrowskiego 28/25 (obecnie Kalwaryjska) – drukarnia sitodrukowa w mieszkaniu Franciszka Miranowskiego (1985).

Wieliczka, ul. Bogucka 12 – drukarnia offsetowa w domu rodzinnym Lecha Kołodziejczyka (1984–1986).

Kraków, ul. Strzelców 9/22 – drukarnia offsetowa w mieszkaniu Jerzego Pałosa (1986).

Kraków, Osiedle Centrum A 5/5 – drukarnia offsetowa („Łakomic-5” przekazany Leszkowi Jaranowskiemu przez WMN) w mieszkaniu Leszka Jaranowskiego (1988).

Kraków, ul. Dietla 1/3 – drukarnia offsetowa („Łakomic-5” przekazany Leszkowi Jaranowskiemu przez WMN) w mieszkaniu Anny Bartosik (1988–1989).

Zidentyfikowane osoby powiązane z WMN:

(spis w układzie alfabetycznym)

Marcin Bochenek, Tadeusz Borkowski, Andrzej Buczkowski, Kazimierz Bujak, Adolf Chojnacki, Andrzej Chwalba, Halina Danilczyk, Zbigniew Danilczyk, Janusz Dańczak, Andrzej Duda-Dziewierz, Roman Dziedzic, Mirosław Dzielski, Andrzej Dziega, Jerzy Enzinger, Wiesław Enzinger, żona Jerzego Enzinger, Mirosław Francic, Wojciech Frazik, Marcján Futro, Ewa Gaczoł, Mirosław Gaczoł, Michał Garapich, Tomasz Gąsowski, Bogdan Goleń, Tomasz Gugąła, Krzysztof Gurba, Elżbieta Jakubiec (Krzek-Lubowiecka), Ryszard Kantor, Andrzej Kastory, Ryszard Kęsek, Adam Kociołek, Lech Kołodziejczyk, Walenty Kołodziejczyk, Piotr Komorowski, Aniela Kotowska, Maciej Kozłowski, Władysław Krzek-Lubowiecki, Leszek Książek, Stanisław Kwaśniewski, Ryszard Legutko, Jadwiga Lipnicka, Leszek Lipnicki, Oleg Łatyszczek, Janusz Macała-Wrześniowski, Stanisław Małkowski, Grażyna Marczuk, Franciszek Miranowski, Irena Molasy, Janusz Mucha, Andrzej Nowak, Stanisław Nowak, Anna Ochońska-Walkowicz, Sławomir Onyszko, Adam Osika, Zdzisław Owsianka, Alina Pałosz, Jerzy Pałosz, Wojciech Pięciak, Tadeusz Pikulicki, Zbigniew Ringer, Józef Rogala, Jan Rogusz, Jan Maria Rokita, Marek Rozynek, Jakub Rzeszut, Andrzej Sabatowski, Franciszka Salezja, Jadwiga Salij, Małgorzata Semkowicz, Piotr Semkowicz, Józef Smaga, Andrzej Leon Sowa, Maria Sowińska, Jacek Stefański, Tadeusz Syryjczyk, Maciej Szumowski, Andrzej Szyszko-Bohusz, Ewa Śledziwska, Stanisław Ślusarczyk, Marzena Świda, Anna Talaga, Andrzej Tarnawski, Andrzej Tatkowski, Krystyna Wazł, Wiesław Wazł, Adam Wątor, Antoni Wiatr, Małgorzata Wilkosz, Józef Wróbel, Janusz Wszółek, Adam Zajac, Seweryn Zajac, Krzysztof Zamorski, Teresa Życzkowska.

Drukarze:

(w kolejności włączania się do druku)

Zdzisław Owsianka, Mirosław Gaczoł, Michał Garapich, Małgorzata Wilkosz, Jakub Rzeszut, Ryszard Kęsek, Władysław Krzek-Lubowiecki, Adam Wątor, Leszek Książek, Lech Kołodziejczyk, Anna Talaga, Jadwiga Lipnicka, Leszek Lipnicki, Irena Molasy, Bogdan Goleń, Ryszard Kantor, Adam Osika, Marzena Świda, Wojciech Pięciak, Tomasz Gugąła, Leszek Jaranowski, Sławomir Onyszko i inni.

Wykładowcy Uniwersytetu:

(spis w układzie alfabetycznym)

Andrzej Buczkowski, Kazimierz Bujak, Andrzej Chwalba, Mirosław Dzielski, Józef Smaga (prezydent Uniwersytetu), Tadeusz Syryjczyk, Andrzej Szyszko-Bohusz, Wiesław Wazl i inni.

Wydawnictwa prasowe, redakcje i autorzy:

„Myśli Nieinternowane” (23 numery, nakłady od 1000 do 7500 egz.). Redakcja: Tomasz Gugąła – red. naczelny (również: redakcja techniczna,

opracowania graficzne, autor – pseud.: WND, Łukasz); Irena Molasy – sekretarz redakcji oraz korekta, skład i łamanie; Józef Smaga (redaktor i autor – pseud.: Jędrzej Boruta, Szczęsny Trzymalski, elf, xzy); Małgorzata Semkowicz – grafik. Współpraca: Ryszard Kantor (pseud. Krysz), Andrzej Buczkowski (pseud. A), Zbigniew Ringer (pseud. Y), Antoni Wiatr (pseud. Granit), Jan Rogusz (pseud. Spectator), Andrzej Tatkowski (pseud. Czop), Michał Garapich (pseud. Xawer), Seweryn Zajęc (pseud. Stefan Gruda) i inni.

„Sygnal” (85 numerów, nakłady od 1500 do 4000 egz.). Redakcja: Ewa Śledziwska – założycielka pisma i redaktor naczelny (również autorka); Teresa Życzkowska – kolejny redaktor naczelny (również autorka); Tomasz Gugąła – od 1985 r. kolejny redaktor naczelny (również autor, redaktor techniczny i realizator opracowań graficznych); Irena Molasy – sekretarz redakcji oraz korekta, skład i łamanie. Współpraca: Andrzej Tatkowski (pseud. Czop), Seweryn Zajęc (pseud. Stefan Gruda), Janusz Dańczak (grafik) i inni.

„Krecik” (7 numerów, nakłady od 1500 do 3000 egz.). Redakcja: Halina Danilczyk – redaktor naczelny (również autor – pseud. Emilka Platerówna); Marek Rożynek (pseud. Meteor); Piotr Semkowicz (pseud. Stary Wiarus). Współpraca: Antoni Wiatr, Andrzej Tatkowski (pseud.: Wujcio Prot, Czop), Małgorzata Semkowicz (pseud. Iskierka) i inni.

„Alternatywy” (4 numery, nakłady od 1500 do 2000 egz.). Redakcja: Andrzej Chwalba – red. naczelny (również autor – pseud. Jerzy Pałecz); Tomasz Gąsowski (pseud. Lech Jarema); Marcin Bochenek (pseud. Jan Harnaś); Krzysztof Gurba; Wojciech

Frazik; Janusz Mucha; Andrzej Nowak (pseud. Adam). Współpraca: Mirosław Francic (pseud. Zygmunt Ranger); Maciej Kozłowski (pseud. Karol); Jan Maria Rokita (pseud. Jan); Andrzej Leon Sowa (pseud. Leon Flis, Zygmunt Kuligowski); Adam Zając (pseud. Stanisław A. Żak); Andrzej Sabatowski; Ryszard Legutko (pseud. Jan Markus); Józef Wróbel (pseud. Józef Targosz); Krzysztof Zamorski (pseud. Piotr Maryński); Oleg Łatyszonek (pseud. Aleksander Łuczicz); Ryszard Kantor (pseud. Stanisław Maron); Tadeusz Borkowski (pseud. Marcin Zieliński) i inni. Redakcja techniczna i opracowanie graficzne – Tomasz Gugąła; korekta, skład i łamanie – Irena Molasy.

KRAKOWSKI CZAS

„*Krakowski Czas*” (2 numery, nakłady od 3000).
Red. naczelny: Maciej Szumowski. Współpraca: Tadeusz Pikulicki, Jacek Stefański i inni.

Inne ważniejsze wydawnictwa:

(spis w układzie chronologicznym)

Smaga Józef (pseud. Jędrzej Boruta), *Lekcja Aleksandra Solżenicyna* (1983), nakład 2000 egz., Smaga Józef (pseud. Szczęsny Trzymalski), *Krótką historia Związku Radzieckiego* (1984), nakład 3000 egz.

Kastory Andrzej (pseud. Galicjanin), *Komuniści na Węgrzech: 1945–1956* (1985), nakład 3000 egz.

Piastowski Andrzej (pseud.), *Kalendarium katyńskie* (1985), nakład 3000 egz.; *Kalendarium stosunków sowiecko-niemieckich w latach 1939–1941 wg Aleksandra Bregmana – Najlepszy sojusznik Hitlera* (1985), nakład 2000 egz.

Wołyński Wacław (pseud.), *Wspomnienia Karpatczyka* (1986), nakład 2000 egz.

Wszółek Janusz (pseud. J. Lubin), *Historia dla szkół: Falsze – mity – polemiki* (1986), nakład 3000 egz.; *Komuniści na wsi polskiej 1944–1986* (1988), nakład 2000 egz.

Wiatr Antoni (pseud. Granit), *Stop tu ziemia nasza* (tomik poezji), nakład 1000 egz. (nie zachowały się egzemplarze archiwalne)⁵⁹.

W 1988 roku została złożona poprawiona i rozszerzona wersja *Historii Związku Radzieckiego* pióra Józefa Smagi (pseud. Szczęsny Trzymalski). Skierowana do druku w 1989 r. (druk w nakładzie 4000 egz., wykonano w 75%), z przyczyn od redakcji niezależnych druk nie został ukończony.

Pisma okazjonalne lub zlecone przez inne struktury podziemne:

„*Myśli Głodujących*” (3 numery, nakłady po 2000 egz.), „*Aktualności*” (2 numery po 1000 egz.), „*Hutnik*” (9 numerów po 4000 egz.), „*Dzień*” (ok. 50 numerów w nakładach od 2000 do 4000 egz.), „*Solidarność Skawina*” (1 numer w nakładzie 2000 egz.), „*Biuletyn Informacyjny Niezależnej Służby Zdrowia Regionu Małopolska*” (11 numerów po 1500 egz.), „*Niepodległość – pismo LDPN*” (4 numery po 2000 egz.) i inne.

MYŚLI GŁODUJĄCYCH

⁵⁹ Pozycja wymieniona w zapowiedziach wydawniczych w książce J. Boruta, *Lekcja Aleksandra Solżenicyna*; Kraków 1983; por. makietę wydawniczą tomiku w: Fundacja CDCN, akc. 1766,teczka: Maszynopisy autorskie i makietę wydawnicze (zespół w opracowaniu) – Granit, *Stop tu ziemia nasza*, Kraków 1986.

Wydawnictwa inne:

Wybory 84 (1984, 1500 egz.), *Urbanalia* (1985, 2000 egz.), znaczki pocztowe *Więźniowie polityczni* (1985, 2 bloczki po 1000 egz.), *Kalendarz 1986*, *Kalendarz 1989*, plakaty, ulotki, ankiety, druki do użytku wewnętrznego i inne.

Zaopatrzenie:

Zaopatrzenie w papier: darowizny od czytelników i zakładów pracy; Zakład Małej Poligrafii Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Podchorążych 2 oraz ZMP przy ul. Krótkiej 5 w Krakowie; darowizna od Komisji Zakładowej Solidarności Budostalu 3 SA, zakupy ryz papieru u drukarzy w zakładach poligraficznych, zakupy ryz papieru w prowincjonalnych sklepach papierniczych. Od 1985 roku głównym sposobem pozyskania papieru były zakupy bloków z makulatury (papier piśmienniczy klasy III) – dokonywane głównie przez młodzież Uniwersytetu WMN – konfekcjonowanych w zeszytach klejonych po 100 arkuszy A-4 (tak pozyskiwany papier był zaledwie o 30% droższy od oficjalnych cen papieru ryzowanego i ok. 50% tańszy od sprzedawanego przez pracowników legalnych drukarni).

Farby były sprzedawane przez Ryszarda Kęska z Zakładu Małej Poligrafii przy ul. Krótkiej 5 w Krakowie.

Ważniejsze działania operacyjne SB:

(spis w układzie chronologicznym)

1983, styczeń–marzec – aresztowani zostali: Wiesław Wazł, Michał Garapich, Małgorzata Wilkosz. Sprawa była powiązana z wpadką NZS UJ i nie łączono jej z „Myślami Nieinternowanymi”. Wszyscy zostali zwolnieni w lipcu 1983 r. w związku z ogłoszeniem amnestii. Pełnomocnikami aresztowanych byli m.in. mec. Andrzej Rozmarynowicz i mec. Andrzej Buczkowski.

1985, maj – rewizja w domu Ireny Molasy i Władysława Masłowskiego.

1986, 26 stycznia – wrocławska SB podjęła działania operacyjne mające namierzyć kontakty WMN z „Solidarnością Walczącą”. Finałem była blisko 10-godzinna akcja we Wrocławiu z wykorzystaniem kilku samochodów i kilkudziesięciu funkcjonariuszy wymierzona w przebywającego tam Tomasza Gugałę. Wydarzenie to poprzedziło przekształcenie SOS „Sygnał”, którym objęty był Tomasz Gugała, na SOR „Sygnał” (16 XII 1985).

1986, 15–16 marca – w samochodzie powracających po dwudniowym pobycie we Wrocławiu Tomasza Gugały, Ireny Molasy i Władysława Krzeka-Lubowieckiego podczas jazdy odpadło prawe przednie koło. Okazało się, że w nocy zostały poluzowane przez nieznaną sprawców wszystkie śruby w czterech kołach. Szczęśliwie nikomu nic się nie stało.

1986, 16 maja – SB wtargnęła na posesję przy ul. Boguckiej 12 w Wieliczce, gdzie znajdowała się drukarnia-bunkier WMN. Aresztowani zostali: Lech Kołodziejczyk, Leszek Lipnicki, Bogdan Goleń, zwolnieni 2 sierpnia 1986 r. związku z ogłoszeniem amnestii. W wyniku wpadki WMN straciło maszynę offsetową „Łakomic” generacji trzeciej, nakład *Wspomnień Karpatczyka* (dodruk), częściowo wydrukowany nakład „Myśli Nieinternowanych”, dużą ilość papieru, odczynniki chemiczne i wyposażenie drukarni. Pełnomocnikiem oskarżonych był m.in. mec. Andrzej Buczkowski.

1986, 20 grudnia – SB wyłamała drzwi do drukarni WMN przy ul. Strzelców 9/22, gdzie zatrzymano podczas druku Tomasza Gugałę, Władysława Krzeka-Lubowieckiego i Wojciecha Pięciaka. W wyniku wypadki Wydawnictwo straciło maszynę offsetową „Łakomiec” generacji czwartej i częściowo wydrukowany nakład „Myśli Nieinternowanych” nr 23. W ramach tej akcji zatrzymano również Jerzego Pałosza i Ryszarda Kęska oraz dokonano rewizji w wielu domach. Wszyscy zostali zwolnieni po 48 godzinach. Sześć osób zostało ukaranych grzywnami przez kolegia ds. wykroczeń. Pełnomocnikiem oskarżonych był mec. Andrzej Buczkowski.

1988, 28 lutego – Tomasz Gugała, Władysław Krzek-Lubowiecki, Jadwiga Salij i trzy inne osoby zostali zatrzymani w Juszczyźnie przez funkcjonariuszy MO i SB, następnie przewiezieni do komisariatu w Makowie Podhalańskim, skąd zostali zwolnieni po ośmiu godzinach bez przesłuchania i przedstawienia zarzutów. Pozwali SB w Bielsku Białej o ochronę dóbr osobistych i z końcem 1988 r. proces wygrali. Pełnomocnikiem pokrzywdzonych był mec. Andrzej Tarnawski.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia:

Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Krakowie:

Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu: Jerzy Pałosz, Tomasz Gugała, Stefan Depowski, Władysław Krzek.

Kr 010/12356, SOR „Konspiratorzy”

t. 5, Informacja dot. działalności nielegalnych struktur w 1987 roku

Meldunek operacyjny nr FI 101, pion wiodący – Wydz. II Dep. IV MSW, 22 II 1988.

Notatka dla Naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, 22 IV 1988.

Uzupełnienie do meldunku nr 363, 9 XII 1987.

Uzupełnienie do meldunku nr 369, 11 XIII 1987.

Wyciąg z informacji operacyjnej od TW „Koziorożec” z 27 IX 1988, 9 VIII 1988.

Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „Mirek” z dnia 1988-08-26, 21 IX 1988.

Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „Mirek” z dnia 1988-08-27 g. 20.00, 22 IX 1988.

Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od TW „Paweł” w dniu 21.01.1988.

t. 17, Uzupełnienie planu przedsięwzięć do SOS kryptonim „Desperat”, 10 I 1986.

Kr 0101/452/D, SOR „Greta”, Odpis wyciągu informacji operacyjnej (TW „Antek”), 13 II 1986.

Kr 042/5, Akta operacyjne Inspektoratu Ochrony Funkcjonariuszy WUSW w Krakowie, t. 4

Meldunek nr 6/1/88, 25 III 1988.

Meldunek nr 6/2/88, 9 I 1989.

Meldunek nr 6/3/88, 9 IX 1989.

Kr 050/55, t. 55

Marian Kostor (Zastępca Naczelnika II Urzędu Skarbowego w Krakowie) odpowiada w dniu 1 VI 1988 r. na pismo J-182/87 (sygn. Nr. Ewid. US. I 827/61/88). Korespondencja adresowana do WUSW w Krakowie.

Mjr Maciej Wójcik (Naczelnik Wydziału Śledczego WUSW w Krakowie) wystosowuje w dniu 21 V 1988 pismo (sygn. J-182/87) do Naczelnika II Urzędu Skarbowego w Krakowie-Śródmieście.

Kr 07/5408

Protokół konfrontacji: Irena Molasy, Bogusław Goleń, 17 V 1986.

Protokół przesłuchania podejrzanego: Bogusław Goleń, 17 V 1986, 4 VI 1986, 3 VII 1986, 18 VII 1986.

Protokół przeszukania mieszkania: Irena Molasy, 17 V 1986.

Kr 089, Kartoteka Odtworzeniowa Kryptonimów WSUW w Krakowie: Tomasz Gugała, Władysław Krzek.

Kr 096/1158, Plan częściowej realizacji Sprawy Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Sygnał”.

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Akc. 1765, Archiwum Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej (materiały w opracowaniu) –teczka: Maszynopisy autorskie i makiety wydawnicze

Relacje audio-wideo świadków wydarzeń:

Śledztwo w sprawie PRL-u

1/2008, świadkowie: Władysław Krzek-Lubowiecki, Lech Kołodziejczyk, Tomasz Gugała.

4B/2012, świadek: Teresa Życzkowska.

8/2013, świadek: Halina Danilczyk.

10A/2013, świadek: Ewa Ryłko.

14B/2013, świadek: Władysław Tyrański.

16A/2013, świadek: Tomasz Gugała.

16B/2013, świadek: Tomasz Gugała.

19A/2013, świadek: Tomasz Gugała.

20/2013, świadek: Tomasz Gugała.

31b/2015, świadek: Jerzy Pałosz.

Czasopisma

„Alternatywy. Pismo polityczne” 1986–1989, nr 1–4.

„Krakowski Czas” 1986, nr 1–2/3, [dod.] 1 V, 11 XI.

„Krecik. Pisemko dla dziatwy” 1985, nr 1–7.

„Myśli Głodujących” 1985, nr 1–3.

„Myśli Nieinternowane” 1982–1986, nr 1–23, dod. spec. 9 X 1982.

„Sygnał” 1982–1986, nr 1–85.

„Szaniec. Biuletyn Narodowej Akcji Niepodległościowej” 1989, nr 1–5.

Artykuły:

Czas próby [ulotka reklamowa formatu A5], „Sygnał” 1986, nr 85; *Myśli Nieinternowane*” 1986, nr 22. Czop [Tatkowski Andrzej], *Rachunek sumienia spokojnego obywatela PRL*, „Myśli Nieinternowane” 1985, nr 17, s. 2.

Goleń Paweł, „*Alternatywy*” [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00660_Alternatywy_Kraków, 19 XII 2014.

Goleń Paweł, „*Krecik*” [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00671_Krecik_Kraków, 19 XII 2014.

Goleń Paweł, „*Sygnał*” [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00421_Sygnał_KOS_Kraków, 19 XII 2014.

Goleń Paweł, *Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej* [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wydawnictwo_Myśli_Nieinternowanej, 19 XII 2014.

Gugała Tomasz, *Bar wzięty, czyli prawdziwa historia 1 maja 1985 roku w Krakowie*, „Sowiniec” 2013, nr 42, s. 137.

Gugała Tomasz, *Wiesław Wazł*, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/portrety/wieslaw-wazl>, 19 XII 2014.

Komunikat o zawiązaniu Narodowej Akcji Niepodległościowej, 3 V 1989, „Szaniec” 1989, nr 1, s. 4.

- Łukasz [Gugąła Tomasz], *Oświadczenie w sprawie Romana Pyrczaka. Komunikat o aresztowaniu*, „Myśli Nieinternowane” 1986, nr 22, s. 32.
- Nowak Dorota, *Władysław Krzek* [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Władysław_Krzek, 19 XII 2014.
- wnd [Gugąła Tomasz], *Dodatek specjalny 9 października 1982 r.*, „Myśli Nieinternowane” 1982, nr 2/3.
- wnd [Gugąła Tomasz], *Walka! Ale jaka?*, „Myśli Nieinternowane” 1982, nr 2/3, s. 2.
- Wyniki głosowania 13 października – Kraków*, „Sygnał” 1985, nr 81, s. 1.
- Zajac Ewa, „*Myśli Nieinternowane*” [hasło], *Encyklopedia Solidarności*, [on-line:] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=„Myśli_Nieinternowane”, 19 XII 2014.

Materiały fotograficzne i filmowe:

- Galeria zdjęć „Łakomca”, [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/fotografie/lakomiec>, 19 XII 2014.
- Filmowe materiały operacyjne SB z zajęcia drukarni w Wieliczce (WUSW w Krakowie, 1986), [on-line:] <http://myslinieinternowane.pl/archiwum-mn/filmy/likwidacja-przez-drukarni-bunkra-w-wieliczce>, 19 XII 2014.
- Niewidzialni drukarze* [film dokument.], reż. Miłosz Horodyski, MH-MEDIA PL dla TVP Historia 2008, [on-line:] <http://www.polskieradio.pl/213/3885/Artykul/1237685,Niewidzialni-drukarze-rez-Milosz-Horodyski-MHMEDIA-PL-dla-TVP-Historia-2008>, 19 XII 2014.

SUMMARY

Non-Interned Thought Publishing Company Historical Overview

The article outlines the history of Non-Interned Thought Publishing Company (WMN), which operated in Kraków in the years 1982-1989 beyond the reach of communist censorship. A year after Tomasz Gugąła established an underground journal *Myśli Nieinternowane* [Non-Interned Thoughts] in April 1982, young people working in an underground structure formed a publishing house – *Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej* [Non-Interned Thought Publishing Company]. Its basic premise, which was never abandoned, was to create a society alternative to the Communist reality. From the very beginning of its activity, WMN was based on market mechanisms. This formed natural, economic and social ties in the structure of the company and resulted in regular publication of 5 periodicals, many books, commemorative publications and also providing printing service. All contributors were paid for their work, and thus market relations were established. WMN financed the production of offset printing machines, an underground university, a public opinion research center, culture, art and science. Through the counterintelligence of its Special Section, WMN counteracted communist propaganda and was involved in sabotage actions. However, numerous arrests in 1986 seriously weakened WMN. Despite this fact, the Company continued its operation until May 3, 1989.

KEYWORDS

illegal publishing, independent publications, underground printing house, underground economic activity in anti-communist conspiracy, independent culture, repression, underground society, distribution

WSPOMNIENIA TARNOPOLAN

Tom I

Cz. 1

Czesław E. Blicharski
Wstęp i opracowanie Jan Brzeski

Oddajemy do rąk czytelników wspomnienia mieszkańców Tarnopola i Tarnopolszczyzny zgromadzone przez Czesława E. Blicharskiego, znanego badacza Kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, twórcę „Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich”. Z kilkuset zebranych przez niego relacji i wspomnień – kilkadziesiąt znalazło się w nieopublikowanych dotąd trzech tomach „Wspomnień Tarnopolan” (Biskupice 1978-1991). W niniejszym numerze „Sowińca” publikujemy część pierwszą tomu pierwszego obejmującego wspomnienia z lat 1918-1939.

*Autor opracowania, **Czesław Eugeniusz Blicharski**, tarnopolanin, syn Michała (1883-1941), zawodowego kolejarza i Zuzanny z Paciorów (1890-1966) urodził się 5 lipca 1918 r. w Tarnopolu. Naukę początkową odbył w latach 1924-1928 w Szkole Ćwiczeń przy tarnopolskim Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. H. Sienkiewicza. Już jako młody chłopak od 1927 r. był aktywny w tzw. gromadzie „Wilków” przy I Drużynie Harcerskiej. W latach 1928-1936 uczęszczał do II Państwowego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Tarnopolu, które zakończył 28 maja 1936 r. egzaminem maturalnym. W okresie szkoły średniej był aktywnym harcerzem w miejscowej II Drużynie Harcerskiej im. T. Kościuszki, a także działaczem tajnej grupy tarnopolskiej Narodowej Organizacji Gimnazjalnej (tzw. NOG-a) w latach 1935-1936. Jesienią 1936 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, które zostały przerwane wybuchem II wojny światowej w 1939 r. W trakcie studiów był aktywnym działaczem uniwersyteckiej Młodzieży Wszechpolskiej (aresztowany 30 maja 1938 r., był kilka dni przetrzymany na Brygidkach), członkiem Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej (działał na rzecz repolonizacji wsi wokół Lwowa) i wiceprezesem Biblioteki Studentów Prawa. W obliczu wojny we wrześniu 1939 r. wykazywał swą aktywność najpierw przy kopaniu rowów obrony przeciwlotniczej, później w tarnopolskiej Straży Obywatelskiej. Następnie starał się dotrzeć do armii polskiej formowanej przez gen. W. Sikorskiego we Francji. Pierwszą próbę ucieczki z okupowanych przez Związek Sowiecki ziem polskich*

podjął już w listopadzie 1939 r., próbując dostać się do Rumunii. Po tej nieudanej próbie ukrywał się w Tarnopolu. W kwietniu 1940 r. wraz z braćmi (Marianem, Wacławem i Zbigniewem) ponowił próbę przedarcia się przez granicę sowieckiego imperium, tym razem na Węgry. Aresztowany przez patrol sowieckiej straży granicznej 28 kwietnia 1940 r., rozdzielony z braćmi, po pobycie w kilku aresztach i więzieniach, wyrokiem z 30 sierpnia 1940 r. został skazany zaocznie na 5 lat łagrów.

Przebywał w obozach ciężkiej pracy w okolicy Archangielska, Wołogdy, tzw. Republice Komi i Workucie-Bolszaja Inta. Chorował na malarię, szkorbut i kurzą ślepotę, ratowany przez współwięźniów i stosowanie m.in. naparu z igieł sosnowych. Przeżył i w wyniku amnestii dla Polaków został zwolniony z łagru po tzw. układzie Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Świąt katoreg mógł jednak opuścić dopiero 5 października 1941 r. skąd po wielu trudnościach dotarł 1 listopada t. r. do formowanego przez gen. Władysława Andersa w Buzułuku wojska polskiego. Wobec wyrażonego przez siebie życzenia już w grudniu t. r. znalazł się w Kołtubance, w zgrupowaniu ochotników do lotnictwa i marynarki wojennej. Jako żołnierz przydzielony do lotnictwa polskiego w Anglii, etapami poprzez sowiecki Uzbekistan i Krasnowodsk w Turkmenii, a następnie Pahlevi w Iranie (24 III 1942 r.), Bombaj w Indiach i Kapsztad w południowej Afryce, dnia 6 czerwca 1942 r. przybył do Glasgow w Szkocji.

Na terenie walczącej z III Rzeszą Wielkiej Brytanii, po odbyciu kilku kursów, trafił 17 kwietnia 1943 r. do szkoły pilotażu, a następnie po dalszym szkoleniu został w sierpniu 1943 r. przydzielony do grupy bombardierów w Kanadzie. Po zakończeniu wszelkich przygotowań i zaliczeniu lotniczych kursów obsługi bombardowców za oceanem Atlantyckim, w marcu 1944 r. powrócił do Anglii, skąd w nocy z 14 na 15 października 1944 r., odbył swój pierwszy lot operacyjny (rozpoznania bojowego). Dopiero 8 stycznia 1945 r. otrzymał przydział do 300 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej” i swój pierwszy lot bojowy nad Wiesbaden w Niemczech odbył nocą z 2 na 3 lutego t. r. W sumie do końca wojny uczestniczył w 19 lotach bojowych, m. in. brał udział w wielkim nalocie nad Drezno nocą z 13 na 14 lutego 1945 r. Po zakończeniu działań bojowych uzyskał zgodę na dokończenie swych przerwanych przez wybuch wojny studiów we Lwowie, które ukończył na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Oksfordzie, otrzymując 6 listopada 1945 r. tytuł magistra. Na krótko powrócił do swego 300 Dywizjonu (rozwiązanego 2 stycznia 1947 r.), by w połowie 1946 r., poszukując swych braci walczących w II Korpusie Polskim gen. Wł. Andersa, odnaleźć ich we Włoszech. Wraz z nimi znalazł się w szeregach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, w którym służył do końca 1948 r. Służbę zakończył w stopniu podoficera (warrant officer), odznaczony kilkoma medalami i Krzyżem Walecznych.

Po uzyskaniu wizy argentyńskiej, dnia 7 lutego 1949 r. odpłynął do Ameryki Południowej, pracując przez kilka lat w Argentynie i Urugwaju. Jednak na wiadomość, że jego wybranka serca przeżyła wojnę i mieszka w Polsce, opuścił dobrze płatną pracę w rozwijającej się firmie i 10 lutego 1956 r. przybył do kraju. Poślubiwszy 13 kwietnia 1956 r. ją, dla której porzucił wolność i wrócił – Kazimierz Michalik, zamieszkał z żoną w Zabrze-Biskupicach. Będąc reemigrantem w „nowej” Polsce został potraktowany „po macoszemu”, i jako „najemnikowi obcej armii” odmówiono mu uznania zasług wojennych. Zdegradowany i szykanowany miał duże trudności w znalezieniu odpowiedniej pracy. Początkowo pracował fizycznie, m. in. był magazynierem w kopalni, a następnie przez 10 lat wykonywał w Przedsiębiorstwie Remontowym Handlu Wewnętrznego za-

wód konserwatora lodówek w sklepach (serwis naprawczy). Jako że znał kilka języków obcych, zatrudniono go później w Instytucie Budownictwa w Katowicach, a następnie w Biurze Projektów Przemysłu Metali Nieżelaznych, w zespole nadzorującym komputeryzację Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”.

W 1978 r. przeszedł, w wieku 60 lat, na przysługującą mu jako kombatantowi (miał żołnierskie prawa kombatanckie) wcześniejszą emeryturę i poświęcił się utrwalaniu pamięci o swojej „małej ojczyźnie” – Tarnopolu. Swą cierpliwą, benedyktyńską, konsekwentną, prowadzoną przez lata pracą, dokumentującą polskość utraconego miasta, stworzył przy pomocy żony Kazimiery i córki Bożeny obszerny i unikatowy w swej formie i bogactwie faktograficzno-źródłowy (wielość dokumentacji, fotografie, relacje i publikacje) „Archiwum Tarnopolskie Rodziny Blicharskich”. Ten jedyny w swoim rodzaju zbiór tematycznie zbior archiwalny, dotyczący fragmentu utraconych w 1945 r. polskich Kresów, został już przez autora udostępniony badaczom tematu. W celach jego właściwego zabezpieczenia i dostępności zainteresowanym, autor za pośrednictwem krakowskiej Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego całe swoje Archiwum w czerwcu 2002 r. przekazał Bibliotece Jagiellońskiej. Prócz tego, na podstawie zebranych materiałów opracował w ramach serii Miscellanea Tarnopolskie, kilkanaście pozycji książkowych (wydanych drukiem) o swym mieście i jego byłych mieszkańcach. Współpracował z warszawskim Ośrodkiem „Karta” przy Indeksie represjonowanych i z krakowską Fundacją CDCN, dzięki której ukazała się jego najnowsza, obszerna książka zatytułowana W służbie mojej małej ojczyźnie Tarnopolem zwanej (Kraków 2013 r.).

W latach tzw. Polski Ludowej nie uznawano jego stopnia podoficerskiego, tak angielskiego, jak też WP na Zachodzie i nigdy też nie został zrehabilitowany. Dopiero po zmianie władzy, już w III Rzeczpospolitej, uznano jego wojskowy stopień PSZ, nadając w latach następnych honorowe stopnie oficerskie WP. Kilka lat później dzięki staraniom środowisk niepodległościowych, w tym głównie krakowskiej Fundacji CDCN, przyznano autorowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Udekorował tym wyjątkowym odznaczeniem 90-letniego już weterana polskiej armii w stopniu majora WP Prezydent RP Lech Kaczyński w dniu 31 października 2008 r., za konsekwentne dążenie do wolności, działalność kombatancką i „wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”. Nie zaliczono mu jednak, pomimo przedłożonej dokumentacji i świadectw pośrednich, lat spędzonych w więzieniach i łagrach sowieckich - tej ciężkiej pracy, jaką wykonywał dla zaborcy „na nieludzkiej ziemi”. Nie dopisano mu tych lat do Zaświadczenia Kombatanckiego, nie uzupełniono jego praw kombatanckich (w tym kombatanckiej emerytury), na czym autorowi zależało, gdyż jego katorga wynikała z prób dotarcia do wojska polskiego organizowanego we Francji. Odmówiono mu tego, poprzestając na ustaleniu peerelowskiego Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych opierającym się na niekorzystnym dla niego, pomijającym fakt więzienia i łagru sowieckiego, zaświadczeniu, wydanym w 1976 r. przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, instytucję minionego, komunistycznego okresu, do której nigdy nie należał. To negatywne rozpatrzenie jego wielokrotnie ponawianej prośby, ten brak wiedzy o realiach politycznych lat II wojny światowej i okupacji sowieckiej na polskich Kresach, niedostatecznego rozumienia sytuacji pozostawionych w beznadziejnej sytuacji Polaków na zagarniętych przez Związek Sowiecki ziemiach II Rzeczypospolitej oraz bezdusność i niekompetencja urzędników pozostawiły na zawsze poczucie żalu i rozgoryczenia u autora do władz wolnej już przecież Polski, do III Rzeczypospolitej.

Ostatnim znaczącym wyróżnieniem autora, doceniającym jego wkład w dokumentowanie dziejów narodu polskiego, było uhonorowanie go, dzięki staraniom środowisk patriotycznych (głównie krakowskiej Fundacji CDCN), jako jednego z ostatnich już żyjących świadków Polski Odrodzonej – II Rzeczypospolitej Polskiej i kronikarza ziem zabranych, dawnych polskich Kresów, nagrodą (dyplom ze statuetką) i tytułem „Kustosza Pamięci Narodowej”. Otrzymał ją oficjalnie za swą pracę badawczą i dokumentacyjną w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie, dnia 10 czerwca 2014 r.

Prezentowane w niniejszym numerze „Sowińca” wspomnienia przedstawiają losy miasta Tarnopola i jego mieszkańców, miasta, które pomimo braku państwowości polskiej, zachowało swój polski charakter. Ukazują jego losy, przed Wielką Wojną i podczas niej, pierwszej na taką skalę wojny światowej (1914-1918), a także w pierwszym, przejściowym jeszcze (wojna o granice) okresie powstawania II Rzeczypospolitej (okres najazdu bolszewickiego). Ukazują życie mieszkańców w czasie wojny, pod zarządem zmieniających się władz wojsk okupujących miasto, które po ustąpieniu Austriaków diametralnie się zmieniło tracąc swoją stabilizację i od dawna ustalony porządek. Pierwszym okupantem miasta było wojsko rosyjskie, które po zajęciu Tarnopola jesienią 1914 r. zajmowało miasto do lipca 1917 r. zaprowadzając swoje porządki, inny styl zarządzania i chaos gospodarczy. Drugą siłą, nie licząc krótkotrwałej obecności wojsk niemieckich, które nie odcisnęły swego większego piętna na życiu mieszkańców miasta, były okupacje ukraińskie różnych orientacji politycznych. Wszystkie jednak o nacjonalistycznym i antypolskim charakterze. Przewinęli się przez Tarnopol, zarówno żołnierze powiązanego z Niemcami hetmana Skoropadskiego, jak i wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej z Kijowa (Petlurowcy) oraz oddziały Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). W wyniku tej sytuacji miastem przez dłuższy czas, w latach 1917-1919, rządząli Ukraińcy. Następnie, po zajęciu Tarnopola w połowie 1919 r. przez wojska polskie mieszkańcy mogli odetchnąć oraz próbować wrócić do normalności i stabilizacji pod – niestety – krótkotrwałą administracją polską. Nowy najazd obcych wojsk, tym razem bolszewickich, w 1920 r. zburzył z trudem odbudowywany ład, powodując ucieczkę części mieszkańców. Dopiero po klęsce bolszewików pod Warszawą i Wieprzem oraz ich odwrócenie na wschód jesienią 1920 r., Tarnopol stał się miastem niepodległej II Rzeczypospolitej Polskiej.

Oprócz wspomnień mieszkańców, ukazujących perypetie życia i sytuację w mieście tego okresu, autor zebrał znaczną ilość wspomnień księży i zakonników Towarzystwa Jezusowego oraz w mniejszym stopniu oo. Dominikanów, obu funkcjonujących w Tarnopolu konwiktów. Poprzez te wspomnienia szerzej poznajemy zarówno przeżycia i kłopoty obu tarnopolskich Domów zakonnych w czasie wojny, a poprzez ich dzieje zaznajamiamy się także z wydarzeniami dotyczącymi życia w mieście oraz poznajemy mało znane epizody wojenne i próby polskiej działalności niepodległościowej. Przykładem tej ostatniej może być szerzej przedstawione we wspomnieniach wstrząsające wydarzenie, które poruszyło „polski Tarnopol”, jakim było aresztowanie, proces i egzekucja dwóch młodych bojowników walki o polskość Tarnopola i niepodległą Polskę, członków POW, Jerzego Dmytrowa i Rudolfa Popiela.

Wspomnienia Tarnopolan omawianego okresu opatrzone zostały przypisami, przybliżającymi dzisiejszemu czytelnikowi ludzi zamieszkałych w mieście nad Seretem, ich przeżycia i problemy z jakimi się zmagali oraz jakże już odległe wydarzenia związane ze zmieniającymi się okupacjami miasta i toczonymi wokół niego wojnami.

Jan W. Brzeski

WSPOMNIENIA TARNOPOLAN

Tylko tyle, a może aż tyle wspomnień, przekazanych przez obywateli królewskiego miasta, które wprawdzie widnieje na mapach, ale tak naprawdę to już go nie ma. Jest tylko w naszej pamięci i w naszych pragnieniach, i wysiłkach, by prawdę o nim pozostawić potomnym.

Jesteśmy ostatnim pokoleniem, rówieśnikami II Rzeczypospolitej, mniej lub bardziej czynnymi aktorami dramatu końca epoki, rozegranego na tym skrawku Kresów Wschodnich, zwanego Tarnopolem.

Różne były nasze doświadczenia, w różny sposób przeżywaliśmy dopust Boży wygnania nas z ziemi ojczyściej. Jednych wiozły wagony bydłce, starym ojców naszych szlakiem na Sybir, innych podobnymi wagonami „repatriowano” z Polski do Polski. Coś z tych doświadczeń trafiło na karty tych tomów...

Zamiarem moim było zebranie przeżyć Tarnopolan tak, by powstała z nich panorama losów ludzi urodzonych nad Seretem, świadcząca o naszym „być” tam. Kampanie wojenne na wszystkich frontach walki, lagry i „lagry”, więzienia i zsyłki.

Pracę rozpocząłem w złym czasie, gdy przed 13 laty przeżyaliśmy resztki ze stołu małej stabilizacji wPRL-u, kiedy sprawy Kresów Wschodnich zepchnięto skutecznie pod próg świadomości narodowej, kiedy stłamsili nas stwierdzeniem w dowodach osobistych, że urodziliśmy się w jakimś ZSRR. Ludzie kupieni z jednej strony złudzeniem stabilizacji, a z drugiej strachem o swoją pozycję i „dorobek”, wzdrygali się przed podróżą sentymentalną w przeszłość, której już wielu z nich nie miało, bo się jej zaparło. Odwrócenie się plecami do historii oraz samozadowolenie z uzyskanego awansu społecznego w komunistycznym państwie nie stwarzało życzliwego klimatu dla zbierania relacji, dla ratowania naszego kresowego eposu. Gdyby nie „wybuch” Solidarności w latach 1980/1981 zbiór ten byłby mniej niż skromny. Na chwilę przestały działać hamulce strachu, ale był to ostatni dzwonek. Krzyżyki przy nazwiskach wspominkarzy są bardzo wymowne.

Należą się słowa podziękowania i wdzięczności tym, którzy zrozumieli sens i wartość tej pracy i przyczynili się do powstania tego zbioru, oraz mojej żonie Kazimierze i córce Bożenie, które wspierały i pomagały w realizacji tego zamysłu i skromnego usiłowania spłaty długu miłości wobec naszej małej ojczyzny.

Czesław E. Blicharski

CZARNECKA WANDA

Córka Adama, prokuratora. Urodzona w Tarnopolu 22 czerwca 1899 r., nauczycielka¹

Urodziłam się w Tarnopolu 22 czerwca 1899 r., w mieszkaniu w domu panien Gajównych, przy ul. Sokoła. Jedna z właścioleek była szwaczką, a druga nie pracowała.

¹ Mieszkanka Tarnopola, uczennica Liceum ss. Józefitek (1912-1914), nauczycielka tarnopolskiej szkoły powszechnej im. J. Słowackiego do 1939 r., w latach okupacji niemieckiej pracownica tarnopolskiej inspekcji skarbowej, zmarła w Zabrze.

Ojciec mój² w tym czasie był auskultantem i zdawał egzamin sędziowski. Miałam wtedy pół roku. Po zdaniu egzaminu został przeniesiony do Żabiego k. Kosowa. Żabie leżało u stóp Czarnohory. Przywieźli mnie rodzice koleją do Kosowa, a stamtąd jakąś „bałagula” krytą, czymś w rodzaju karety, dojechaliliśmy do Żabiego.

Mając 8 lat wróciłam do Tarnopola. Zamieszkaliśmy naprzeciw kościoła Jezuitkiego w narożnej kamienicy, na dole ulicy jak się schodziło do Rudki. Pierwsze dwie klasy przerabiała ze mną i moim bratem w domu ciocia Olga Sapińska. Później poszłam do szkoły im. św. Jadwigi, przy tej samej ulicy. Był to rok 1910. Uczyła mnie przyrody pani Aleksandra Steczówna³, która nie mogła sobie dać rady z nami, bo jak przychodziła do klasy i zasiadała przy stole, to wszystkie dziewczynki momentalnie otaczały ją, każda mówiła coś innego, a ona nie wiedziała, co to się dzieje. Nie pamiętam, który ksiądz uczył nas religii. Wiem, że był ksiądz Kargol⁴, ale on nie uczył nas. Pamiętam, że w IV klasie wybierano mnie do wszystkich deklamacji i ja musiałam zawsze, w białej sukience i z bukietem kwiatów (które ojciec musiał kupować), deklamować i winszować p. dyrektorce szkoły. Pamiętam, że dobrze deklamowałam, bo ojciec jako student uniwersytetu interesował się teatrem i nawet uczył się dykcji, której i mnie uczył. Deklamowałam więc nawet na obchodzie 500-lecia rocznicy Grunwaldzkiej, w białej sukni, uszytej przez moją ciocię Sapińską, do której ciocia przypięła mi piękną wstążkę biało-czerwoną, aby było bardziej odpowiednio na tę uroczystość. Miała ona miejsce w szkole, a dyrektorką była wtedy pani Studzińska⁵.

W czerwcu 1914 r. razem z ciocią pojechałam w góry w celach leczniczych, do Tatarowa. Przed samym wybuchem wojny ojciec przywiózł resztę rodziny do Tatarowa, bo tam było spokojnie i bezpiecznie, a sam wrócił do Tarnopola, skąd już nie mógł powrócić, bo front został przerwany. Później uciekałyśmy z mamą przez Węgry do Wiednia, a ojciec przebywał w Tarnopolu.

Nauczył się języka rosyjskiego i żył z tego, że pisał ludziom podania po rosyjsku. Po powrocie do Tarnopola zamieszkałyśmy u pani Blichara na ul. ks. Piotra Skargi, potem przenieśliśmy się do domu dr Szeląga⁶ przy ulicy Jana Matejki, ale on się irytował,

² Adam Czarnecki, s. Jana, ur. 25 XII 1873 r., auskultant sądu obwodowego w Tarnopolu (1899-1900), od 1 I 1900 r. urzędnik sądowy w Żabim k. Kosowa, zastępca prokuratora (1908-1914), członek Koła TSL (1910-1938), członek zarządu Kółka Rolniczego (10 XII 1912), członek Zarządu Powiatowej Organizacji Narodowej (1918-1919); w czasie inwazji ukraińskiej wobec wewnętrznego sporu reprezentował grupę popierającą przewodniczącego Organizacji Narodowej dr Romualda Schmidta, aresztowany wraz z prof. St. Juzwą i braćmi Kuzianami, po uwolnieniu miasta jego komisarz rządowy (1919-1920), kandydat w wyborach do Rady Miasta (lipiec 1927 r.), wiceprezes tarnopolskiego Sądu Okręgowego (grudzień 1927 r.), przewodniczący miejskiej komisji wyborczej nr 54 (1929), od 1 IX 1928 r. w Sanoku, gdzie zmarł, pochowany w Tarnopolu 19 IV 1938 r.; córki: Wanda i Maria (Witkowska).

³ Prawdop. Klara Steczówna, ur. 1862 r., nauczycielka od 1 IX 1895 r., ucząca w szkole im. Św. Jadwigi w l. 1908-1914.

⁴ Karol Kargol, ur. w 1877 r., ksiądz Towarzystwa Jezusowego (święcenia w 1904 r.), rezydent tarnopolskiego Kolegium oo. Jezuitów (1911).

⁵ Aleksandra Studzińska, nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi w Tarnopolu (1893-1912), a następnie dyrektorka szkoły (1913-1914), członek i zastępca sekretarki Kongregacji „Dzieci Marii” przy kościele oo. Jezuitów (1904), członek Koła TSL (1913-1914), w 1915 r. wywieziona wraz z oo. Jezuitami przez Rosjan do Kijowa.

⁶ Józef Szeląg, ur. w 1873 r. w Tarnopolu, syn robotnika kolejowego, uczeń wyższego Gimnazjum w Tarnopolu, członek szkolnej tajnej organizacji „Żuawi” (1892-1894), aresztowany przez austriacką policję tuż przed maturą, oskarżony o „zbrodnię stanu, obrazę majestatu tudzież przekroczenie prze-

że ojciec ma dzieci, a ojciec nie mógł się z nim pogodzić, bo on był nerwus. Wyprawiliśmy się więc do domu inżyniera Kesslera⁷ (byłego powstańca styczniowego), który przeżył okupację Paryża w 1870 r. Dom był przy ul. ks. Kaczyły. Po jakimś czasie przenieśliśmy się na ulicę Świętojańską, również do domu pana Kesslera, ten dom był duży, z dwoma frontami i pierwszorzędnymi piwnicami. Pan Kessler wybudował sobie taki dom, którego nie mogła mu zburzyć żadna bomba. W Paryżu stracił wszystko i teraz wybudował dom solidny, aby nic nie tracić. W czasie oblężenia Tarnopola w 1944 r. Niemcy mówili o tym domu : „Bomben sicher und Feuer sicher”. Była to kamienica jednopiętrowa, ale miała fundamenty tak silne, że można było postawić trzy piętrowe.

W 1918 r. znowu chorowałam. Był głód w Wiedniu i matka za namową znajomych wyjechała do Polski, do Nowego Targu. Tam przyjechał ojciec i zabrał nas do Tarnopola, do mieszkania na ulicy Konarskiego 7. W tym czasie nie było szkół, dzieci siedziały w domu.

Dnia 24-go marca 1919 r. przyszli Ukraińcy aresztować ojca. Oni byli już na dole, gdy wbiegła do nas mieszkająca na parterze pani Olga Rybakówna⁸ ostrzec ojca, by ukrył papiery, jeżeli takowe ma. Ojciec nie miał nic prócz małej tabliczki czekolady dla siostry, która obchodziła imieniny. Ukraińcy weszli, zrobili rewizję i zabrali ojca. Nie awanturowali się, ale wyszukiwali różne drobiazgi, aż było to śmieszne. Miałam głowę na karku i pociąg do literatury, napisałam więc dla brata, będącego w wyższej klasie, referat pt. „Kraj, świat i Ukraina”. Oni, gdy zobaczyli słowa „Ukraina”, wzięli to jako dowód obciążający i chcieli mnie „połknąć”. Najlepsze było, że kuzyn mój napisał do mnie list, w którym pisał ostatnie głupstwa na Ukraińców. List ten znaleziono w czasie rewizji. Zauważyłam to i powiedziałam: „To stary list, niech pan to wrzuci na śmiecie”, co się stało. Mówiłam dobrze po ukraińsku, bo już się uczyłam; w pierwszej klasie był alfabet polski, w drugiej ukraiński, a w trzeciej niemiecki i pisanie gotykiem. Po aresztowaniu umieszczono ojca wraz z innymi mieszkańcami Tarnopola w klasztorze oo. Jezuitów i pozwolono rodzinom przynosić jedzenie.

ciw publicznym zakładom i urzędów”, pomimo niewinnienia niedopuszczony do matury, wyjechał do Szwajcarii, gdzie ukończył studia medyczne, lekarz w Tarnopolu w l. 1906-1914, wprowadzony przez bolszewików we wrześniu 1920 r., powrócił po wojnie, członek Koła TSL (1924-1930), zwolniony przez tarnopolski Urząd Wojewódzki z pełnienia „dalszych obowiązków” 28 II 1925 r., prowadził prywatną praktykę lekarską, członek wspierający WCKS „Kresy” (1937), zmarł w 1948 r. w Tarnopolu.

⁷ Eugeniusz Kessler, ur. w 1836 r. w Warszawie, uczestnik powstania styczniowego 1863 r., emigrant we Francji, inżynier budowy dróg, od 1872 r. w Galicji, urzędnik Wydziału Krajowego we Lwowie, a od 1890 r. jego oddziału technicznego (drogowego) w Tarnopolu, działacz społeczny Tarnopola: członek Koła Naukowego Tarnopolskiego (1892), Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (zastępca prezesa w 1895 r., członek wydziału w 1896 r., prezes w l. 1897-1900 i 1907-1908), członek Koła TSL (skarbnik w l. 1898-1899, zastępca prezesa w l. 1904-1905), delegat na walne zgromadzenie kół TSL w Galicji (1903), członek Komitetu Budowy Ochronki Polskiej, członek sądu honorowego „Kasy” miejskiego, od 1910 r. na emeryturze.

⁸ Olga Helena Rybakówna, mieszkanka Tarnopola, córka inżyniera, budowniczego linii kolejowych, członek Towarzystwa Przyjaciół Muzyki (III 1905), świadectwo dojrzałości (eksternistyczna matura) uzyskała w październiku 1911 r. w c.k. męskim Seminarium Nauczycielskim, założycielka (I IX 1908) koncesjonowanej szkoły śpiewu (przy ul. Agenora 9), członek Koła TSL (1910-1939), nauczycielka śpiewu w tarnopolskim II Gimnazjum (10 VII 1923) i w Prywatnym Gimnazjum żeńskim Lenkiewiczowej, a od roku 1932/33 nauczycielka w szkole powszechnej, członek komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych, po drugiej wojnie światowej zamieszkała w Bytomiu, gdzie w 1950 r. zmarła w Domu Starców.

Cofnę się w czasie. W 1912 r. zostałam zapisana do Pensjonatu, który był prowadzony przez ss. Józefitki z Francji, paryżanki. Prowadziły one również internat, w którym dziewczęta stale mieszkaly, a niektóre, jak ja, dochodziły do Pensjonatu na lekcje. Różnych przedmiotów uczyli profesorowie dochodzący „z miasta”, ale przy stoliku w czasie lekcji zawsze siedziała Siostra, przeważnie była to siostra Mechtilda, mała Francuzka w okularach. Zdarzył się raz taki wypadek, że wszedł do klasy na lekcję prof. Oziębło⁹. Uczył łaciny. Zobaczył siostrę Mechtildę i krzyknął „albo Siostra, albo ja” i wyszedł z klasy. Siostra musiała się wynieść.

Były jeszcze siostry: Aniela i Józefa, obie Polki, które niczego nie uczyły, dyżurowały na przerwach i uczyły nas podczas przerw francuskich piosenek. Był nauczyciel pan Kazimierz Wiakowski¹⁰, bardzo zdolny, uczył polskiego.

W pierwszej czy drugiej klasie miałyśmy temat z polskiego: „Między srebrem lata a złotem jesieni” na podstawie nowelki Reymonta. Rywalizowałam w polskim z koleżanką, która nazywała się Lila Littke, córką pułkownika austriackiego, Polką, śliczną dziewczynką. Obie siedziałyśmy w pierwszej ławce. Lila ślicznie mówiła po polsku, była wychowana w polskim duchu. Innym razem był temat: „Co widział płatek śniegu przyklejony do szyby?”. Profesor Wiakowski powiedział nam: „Panie piszą wypracowania jak poetki!” Raz była heca. Wiakowski lubił się zabawić i popić. Był przystojny, miał piękne wąsiki. Wszedł do klasy, widać mocno zmęczony, bo oparł się o ścianę i wtedy zobaczyłyśmy, że nie ma wąsów. Widocznie z kimś się założył. Zadał nam pytanie: „Co możemy nazwać tragedią?” Omal nie wyskoczyłam z ławki z „Ogolenie wąsów przez pana profesora!”, ale ugryzłam się w język i pociągnięta przez koleżankę, usiadłam w ławce. Profesor Wiakowski to była postać tragiczna. Zmarł w zakładzie dla psychicznie chorych w Kulparkowie. Miał żal do swojej siostry Celiny o to, że go wydała, ale on był już w tym czasie niebezpieczny dla otoczenia i dla siebie. Celina Wiakowska¹¹ była nauczycielką i bardzo inteligentną osobą. Profesor Wiakowski zmarł przed wojną.

Był jeszcze profesor Koestlich¹². Przystojny, uczył historii albo geografii, już nie pamiętam. Spacerował zawsze w czasie lekcji po klasie. Wszystkie się w nim kocha-

⁹ Franciszek Oziębło (Oziębły), ur. w 1880 r. w Osieku, mieszkaniec Tarnopola, nauczyciel tarnopolskiego I Gimnazjum i Liceum ss. Józefitek (uczył j. łacińskiego), kierownik szkoły handlowej TSL (1913), członek Koła TSL (1910-1913), wydziału Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych (20 II 1913), w sierpniu 1913 r. przeniesiony do Lwowa, uczestnik Obrony Lwowa (1-22 XI 1918) oraz kampanii bezpieczeństwa i dobra publicznego, wizytator Kuratorium Lwowskiego Okręgu Szkolnego w 1927 r., przewodniczący egzaminów maturalnych w tarnopolskim Prywatnym Gimnazjum Lenkiewiczowej (23-25 V 1927).

¹⁰ Kazimierz Wiakowski, mieszkaniec Tarnopola, nauczyciel w II Gimnazjum (1907-1909), w Liceum ss. Józefitek i w I Gimnazjum (1911-1914, 1921-1926) oraz od roku szkolnego 1926/27 w Polskim Gimnazjum Wolnego Miasta Gdańska, żołnierz armii austriackiej od 1914 r., przebywał w niewoli rosyjskiej do 1920 r., przewodniczący Koła TSL (1922), zmarł na Kulparkowie we Lwowie 9 IX 1932 r.

¹¹ Celina Wiakowska, ur. w 1892 r., mieszkanka Tarnopola, siostra prof. K. Wiakowskiego i żona dr A. Grabowskiego, uczennica prywatnego żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego prof. F. Vogla (matura 1 VII 1913 r.), nauczycielka szkolna od 1 IX 1918 r., najpierw szkoły im. Św. Kazimierza, następnie szkoły im. A. Mickiewicza, członek Koła TSL (1924-1939), okres obu okupacji lat drugiej wojny światowej przeżyła w Tarnopolu, a po wojnie mieszkała w Opolu, gdzie zmarła.

¹² Roman Koestlich, przeniesiony w lipcu 1906 r. ze Lwowa, nauczyciel filii Polskiego Gimnazjum w Tarnopolu przekształconej w II Gimnazjum oraz w Liceum ss. Józefitek, członek Koła TSL (1906-1914) i komisji tarnopolskiej Bursy TSL (1913), po pierwszej wojnie światowej dyrektor Gimnazjum w Brzeżanach.

łyśmy, bo miałyśmy po 12 lat. Był jeszcze profesor Oziębło. Wysoki, młody z długimi na pół metra wąsami, które ciągle podkręcał. Uczył łaciny. Nie pamiętam z nazwiska innych profesorów. Któryś z nich uczył ślicznie rysunków, ale ja miałam zawsze kłopoty z tym przedmiotem i nazwiska profesora nie pamiętam. Lekcje były bardzo *correct*, bardzo dobrze prowadzone. Ja umiałam wszystko bardzo dobrze, ale nie tylko ja. W Pensjonacie były dzieci właścicieli ziemskich i dzierżawców z okolicznych wsi. Jedną z nich była moja koleżanka Sochanikówna¹³. Za naukę trzeba było płacić. Ja np. płaciłam miesięcznie 35 koron, inne po 50 koron, a mieszkające w internacie znacznie więcej. Szkoła mieściła się w późniejszym gmachu wojewódzkim, wtedy przy ul. Kościelnej, łączącej ul. Świętojańską z placem Sobieskiego (późniejsza ul. 29 Listopada).

Na I i II roku u ss. Józefitek był program gimnazjum realnego z łaciną, ale bez greki. Po wybuchu I wojny światowej, ss. Józefitki, jako Francuzki, musiały opuścić Galicję i wyjechały z Tarnopola.

Pamiętam, że ok. 1912 r. urządziłyśmy w ogródku p. Kesslera przy ul. Kaczały, gdzie mieszkaliśmy, festyn dziecienny. Zebrałyśmy fanty ze zbiórki i z domu, wszystkie były płatne i wszystkie wygrały. Na festynie zebrałyśmy z fantów 40 koron. Pieniądze te zaniósłam z ojcem do parafii, do ks. proboszcza Twardowskiego¹⁴ na roboty kościelne, które jeszcze były prowadzone w nowobudowanym kościele parafialnym. Ksiądz proboszcz był bardzo zadowolony, a ja byłam dumna, że przyniosłam tyle pieniędzy.

W czasie inwazji ukraińskiej roku 1918/1919 ojciec był kilka razy prowadzony do komendy miasta na przesłuchania, byłyśmy przerażone, a matka, która razem z siostrą zaniósł ojcu jedzenie, widziała jak wypędzano wszystkich i jak prowadzono na przesłuchanie środkiem ulicy po błocie, aby nie mogli uciec i skryć się w bramach domów. Po ustąpieniu Ukraińców ojciec został wyznaczony na komisarza miasta, gdy w mieście były wojska gen. Abrahama¹⁵. Oddziały Abrahama były złożone z batiarów lwowskich (z Łyczakowa). Kiedyś przyszli do nas na rewizję, nie wiem dlaczego mieli ją robić w polskim domu, ale przyszli. Z szafy ojca wyciągnęli staroświecką, pamiątkową szablę, jakiś stary bagnet, jakieś noże i różne drobiazgi, które nie miały nic wspólnego z bronią. Żydzi wtedy śmieli się: „Sy git, polskie wojsko sani rabuśniki!” Ojciec był komisa-

¹³ Niusia Sochanikówna, członek Koła TSL w Tarnopolu (1913-1914), bliższych danych brak.

¹⁴ Bolesław Twardowski, ur. 18 II 1864 r. we Lwowie, ksiądz rzymsko-katolicki (święcenia 25 VII 1886 r.), w l. 1902-1918 proboszcz w Tarnopolu (parafię uroczyste objął 17 V 1903 r.), budowniczy parafialnego kościoła (8 IX 1904 r. poświęcenie kamienia węgielnego, 11 X 1908 r. konsekracja kościoła), założył liceum dla dziewcząt kierowane przez sprowadzone z Francji (1904) ss. Józefitki, prałat a od 1908 r. także infułat, członek tarnopolskiego Koła TSL (1903-1918), radny miasta Tarnopola (XII 1906 r., 23 XI 1910 r.), protektor Towarzystwa „Przyjaźń” (Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich), przewodniczący Towarzystwa Internatu dla uczniów tarnopolskiego Seminarium Nauczycielskiego, zastępca przewodniczącego męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (1909), w 1915 r. wywieziony przez Rosjan, później wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej na tereny okupowane przez Rosjan, członek kapituły metropolitalnej we Lwowie (6 maja 1918 r. opuścił Tarnopol), biskup sufragan lwowski, zmarł 22 XI 1944 r. wkrótce po pogrzebie metropolity greko-katolickiego A. Szeptyckiego.

¹⁵ Roman Abraham (1891-1976), ur. we Lwowie, dr praw, oficer kawalerii, gen. brygady Wojska Polskiego (od 1938 r.), żołnierz armii austriackiej pierwszej wojny światowej, obrońca Lwowa (1918-1919), uczestnik walk w Małopolsce Wschodniej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, a w kampanii wrześniowej 1939 r. Grupy Operacyjnej Kawalerii w składzie Armii „Poznań” (bitwa nad Bzurą, Puszcza Kampinoska, obrona Warszawy), przebywał w niewoli niemieckiej (1939-1945), w LWP w stanie spoczynku, zmarł w Warszawie.

rzem do najazdu bolszewickiego. Wtedy musieliśmy uciekać. Ojciec wziął dokumenty miejskie. Razem z nim uciekali pp. Orliński¹⁶ z córką. Uciekliśmy wszyscy razem do Świrza, własności hrabiego Lamezana¹⁷. Administrował majątkiem pan Piwowarczyk. Tam byliśmy krótko, bo zbliżali się bolszewicy. Uciekliśmy w osiem fur. Orliński wiozł dokumenty Polskiej Organizacji Narodowej, jechał pierwszą furą, potem rzeczy, żywność itp. Dojechalśmy do miejscowości, której nazwy nie pamiętam, ale chłopci zastąpili nam drogę i krzyczeli, że jedziemy po śmierć. Ja jechałam na ostatniej bryczce z cicią Sapińską i widziałam na niebie pękające szrapnele. To robiło na nas dziwne wrażenie. Uciekaliśmy polnymi drogami, nie uczęszczanymi, omijając wsie. Widziałam jak konie szły pod górę i tak dojechalśmy do majątku hr. Reyowej¹⁸ w Przeclawiu, gdzie akuratnie była powódź. Jako ostatni przejechalśmy przez most falujący już na wodzie. U hr. Reyowej administratorem był brat mojej matki, a mój wuj, Antoni Zubrzycki. Mieliśmy zycziwe przyjęcie, pomieszczenie dla ludzi i koni.

Po ustąpieniu Ukraińców z Tarnopola w 1919 r., mój brat – Andrzej Czarnecki¹⁹ – był już po maturze i nosił maciejówkę. Wylazł na dach dyrekcji skarbu przy ulicy Kolejowej i żelaznym drągiem zerwał osadzoną na szczycie dachu ukraińską tablicę z tryzubem na sino-żółtym polu. Zerwał ją z trudem, ale widzieliśmy, jak tablica spadła na ulicę.

¹⁶ Henryk Orliński (właśc. Chiel Piczeles) (1873-1953), ur. w Grybowie, student Uniwersytetu Jagiellońskiego i uniwersytetu w Wiedniu, germanista, dr filozofii UJ (1908), nauczyciel gimnazjum w Brodach (1902) i I Gimnazjum w Tarnopolu (od 1903 r.), działacz społeczny, członek tarnopolskiego Koła TSL, organizator m. in. gimnazjum żeńskiego w Tarnopolu (1908), kursu handlowego przy TSL (od 1910 r. prywatna dwuletnia szkoła handlowa TSL, dyrektor szkoły od 1912 r.) i uczelni dla najuboższych uczniów szkół średnich, członek Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (1911), Powiatowej Organizacji Narodowej (wiceprezes w l. 1918-1919, prezes od 1921 r.), z-ca radnego miasta Tarnopola, w latach pierwszej wojny przebywał w Wiedniu, po powrocie aresztowany przez Ukraińców (1919), potem we Lwowie - członek komisji egzaminacyjnej dla uczniów tarnopolskich szkół średnich (uciekierów), kierownik sekcji administracyjnej Centralnego Komisariatu Ziemi Wschodnich, generalny sekretarz Komitetu Opieki nad uchodźcami z Małopolski Wschodniej (1920), po powrocie do Tarnopola profesor I Gimnazjum (1920/21) i wydawca „Głosu Polskiego”, dyrektor gimnazjum w Tłumaczu (1921/22), senator Rzeczypospolitej z ramienia Związku Ludowo-Narodowego (do 29 XI 1929 r.), dyrektor prywatnego Seminarium Nauczycielskiego żeńskiego TSL w Tarnopolu, od 20 X 1929 r. na emeryturze, w latach drugiej wojny światowej na emigracji, od 1948 r. w Krakowie, gdzie zmarł; żona (od 1902 r.) Irena z d. Kahane (1883-1957), córka Maria (1904-1964) Hertrych-Wolańska, ur. w Tarnopolu, zm. w Krakowie.

¹⁷ Robert Franciszek Lamezan-Salins (1869-1930), oficer armii austriackiej (od 1917 r. gen. bryg.), w latach I wojny światowej m. in. szef sztabu Korpusu we Lwowie i Korpusu walczącego na froncie w Karpatach, od 5 XII 1918 r. w Wojsku Polskim, gen. dywizji (1919), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., od 1926 r. w stanie spoczynku, właściciel zamku i majątku Świrz, pow. Przemysły, woj. lwowskie; córka Irena żona gen. T. Bora-Komorowskiego.

¹⁸ Józefa Reyowa z d. baronowa Konopka h. Nowina (1856-1938), żona hr. Mieczysława Reya (Werszowiec-Rey) h. Oksza (1836-1918), potomka Mikołaja Reya z Nagłowic, członka Rządu Tymczasowego (1863), posła na Sejm Krajowy Galicyjski (1874-1899), założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego (1874-1885), m. in. właściciela Przeclawia; w 1914 r. założyła, utrzymywała i prowadziła przez wiele lat, wraz z córką Marią Heleną, szpital w Mikulińcach.

¹⁹ Andrzej Czarnecki, ur. 16 I 1901 r. w Tarnopolu, syn Adama, prokuratora i wiceprezesa Sądu Okręgowego w Tarnopolu, brat Wandy, uczeń II Gimnazjum (matura po ewakuacji przed komisją tarnopolską 29 VI 1919 r. w lwowskim VIII Gimnazjum), w latach drugiej wojny światowej więzień KL Auschwitz k. Oświęcimia, zmarł w czasie ewakuacji obozu w 1945 r.

Relacja nagrana w domu p. Witkowskiej²⁰ w Zabrzcu, ul. Żółkiewskiego 15 – 17 października 1978 r.

FRANISZYN TADEUSZ

Urodzony w Zimnej Wodzie 12 sierpnia 1903 r.²¹

Na miesiąc przed ukończeniem IV klasy szkoły ludowej im. św. Kazimierza w Tarnopolu, ojciec “wziął” nauczyciela, który za 5 reńskich podjął się przygotowania mnie do egzaminu wstępnego do II Gimnazjum. W domu słyszałem, jak rodzice ze sobą rozmawiali, że kto wie, czy nie będzie wojny. W pierwszych dniach lipca 1914 r. zdawałem do gimnazjum. Do egzaminu przystąpiło niewielu kandydatów na „gimnazystów”, coś około 10. Siedliśmy do ławek, było trzech, a może czterech nauczycieli: jeden pytał z polskiego, drugi z historii, trzeci z matematyki. Nie pamiętam, czy był egzamin z niemieckiego. Wszystko poszło dość gładko. Pamiętam jedno charakterystyczne zdarzenie. W nagrodę za zdany egzamin dostałem od rodziców (mieszkaliśmy wtedy w „domkach kolejowych” przy ul. Brodzińskiego) długie czarne spodnie, sięgające kostek, granatową bluzę ze stojącym kołnierzem, na którym to kołnierzu błyszczał jeden pasek („kluska”), srebrny. Do tego doszedł jeszcze sztywny cylinder. W tym cylinderku wydawało mi się, że jestem dorosłym mężczyzną. Gdy wyszedłem na „korso” w Tarnopolu (ul. Pańska), zapaliłem sobie papierosa, myśląc, że teraz dziewczęta oglądać się za mną będą. Tymczasem miglanca w mundurku z papierosem w buzi zobaczyły stare „ciotki”, które spiorunowały mnie, skrzyczały i zapytały „z jakiego to gimnazjum kawaler?” i że zaraz pójdziemy do gimnazjum, gdzie mnie oskarżą o palenie papierosów. Zawstydzilem się, zakrztusiłem i taki był mój pierwszy i zarazem ostatni papieros w życiu. Żadna panna nie zwróciła na mnie uwagi.

Gimnazjum, do którego zdałem, mieściło się w nowoczesnym budynku, niedawno (1911) oddanym do użytku. Piękny jak na owe czasy, supernowoczesny gmach trzykondygnacyjny. Stał przy ul. Świętojańskiej (późniejsza ul. Konarskiego). W podwórzu posiadał dużą salę gimnastyczną, jedyną tego rodzaju w Galicji. Naprzeciw budynku gimnazjalnego stał na podmurowaniu od strony podwórza parterowy, długi dom Stowarzyszenia Rękodzielników „Gwiazda”. Tam w dużej sali teatralnej odbywały się zebrania z okazji rocznic narodowych, tam odbywały się zabawy taneczne, na które później jako starszy uczeń chodziłem.

²⁰ Maria Witkowska z d. Czarnecka, ur. w 1906 r. w Tarnopolu, żona Władysława Antoniego (1900-1973), członka POW, żołnierza wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., kampanii wrześniowej 1939 r., Brygady Karpackiej (Tobruk) i kampanii włoskiej (1944-45), emigranta zmarłego w Londynie; córka Adama Czarneckiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Tarnopolu, siostra Wandy i Andrzeja, po 1945 r. mieszkała w Zabrzcu, gdzie zmarła 23 XII 1980 r.

²¹ Tadeusz Franiszyn, ur. 12 VIII 1903 r. w miejscowości Zimna Woda, syn Józefa (1870-1962), tarnopolskiego kolejarza i Katarzyny, zm. na zesłaniu w Kazachstanie (k. Aktiubińska) 15 III 1941 r., uczeń tarnopolskiego II Gimnazjum od roku 1920/21, jako uczeń-ochotnik uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej (1920), prezes założonego przez siebie gimnazjalnego kółka teatralnego, egzamin maturalny złożył 11 VI 1923 r. w Wyższej Szkole Realnej, student krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, inżynier górnik, żołnierz krakowskiej AK (1 II 1942 r. pseud. „Jagoda”), prowadził fotograficzną dokumentację okupacji niemieckiej, po zakończeniu wojny mieszkał w Krakowie, zmarł 3 VI 1996 r. w Zabrzcu.

Wybuch wojny dość niespodziewanie zastał mnie w czasie wakacji. Austria wypowiedziała wojnę Rosji 6 sierpnia 1914 r. Ojciec został powołany do wojska, do Landsturmu (nie wiedziałem wtedy, co to znaczyło). Zostaliśmy z matką sami, a w parę dni potem wybuchła dla nas wojna. Widziałem jak na rampie kolejowej koło dworca ładował się do wagonów pułk huzarów węgierskich, który stał w mieście. Już się mówiło, że jest wojna. Wieczorem tego dnia widziałem łuny pożarów daleko za miastem, w Hłuboczku i Cebrowie. Paliły się sterty zboża. Następnego dnia był w mieście wzmożony ruch. Drugi raz w życiu widziałem austriacki samolot dwupłatowy, który przeleciał z szumem nad miastem i poszybował na wschód. Po przelocie samolotu, o godz. 12, zabrakło w domowym wodociągu wody. Matka kazała mi wziąć konewkę, przeleźć przez wysoki płot, oddzielający podwórze od bocznic kolejowej i pójść po wodę do studni na stacji kolejowej. Kiedy wylazłem na prawie dwumetrowy płot, rozległy się strzały. Były to pękające nad dworcem kolejowym szrapnele rosyjskie. Zleciałem z płotu i wróciłem do domu. Zrobił się rwetes. Matka kazała się pakować, bo musimy uciekać na zachód. Zebrała, co się dało w dwa tłumoki, wzięła nas dzieci i zaprowadziła na stację, gdzie już czekał pociąg mający ewakuować rodziny kolejarzy na zachód. Siedzieliśmy w tym pociągu ze dwie godziny i nic się nie zdarzyło. Powiedziano, że Rosjanie zostali odparci (21 sierpnia). Wróciliśmy do domu, a wieczorem znów widziałem łuny dookoła miasta. W niedzielę 23 sierpnia znów kazano nam iść do pociągu. W powietrzu zaczęły pękać szrapnele, powstał popłoch, ktoś krzyknął, aby uciekać na Zagrobelę i zostawiwszy rzeczy w pociągu, wszyscy pobiegliśmy do Zagrobeli, a stamtąd skierowano nas na Dołżankę, a z niej jeszcze dalej. Tułaliśmy się tak przez dwa dni, aż znaleźliśmy się w Kozowej. W pierwszym dniu ucieczki zgubili się moja młodsza siostra i brat. Jak to tego doszło? Gdy rozlegał się gwizd lecących pocisków, wszyscy padaliśmy na ziemię, a gdy podnosiliśmy się w różnych czasach, zrywał się kontakt między nami. Pocisk wybuchał, kto pierwszy wstał, biegł do przodu, nie oglądając się w tył i gubił się w tłumie uciekinierów. W drugim dniu zgubiła się starsza siostra tak, że dopiero w Kozowej znaleźliśmy się wszyscy. Pamiętam, że siedzieliśmy na zboczu w konopiach. W dole płynęła rzeczka, a przed nami na wzgórzu ukazał się patrol. Byli to Czerkiesi na koniach i z pikami w rękach. Gdy spostrzegli nas w konopiach, a był to poranek, galopem popędzili w naszym kierunku ze złożonymi do ciosu pikami. Gdy się zorientowali, że to tylko „żeńszczyzny”, podnieśli piki i odjechali. Do Kozowej wkroczyło wojsko rosyjskie. My, rozbita rodzina, wróciliśmy do Tarnopola. Na dworcu w opuszczonym pociągu nie znaleźliśmy już naszych rzeczy. Mieszkanie również było ograbione.

Gdy „łaziłem” po mieście zajętym przez Rosjan, na ulicach walały się olbrzymie bochny pszennego chleba, może 5-kilowe. W rynsztokach pełno było cukierków z rozbitych kiosków. Widok był okropny, chociaż miasto nie było zniszczone, bo nie było w nim żadnych walk. Chleb walający się po ulicach był rosyjskim chlebem „kazionnymi”, który żołnierze wyrzucali, ponieważ woleli jeść miejscowy chleb świeży. Natomiast my zbieraliśmy go, bo nie było innego do jedzenia. Pod mostem przy ul. Smykowieckiej mieściły się olbrzymie zbiorniki spirytusu, które Rosjanie rozbili, by nie dopuścić do upijania się żołdatów. Tak więc rynsztokiem wzdłuż ul. Smykowieckiej aż do ul. Ruskiej płynęła struga spirytusu. Wzdłuż tego potoku stali Kozacy na koniach z nahajami w rękach i pilnowali, żeby żołnierze nie pili. Mimo tego, że spadały na nich ciosy pletni, żołdaci pili prosto z rynsztoku. Po dwóch tygodniach Rosjanie wyrzucili nas z domków kolejowych.

Wobec tego przeniesiliśmy się na ul. Tatarską 16, gdzie mieliśmy dwa pokoiki z kuchnią. Nie było z czego żyć, więc matka wynajęła jeden pokoić dwóm kolejarzom

rosyjskim, Polakom z pochodzenia. Jeden z nich nazywał się Gajewski. Niezależnie od tego gotowała obiady różnym stołownikom. Szkoły były zamknięte. Chodziliśmy grać w kiczki i futbol. Ten ostatni graliśmy piłką zrobioną ze szmat tzw. „szmacianką”. Miasto miało wygląd normalny, jak za czasów austriackich. Niewiele się zmieniło, bo wojsko rosyjskie poszło na zachód, chociaż trochę jego zostało załogą w mieście. Nikt do szkoły nie chodził. Ludzie żyli nie wiadomo z czego. Chyba tylko magistrat pracował.

Gdy w 1916 r. Rosjanie zaczęli wycofywać się z zachodniej Galicji, a linia frontu ustaliła się na Strypie, zaczęły nad Tarnopolem przelatywać aeroplany niemieckie. Jednego dnia, około godz. 11-tej, przeleciał samolot niemiecki nad parowozownią kolejową i rzucił bombę, która spadła i wybuchła na ulicy Lenartowicza. Tam widziałem pierwsze krwawe ofiary: zabił kobietę i rannego mężczyznę z urwaną nogą. Na linii Strypy i Gniłej Lipy trwały walki pozycyjne. Ulica Tatarska położona była na wzniesieniu tak, że w nocy widzieliśmy błyski artylerii strzelającej na linii frontu.

Gnębiła mnie myśl, że się nie uczę i czas ucieka. Postanowiłem wziąć się do nauki, ale na nauczyciela nie było pieniędzy. Poszedłem do ks. Kominka²², któremu żaden z chłopców nie chciał służyć do mszy św. Umówiłem się z nim, że za 5 rubli miesięcznie będą mu służył. Ks. Kominek zgodził się i dzięki temu przez następne 4 miesiące zrobiłem pierwszą klasę gimnazjalną pod kierunkiem ucznia VIII klasy Maruszyńca. II Gimnazjum nie było czynne, ale byli nauczyciele, którzy przeprowadzali egzaminy. Zdałem egzaminy ze wszystkich przedmiotów i została mi jeszcze tylko matematyka. O godz. 8-ej rano, pamiętam dobrze, bo świeciło mi słońce prosto w oczy, profesor Aleksander Solecki²³ spytał mnie co to jest metr. Jest to sztabka, która znajduje się w Sevres pod Paryżem. Prof. Solecki powiedział: „niedostatecznie” i poszedł po katalog. Gdy zobaczył, że mam same bardzo dobre stopnie, kazał mi przyjść za tydzień. „Ale co to jest metr panie profesorze?” „Jest to jedna z 40000000 części równika”.

I po tygodniu miałem bardzo dobre z matematyki. W następnych czterech miesiącach zrobiłem II-gą klasę gimnazjalną. Egzamin zdałem na wiosnę 1917 r.

W ostatnim roku okupacji rosyjskiej zabrakło chleba w mieście. Zapanował głód w Tarnopolu. Powstał komitet, który zorganizował kuchnię w Bursie Żydowskiej przy ul. Puntscherta, którą potem przy wycofywaniu się z miasta podpalili Rosjanie. Chodziłem tam z garnkiem 5-litrowym, w którym przynosiłem do domu zupę z pencaku i fasoli. Jadło się cały rok taką zupę tak, że od tego czasu nie mogłem patrzeć na pencak.

²² Kominek, ksiądz rzymsko-katolicki, wikary parafii tarnopolskiej 1915, emerytowany w 1917 r.

²³ Aleksander Solecki, ur. 18 I 1876 r. we Lwowie (matka Klementyna z Jarełkowskich), uczeń lwowskiego gimnazjum klasycznego (matura 1898 r.), student Wydziału Filozoficznego uniwersytetu we Lwowie (1903), z-ca nauczyciela Wyższej Szkoły Realnej w Tarnopolu (I II 1903), członek wydziału Towarzystwa Przyjaciół Muzyki (1905-1911) i dyrygent jego chóru (1908), zastępca członka wydziału i sekretarz (1908) Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”, nauczyciel prywatnego żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego prof. Vogla (1905-1915) oraz prywatnej Szkoły Handlowej TSL, mianowany rzeczywistym nauczycielem w Sniatyniu (maj 1908 r.), pozostał w Tarnopolu ucząc w II Gimnazjum (od I IX 1908), a następnie w Wyższej Szkole Realnej (od 1909 r.) i ponownie w II Gimnazjum (1914), w czasie rosyjskiej okupacji miasta sprzedawał gazety, wydawał karty widokowe i albumy oraz prowadził tajne nauczanie, następnie nauczyciel prywatnego gimnazjum w Kolegium oo. Jezuitów (1916-1918) i prywatnego Liceum ss. Józefitek, w 1917 r. aresztowany i na jakiś czas wywieziony przez Rosjan, od 1918 r. w Krakowie, gdzie uczył w Seminarium Nauczycielskim i gdzie 25 XII 1950 r. zmarł; od 7 I 1911 r. żonaty z Zofią Gozdawa-Reklewską (zm. w Krakowie w wieku 103 lat w 1988 r.).

W lutym 1917 r., gdy Rosjanie wciąż jeszcze byli w Tarnopolu, wybuchł w Rosji przewrót, co odbiło się mocnym echem w tarnopolskim garnizonie. Idąc ul. Lelewela, widziałem jak obok domu, w którym mieszkał mój kolega Wiktor Frantz²⁴, żołnierz rosyjski zabił oficera. Były manifestacje wśród wojska. Widać było ferment, ale nie wychodził on poza wojsko.

W lipcu zacząłem robić trzecią klasę gimnazjalną. Przypominam sobie, jak po gwałtownym ataku Prusaków 24 lipca Rosjanie wycofali się z miasta, pałac pięknie śródmieście. Do Tarnopola wkroczyli Prusacy. W mieście panował głód.

Za Austriaków, którzy przyszli po Prusakach, zdałem egzamin trzeciej klasy. Był już z nami ojciec, który wrócił z wojny pod koniec 1917 r. wyreklamowany ze Lwowa przez kolej. Zamieszkaliśmy w trzeciej bramie domków kolejowych, na I piętrze. Mieszkał tam: Koczarski²⁵, Szczygieł²⁶, Krzyszkowski²⁷, Blicharski²⁸.

W drugiej kamienicy mieszkali: Kurz²⁹, Dębski³⁰, Kościuszko³¹, Porębski³². Tych

²⁴ Wiktor Frantz, ur. 30 XI 1904 r. w Tarnopolu, syn Ludwika (zm. w 1936 r.), adiunkta w tarnopolskim urzędzie podatkowym i Zofii z Kozarskich (zm. w 1919 r.), uczeń II Gimnazjum (matura 22 V 1923 r.) i drużynowy gimnazjalnej 2 Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki, student na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (ukończył w 1932 r.), podchorąży rezerwy piechoty w Rawie Ruskiej (1929/30), redaktor „Skauta” we Lwowie, od 3 VII 1933 r. żonaty z Wandą Piskorską, mieszkał w Tarnopolu, w latach drugiej wojny światowej we Lwowie, a po II wojnie światowej w Krakowie, gdzie zmarł 26 VII 1980 r.

²⁵ Wacław Koczarski, tarnopolski kolejarz, członek TSL (1924), komitetu byłych więźniów ideowych z czasów ukraińskiej okupacji miasta (21 III 1929); syn Zbigniew, ur. 11 VIII 1909 r. w Tarnopolu, uczeń III Gimnazjum (1920-1930, matura 10 II 1931 r.).

²⁶ Bolesław Szczygieł, ur. 4 II 1908 r. w Ławocznem, syn kolejarza tarnopolskiego, uczeń III Gimnazjum w Tarnopolu (1919-1927, matura 6 II 1928 r.), po drugiej wojnie światowej w Rzeszowie, gdzie zmarł w 1993 r.; Szczygieł Kazimierz, ur. 5 IX 1901 r. w Ławocznem, brat Bolesława, uczeń Wyższej Szkoły Realnej w Tarnopolu (matura 14 VI 1923 r.), ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., po drugiej wojnie światowej w Szczecinie.

²⁷ Krzyszkowski, kolejarz tarnopolski, maszynista, uległ wypadkowi kolejowemu pod Podwołczyskami (20 XII 1906); syn Bolesław, ur. 24 VIII 1908 r. w Tarnopolu, uczeń III Gimnazjum (1919-1928, matura 23 V 1928 r.), elew Podchorążówki, oficer WP, żołnierz kampanii wrześniowej 1939 r., jeniec oflagu, po drugiej wojnie światowej w Krakowie.

²⁸ Michał Blicharski, ur. 27 VIII 1883 r. w Petrykowie k. Tarnopola, syn Antoniego i Franciszki z Dobrzańskich, kolejarz w Zagórz (od 1907 r.), od 1917 r. w Tarnopolu, członek PPS (1909) i przewodniczący tarnopolskiego koła PPS, prezes Związku Zawodowego Kolejarzy (1929), w kampanii wrześniowej 1939 r. służył w transporcie kolejowym, zginął w wypadku kolejowym pod Maksymówką 2 VIII 1941 r., pochowany w Tarnopolu; żonaty z Zuzanną z Paciorów (1890-1966), ojciec Mariana (1910-1990), Wacława Waleriana (1912-1972), Czesława Eugeniusza (ur. 5 VII 1918 r. - autora niniejszego zbioru wspomnień i słownika biograficznego tarnopolan), Zbigniewa (ur. w 1921 r.), Michaliny (Danuty; 1924-1981).

²⁹ Jan Kurz, ur. w 1870 r., kolejarz tarnopolski, emeryt, w latach okupacji niemieckiej *volksdeutsch*, aresztowany przez NKWD i zwolniony, członek TSL (1913-1931), zmarł w Tarnopolu w 1946 r.; Kurz Marian, syn Jana i Heleny, uczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Tarnopolu 1922-1930 (matura w 1931 r.), nauczyciel po drugiej wojnie światowej w Zabrze, gdzie zmarł w 1975 r.

³⁰ Dębski, kolejarz tarnopolski, synowie: Adam, uczeń II Gimnazjum w Tarnopolu (1921-1929), Roman, też uczeń II Gimnazjum (1924-1934), przewodniczący tajnej organizacji uczniowskiej związanej z Obozem Wszechpolskim „NOGA” oraz córka Julia, ur. 18 V 1909 r. w Tarnopolu, uczennica prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Lenkiewiczowej (matura 27 V 1926 r.), harcerka.

³¹ Kościuszko, kolejarz tarnopolski, prawdop. Tadeusz, w latach okupacji więziony we Lwowie, „karmil” wszy u Weigla, zm. na tyfus, i jego córka, ur. 5 I 1905 r. w Stanisławowie, uczennica prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Lenkiewiczowej w Tarnopolu (1924/25, matura 8 VI 1925 r.)

³² Porębski, kolejarz tarnopolski, synowie: Eugeniusz, uczeń Wyższej Szkoły Realnej (matura w 1907 r.) i Władysław, ur. 21 VI 1916 r. w Zagórz k. Sanoka, uczeń I Gimnazjum w Tarnopolu (1926-1935,

zapamiętałem. Dwa domy kolejowe nie były zniszczone, tylko trzeci tuż przy bocznicy kolejowej został spalony przez Moskali.

Relacja nagrana w mieszkaniu syna Tadeusza Franiszyna w Zabrzdu, ul. św. Barbary 10 – 3 września 1978 r.

FRANTZ WIKTOR

Urodzony w Tarnopolu 30 listopada 1904 r., zmarł w Krakowie 26 lipca 1980 r.³³

Gdy wybuchła wojna światowa (1914) mieszkaliśmy w Tarnopolu przy ulicy Lelewela. Właścicielem domu był pan Chudy były wachmistrz żandarmerii austriackiej, ożeniony z Czeszką. Zajmował się ogrodnictwem. Chociaż ogród jego był maleńki, miał w nim prawie wszystko: była tam grusza, śliwa, jabłoń, krzaki agrestu i porzeczek.

W czasie ostrzeliwania miasta przez Rosjan, przyszła do nas nasza przyjaciółka pani Gostkowska³⁴ z synem Zygmuntem (maturzysta II Gimnazjum z 1908 r.). Mąż jej był kolejarzem. Gdy Rosjanie weszli do miasta (23 sierpnia) dowodzący nimi generał rosyjski, którego nazwiska nie pamiętam, rozkazał wypuścić ze zbiorników cały alkohol pozostawiony przez Austriaków. Nie chciał, żeby mu się wojsko upiło. Alkohol płynął rynsztokiem wzdłuż ul. Smykowieckiej i rozlewał się również wzdłuż ulicy J. Lelewela, przy której mieszkaliśmy. Soldaci kładli się na ulicy i pili wprost z rynsztoka. Widziało się pijanych żołdatów.

Do stojącego przed naszym domem Zygmunta Gostkowskiego (późniejszego sędziego w Tarnopolu) podszedł żołnierz rosyjski. Wywiązała się między nimi rozmowa. „Masz tytoń?” „Oczywiście, że mam” i wyciąga w kierunku Moskala papierosnicę z papierosami. Soldat zabiera wszystkie mówiąc: „Masz jeszcze dla siebie?” „Nie mam”. Wobec tego moskal daje mu z jego papierosnicy jednego i odchodzi.

Niedaleko naszego domu stał szpital powszechny. Codziennie popołudniu przechodziła rota żołnierzy rosyjskich z orkiestrą, by odprowadzić na cmentarz zmarłych z ran żołnierzy. Towarzyszyły im „sestryce” w białych strojach z dużym czerwonym krzyżem.

W ciągu wakacji przed wybuchem wojny, przygotowywałem się do egzaminu do gimnazjum. Uczyłem się prywatnie. Wtedy wikarym był ksiądz Kawecki³⁵, u którego przebywał na wakacjach jego siostrzeniec kleryk Michał Mendys³⁶. Nie kontynuował on

matura w 1935 r.), członek Sodalicii Marińskiej, student Wydziału Teologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, ksiądz rzymsko-katolicki, w 1944 r. w czasie napadu Ukraińców na probostwo w Bursztynie ocalał dzięki matce, która zasłaniając go zginęła (23 pociski i pchnięcie bagnietem), po drugiej wojnie światowej w Przemyślu na emeryturze, zmarł 2 XII 1982 r., córka Helena uczennica prywatnego Gimnazjum Żeńskiego TSL w Tarnopolu (1923-1928, matura w 1928 r.)

³³ Zob. przyp. 24.

³⁴ Gostkowska, żona kolejarza, syn Zygmunt Gostkowski-Gozdawa, uczeń II Gimnazjum w Tarnopolu (matura 1908 r.), dr praw, auskulant Sądu Obwodowego (1914), sędzia sądu doraźnego (1931), wiceprezes Sądu Okręgowego (1933).

³⁵ Adam Kawecki, ur. 1885, ksiądz rzymsko-katolicki (święcenia w 1910 r.), wikary tarnopolskiej parafii (od 1 sierpnia 1910 r. do 1917 r.), członek Koła TSL (1910-1914), po wojnie w Starym Sączu.

³⁶ Michał Mendys, kleryk seminarium duchownego we Lwowie, siostrzeniec wikarego parafii tarnopolskiej, ks. A. Kaweckiego, w czasie pierwszej wojny światowej z konieczności przebywał w Tar-

potem studiów teologicznych, przerwanych działaniami wojennymi. Stał się tzw. „wywłoką” tzn. osobą, z której zdjęto sukienkę duchowną. Później pracował w kuratorium lwowskim. Przychodził w tym czasie do naszego domu ksiądz infułat Twardowski³⁷ z księdzem Baziakiem³⁸.

Trochę niżej przy naszej ulicy mieszkała rodzina Stopków³⁹. On był profesorem gimnazjalnym. Miał trzy córki i syna Wiesława. Brat pani Stopkowej, pan Grzymalski⁴⁰ uczył języka francuskiego. Chodziłem do ich domu z Januszem Woźniakowskim⁴¹ bawić się. Ja zawsze byłem dobrym polonistą, podczas gdy z innymi przedmiotami różnie bywało. Prof. Stopka dał mi notę dostateczną, a gdy rodzice spytali dlaczego tak niska nota, odpowiedział: „On bawi się z moim synem, nie mogłem dać lepszej noty, bo by mówiono, że go proteguję”.

Tacy to byli nasi nauczyciele! (Już po drugiej wojnie światowej, Wiesiek odwiedzał mnie w Krakowie, ale nosił wtedy imię Andrzej. Był plastykiem i m.in. ilustrował „Na skalnym Podhalu”. Zapytany skąd ta zmiana imienia odpowiedział, że nie chciał, by go kojarzono choćby tylko z imienia, z ... Gomułką⁴².) Siostry jego uczyły się grać na fortepianie, a on bez przygotowania, tylko „ze słuchu” grał wiele utworów. Przy naszej ulicy znajdowała się szkoła powszechna im. św. Kazimierza i willa rodziny Roguskich⁴³,

nopolu, utrzymywał się z korepetycji, a w roku 1916/17 nauczyciel geografii w prywatnym Gimnazjum w Kolegium oo. Jezuitów, po wojnie już nie wrócił na teologię.

³⁷ Infułat Twardowski, zob. przyp. 14.

³⁸ Eugeniusz Baziak, ur. 8 III 1890 r. w Tarnopolu, syn Józefa (zm. w styczniu 1933 r.), urzędnika tarnopolskiego Sądu Okręgowego i Franciszki Maderskiej (1869-1954), uczeń I Gimnazjum (1900-1908, matura 1 VI 1908 r.), słuchacz Wydziału Teologicznego uniwersytetu we Lwowie, wyświęcony na księdza 14 VIII 1912 r. przez biskupa Wł. Bandurskiego w Przemyślanach (msza prymicyjna 28 VII 1912 r. w tarnopolskim kościele parafialnym), wikary parafii w Żółkwi, krótko kapelan w wojsku austriackim (1917), od 1 X 1917 r. wikary a następnie administrator tarnopolskiej parafii (proboszcz w l. 1918-1919), od 1 X 1919 r. we Lwowie: prefekt kleryków, katecheta w zakładach naukowych, wicerektor Seminarium Duchownego, w latach 1931-1933 proboszcz i dziekan w Stanisławowie, biskup-sufagan lwowski (15 IX 1933 r.), 22 XI 1944 r. po śmierci abp B. Twardowskiego arcybiskup metropolita lwowski, zmuszony opuścić swą metropolię w kwietniu 1946 r., urzędował w Przemyślu, od 23 VII 1951 r. administrator archidiecezji krakowskiej, aresztowany przez UB (XII 1952) musiał opuścić także Kraków, przebywał w Tarnowie, 2 XII 1956 r. powrócił do Krakowa, gdzie zmarł 15 VI 1962 r.

³⁹ Andrzej Stopka, góral zakopiański, mieszkaniec Tarnopola, nauczyciel j. polskiego w ruskim Gimnazjum im. Franciszka Józefa, w latach 1905-1914 r. działacz Koła TSL, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży, za okupacji rosyjskiej miasta współzałożyciel i kierownik prywatnego Gimnazjum Żeńskiego prof. F. Vogla (1916-1917), a następnie nauczyciel prywatnego polskiego gimnazjum mieszczącego się w Kolegium oo. Jezuitów (1916/17), wobec okupacji niemieckiej (od lipca 1917 r.) opuścił Tarnopol; żona Zygmunta, syn Wiesław, później znany pod imieniem Andrzej, plastyk krakowski i córki.

⁴⁰ Stanisław Grzymalski, nauczyciel j. polskiego, niemieckiego i francuskiego w Wyższej Szkole Realnej w Tarnopolu (1909-1914), członek Koła TSL (1913-1914), szwagier prof. A. Stopki, od 7 X 1920 r. we Lwowie.

⁴¹ Janusz Woźniakowski, uczeń II Gimnazjum w Tarnopolu (1920-1924, matura w 1924 r.), student UJ i ASP w Krakowie, aresztowany przez Gestapo, zginął w KL Auschwitz k. Oświęcimia.

⁴² Władysław Gomułka (1905-1982), pseud. „Wiesław”, członek WKP(b), I sekretarz KC PPR (1943-1948) i KC PZPR (1956-1970), odpowiedzialny za zapaść gospodarczą Polski i m. in. za wydarzenia grudniowe roku 1970.

⁴³ Julian Karol Roguski (Ostoja-Roguski), ur. w 1842 r. w Warszawie, uczeń warszawskiego gimnazjum, student Wydziału Budowy Dróg i Mostów uniwersytetu w Gandawie, uczestnik powstania styczniowego, żołnierz oddziału Jeziorańskiego (m.in. bitwa pod Kobyłanką), po studiach w Belgii

którą zajął generał rosyjski Simon. Był Polakiem z pochodzenia i żonaty z Polką. Przywiózł ze sobą trzy córki. W pałacyku Roguskich została ich biblioteka. Bawiliśmy się z córkami, z których jedna zawsze znikiała, co nas zaintrygowało, zaczęliśmy ją śledzić i złapaliśmy ją na... przepisywaniu „Trylogii” H. Sienkiewicza. Wojna już zdążyła rozluźnić wiele zasad, w których byliśmy chowani. Powiedzieliśmy jej, by się nie męczyła przepisywaniem, ale po prostu, by wzięła sobie książkę. „Jak można wziąć taką książkę?” było odpowiedzią, która nas całkiem zbiła z tropu...

Relacja nagrana w Krakowie – 5 września 1978 r.

KS. KALMAN MICHAŁ, JEZUITA

Urodzony w Trenczynie, na Węgrzech 16 sierpnia 1863 r., zmarł w Krakowie 24 września 1939 r.⁴⁴

W lutym 1919 r. drogą rekwizycji wojsko ukraińskie zajęło drugie piętro Domu naszego (kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu), umieszczając w nim oddział telefoniczno-telegraficzny. W marcu represje wzmogły się jeszcze bardziej. Nić dochodzeń w Złoczowie doprowadziła do Tarnopola, gdzie miała się znaleźć reszta obwinionych o współudział w rzekomo planowanym zamachu stanu. To też w nocy z 25/26 marca, po uprzednim nagłym usunięciu z Domu naszego biur aprowizacji miejskiej, zajmujących parter kolegium, urządzono tam więzienie i tej nocy uwięziono do 50 osób podejrzanych, przeważnie kolejarzy, członków Organizacji Narodowej i młodzieży, w ogóle osób, które budziły pewne podejrzenia. Liczba więźniów to wzrastała, to nieco malała. Ostatnich sprowadzono do „naszego” więzienia: Schmidta Rajmunda⁴⁵ – byłego posła

osiadł w Tarnopolu, inżynier, budowniczy linii kolejowych, wraz z żoną Zofią byli jedną z 14 par chrześniwych uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” dnia 2 VI 1892 r. w Tarnopolu.

⁴⁴ Michał Kalman, ur. 16 VIII 1863 r. w Trenczynie (Słowacja), wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 2 VIII 1879 r. w Starej Wsi (nowicjat), słuchacz filozofii w Krakowie (1883-84), Starej Wsi (1884-1885) i w Konwiktach Jezuitów w Chyrowie (1885-86) oraz teologii w Krakowie (1888-1890), gdzie otrzymał święcenia kapłańskie 22 VI 1890 r., profesor, prokurator i minister Zakładu oo. Jezuitów w Chyrowie w l. 1886-1897), superior w Ławrowie (1898-1899), minister w Krakowie (1899-1901), operariusz, katecheta i minister w Kołomyi (1901-1902), a w l. 1902-1917 w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów, pracował jako katecheta 7-mio klasowej szkoły dla dziewcząt im. Św. Jadwigi w Tarnopolu, w grudniu 1915 r. wywieziony przez Rosjan do więzienia w Kijowie (powrócił w lutym 1917 r.), na przełomie roku 1918/1919 więziony przez Ukraińców wraz z innymi w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów, 13 VI 1919 r. na krótko uciekł do Lwowa (wrócił pod koniec lipca), od 26 XII 1919 r. wice-superior kolegium (po ks. I. Miszkiewiczu), ponownie uszedł przed bolszewikami z Tarnopola 10 VII 1920 r. do Lwowa (wrócił we wrześniu), później w Staniątkach, Starej Wsi i Krakowie, kurator krakowskiego Stowarzyszenia św. Zyty w l. 1926-27 i katecheta, zmarł 24 IV 1939 r. w Krakowie.

⁴⁵ Józef Rajmund Schmidt, ur. 12 VIII 1866 r. w Tarnopolu, syn Rajmunda (1834-1901) adwokata i burmistrza miasta Tarnopola (1868-1872) oraz Emilii z Wurstów, uczeń gimnazjum w Brzeżanach, student uniwersytetu we Lwowie, dr praw, od 1902 r. sędzia w Tarnopolu, z-ca prokuratora miasta (1902-1906), prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, współzałożyciel Towarzystwa Ochrony Polskiego Handlu i Przemysłu (Towarzystwo Pomocy Przemysłowej) oraz tarnopolskiej Komendy Skautowej, członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (od 1913 r.), poseł do sejmu galicyjskiego (w 1913 r.), w czasie okupacji rosyjskiej miasta przebywał we Wiedniu (1914-1917),

do sejmu i Niecia Mariana⁴⁶ – inżyniera, naczelnika ogrzewalni kolejowej („hajcowni”) w Tarnopolu. Ten ostatni, wywieziony razem ze Schmidtem do Złoczowa, w krótkim czasie po strasznych, nieludzkich wprost męczarniach został z kilkunastu innymi rozstrzelany w Złoczowie (1 IV 1919). Całą winą jego było, że kolejowców pozbawionych pensji zasilął z funduszów, o jakie się starał, aby mogli siebie i rodziny swoje z czego utrzymać. Miała to być, w rozumieniu Ukraińców, konspiracja z jego strony na zgubę Ukrainy. Wymowny to argument, jakimi to środkami chcieli Ukraińcy zmusić Polaków do uległości wobec siebie (przez pozbawienie wszystkich środków do życia). Więźniowie nasi tymczasem pod silną strażą wewnątrz i na zewnątrz budynku, utrzymywani przez swoje rodziny (bo Ukraińcy nie żywili ich) trzymani u nas byli w więzieniu aż do 31 maja 1919 r.

Za staraniem ojca Miskiewicz⁴⁷ pozwolono tym więźniom pod strażą w ogrodzie naszym odbywać przechadzki dwa razy dziennie po godzinie, a od Wielkanocy we wszystkie niedziele i święta słuchali (pod strażą) z kaplicy kongregacyjnej mszy św., o godz. 9-tej przed wielkim ołtarzem odprawiającej się. W kwietniu zamknięto u nas (17 kwietnia) trzech Ojców Bernardynów ze Zbaraża. Tym wystarał się ojciec Miskiewicz w komendzie placu, że mogli w kościele naszym mszę św. odprawiać. Z kuchni naszej Ojcom posyłałiśmy śniadanie, obiad i kolację. Prowiantów na ten cel dostarczali nam ludzie ze Zbaraża.

Dom nasz dlatego, że komendant placu nazwiskiem Ciokan⁴⁸ wyznaczył go na więzienie dla politycznych więźniów, żartobliwie nazywano w Tarnopolu „Ciokaneum”.

po powrocie współzałożyciel Organizacji Narodowej na powiat tarnopolski i jej prezes oraz reprezentant krakowskiej Polskiej Komisji Likwidacyjnej, 29 III 1919 r. na krótko aresztowany przez Ukraińców i osadzony w Kolegium oo. Jezuitów zamienionym na więzienie, a następnie w Złoczowie (torturowany), skąd w czasie odwrotu wojsk ukraińskich uciekł do Lwowa, w czasie inwazji bolszewickiej przebywał w Krakowie, po powrocie komisarz rządowy Rady Powiatowej w Tarnopolu (1919-1921), przewodniczący Komitetu byłych więźniów ideowych czasów ukraińskich w mieście (21 III 1929), radny miasta (27 VI 1929), zmarł 17 IX 1930 r. w Tarnopolu.

⁴⁶ Marian Nieć, ur. 2 II 1883 r. w Ropczycach, syn Ludwika i Gabrieli, inżynier kolejowy w Tarnopolu, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (1913-1914), Polskiej Organizacji Wojskowej (1918-1919), na wiecu (18 II 1918) w Złoczowie wystąpił przeciwko zawartemu pokojowi w Brześciu, nie podpisał deklaracji lojalności władzom ukraińskim, 25 III 1919 r. aresztowany pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji i działalności na szkodę władz ukraińskich, więziony i torturowany na zamku w Złoczowie, został rozstrzelany 1 IV 1919 r.

⁴⁷ Ignacy Miskiewicz, ur. 5 III 1856 r. we Lwowie, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 4 VIII 1870 r. w Starej Wsi (nowiejat), święcenia kapłańskie otrzymał 6 VII 1884 r. w Krakowie, wychowawca w konwiktach tarnopolskim (1878-88) i jego rektor w l. 1890-95, 1899-1902, prefekt generalny do spraw obyczajów konwiktów w Chyrowie (1886-89), prokurator i minister w Chyrowie (1895-96), sekretarz prowincjała, superior we Lwowie, w Stanisławowie (1906) i Zakopanem (1908-1911), superior (1911-1915) jezuickiego kolegium w Tarnopolu, uwięziony z innymi i wywieziony przez Rosjan do więzienia w Kijowie (grudzień 1915 r.), powrócił w czerwcu 1918 r. i pozostał w Kolegium oo. Jezuitów (z dwoma braćmi: Podgórkim i Krale), w czasie rządów ukraińskich w mieście mianowany superiorem w Krakowie (1919-22) opuścił Tarnopol 29 XII 1919 r., później rektor w Kaliszu, wice-superior w Staniątkach i superior w Zakopanem; moderator Sodalicii Dzieci Maryi we Lwowie, pierwszy kurator Stowarzyszenia św. Zyty (powstało w 1901 r.) przy kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Tarnopolu i w Zakopanem „na Górcze”, zmarł 27 III 1931 r. w Krakowie.

⁴⁸ Ciokan, dr praw, ukraiński adwokat w Tarnopolu, komendant okręgowy miasta w okresie okupacji ukraińskiej miasta (1918-1919), odpowiedzialny za aresztowania Polaków i m. in. śmierć członków POW Jerzego Dmytrowa i Rudolfa Popiela, później w Złoczowie.

Było to 4 maja 1919 r., kiedy oo. Dominikanie w Tarnopolu obchodzili 500-lecie św. Wincentego z Ferrary. Celebrowali Ojcowie nasi nieszpory, a na procesję sprosili całe duchowieństwo łacińskie z miasta. Po nabożeństwie zostaliśmy wszyscy na kolacji. Nagle zjawia się w czasie kolacji żołnierz z wezwaniem, aby ojciec przeor bezzwłocznie zjawił się w polowym sądzie. Przeraziliśmy się wszyscy, bo od jakiegoś czasu chodziły po mieście głuche wieści, że z duchowieństwa tarnopolskiego kilku księży ma zostać aresztowanych. Ojciec przeor nie poszedł sam, ale w zastępstwie posłał ojca Angelika Matulę, jednego ze swoich zakonników, aby załatwił sprawę w sądzie. Ten po krótkim czasie wrócił i oznajmił nam, że przed chwilą, wyrokiem sądu polowego, dwóch młodych ludzi: Jerzy Dmytrów⁴⁹ i Rudolf Popiel⁵⁰ – fotograf, zostało skazanych na rozstrzelanie, i że wyrok za kilka godzin ma być wykonany. Dlatego to wezwano ojca przeora, aby ich na śmierć dysponował. Skazani odmówili ojcu Angelikowi i żądali, by przyszedł ksiądz Baziak⁵¹ - administrator parafii, a nie inny, bo mają mu polecić jakąś sprawę. Natychmiast udał się od stołu ksiądz Baziak, wzięwszy od razu SS-mum [sanctissimum] ze sobą, ze służącym do więzienia. Przyszedszy zaczął słuchać spowiedzi, gdy wtem wpada do celi komendant placu dr Ciokan, a spostrzegłszy księdza Baziaka, słuchającego spowiedzi, przerwał ją i polecił, aby przyszedł nie kto inny zaraz, lecz sam o. przeor, tak bowiem zarządził. Wyszedł zatem ksiądz Baziak, oznajmiając o. przeorowi rozkaz Ciokana. Na to ojciec przeor Konstantyn Żukiewicz⁵² poszedł do nieszczęśliwych skazańców i wysłuchał obu spowiedzi. Krótco potem, bo już po godz. 24-tej samej nocy na dziedzińcu więziennym rozstrzelano obydwu, a nazajutrz cicho, bez trumien we wspólnym grobie z innymi nieboszczykami, zostali pochowani. Obrońcami skazańców, którzy

⁴⁹ Jerzy Dmytrów, ur. 1 X 1892 r. w Tarnowie, grekokatolik, syn Ukrainca Konstantego, prof. gimnazjalnego w Tarnowie i Tarnopolu (zm. w 1902 r.) oraz Polki, uczeń tarnopolskiego I Gimnazjum (1902-1911, matura 10 VI 1911 r.), absolwent filozofii Uniwersytetu Lwowskiego, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Koła TSL w Tarnopolu, XII Drużyny Strzeleckiej, żołnierz Legionów Polskich od 1914 r. (po kryzysie przysięgowym i traktacie brzeskim ukrywał się w Tarnopolu), współzałożyciel POW w Tarnopolu (luty 1918 r.), w wyniku wewnętrznego sporu (luty 1919 r.) i podejrzeń pozbawiony komendy tarnopolskiej POW, uwięziony przez Ukraińców 25 III 1919 r., po torturach skazany (wraz z R. Popielem) na śmierć i rozstrzelany 4(5) V 1919 r., po uwolnieniu miasta i ekshumacji zwłok na miejscu kaźni, uroczyscie pochowany wraz z R. Popielem 2 VI 1919 r. na cmentarzu Mikulinieckim w Tarnopolu.

⁵⁰ Rudolf Popiel, ur. 16 VI 1894 r. w Nowosielscach k. Borszczowa, pracownik zakładu fotograficznego Brunona Kaliszewskiego w Tarnopolu, członek tarnopolskiej XII Drużyny Strzeleckiej (1913-1914), od 21 VIII 1914 r. żołnierz Legionów Polskich, po traktacie brzeskim ukrywał się w Tarnopolu, współzałożyciel tarnopolskiej POW (od lutego 1918 r.), aresztowany przez Ukraińców 25 III 1919 r., skazany na karę śmierci (wraz z Jerzym Dmytrowem) i rozstrzelany na dziedzińcu tarnopolskiego budynku sądowego 4(5) V 1919 r., po uwolnieniu miasta uroczyscie pochowany wraz z J. Dymtrowem w centralnej części tarnopolskiego cmentarza Mikulinieckiego.

⁵¹ Ksiądz Baziak, zob. przyp. 38

⁵² Konstanty Maria Żukiewicz, ur. 11 II 1874 r. w Steniatynie k. Sokala, Dominikanin, święcenia kapłańskie 9 IV 1898 r. we Lwowie, kaznodzieja i mówca, od 1903 r. w Tarnopolu, gdzie przybył wraz z pierwszym po 83 letniej przerwie przeorem oo. Dominikanów, Czesławem Mączką, który dn. 4 X 1903 r. przejął na powrót, pełniący rolę parafialnego (dopiero 11 X 1908 r. przeniesiono parafię do nowego kościoła) dawny dominikański kościół i klasztor, od 2 października 1909 r. do 1914 r. przeor konwentu dominikańskiego (przeprowadził restaurację kościoła przywracając mu m. in. klasycystyczny kształt jego kopuły), po okupacji miasta przez Rosjan (od 23 VIII 1914 r. do 1917) ponownie był przeorem oo. Dominikanów od 1917 r., później w latach 1930-1933 tylko kaznodzieją i rekolekcjonistą w Tarnopolu, w Krakowie i Gidlach (1943-1948), gdzie zmarł.

ich dzielnie bronili, chociaż bez powodzenia, byli; sędzia Mironowicz⁵³ i adwokat dr Czykaluk⁵⁴, obaj Rusini, którzy często bronili Polaków, zwłaszcza Czykaluk, któremu należało się bezsprzecznie wiele, bardzo wiele uznania i wdzięczności za obronę Polaków.

Skutkiem wypadków skazania w Złoczowie i Tarnopolu na śmierć przez rozstrzelanie rozpoczęły się rewizje i płańdrowanie po domu u duchowieństwa w Tarnopolu tj. na parafii, u oo. Dominikanów i u nas (24 IV 1919). Naturalnie, że nigdzie nic podejrzanego nie znaleźli, bo znaleźć nie mogli, ale przy tej sposobności kradli, co się ukrąść dało. U nas, oprócz innych rzeczy, skradziono służącej złoty zegarek, który jednak za staraniem dr Czykaluka władze u Żyda jakiegoś znalazły (temu bowiem złodziej zaraz sprzedał) i zwróciły. Innych rzeczy skradzionych nie odzyskaliśmy.

Zbliżał się ku końcowi maj. 20 maja internowali Ukraińcy w naszym Domu księdza Proroka z Ostrowa, 21 maja zwolnili dwóch Bernardynów, którzy wyjechali do Zbaraża, a 30 maja przywieźli księdza Rysza z Wiśniowczyka. Przychodziły coraz pomyślniejsze wieści rychłego oswobodzenia nas od najeźdźców. Areszty nasze powoli wyludniły się, a nowych więźniów nie przybywało z wyjątkiem jednej pani Potockiej, która z Kijowa chciała się dostać do Galicji. Na granicy jednak ujęta za Zbruczem, w Domu naszym została internowana. Było to już u schyłku maja, kiedy niezwykle ruch wojska kazał nam wnosić, że Ukraińcy opuszczają Tarnopol. I rzeczywiście, w niedzielę 1 czerwca 1919 r. przed południem wypuszczano wszystkich więźniów z Domu naszego. Po południu zaś ze wzgórz Zagrobeli, około godz. 15-tej otwarli Ukraińcy ogień armatni, bo wojsko polskie dotarło już do Janówki, na niewielką milę od Tarnopola. Po godzinnej strzelaninie, umilkły armaty i tylko tabory ciągnęły, a resztki wojska opuściły Tarnopol. Pod wieczór znowu, o godz. 19-tej ozwały się armaty ruskie, ale już po drugiej stronie Seretu od Gajów, które po krótkiej strzelaninie zamilkły. Zapanowała cisza. O zwykłej nam porze udaliśmy się na spoczynek. Po godz. 21-tej (o czym my w Domu nie wiedzieliśmy) od Petrykowa i Zagrobeli wkroczyły do miasta patrole wojska naszego, a o godz. 24-tej w nocy byli już w Domu naszym „Abrahamczycy”⁵⁵. My dopiero rano dowiedzieliśmy się o tym, co zaszło w nocy. W mieście radość z przybycia naszych (w znikomej wprawdzie liczbie) zapanowała wielka. Od razu zaczęły się rządy polskie, więźniowie nasi pozajmowali stanowiska komendantów różnych dykasterii i byli informatorami władz wojskowych. Po dwóch dniach zjawili się jeńcy ruscy, których znowu, na naszą udrękę, internowano w naszym Domu. Liczba jeńców z dnia na dzień rosła tak, że dla braku miejsca musiano ich co dzień w znacznej liczbie pod konwojem, dalej na zachód wy-

⁵³ Konstanty Mironowicz, Rusin, sędzia Sądu Obwodowego w Tarnopolu (1900-1914), adwokat, obrońca w procesach politycznych czasów ukraińskiej okupacji miasta, m. in. J. Dmytrowa i R. Popiela w 1919 r., po wojnie emerytowany radca sądowy, zmarł 12 IX 1928 r. w Tarnopolu.

⁵⁴ Stanisław Czykaluk, Rusin, dr praw, asesor magistratu, adwokat tarnopolski, jeden z dyrektorów ruskiego Towarzystwa Zaliczkowego i członek dyrekcji Kasy Oszczędnościowej, członek wielu towarzystw ruskich i polskich m. in. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Tarnopolu, Koła TSL (do sierpnia 1903 r.), obrońca chłopów w 1902 r. (tzw. strajk rolny), twórca statutu Stowarzyszenia Rękodzielników Polskich „Gwiazda” (1904), radny miasta (1908), skarbnik Towarzystwa Męskiego św. Wincentego a Paulo (1909), obrońca członków POW J. Dmytrowa i R. Popiela (1919), przejściowy burmistrz miasta po odejściu Ukraińców, asesor (1913), obrońca wojskowy (od 1922 r), zastępca członka komisji wyborczej (1922), członek „Kasyna” miejskiego (1926), zmarł 31 XII 1926 r. w Tarnopolu.

⁵⁵ „Abrahamczycy” – żołnierze gen. Romana Abrahama (zob. przyp. 15), w 1919 r. dowódcy kawalerii polskiej w Małopolsce Wschodniej.

wozić. Trwało to do 13 czerwca 1919 r. Dzień to pamiętny, bo w tym dniu zaczął się masowy odwrót naszego wojska, zdemoralizowanego klęską pod Czortkowem⁵⁶, a z nim tysiacy cywilnych uchodźców, aby powtórnie nie wpaść w jarzmo Ukraińców. Z Domu naszego uszli oo. Kalman i Wach⁵⁷ do Lwowa, pozostali na miejscu ojciec Miszkiewicz i bracia: Podgórski⁵⁸ i Kral⁵⁹.

15 czerwca popołudniu zajęli Tarnopol Ukraińcy i znowu rozgościli się w naszym Domu. Nastąpiły rewizje przykre, poza tym nie ucierpieliśmy nic.

Stan ten trwał do 16 lipca, kiedy to wojska nasze odbiły z rąk Ukraińców Tarnopol, a z nim niebawem całą Galicję Wschodnią. Powoli zaczęli wracać do domów swoich uchodźcy cywilni, wrócili oo. Kalman i Wach niebawem. Nadeszła dyspozycja Domu naszego: pozostali w Tarnopolu ojciec Miszkiewicz superior, ojciec Kalman katecheta, nadto brat Podgórski. Ojciec Wach przeznaczony do Nowego Sącza, brat Kral do Starej Wsi. W pracy pomagali nam księża katecheci Tokarski⁶⁰ i Kazimierz Gutwiński⁶¹.

⁵⁶ Rejon walk wokół Czortkowa, stanowiących przełomowy fragment trwającej od listopada 1918 r. wojny polsko-ukraińskiej i główny teatr wojenny wiosennej i letniej ofensywy wojska polskiego, w czasie której na krótko odzyskano Tarnopol (1 VI 1919) utracony już 8 czerwca i ponownie odzyskany po ciężkich walkach o miasto 15 czerwca; bitwy rozegrane w dniach 28 VI – 17 VII 1919 r. pomiędzy oddziałami armii polskiej dowodzonej na froncie Małopolski Wschodniej przez gen. Wacława Iwaszkiewicza a oddziałami Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (UHA), Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) dowodzonymi przez gen. Oleksandra Hrekowa (Grekow); 19 VII 1919 r. zawarto w Czortkowie rozejm, 22 sierpnia w Warszawie polsko-ukraińskie porozumienie, a 1 IX 1919 r. zawieszenie broni ustalające na Zbruczu polsko-ukraińską linię demarkacyjną (24 IV 1920 r. podpisano konwencję wojskową z kijowskim rządem URL gen. Semena Petlury).

⁵⁷ Kazimierz Wach, ur. 5 I 1874 r. w Zbarażu, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 7 IX 1894 r. w Starej Wsi (nowicjat), święcenia kapłańskie otrzymał 14 IV 1906 r. w Krakowie, wychowawca w Chyrowie, operariusz i kaznodzieja w Starej Wsi, Zakopanem, Czerniowcach, Nowym Sączu, Krakowie, Stanisławowie i w Warszawie, w latach 1914-1915 i 1918-1919 pracował w Tarnopolu, katecheta tarnopolskiej szkoły dla dziewcząt (1918), 13 VI 1919 r. uciekł do Lwowa przed Ukraińcami, skąd wrócił w drugiej połowie lipca, wkrótce przeniesiony, w latach 1926-1941 spowiednik w kościele NMP na Starym Mieście w Warszawie, 3 X 1939 r. na krótko aresztowany przez Niemców i osadzony na Pawiaku, zmarł 8 V 1941 r. w Warszawie.

⁵⁸ Wojciech Podgórski, ur. 6 IV 1858 r. w Lewnowie k. Tarnowa, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 18 I 1884 r. w Starej Wsi (nowicjat), krawiec w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów, jako jedyny z braci pozostał w Kolegium w latach okupacji miasta przez Ukraińców, lecz uciekł przed wkraczającymi do Tarnopola bolszewikami 12 VII 1920 r., zmarł w Starej Wsi 27 II 1943 r.

⁵⁹ Jakób Kral (Jakub), ur. 17 V 1861 r. w Lachowicach, woj. krakowskie, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 10 VII 1891 r. w Starej Wsi (nowicjat), ogrodnik i zakrystian w Starej Wsi, Chyrowie i w l. 1914-1915 w Kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu, wywieziony wraz z innymi przez Rosjan w grudniu 1915 r. do więzienia w Podwoleżyskach, a potem w Kijowie, powrócił do kraju w 1918 r., ogrodnik w Chyrowie i Starej Wsi, gdzie zmarł 19 XII 1941 r.

⁶⁰ Łucjan Tokarski, ur. w 1887 r., dr teologii, ksiądz rzymsko-katolicki (święcenia w 1910 r.), od lipca 1917 r. w Tarnopolu, tymczasowy kierownik III Gimnazjum (do 9 XII 1917 r.), wspierał oo. Jezuitów w pracy duszpasterskiej czasu wojny, katecheta III Gimnazjum (1919-1926) i kierownik Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego żeńskiego TSL, a potem kierownik Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego (1927), opiekun harcerstwa (hufcowy Hufca Męskiego), członek Koła TSL w Tarnopolu (1924-1929), zamordowany przez Niemców w Stanisławowie wraz z pięcioma innymi księżmi w 1941 r.

⁶¹ Kazimierz Gutwiński, ur. w 1874 r., ksiądz rzymsko-katolicki (święcenia w 1897 r.) w Tarnopolu, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej (1904-1908), szkoły ćwiczeń (1908-1914) i Seminarium Nauczycielskiego, członek Koła TSL (1904-1935), wspierał oo. Jezuitów w czasie wielkiej wojny, a potem rektor ich kościoła (6 V 1921 r.), od 16 II 1935 r. na emeryturze, a od 1939 r. w Krakowie, gdzie zmarł 24 VIII 1954 r.

Dnia 27 września 1919 r. przyjechał do Tarnopola ksiądz biskup Twardowski⁶², sufragan lwowski na bierzmowanie dzieci szkolnych. Udzielał go w kościele parafialnym i u nas. Dnia 29 września 1919 r. podejmowaliśmy księdza biskupa i całe duchowieństwo u nas wieczerzą.

Znowu w budynku naszym mieściły się na parterze biura aprowizacji miejskiej, na drugim piętrze żeńska szkoła wydziałowa. Na nowo w kościele naszym rozpoczęliśmy pracę i Bóg widocznie błogosławił, bo dość licznie lud zbierał się na nabożeństwa...

Po nominacji proboszcza tarnopolskiego księdza Twardowskiego na kanonika katedralnego a później na sufragana we Lwowie, we wrześniu 1919 r. otrzymał Tarnopol nowego proboszcza, księdza Mariana Szamotę⁶³, kapłana wzorowego, nam szczerze życzliwego. Dnia 26 grudnia 1919 r. otrzymał ksiądz superior Miskiewicz dyspozycję na superiora w Krakowie, przy ul. św. Barbary, wice-superiorem mianowany został ojciec Kalman, który w dalszym ciągu pełnił obowiązki katechety w dwóch szkołach.

Skutkiem wywiezienia przez armię rosyjską wszystkich Ojców i Braci z wyjątkiem ojca Urama⁶⁴, mianowicie księdza Ignacego Miskiewicza – superiora, ojca Ignacego Mellina⁶⁵, ojca Michała Kalmana, ojca Franciszka Zygmunta⁶⁶ i braci Korytko⁶⁷, Franciszka Nawalkę⁶⁸ i Jakuba Krala⁶⁹ oraz całej służby Domu. Dom tarnopolski pozostawał

⁶² Biskup B. Twardowski, zob. przyp. 14

⁶³ Marian Szamota, ur. 1860 r., od 1882 r. ksiądz rzymsko-katolicki, proboszcz w Kozłowie k. Tarnopola, wywieziony w 1916 r. w głąb Rosji, od września 1919 r. proboszcz parafii tarnopolskiej, chory na tyfus zmarł 27 II 1921 r. w Tarnopolu.

⁶⁴ Aleksander Uram, ur. 9 IV 1844 r. w Tarnowie, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 15 XI 1864 r., święcenia kapłańskie otrzymał 25 VII 1875 r., prefekt Konwiktów oo. Jezuitów w Tarnopolu w 1872 r. i ponownie w 1890 r., katecheta szkolny na terenie parafii tarnopolskiej, w czasie okupacji rosyjskiej miasta w 1915 r. nie wywieziony z innymi, pozostał pod opieką oo. Dominikanów, zmarł 25 VI 1925 r. w Chyrowie.

⁶⁵ Ignacy Mellin, ur. 19 IX 1852 r. w Orłowie w diecezji chełmińskiej, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 10 II 1872 r. (złożył śluby) w Tarnopolu, i tam przez rok był prokuratorem konwiktów, słuchacz filozofii w Starej Wsi (1875-78) i teologii w Krakowie (1881-83), gdzie został wyświęcony na księdza 2 XII 1883 r., nauczyciel i wychowawca w tarnopolskim Konwikcie Jezuitów (1876-1879, 1883-1885/86 i 1914), minister (administrator gospodarczy) i prokurator kolegium i konwiktów w Chyrowie w l. 1886-94 (nadzorował budowę Zakładu Naukowo-Wychowawczego), mistrz nowicjatu i rektor kolegium w Starej Wsi (1894-1900), operariusz konwiktów i moderator Sodalicii Mariańskiej w Starej Wsi i Tarnopolu (1900-1903 i 1912-15), kurator Stowarzyszenia Dzieci Maryi w Cieszynie (1908-1912), wywieziony przez Rosjan wraz z innymi w grudniu 1915 r. do więzienia w Kijowie, gdzie zmarł 13 XII 1916 r.

⁶⁶ Franciszek Zygmunt, ur. 31 VIII 1872 r. w Brzozie Królewskiej, diecezja Przemyska, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 20 IX 1889 r. w Starej Wsi (nowicjat), święcenia kapłańskie otrzymał 17 IV 1904 r. w Krakowie, wychowawca w Zakładzie oo. Jezuitów w Chyrowie (1897-1911), kaznodzieja i operariusz w Krakowie, Lwowie i od 1913 r. w Tarnopolu, w tarnopolskim Kolegium Jezuckim, w grudniu 1915 r. wywieziony przez Rosjan wraz z innym do Kijowa, wrócił w 1917 r., moderator Sodalicii Mariańskiej, wystąpił z zakonu 18 VIII 1919 r. w Cieszynie, dalsze losy nieznane.

⁶⁷ Antoni Korytko, ur. 28 IX 1842 r. we Lwowie, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 30 XII 1864 r. w Starej Wsi (nowicjat), w l. 1866-1915 z przerwami na pobyt w Starej Wsi (1883-85) i Chyrowie (1888-90), infirmarz i kapliczny w tarnopolskim Konwikcie oo. Jezuitów, wywieziony wraz z innymi przez Rosjan w 1915 r. do więzienia w Kijowie, gdzie zmarł 22 IV 1916 r.

⁶⁸ Właśc. Józef Nawalka (tu wymieniony jako Franciszek), ur. 8 III 1855 r. w Pisarach, diecezja krakowska, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 11 VIII 1889 r. w Starej Wsi (nowicjat), krawiec i fur-tian w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów w l. 1891-1906 i 1914-1915, wywieziony 19 XII 1915 r. z innymi przez Rosjan do więzienia w Kijowie, gdzie zmarł 16 XI 1916 r.

⁶⁹ Zob. przyp. 59

od 13 grudnia 1915 r. w rękę wojskowych władz rosyjskich, zajęty na urzędy wojskowe. W lutym 1917 r. skutkiem rewolucji, która wybuchła w Rosji, rząd rewolucyjny oddał nasz Dom ojcu Piątkiewiczowi⁷⁰ (ówczesnemu wice-prowincjałowi na część okupowanej prowincji TJ) w lipcu 1917 r. W Domu tym podówczas już nie wojsko, ale szkoły publiczne się mieściły. Odzyskawszy Dom nasz z rąk rządu rosyjskiego, zajął się ojciec Piątkiewicz uregulowaniem jego. Niedługo jednak, bo już w październiku 1917 r. ustąpił miejsca ojcu Morawskiemu⁷¹, który z bratem Podgórskim dalej prowadził sprawę Domu i kościoła. Szkoły jednak jak dotąd zajmowały nadal cały budynek oprócz kilku pokoi na pierwszym piętrze, zajętych na mieszkania nasze.

W lutym 1918 r. (około 15) powrócił *via* - Łuck, Kowel przekradając się przez linię frontu (co nie trudno było, bo zdemoralizowane wojska rosyjskie samowolnie wtedy już opuszczały linie bojowe) do Tarnopola i objął swój urząd katechety w szkołach publicznych. Wyczerpany jednak przejściami (piszący te słowa ksiądz Kalman) przerwał po miesiącu katecheturę i w kwietniu 1918 r. udał się do Berdyczowa, gdzie reszta naszych Ojców, mianowicie: ojciec Miszkiewicz, ojciec Zygmunt, brat Kral pozostawali. Tam zabawiwszy krótko powrócił do Tarnopola, uwożąc ze sobą z Berdyczowa brata Krala. Było nas zatem w Tarnopolu czterech: oo. Morawski, Kalman i bracia Podgórski i Kral. Niedługo, na wezwanie prowincjała w lipcu 1918 r., powrócili ojcowie Miszkiewicz i Zygmunt z Berdyczowa, oddawszy kościół i klasztor oo. Karmelitom Bosym. W połowie lipca 1918 r., na skutek dyspozycji ojca Prowincjała⁷², w Domu tarnopolskim zostali: superior ojciec Miszkiewicz, katecheta ojciec Kalman, duchowny Domu ojciec Wach, brat Podgórski, zakrystian i brat Kral, ogrodnik. Ojciec Morawski wyjechał do Krakowa, ojciec Zygmunt do Chyrowa.

Rozpoczęliśmy pracę nam przeznaczoną z dyspozycji i postępować, bo wskrzesiliśmy kongregacje mariańskie, Stowarzyszenie Sług, pracę w kościele, w szkole i przy

⁷⁰ Włodzimierz Stefan Piątkiewicz, ur. 26 XII 1865 r. w Odrzykoniu k. Krosna, wstąpił do TJ 8 VIII 1880 r. w Starej Wsi (nowicjat), studiował w Chyrowie, Tarnopolu (1887-1888) i teologię w Krakowie, gdzie otrzymał 26 VI 1892 r. święcenia kapłańskie, profesor j. łacińskiego w Chyrowie (1888-90) i teologii w Krakowie (1894-1902), superior Jezuitów we Lwowie (1902-1904), rektor ich Domu w Krakowie (1906-1908), wice-prowincjał i prowincjał (1908-1912 i w latach wojny), superior m.in. w Stanisławowie, Krakowie i Albertynie, organizator wschodniej gałęzi zakonu w obrządku grecko-słowiańskim (tzw. misja wschodnia), moderator Sodalicii Dzieci Maryi we Lwowie, pisarz teologiczny i tłumacz poezji, współpracownik redakcji „Przeglądu Powszechnego” (1890-1898), zmarł 23 III 1933 r. w Albertynie; brat Aleksander (1869-1920) też zakonnik, ksiądz i profesor TJ.

⁷¹ Morawski Ludwik, ur. 29 IV 1861 r. w Koninie (Wielkopolska), ksiądz rzymsko-katolicki, do TJ wstąpił 9 XII 1878 r. w Starej Wsi (nowicjat), święcenia kapłańskie uzyskał 15 VII 1895 r. w Krakowie, wychowawca w Chyrowie (1888-93), operariusz m. in. w Tarnopolu w l. 1898-99 i 1917-18, Kołomyi (1901-11 i 1921-22), Nowym Sączu (1911-12), minister i prokurator w Krakowie (1912-15 i 1918-20), Chyrowie (1915-16), Starej Wsi (1916-17) i Kaliszu (1920-21), zmarł 29 I 1923 r. w Krakowie.

⁷² Stanisław Sopuch, ur. 22 IV 1869 r. w Kozuchowie k. Strzyżowa, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 24 VII 1884 r. w Starej Wsi (nowicjat), słuchacz filozofii w Tarnopolu (1888-1891) i teologii w Krakowie (1894-1897), gdzie otrzymał święcenia kapłańskie 4 VII 1897 r., wychowawca w Zakładzie oo. Jezuitów w Chyrowie (1891-1894), od 1899 r. we Lwowie (operariusz, kaznodzieja i superior rezydencji oo. Jezuitów oraz Domu Rekolekcyjnego), przewodnik duchowy Bractwa Dobrej Śmierci przy kościele św. Barbary w Krakowie (1899-1900) i we Lwowie (1901-1905, 1907-1909), organizator stowarzyszeń robotniczych w Krakowie i Lwowie, w latach I wojny światowej deportowany przez Rosjan do Kijowa, w l. 1919-1926 prowincjał galicyjski oo. Jezuitów w Polsce, w l. 1935-1938 prowincjał wielkopolski, superior w Kaliszu i Łodzi, w l. 1939-1940 więziony przez Niemców, zmarł 26 II 1941 r. w Warszawie.

szpitalu. Niedługo jednak cieszyliśmy się tym stanem rzeczy, bo już 2 listopada 1918 r. Rusini zawładnęli Tarnopolem, a niedługo całą Galicją wschodnią aż po San, aby na gruzach Austrii w tej części utworzyć samoistne państwo. Objęli zatem teren sami, usuwawszy wszystkich austriackich urzędników ze wszystkich urzędów, odnosząc się na razie znośnie do ludności polskiej. Pozamykali jednak niebawem szkoły i pousuwali wszystkich Polaków z urzędów i szkolnictwa, zostawiając w urzędowaniu dalszym tylko tych Polaków, którzy podpisali deklarację, że we wszystkim poddają się zarządzeniom władz ukraińskich. Byli tacy wśród Polaków, chociaż nieliczni. W ślad za tym poszły inne represje, nawet aresztowania w całej Wschodniej Galicji z obawy, przypuszczam, zamachu stanu ze strony Polaków, który wciąż wietrzyli Rusini, podsyćceni niecnymi denuncjacjami i szpiegostwem wstrętym. Aresztowanych z zachodu przewożono na wschód, stąd i w Tarnopolu zjawiało się wielu przywiezionych cywilnych ludzi i księży polskich. Na większą skalę aresztowania te zaczęły się zaraz po Bożym Narodzeniu 1918 r., w którym to czasie liczba aresztowanych z prowincji najliczniej się przedstawiała, nie oszczędzono mieszkańców samego Tarnopola.

Po rozpadnięciu się Austrii, a więc od października 1918 r. wzmógł się powrót jeńców i wysiedleńców austriackich z Rosji i rosyjskich z Austrii. Setki wynędzniałych, odartych, zgłodniałych i chorych grupami ciągnęły przez miasto do domów swoich. Tyfus, hiszpanka i inne epidemie obficie przerzedzały powracających do domu tak, że co dzień wozami wywożono umarłych, pozbieranych z domów im wyznaczonych na postój noclegowy. Nasi Ojcowie tymczasem, ojciec Wach w szpitalu, a ojciec Kalman po mieście z resztą duchowieństwa zaopatrywali chorych, bo tyfus epidemicznie objął całe miasto i okolice. Ofiar życia ludzkiego pośród jeńców, aresztowanych i wolnych po szpitalach, więzieniach i domach prywatnych padło wiele. Ofiarą padli księża zarazeni przy posługach duchownych. My, za szczególną łaską Bożą, zachowani byliśmy nawet od chorób.

Pod koniec roku szkolnego, zatem w czerwcu 1918 r., odmówiono szkołom publicznym budynku naszego na udzielanie nauk (szkoła zatem opuściła nasz Dom), parter natomiast wynajęto biuro aprowizacji miejskiej już w sierpniu 1918 r., a we wrześniu 1918 r. na drugim piętrze umieszczono za najmem jedną ze szkół wydziałowych żeńskich, która, jak wyżej wspomniałem, od listopada 1918 r. przez Ukraińców, razem z innymi szkołami, pełnić swe obowiązki przestała. Tak w Domu naszym od listopada 1918 r. parter zajmowała aprowizacja miejska, pierwsze piętro zajęte na nasze mieszkania, a drugie piętro stało wolne. Nauczyciele pozbawieni utrzymania, dla zdobycia chleba we własnych domach urządzali zbiorowe lekcje dla dzieci i tu ojciec Kalman udzielał lekcji katechizmu. Niezadowoleni z tego Ukraińcy zakazali i tego, aby prywatnie zbiorowo udzielać lekcji młodzieży. Stan ten trwał do końca okupacji. Otwarto natomiast szkoły publiczne z językiem wykładowym ruskim, gdzie mogła uczęszczać i młodzież polska. Z tej jednak szkoły niewiele dzieci polskich korzystało, jako przeciwnej jej uczuciowo.

2 listopada 1918 r. wprowadzili Ukraińcy stan oblężenia z godziną policyjną od 18-tej do 6-tej. Aby stworzyć możliwe współżycie Polaków z Rusinami i Żydami, zaraz z początkiem listopada 1918 r., Rada Miejska, złożona już z samych Rusinów, wezwała kilku wybitniejszych z dawnej Rady Polaków celem omówienia i zadecydowania podstaw współżycia. Że w prawach swoich obywatelskich Polacy mocno ukróceni i pokrzywdzeni zostali, a prawa jakie im przyznawano więcej niż minimalne były, nadto uzasadnionym było przekonanie praktyką długich minionych lat, że *graeca fides* i tego,

co przyznać chciała, nie dotrzyma, co ścisłego porozumienia i współżycia nie doszło. Wytworzył się stan nieufności, w którym szczęśliwsi byli Rusini, jako *possidentes*. Aby nie zaostrzać stosunków i mieć jakąś nić w rękach do nawiązania albo raczej łagodzenia warunków życia, powstała za wiedzą i zezwoleniem władz ruskich Organizacja Polska, której zadaniem było „być łącznikiem pomiędzy Polonią a Ruthenią, bronić ich w danym razie”, jednym słowem nieść pomoc moralną czy materialną. Stąd starała się ta Organizacja, o ile się dało, uwalniać jeńców politycznych, co jej się w dość wielu wypadkach udało, ale przede wszystkim tajnie starała się o fundusze, by nimi iść z pomocą dawnym funkcjonariuszom państwowym w formie zaliczek na pensje, których byli pozbawieni. Istniały prócz tego Koła Pań Polek, które zbierały datki dla niesienia pomocy jeńcom wojennym i politycznym więźniom. Dnia 15 grudnia 1918 r. wybuchła epidemia tyfusu plamistego, szczególnie wśród jeńców austriackich, powracających z Rosji do Austrii przez Tarnopol. Ofiarność Koła Pań była naprawdę wielka i zdumiewająca. Wiele, bardzo wiele z tych Pań niosących pomoc, przez stykanie się z więźniami, gdzie strasznie panował i wiele ofiar życia pochłaniał tyfus, chorobą tą zostały dotknięte i niejedna padła ofiarą na posterunku miłości chrześcijańskiej, jako najdzielniejsze bohaterki. Pomoc ta Pań Polek była opatrnościową, rząd bowiem ukraiński nie troszczył się prawie zupełnie.

Z głodu ginęło wielu, odarci z ubrania, często bez obuwia i pośłania, trzymani w celach więzienia, nad miarę ludźmi przepelnionymi, zimą zupełnie nie opalonymi, pomieszani zdrowi z chorymi, często z nieboszczykami, pozbawieni byli opieki rządu ukraińskiego do tego stopnia, że nawet lekarza im nie dawano, a wzywany lekarz z urzędu, Rusin, nie jawił się, odpowiadając „nej hinut”. Biedakom tym Panie nasze dostarczały w miarę możliwości wszystkiego: pożywienia, ubrania, lekarstw. Ubrań później nie dawano, chyba nędzne, bo straż im zabierała skoro otrzymali coś lepszego. Zaprawdę, wspominając te chwile, zdumienie i podziw ogarnia człowieka na widok tylu przepięknych ofiar miłości, a na usta ciśnie się „NIE”, nie zginie przenigdy naród, co takich daje synów i córki, nie zginie przenigdy! bo wiara i poświęcenie dla sprawy zginąć mu nie da, a Bóg sprawiedliwy jest. Czyżby tyle tak precudnych ofiar miłości Boga i Ojczyzny mogło pójść na marne?

Wkrótce już, bo na Nowy Rok 1920, przybył na duchownego Domu i operariusza ojciec Jacek Tylka⁷³ z Dziedzic, a 6 stycznia t. r. ojciec Feliks Cosel⁷⁴, jako operariusz również. Praca szła naprawdę po Bożemu, mając tak gorliwych pracowników w osobach ojca Tylki i ojca Cosela. Kościół i szkoła, oto pole pracy, której Bóg błogosławił.

⁷³ Jacek Tylka, ur. 8 VIII 1857 r. w Cichem k. Nowego Targu, syn Jana i Katarzyny, ukończył Seminarium Duchowne w Tarnowie, gdzie 29 VI 1880 r. otrzymał święcenia kapłańskie, po studiach w Wiedniu prof. dogmatyki w tarnowskim Seminarium Duchownym (1883-1901), wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 14 VIII 1901 r. w Starej Wsi (nowicjat), operariusz, kaznodzieja i spowiednik we Lwowie (tam też przewodnik duchowy Bractwa Dobrej Śmierci w l. 1905-1907), Opawie, Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Tarnopolu (1919-1920), gdzie od 1 I 1920 r. pełnił w Kolegium oo. Jezuitów funkcję operariusza (10 VII 1920 r. uciekł z miasta przed bolszewikami) oraz Piotrkowie, misjonarz w Saksonii wśród robotników sezonowych, zmarł we Lwowie 8 V 1925 r.

⁷⁴ Feliks Cosel (Cozel, Zosel), ur. w 1847 r. w Dunajowie, ksiądz Towarzystwa Jezusowego (święcenia w 1878 r.), kierownik duchowy lwowskiego Bractwa Dobrej Śmierci (29 VIII 1886-25 IX 1887), wychowawca w Chyrowie, gdzie też kierował teatrem w roku szkolnym 1894-95, w 1901 r. założył i prowadził Sodaliję Pań przy kościele św. Ducha w Nowym Sączu, od 6 I 1920 r. pełnił funkcję operariusza zakonnego w Kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu, w czasie okupacji bolszewickiej 1920 r. pozostał w mieście, opiekując się wraz z księdzem Czajkowskim kościołem i kolegium jezuickim, Tarnopol opuścił dopiero w 1925 r., zmarł 18 I 1928 r. w Starej Wsi.

We Wielkim Poście ojciec Cosel, niez mordowany w głoszeniu słowa Bożego (każdej niedzieli i święta po dwa kazania san miewał w kościele naszym) urządził rekolekcje dla ludu, a następnie dla Szkoły Realnej i seminarium męskiego, i w końcu dla inteligencji męskiej wspólnie z wojskiem, tj. oficerami. Po Wielkiej Nocy zajął się zaniedbaną młodzieżą pozaszkolną razem z ojcem Tylką, który jednocześnie, jeden rano, drugi po południu, osobno przygotowywali ją do spowiedzi i komunii. Wyjeżdżał też na Podole rosyjskie z misją ludową ojciec Cosel. Odżyło więc nabożeństwo w naszym kościele, czego dowodem był miesiąc maj i czerwiec.

W lutym 1920 r., kiedy wojska nasze zwycięsko przekroczyły granicę na Zbruczu i posunęły się aż na Podole rosyjskie, garnizon tarnopolski zwiększył się, stale zamieszkał w nim sztab z dowódcą gen. Wacławem Iwaszkiewiczem⁷⁵. Skutkiem zapotrzebowania na mieszkania, wojskowość usunęła 24 stycznia 1920 r. z Domu naszego aprowizację i szkołę, i znowu umieściła w Domu naszym biura wojskowe dowództwa Okręgu. Stan ten trwał do 29 kwietnia 1919 r., w tym bowiem dniu sztab i wojsko opuściły Tarnopol, aby zająć Podole aż po Kijów. Stało się to później klęską i nieszczęściem Polski.

W marcu 1920 r. otrzymaliśmy wiadomość od ojca Prowincjała, aby się rozglądać za nabywcą tarnopolskiego Domu naszego, bowiem skutkiem zapotrzebowania naszych w Królestwie we wielu nowych tamże powstałych rezydencjach, powziął ojciec Generał⁷⁶ myśl zlikwidowania niektórych Domów naszych w Galicji, do których m.in. należał Tarnopol. Ofiarowaliśmy zatem Dom nasz na kupno rządowi polskiemu na pomieszczenie urzędu wojewódzkiego. Sprawa szła pomyślnie, w międzyczasie jednak, aby Dom nasz dawał dochody, nawiązaliśmy z dyrekcją kolei pertraktacje o dzierżawę dla powstającej nowej dyrekcji kolei w Tarnopolu. Dzierżawa doszła już do stadium podpisania obustronnego kontraktu, gdy znowu ojciec Prowincjał, w czasie wizyty naszego Domu 30 maja 1920 r., powziął myśl użycia Domu naszego na III Probać, już w najbliższym roku szkolnym. Postanowienie to ojca Prowincjała znalazło aprobatę ojca Generała. Zaczęliśmy powoli budynek doprowadzać do jakiegoś takiego porządku, gdy niepowodzenia oręża polskiego na Ukrainie zaczęte w czerwcu zmusiły nas do ucieczki 10 lipca 1920 r. przed zbliżającymi się pod Tarnopol bolszewikami.

Ojciec Kalman dnia 10 lipca opuścił Tarnopol ostatni, uwiózłszy z sobą wszystko, co tylko uwieźć się dało, zostawiając Dom i kościół na opiece służących.

Stało się jednak inaczej, bo na kongregacji prowincji, która właśnie dobiegała końca w tych dniach, ojciec Cosel i ojciec Czajkowski⁷⁷ ofiarowali się, że zostaną w Tar-

⁷⁵ Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871-1922), syn powstańca styczniowego i zesłańca, ur. w Omsku (zachodnia Syberia), zawodowy oficer piechoty rosyjskiej (1892), generał major (1914) armii rosyjskiej, uczestnik interwencji w Chinach (powstanie bokserów 1900 r.), wojny rosyjsko-japońskiej (Port Artur) i pierwszej wojny światowej, od listopada 1917 r. d-ca 3 Dywizji Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego gen. J. Dowbor-Muśnickiego, od 31 X 1918 r. gen. WP, od wiosny 1919 r. naczelny dowódca wojsk polskich w Galicji (Małopolsce) Wschodniej, uczestnik wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej 1920 r., zmarł w Warszawie.

⁷⁶ Włodzimierz Halka-Ledóchowski (1866-1942), stryjeczny bratanek kardynała i prymasa Polski Mieczysława Halka-Ledóchowskiego, wice-prowincjał (1901) i prowincjał galicyjski (od 1902 r.) Towarzystwa Jezusowego, 11 II 1915 r. wybrany (XXVI Kongregacji Generalnej w Rzymie) 26 przełożonym generalnym, generał zakonu oo. Jezuitów w l. 1915-1942, w 1920 r. zamknął Kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu przenosząc Dom zakonny na kresy północno-wschodnie Rzeczypospolitej, zmarł w Rzymie.

⁷⁷ Konstanty Czajkowski (Czajkowski), ur. 7 VIII 1859 r. w Niemirowie na Podolu, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 30 VII 1876 r., (święcenia kapłańskie 15 VII 1886 r.), konwiktor i operariusz

nopolu nawet, gdyby bolszewicy doń wkroczyli. I tak się stało. Ojciec Cosel i ojciec Czajkowski przybyli do Tarnopola i tam pozostają dotąd, i podczas gdy wszyscy bez wyjątku księża miejscowi, uchodząc przed okrucieństwem bolszewickim, skierowanym szczególnie na księży, opuścili Tarnopol. Czy żyją i jak przeżywają te czasy, opowie historia następnych lat...

Wspomnienia księdza Kalmana, spisane w 1920 r. znajdują się w zbiorach Archiwum Prowincji Małopolskiej oo. Jezuitów w Krakowie, Mały Rynek 8 (1978 r.).

KSIĄDZ KAMIEŃSKI ANDRZEJ

Jezuita w tarnopolskim Kolegium w czasie okupacji rosyjskiej lat 1914-1917⁷⁸.

Przybywszy z końcem czerwca 1914 r. do Tarnopola, pojechałem na św. Annę do Tłustego w okolicach Zaleszczyk z odpustowym kazaniem i tam mnie zastała mobilizacja. Szczęśliwie i spokojnie jeszcze wróciłem do Tarnopola, gdzie ojciec superior Miszkiewicz nosił się z zamiarem rozesłania nas po sąsiednich parafiach, chcąc w mieście zatrzymać się tylko z dwoma lub trzema starszymi, a to ze względu na zaprowiantowanie. Ja miałem pójść na mieszkanie do wójta w Janowce i tam obsługiwać kaplicę publiczną. Plan mojego wyjazdu do Koszlak, na północ od Podwołoczysk, spelz więc na niczym, choć byłem gotów na ten wyjazd. Ksiądz superior bał się posyłać mnie tak daleko pod rosyjską granicę. Tymczasem w Tarnopolu nadarzyła mi się dobra praca. Przez trzy czy cztery dni powtarzała się w Tarnopolu następująca scena: o godz. 4-tej rano brat Nawałka, furtian otwiera drzwi do mojej celi zakonnej. „Laudetur Jesus Christus”, „Na wieki” odpowiadam „Proszę Ojca Wielebnego, ludzie czekają w kościele, już o 3-ciej byli przed kościołem, proszą o spowiedź, bo jadą na wojnę”. Za 10 minut byłem gotów. Siadam do konfesjonału. Jak pszczoły koło ula garną się do krutek i to sami mężczyźni. Dopiero około w pół do szóstej kobiety zaczęły się poprzez nich przepychać, ale się je odsuwało z pociechą, że jak ci pójdą na wojnę, to one będą miały dość czasu. Od godz. 6-tej byli już inni Ojcowie i wszyscy słuchaliśmy spowiedzi przez cały dzień. Tylko od czasu do czasu przerywałem, żeby na prośbę jakiego podoficera podać komunię św. całemu zastępowi, który w oznaczonej godzinie miał się stawić w koszarach. To były dni najgorętsze, ale kiedy indziej dużo było spowiedzi żołnierzy i świeżo zaciężnych. Niestety, nasi polscy skauci i sokoli szli niemal wszyscy bez spowiedzi u oo. Dominikanów i w kościele parafialnym żaden z nich nie był, a w naszym kościele było trzech czy czterech, z całej tej gromady miejscowych i okolicznych. Ksiądz prałat Twardowski pocieszał mnie, że im wszystkim dał medaliki na wspólnym ich zebraniu przed wyjazdem, i że wszyscy je przyjęli. Licha to pociecha. Też, kiedy skałaccy strzelcy⁷⁹ szli przez

Domu tarnopolskiego, profesor, wykładowca j. francuskiego, angielskiego, greckiego, logiki i matematyki w Kolegium Jezuitów w Tarnopolu (też w Nowym Sączu i Starej Wsi), głosił rekolekcje, w czasie okupacji miasta przez bolszewików pozostał pilnując Kolegium, członek red. „Przeglądu Powszechnego” w Krakowie (1892-1917) i komisji historycznej nauk matematyczno-przyrodniczych AU, kapelan więzienny w Krakowie, operariusz Konwiktu w Starej Wsi, gdzie zmarł 2 I 1930 r.

⁷⁸ Andrzej Kamiński, ksiądz Towarzystwa Jezusowego, przebywał w Tarnopolu od początku I wojny światowej w 1914 r., autor „Wspomnień” w rękopisie (Archiwum Prowincji Małopolskiej TJ).

⁷⁹ Skałat, miasto powiatowe nad Zbruczem w województwie tarnopolskim, chodzi tu o ochotników-żołnierzy członków organizacji „Strzelca” z tego miasta (później stacja Korpusu Ochrony Pogra-

Tarnopol, dowiedziałem się od dwóch z pomiędzy nich, że w ogóle nie spowiadali się. Ci dwaj tłumaczyli się, że pewno każdy był do spowiedzi wielkanocnej.

W sobotę 22 sierpnia 1914 r. siedzimy przy obiedzie w Stowarzyszeniu Służących imienia św. Zyty, bo brata kucharza wzięli do wojska, tylko ksiądz Uram, chory, do swojego pokoju dostał obiad. Wtem słycać armaty, wnet grają one na dobre, okna brzęczą. Księża jeden pod drugim zabrali się do domu, zaniechawszy dalszego obiadu, tylko ojciec superior i ja dotrzyliśmy placu wraz z trzema braćmi: Korytko, Nawałką i głuchym Kralem, który nie wiedział co się dzieje. (Ja jednak przy obiedzie miałem swój plan: naprzód chciałem mieć dobrze w żołądku, a zatem dobrze i w głowie, chciałem zbadać sytuację i wziąć się do rzeczy.). Dowiedziawszy się, że podobno szrapnele padają koło mostu kolejowego tzw. „Kreuziga”, (tj. wiaduktu kolejowego, którym pociągi jadą od stacji do Lwowa) poprosiłem ojca superiora, który w czasie obiadu i już podczas kanonady cofnął pozwolenie, które mi dał na pójście do kilku ubogich chorych, żeby mi pozwolił pójść tam do tego mostu. Zawahał się, mówiąc: „Ale tam kule idą”. Właśnie dlatego, chcę pójść, bo tam ludzie może potrzebują księdza, a może tam księdza nie ma. Wahając się jeszcze, w końcu pozwolił o. superior: „No, z tego tylko może być chwała Boża, jeśli Ojciec chce iść, pozwalam”. Z nieodstępnią moją towarzyszką stułą kieszonką i olejem świętym w kieszeni dochodzę do mostu Kreuziga.

Maleńki zastęp wojska austriackiego wraca stamtąd w nieporządku ku miastu. W tej chwili ujrzałem powóz ratunkowy, jadący pod most. Pytam ich, czy tu są ranni. Odpowiedź ich brzmi: Moskale na ten most strzelali, są cztery kobiety ranne, jedna zabita. Biorę stułę na ramiona, naczynko z olejem świętym do ręki. Spostrzegam pod mostem niewiastę zranioną w prawe udo i łydkę. Leży w kałuży krwi, nad nią pochyłony i zapłakany mąż. Usunął się na chwilę, ja ją króciutko wyspowiadałem, udzieliłem jednego pomazania i spieszę dalej. Na skrócie drogi do Białej leży dziewczyna, Maria Czubata. Ludzie dookoła, nad ranną pochyłona „Zytka”, ta która usługiwała nam do obiadu, wołając: „Ojczy, już nie żyje!” „Ciepła jeszcze?” pytam. „Ciepła”. Udzieliłem jej również warunkowego pomazania. Trafiona była w samo czoło, twarz miała osmałoną. Nadjeżdża karetka ratunkowa, „Jest kto?” - wołam „proszę stanąć i otworzyć”. W karetce leży kobieta przez piersi i plecy na wskroś przestrelona. Krzyczy w niebogłosy. Spowiedź na głos z jednego grzechu, żal, ogólne rozgrzeszenie, jedno pomazanie. Wsiadam. Przede mną stoi młoda niewiasta czy dziewczyna, pod brodą podwiązana, krew się sączy. „Czy ciężko ranna?” - pytam. „Ciężko, bo w zęby”. Odesłałem ją do szpitala. Dla takich nie mam czasu. Chcę iść dalej, wzdłuż toru do Białej, ale zabiega mi drogę ta sarna „Zytka”, która była przy rannych, już pierwej niż ja i powiada: „Ojczy, już byłam aż koło budki na przejeździe, nikogo nie ma”. Nazajutrz sama padła ofiarą. Mianowicie, kiedy podczas wkraczania wojsk rosyjskich do miasta stawiała w oknie Domu „Zytek” jakiś święty obraz, żołnierz jeden, podejrzewając ją może o jakiś podstęp, dobrze wymierzył i zastrzelił ją na miejscu. Poszła pewnie prosto do nieba po nagrodę za wczorajszy swój czyn heroiczny.

Ja tymczasem od rannych koło mostu pospieszyłem wzdłuż toru do dworca kolejowego, gdzie już nikogo nie znalazłem, dalej do Ochronki Polskiej, gdzie uspokoiłem Służebniczki, mocno przestraszone i wskazujące mi ze swoich okien południowych na wojsko austriackie, kopiące okopy na wzgórzach ku Petrykowie. Potem byłem za ży-

dowskim starym okopiskiem, na ul. Stromej u starego naszego sługi Ligaszewskiego, który już za mojego przyjazdu do Tarnopola w końcu czerwca, leżał w swej stancji na przeciwko kuchni, zreumatyzowany całkiem na lewą nogę, a ja u niego spędzałem część rekreacji pogawędką, czasem mu przeczytałem nowinki z gazet, przyzwyczajawszy go wnet do codziennej komunii świętej. Nosilem mu ją do stancyjki. Mimo nalegań jego, z początkiem wojny, kiedy i br. kucharza wzięto do wojska i chłopców służących ubyło, ksiądz superior nie chciał go puścić do zamężnej córki, uważając to za niestosowne, żeby w ciężkich czasach pozbywać się z Domu starego a zasłużonego sługi. Wreszcie jednak uległ naleganiom Ignacego. Tam u zięcia było mu rzeczywiście lepiej, rozweselały go wnuczeta, umiała koło niego starannie chodzić córka. Przed oknem spory ogródek zięcia jeno, że dziadek Ignacy nie chciał się dać namówić, żeby przy pomocy domowników wywlec się na słonko do ogrodu i żałował: „Ojciec Kamieński już tylko czasem mógł mu przynieść komunię św.”. Dzisiaj już działa umilkły, wszyscy ludzie na ulicy Stromej przed domami patrzą zdziwieni, że ksiądz odważył się wyjść aż do nich. Stoją przestraszeni ze złożonymi rękami i różańcami na szyi. Ja ich pouczam, że nie różańce ich zbawią, choć sam po drodze go odmawiałem, lecz zachęciłem do spowiedzi, kilkoro od razu przygotowałem do pierwszej spowiedzi.

W niedzielę 25 sierpnia 1914 r. wyjechałem ze sumą do Janówki, choć dobrze wiedziałem, że tam niebezpieczniej niż w mieście. Ojciec Uram i ojciec Zygmunt, widząc mnie na korytarzu przybranego do jazdy, razem wołają: „Ojczy, jedziesz?” „Jadę”. „Bój się Boga, toć karabiny maszynowe nastawione na sam gościnniec”. „Na mnie nikt celować nie będzie”. „Ale może nie wrócisz?” „To i cóż. Jestem wolny jak ptak, niczego się nie boję”. Po drodze już nikt nie pyta o legitymację, dopiero w Janówce, na wzgórzu koło figury św. Jana, spotykam rozłożone karabiny maszynowe i mówię: „Nie bójcie się to ja Jezuita”. Nie poznali mnie zrazu, byłem bowiem w rewerendzie świeckiej z pelerynką, ponieważ jedna jezuicka podarła się, a na drugą w przeddzień wylano mi zupę w czasie obiadu.

Dużo wypowiadałem ludzi. Przed sumą, proszą o chrzest, a wójt mówi: „Już dziś Ojciec zostanie z nami. „Jakżeż - mówię - dopiero jutro miałem przyjechać do was na mieszkanie”. „Chyba - ciągnie wójt dalej - że Ojciec chce od nas uciekać. Teraz by jeszcze puścili, ale już po sumie nie puszcza do miasta.”

Zostałem, żeby im odprawić mszę niedzielną, a może sobie i im podać na sumie wiatyk? Podczas kazania w czasie sumy, już się zaczął ogień armatni nad Tarnopolem, a człowiek któregośmy wysłali po oleje dla chorych, hostie i wino mszalne, wrócił dopiero o 1-szej po południu i powiada, że szedł wśród kul, ale że to dla Pana Jezusa, więc nie bał się. Poszedłem na mieszkanie do wójta Wincentego Dzendżery. Major czy pułkownik alarmuje wieś, żeby uciekać, bo Moskale idą. Ale wójtowi konie do wojska wzięto, nie było tedy czym uciekać. Patrę oknem i widzę jak na „Końskiej Górze” na wschód nad Janówką, stawiają Moskale armaty. Wójt do mnie: „Proszę Ojca do drugiej chaty, bo tu niebezpiecznie.” W tej drugiej izbie tedy, zachodniej, za moją wskazówką usiedliśmy na ziemi, po obu bokach pod ścianami, żeby być nisko, gdzie może przez trzy ściany lepianki, odłamki szrapneli nie tak łatwo przejdą, jak przez okno i drzwi. W tej pozycji wypowiadałem troje dorosłych, przygotowałem i wypowiadałem pierwszą spowiedzią troje dzieci. Bitwa ustała. Wójt wyjrzał na świat. Wróciwszy powiada: „Ojczy duchowny, będziemy uciekać”. „A dokąd?” powiadam. „Do ludzi” - powiada „już tylko ja i mój sąsiad jesteśmy we wsi i oba idziemy”. Szczęście, że nie puściłem

ich na ślepo. Wypytałem dokąd ludzie poszli. Powiedziano mi, że do Draganówki, więc tych ostatnich uciekających skierowałem do Draganówki. Widząc, że tu sam nie mam co robić bez ludzi, zabrałem Najświętszy Sakrament w puszcze pod peleryną oraz w modrej chuście inne naczynia święte, pieszo puściłem się za innymi przez las, już się spuszczałyśmy do Draganówki, a tu znów znaleźliśmy się wśród boju. Po lewej ręce ustawione rosyjskie, a po prawej austriackie armaty. Podczas tej bitwy, która krótko trwała, byłem już na plebanii u ks. Wierzbickiego. Tam przez trzy dni, od rana do nocy, słuchaliśmy obaj spowiedzi. Nazajutrz znów byłem i to pod jeszcze straszniejszym gradem kul, chociaż nigdy ani trochę się nie bałem. Grupa ludzi na dwóch furach postanowiła wrócić do Janówki, do domu, ja tedy z nimi. Jak na dłoni widzieliśmy dwoma szlakami na zachód ciągnące wojska, hen w dali austriackie, a tu bliżej rosyjskie. Naraz na północnym szlaku rozpoczyna się walka.

Moskale się szybko cofają, z dalek niosących armat austriackich padają w pole dookoła nas pociski. Wróciliśmy więc do Draganówki. Wita mnie ksiądz przed plebanią, który już myślał, że zginął.

W środę 26 sierpnia 1914 r. wróciłem do Janówki, gdzie przesiedziałem półczwartą tygodnia wśród cichej pracy, słuchając spowiedzi, katechizując codziennie w kaplicy, gdzie dzieci się pilnie zbierały, przygotowując je w małych grupkach (najwyżej po czworo) do pierwszej spowiedzi i komunii św., rugując zaniedbania mszy św. niedzielnej, osobliwie przez paszenie bydła i niemal doszczętnie swego dokazałem, szerząc skutecznie codzienną komunię św. W tym to, jak i we wszelkiej pobożności wójt przyświecał przykładem. Kiedy szedł do miasta na sesję wójtów, to już wczesnym rankiem prosił mnie o komunię św. Toteż żał mi było opuszczać tę ukochaną Janówkę, kiedy ojciec superior, zaniepokojony przez kogoś o bezpieczeństwo mojej osoby, nagle zawezwał mnie do Domu około 16 września 1914 r. W niedzielę jednak 20 września znów byłem z sumą w Janówce i katechizacją popołudniową, i dopiero nazajutrz powróciłem do Tarnopola. We wtorek wreszcie 22 września dostałem się do naczelnika powiatu, prosiłem go o list bezpieczeństwa, jako wojenny kapelan Janówki, ale on mnie zapewnił, że bez papierów mogę bezpiecznie siedzieć w Janówce. Byłem wtedy już na wyjeździe, aż tu tego samego dnia przed samym obiadem przybywają ludzie z listem od księdza prałata Twardowskiego, proboszcza tarnopolskiego. Ojciec superior czyta ten list, w którym zapytuje i prosi księdza prałata, czyby któryś z Ojców nie mógł pojechać na opuszczoną parafię w Rosochowcu, gdzie Moskale grożą opieczętowaniem kościoła, a w okolicy księży nie ma. Ja miałem swoją Janówkę, ale po drodze do refektarza szepnąłem na ucho ojcu superiorowi, że jeśli nikt inny się nie zaofiaruje, to jestem gotów. W czasie obiadu ojciec superior ciągle na mnie spozierał, aż wreszcie przywołał mnie, kazał mi przy swym boku usiąść i rzekł: „Ojcze, to ważniejsze niż Janówka”. „Ano ważniejsze” – powiadam. „A kiedy Ojciec pojedzie?” – „Mogę zaraz jechać, jestem spakowany do Janówki”. Dopakowałem jeszcze ubranie zimowe i za pół godziny już siedziałem na furze, nie wiedząc, gdzie leży Rosochowaciec, w której stronie, ani jak daleko. Minęliśmy Janówkę. Trzech kozaków tworzy nam niby przednią straż na koniach, wcale niemiłą. Wtem zmrok już zapada. W Chodaczkowie jednak pojechali w stronę Brzeżan, a my w bok, na Kupczyńce. Nad Strypą, blisko lasu Iszczkowskiego spotykamy procesję bab i dziewcząt dźwigających we workach ziemiaki, nakopane na gruncie p. Jankowskiego z Rosochowca. Nowa dla mnie zapowiedź tych wojennych *casum conscientiae*. Już było ciemno, gdy zajechałem na plebanię w Rosochowcu. Zastałem pustkę, bo meble

kucharka wywiozła do jakiegoś chłopca na wsi i nie chciała ich zwrócić na plebanię. Ledwie po kilku dniach ją do tego zmusiłem. Na tę noc wójt czy organista zaprowadził mnie pod rękę w egipskich ciemnościach do nauczyciela w szkole. Tam kilka nocy przespałem i stołowałem się coś do końca miesiąca. Pomijam już te trudności domowe, jakie mi dziewczka robiła, a znikąd nie miałem pomocy. Poukrywała wszystko, na każdym kroku okłamywała i oszukiwała, nie mogłem się dopytać o księgi metrykalne, które przecież, jak się potem wydało, sama pomagała znosić do piwnicy, gdzie leżały w mokrym piasku. Ale o tym można by pisać całą powieść.

Miałem dużo roboty w plebanii z uporządkowaniem kościelnych i innych papierów porozrzucanych, podeptanych i zbrudzonych. Na mszę św. sam dzwoniłem. W niedzielę zadzwoniłem pierwszy raz sam jeden, drugi raz we dwa dzwony z jakimś chłopakiem, a trzeci raz z poczciwym kaleką, kulawym Józefem Kilimiakiem.

Ale ludzi było zaledwie garstka na sumie. Widzę, że trzeba się zabrać na ostro. Objechałem tedy całą swoją parafię z ekspozyturą Bieniawską i kaplice publiczne w Małowodach i Siemikowcach w oddaleniu mili drogi od Rosochowańca niemal samym bitym gościńcem, a od Małowód całą milę po strasznych wertepach. Zimową porą była to okropna jazda. Tu sanki pochylały się jak czapka na bakier, tam znowu nie można odróżnić rowu zasypanego śniegiem od gościńca. Ówdzie pod lasu Rakowieckiego widać na środku gościńca zawianego śniegiem ślady, jak ktoś topił się z końmi i saniami, jeno zapaliwszy słomę, szczęśliwie wybrnął. A wypadło niekiedy dzień po dniu robić wypadki po parafii. Na Boże Narodzenie 1914 r. miałem pasterkę o północy w Rosochowańcu, po czym w noc mglistą udałem się polami i wertepami do Małowód po nagich grudach, to znów w śniegach. Po drodze spostrzegłem, że woźnica jest pijany. Tam miałem o [godz.] 6-tej mszę św., a stamtąd pojechałem na [godz.] 9-tej do Bieniawy. To tylko obraz jeden z tysiąca.

W Bieniawie ta sama robota z porządkowaniem zapyłonych i podeptanych papierów. Gorsza była robota wobec niemoralności parafian. Złodziejstwo w Bieniawie kwitło już wprzód. To nie dziw, że przy inwazji rosyjskiej kradł i rabował każdy, kto co mógł. Wraz z żołdactwem obrabowano doszczętnie dwór miejscowego dzierżawcy i tak samo plebanię, a nawet gdy przyjechałem nie wszyscy chcieli zrabowane sprzęty oddać na mój użytek. To samo działo się w drugich moich wsiach. Wielu, co prawda, było oszołomionych nieprzewidzianą sytuacją i dopiero potem spostrzegli, że grzeszyli przeciw bliźniemu i Bogu. Wiele też dobrowolnie oddało, osobliwie po jasnym pouczeniu na kazaniach. Swawola była okropna u starych i młodych. Malcy już od siedmiu lat dosłownie nie dawali przejść drogą, a wyrostki napadali w nocy na gospodarzy – sadowników, żądając od nich jabłek. Raz urządzili za dnia prawdziwy napad na jadące fury Iszczkowskie. Rozpusta straszna, nawet jawna z pożyciem „na wiarę”. O pijaństwie nie wspominać. Nad takim to materiałem wypadło mi pracować wśród okoliczności fatalnych. Było pełno „bezwyznaniowców”, apostatów greko-katolickich. Wielu poszło na wojnę, pozostało tylko 28 mężczyzn. Ja swoimi kazaniem, osobliwie o wierze, wpływem też domowym przez żony i dzieci doprowadziłem do tego, że wszyscy prócz trzech najzagorzalszych złożyli na nowo wyznanie wiary przed swoim ruskim plebanem z Bohatkowic. Do spowiedzi przychodzili ci nawróceni często do mnie. Wobec tego znikła też nadzieja wprowadzenia do Bieniawy schizmatycznego popa, co do którego podobno już dostali tamtejsi moskalofile przyrzeczenie na pewno, byleby posłali do gubernatora we Lwowie w tej sprawie czterech gospodarzy. Teraz byłoby ich tylko trzech,

więc rzecz udaremiono. Odtąd jednak zaczęły się dla mnie nowe krzyże, a tym boleśniej, że wielka jest moja miłość do Unii. Mój kolega na czterech wsiach obrządku greko-katolickiego, pleban Bohatkowiecki, zrazu aż strasznie ugrzeczniony, a którego na wyraźną jego prośbę nieraz wyręczałem pod jego nieobecność, śnać po powrocie tych zbląkanych owieczek już mnie nie potrzebował i zaczął w grudniu ze mną politykować, a potem otwarcie zadarł, znajdując preteksty niesłuszne. Ja gorliwie katechizowałem i urgując obowiązek naturalno-kościelny, nakazałem swoim łacinnikom, żeby wszystkie swe dzieci, bez względu na ich obrządek, posyłał na katolicki katechizm. Zbierały się też na razie dzieci obu obrządków dość licznie w dnie powszednie, na niedzielą też katechizację, która była przeznaczona i zastosowała głównie dla starszych, przychodziła młodzież ruska żeńska (chłopcy byli zbyt uparci „przy swoim”). Chodzili też ruscy ludzie do spowiedzi do mnie i do komunii św. łacińskiej. Wszystko popsuł ksiądz ruski z Bohatkowiec. Zakazał swym parafianom chodzić na polski katechizm i spowiadać się u polskiego księdza. Wszystko się nastraszyło, została tylko maleńka garstka najodważniejszych, a między nimi, wraz z rodzeństwem 11-letnia Joasia Górnicka, która mi powiedziała, że gdyby się jej ruski ksiądz zapytał, czy chodzi do „polskiej” komunii, odpowiedziałyby, że nie, boć „polskiej” komunii nie ma. Ta Joasia była moją najlepszą uczennicą na katechizmie, odpowiadała i po polsku, i po rusku (boć większa część dzieci także łacinników po polsku właściwie nie umiała). Również między chłopcami celującymi na katechizmie było dwóch Rusinów: Hryńko Czopek i Hryńko Denega. I oni, jak również synek wójta i dużo dzieci ruskich, codziennie przystępowali w kościółku do komunii świętej, regularnie się spowiadali, biorąc kierownictwo duchowne i skutek znać było w ich zachowaniu się domowym. Nastraszyli się jednak księdza ruskiego, wszystko się zepsuło, choć widzieli i mój przykład, kiedym niebezpiecznie zachorowałem, zawiązał z olejami św. ruskiego księdza z pobliskiego Sosnowa i tenże ksiądz Rybak nieraz się u mnie spowiadał, a ja u niego, a Siemikowieccy ludzie, należący do parafii księdza Rybaka, do mnie chodzili do spowiedzi i na jego prośbę, ja i w Siemikowieckiej cerkiewce spowiadałem. Nic to nie pomogło, bo się bali, że ich proboszcz będzie krzyczał. Przy tej okazji podnieśli głowy zagorzalcy we wsi, pojechali aż do Podhajec do księdza jednego, pochodzącego z Bielawy, na skargę, że ci a ci chodzą do „polskiej” komunii świętej itp. Ale trafiła kosa na kamień. On się ich pyta, czy to chodzi o katolicką komunię? Na przytakującą odpowiedź, rzecze im: „No, dziękujcie panu Bogu, że nie do innej” i odprawił ich z kwitkiem. Tak to w sprawie mszy niedzielnej, dużo zrobiłem.

[...] w lipcu 1915 r. wzięli im Moskale dosłownie wszystkie konie, zostawiając na wieś, pięć czy siedem kulawych. Zabrali też moc krów, zostawiając tylko po jednej.

[...] po trzeciej niedzieli Wielkiego Postu kilku krzykaczy z Rosochowańca i Małowodów z chłopcem, co właśnie ukończył gimnazjum na czele, zażądali od księdza dziekana innego księdza na moje miejsce. Zagrozili mu nawet gubernatorem rosyjskim, a nic u niego nie uzyskawszy krom reprimendy, przywiedli sobie bez wiedzy mojej i księdza superiora tarnopolskiego⁸⁰, księdza bawiącego wtedy w Tarnopolu. Ta cała rzecz jest dziwna i do dziś dnia nie całkiem wyjaśniona. Wnet zaczęły się poza moimi plecami jakieś dociekania i operacje władz rosyjskich. Naczelnik powiatu wzywał w mojej jakiejś sprawie wójtów z Bieniawy i Rosochowańca, podobno żandarm jakiś pytał się we wsi, czy ja jestem jezuitą. Ksiądz administrator tymczasowy z Nastasowa dostał

⁸⁰ Ignacy Miszkiewicz, zob. przyp. 47.

od gubernatora nominację na dojeżdżającego do Rosochowańca, a ksiądz administrator ze Złotnik do Burkanowa to samo do Bieniawy. Ja czekałem rychło kibitka po mnie przyjedzie. Teraz była dla mnie chwila, żeby pokazać, że nie gubernator, lecz biskup w kościele rządzi. Odważnie więc trwałem na posterunku, gotów nie ustąpić, chyba gwałtowi. Było to w pierwszych dniach po Wielkiej Nocy 1915 r. Pojechałem w tej sprawie do księdza dziekana do Wiśniowczyka, do księdza superiora w Tarnopolu i znów do księdza dziekana dzień po dniu. Ksiądz dziekan poprosił księdza arcybiskupa⁸¹ o pisemną nominację dla mnie (dotąd miałem tylko ustną), mimo mojego wymawiania się na Rosochowaciec. Mówi, że chce dać po nosie owym krzykaczom. Odtąd zawsze nosiłem w kieszeni list bezpieczeństwa, wystawiony przez księdza arcybiskupa, broniący mnie przed Moskalami. Jednak ów ksiądz przywieziony przez krzykaczy został nadal w Rosochowańcu za zgodą księdza arcybiskupa, chociaż trzy razy uciekał z wielkiej trwogi, a raz usiłował i mnie skłonić do ucieczki do Tarnopola, ale daremnie.

W Tarnopolu byłem w marcu 1915 r., a kiedy na Trójcę byłem w Podhajcach z odpustowym kazaniem, już nazajutrz w naczelnictwie powiatu nie chciano mi dać przepustki. Byłem jeszcze raz ostatni w Tarnopolu w czasie walk nad Złotą Lipą dnia 16 sierpnia 1915 r. za przepustką komendy korpusowej rosyjskiej. Dzwony zabrano w Bieniawie i Siemikowcach, zdaje się, że w czerwcu. Z początkiem lipca był ogromny ruch wojska, urządzili rekwizycję koni, bydła, wozów, narzędzi gospodarskich. Mnie napadło trzech kozaków w jasny dzień na plebanii, ale ulegli przytomności umysłu mojej. Przyszli saperzy, a ich kapitan zamieszkał na plebanii. Wtedy już runęła cała niemal moja praca. Do dworu chodzili ludzie jak do sklepu na zakupno skradzionych rzeczy. Odeszli saperzy, a przyszedł pułk artylerii. Ci byli trochę lepsi. Ale rozpusta w okopach rozpanoszyła się za saperów. Dnia 29 sierpnia 1915 r. rozpoczęła się bitwa pod Burkanowem, Siemikowcami, Bieniawą. Niedaleko plebanii, zaraz za cmentarzem, stała rosyjska bateria o 6 działach. U mnie zebrała się garstka ludzi. Przesiedzieliśmy bitwę, trochę w piwnicy, trochę w kuchni. W chwilach spokojniejszych z rana msza św., rozdawanie komunii św. lub spowiedź [...] ogół kupował u żołnierzy-złodziei rzeczy skradzione i rozpustował. [...] młyn na Strypie u wylotu stawu wojska rosyjskie spaliły już w lipcu.

Teraz, w czasie bitwy nad Strypą⁸², widzieliśmy pożary bez liku w półkolu zachodnio-północno-wschodnim. Spalono 2/3 Siemikowiec, leżących na zachodnim brzegu Strypy. Nad wieczorem dnia 1 września 1915 r., jakiś poczciwy Polak z wojska rosyj-

⁸¹ Józef Bilczewski (1860-1923), słuchacz Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, Wydziału Teologicznego UJ i uniwersytetu w Wiedniu (doktor teologii 1886 r.), Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie (archeologia starochrześcijańska) i paryskiego Instytutu Teologicznego (teologia dogmatyczna), od 1888 r. wikariusz i katecheta w Kętach i w Krakowie (też suplent katechety w Gimnazjum św. Anny), w 1890 r. habilitowany na UJ z dogmatyki fundamentalnej, od 1891 r. profesor nadzwyczajny i szef katedry dogmatyki szczegółowej Wydziału Teologicznego uniwersytetu we Lwowie (od 1893 r. profesor zwyczajny), dziekan wydziału (1896/97) i rektor uniwersytetu (1900), 17 XII 1900 r. mianowany przez Leona XIII metropolitą arcybiskupem lwowskim (20 stycznia 1901 r. w Katedrze lwowskiej otrzymał sakrę biskupią z rąk kardynała Jana Puzyny), zmarł 20 III 1923 r. we Lwowie, pochowany na cmentarzu Janowskim; 26 VI 2001 r. beatyfikowany przez Jana Pawła II w czasie jego wizyty we Lwowie, kanonizowany przez Benedykta XVI w Rzymie 23 X 2005 r.

⁸² Strypa, rzeka, prawy dopływ Dniestru (rejon miast Buczac i Zborów), w l. 1915-1916 linia frontu między wojskami rosyjskimi a austro-węgierskimi, w sierpniu 1920 r. linia obrony przed bolszewikami sojuszniczej armii Ukraińskiej Republiki Ludowej gen. Omelianowicza-Pawlenki.

skiego przestrzegł nas, że kto ma krowę, to niech ją schowa na tą noc do komórki, a kto nie ma komórki niech schowa do jamy, a księdzu powiedzcie, żeby wziął krowę do pokoju, bo będziemy tej nocy uciekać, więc będzie rabunek. I przechowała się u mnie krowa księdza Lwa wraz z cielęciem w mojej jadalni. Rano znaleźliśmy stajnię otwartą, a w nocy słyszeliśmy kroki pod plebanią. Ludzie widzieli tam kozaków. Jednak w Bieniawie ani jeden dom nie spłonął, ani jedna kula nic nie uszkodziła, ani jednego stogu nie spalono. [...] widziałem kościółek Siemikowiecki poobijany na zewnątrz kulami karabinowymi [...] dnia 2 września 1915 r. przed południem były u nas pierwsze patrole austriackie. Kiedy jednak nastąpił odwrót, nam 8-go września wojsko kazało iść za Strypę na zachód. I szliśmy w deszczu i błocie, nad które większego nie pamiętam w 1915 r. A jakie sceny! Tu dwie matki z małutkimi dziećmi. Ja proszę gospodarza, jadącego furą: „Weźcie choć jedno dziecko!” „Szczu czuże dity?” – podcina konie i wio! Maleństwa cztero- i pięcioletnie brną w błocie. Ówdzie znowu malec nie chce iść do domu, bo pamięta, jak zeszłego roku uciekali przed Moskałami [...] wreszcie zajechałem do naszej rezydencji w Stanisławowie, dnia 25 września 1915 r. Do Rosochowaćca wrócił już proboszcz.

Archiwum oo. Jezuitów w Krakowie. Sygn. 1311.

WSPOMNIENIA SKOCZKA...

Władysław Andrzej Chudy

Tradycja wojskowa była zakorzeniona w mojej rodzinie. Ojciec oficer¹, przed wojną służył w Korpusie Ochrony Pogranicza. Walczył pod Monte Cassino i wojnę zakończył we Włoszech w stopniu majora z nadaniem orderu *Virtuti Militari*. Również jeden z moich wujków otrzymał order *Virtuti Militari* za męstwo we wrześniu 1939 roku.

Kiedy wybrałem się na studia w Londynie w 1958, dowiedziałem się od znajomych o organizacji „Pogoń”² i wykładach o tematyce wojskowej w Instytucie Marszałka Piłsudskiego na Putney. Uczęszczałem na nie sporadycznie. Prawdę mówiąc, były to raczej momenty towarzyskie niż praktyczne zaangażowanie się w sztukę wojenną. Zasady terenoznawstwa poznałem w harcerstwie, a jeśli chodzi o broń, to wiadomości przekazywane na tych zebraniach były raczej ogólnikowe, bez praktycznego zastosowania. Czasami były to spotkania reprezentacyjne. Na jednym z nich spotkałem panią Aleksandrę Piłsudską.

Format zajęć nie satysfakcjonował mnie i z tego powodu przestałem brać w nich udział.

Kilka lat potem, na przełomie lat 1961/1962, zaproponowano mi, abym wziął udział w kursach spadochronowych organizowanych przez „Pogoń”. Kiedy wyraziłem zgodę, podano mi numer telefonu osoby, która udzieliłaby mi dalszych informacji i podała schemat wymagań pozwalający na udział w kursach.

Zadzwoiłem i spotkałem się z p. Wachnickim, który będąc uczestnikiem kursów spadochronowych, przedstawił założenia tychże oraz podał mi warunki uczestnictwa. Proszę pamiętać, że lata 60. to okres „zimnej wojny” i sensowność tych kursów trzeba teraz ocenić w odniesieniu do tamtych lat.

¹ Ppłk Władysław Chudy (1906-1995), oficer WP (72 pp, Batalion KOP „Sejny”), uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., łagiemnik, żołnierz armii gen. W. Andersa, oficer II Korpusu Polskiego, uczestnik bitwy pod Monte Cassino w szeregach 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców, po wojnie aktywny działacz niepodległościowy (szerzej zob.: W. Zawadzki, *Chudy Władysław s. Andrzeja*, [on-line] <http://psbprzedborz.pl/wordpress3/2010/01/chudy-wadysaw-2/> - 15 V 2014).

² Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” – emigracyjna organizacja utworzona w 1949 r. w Londynie przez oficerów 1 Dywizji Piechoty Legionów w celu szkolenia wojskowego młodzieży do walki o niepodległość Polski w nawiązaniu do tradycji legionowych. Założycielem i komendantem organizacji był ppłk dypl. Zygmunt Czarnecki.

Od potencjalnych uczestników wymagano:

- nieposiadania obywatelstwa brytyjskiego,
- wieku do średnio trzydziestu lat,
- dobrego stanu zdrowia i sprawności fizycznej,
- podpisania zobowiązania, że uczestnik kursów w razie konfliktu wojennego będzie przygotowany na wzięcie udziału w działaniach militarnych,
- utrzymania informacji o udziale w kursach w możliwej tajemnicy.

Kursy miały odbywać się w jednostkach wojskowych we Francji. Znałem język francuski ze szkoły, więc mogłem nawet tłumaczyć w razie potrzeby. Z wielką chęcią przystałem na podane warunki, mając wizję wielkiej przygody. Wstawka o udziale w ewentualnym konflikcie wojennym zbytnio mnie nie przerażała...

W międzyczasie dołączyło kilku kolegów, wśród nich Jurek Narzymyński i Tadek Opaliński. Latem 1962 roku mieliśmy kilka spotkań, w czasie których uczono nas niezbędnej techniki lądowania ze spadochronem. P. Wachnicki przynosił koc, po czym w Hyde Parku na trawie ćwiczyliśmy przewrotki, to znaczy przewracanie się na pośladku przy lądowaniu. Jesienią tego roku poinformowano nas, że w lutym 1963 roku wyjedziemy na kurs skoczków.

Mieliśmy jechać na szkolenie do bazy wojskowej w Cercottes (por. fotografie), leżącej blisko dużych lasów w dolinie rzeki Loary na północ od miasta Orlean.



Dowódca grupy kpt. „Gryf” na poligonie w Cercottes we Francji



Odrpawa przed ćwiczeniami. Trzeci od lewej kpt. „Gryf” – poligon w Cercottes

W połowie stycznia zostałem powiadomiony, że naszą grupę przydzielono do kursu odbywającego się między 4 a 16 lutego. Mieliśmy wyjechać w niedzielę 3 lutego pociągiem ze stacji Victoria do Dover, następnie przez kanał promem, a potem z Calais do stacji Gare du Nord w Paryżu. Stamtąd należało dotrzeć do stacji Gare d’Austerlitz i tam załadować się na pociąg do Orleanu, gdzie na stacji miał czekać na nas transport wojskowy. Z Anglii w końcu pojechało nas czterech, oprócz Narzymkiego i Opalińskiego dołączył jeszcze Jacek Brzeski. Przejazd odbył się bez większych przygód. Dotarliśmy do bazy. Rozlokowano nas w sypialniach po dwóch.

Wczesnym rankiem, po pobudce o godz. 6-tej i śniadaniu zabrano nas na załatwienie spraw administracyjnych, poboru umundurowania, butów oraz zapoznania się z komendą. Każdy z nas otrzymał pseudonim, którym miał się posługiwać w czasie kursu – moim był „Maigre”.

Jak się okazało, uczestnicy kursu występowali w stopniu szeregowca. Odpowiadało za nich „Deuxième Bureau” – francuska tajna służba. Tak oficjalnie mówiono o nas...

Niespodzianką było spotkanie reszty uczestników szkolenia, Polaków pochodzących z oddziałów wartowniczych z Francji. Było nas razem 12 kursantów, starszy grupy kapitan „Gryf” i zastępca porucznik, którego nazwiska nie pamiętam. Obydwaj pochodzili z oddziałów wartowniczych i w czasie kursu, jak się okazało, byli bardzo czynni i pomocni.

Ogólnie pierwszy tydzień kursu miał być szkoleniem i przygotowaniem do akcji w terenie, która miała nastąpić w drugim tygodniu i miała być odzwierciedleniem warunków, które mogliśmy spotkać w przyszłości, gdyby zaistniała potrzeba użycia nas w działaniach wojskowych...



Nauka z strzelania z granatnika ppanc. – poligon w Cercottes

Zajęcia składające się z części praktycznej i wykładów, były bardzo intensywne, zaczynając od pobudki o 6-tej rano, a często kończąc się o 10-tej wieczorem. Po pobudce szybkie przygotowanie się do zbiórki na podniesienie flagi. Stajemy w szeregu i czekamy na nadejście oddziału francuskiego. Następują komendy „baczość, sztandarowi cześć” i *attention a couleur*, flaga wędruje na maszt, a żołnierz francuski oddaje jeden strzał z karabinu. Po śniadaniu udajemy się na ćwiczenia.

Zaczęliśmy od nauki techniki skoku, stosując przewrotki, potem to samo, ale łącząc po zjeździe z krótkiej pochyłej napiętej metalowej liny, potem powtarzając to na dłuższej lince. Ostatnia próba to był skok z 20-metrowej wieży – na uprząży, ale bez przewrotki. Uprząż zatrzymywała nas kilka metrów nad ziemią.

Była to chyba próba naszej odwagi i odporności psychicznej. Cały czas podczas ćwiczeń instruktor sprawdzał, czy stosowaliśmy wszystkie zalecane metody lądowania. Zapewniano nas, że jest bardzo mała szansa kontuzji po skoku, jeśli przestrzega się zasad lądowania. Ta reguła potwierdziła się w późniejszych latach, bo w tych grupach gdzie byłem, nie mieliśmy poważnych wypadków przy lądowaniu.

Podczas dnia mieliśmy zaprawę fizyczną. Uczono nas przechodzenia przez różne przeszkody, wdrapywania się na mury, pokonywania różnych zasieków. Mieliśmy zaprawę strzelecką w kilku rodzajach broni, strzelaliśmy z karabinów oraz pistoletów, oddając strzały do papierowych makiet z różnych pozycji ciała.

Na poligonie uczono nas zakładania materiałów wybuchowych przy użyciu różnych zapalników. Wysadzanie ćwiczyliśmy na starychczołgach.

Podstawowym materiałem wybuchowym był plastik (podobny do semtexu). Po założeniu ładunku i zapalnika na czas, uciekaliśmy do schronu, czekając na wybuch. Było to konieczne, bo czasami płyty metalu lub odłamki lądowały opodal. Kilka razy odpaliliśmy granaty przeciwczołgowe tzw. „bazooki”.



...i oglądanie rezultatów strzelania

Poza poligonem uczono nas składania spadochronu po skoku, kierowania czasem podczas spadania (w razie wiatru), operowania uprzężą podczas skoku, ułożenia nóg i ciała przy lądowaniu. Inne tematy obejmowały terenoznawstwo, metody zakładania ładunków wybuchowych, ich umiejscawianie, żeby osiągnąć jak największą skuteczność przy wybuchu, posługiwanie się różnymi zapalnikami i lontami. Na przykład pokazano nam, jak używając lontu wybuchowego, można było powalać słupy linii telefonicznej. Siła wybuchu ciasno owiniętej pętli wokół słupa po prostu przecinała go przy wybuchu. Poruszano również kwestię metod krycia się w terenie samemu lub w grupie przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności.

Pogoda w tym czasie przeszkadzała w odbyciu skoku, bo panował niski pułap chmur. Wreszcie 7 lutego pogoda chwilowo poprawiła się i zabrano nas na lotnisko. Podniecenie i świadomość, że nie można się „zblaźnić” – górowały... Kiedy zbliżaliśmy się do rejonu skoku, nawigator przesłał sygnał gotowości instruktorowi stojącemu przy drzwiach, ten otworzył drzwi. Nasz szereg wstał i zaczepiliśmy klamerkę linki spadochronu do wewnętrznej, metalowej taśmy samolotu. Po wyskoku z samolotu wyciągało to spadochron, który otwierał się po kilkunastu metrach opadania. Na komendę instruktora posuwaliśmy się do otwartych drzwi i czekaliśmy na komendę *en position*, po której tuż przed wyskokiem po kolei ustawialiśmy się w otworze drzwi i na rozkaz *go*, skakaliśmy. Wszyscy odbyli ten pierwszy skok bez większych problemów. Mieliśmy odbyć 3 skoki, w tym jeden nocny, który miał zapoczątkować 3-dniowe ćwiczenia o kryptonimie „Agathe”. Pogoda jednak nadal uniemożliwiała dalsze skoki. Kontynuowano zajęcia dzienne.

Rankiem przed rozpoczęciem „Agathe” zwołano nas na odprawę, gdzie przedstawiono założenia ćwiczeń. Zawierały one elementy walki partyzanckiej: zrzut agentów na przygotowany teren, kontakt z partyzantami i pobranie rozkazów, korzystanie po drodze w kilku miejscach z zaopatrzenia w żywność i dalszych instrukcji, unikanie patroli „wroga”, no i wreszcie dotarcie do celu. Nie podano nam położenia miejsca, gdzie miała się zakończyć „Agathe”. Mieliśmy tam dojść, kierując się instrukcjami, jakie mieliśmy otrzymywać w różnych skrytkach podczas marszu.

Z powodu złej pogody odwołano nocny skok. Zamiast tego wywieziono nas do miejsca, gdzie mieliśmy poprzednio lądować i tam zacząć „Agathe”.

Byliśmy zaopatrzeni w ciepłe śpiwory, w jeden mały kompas i latarkę dla całej grupy, pelerynę, trochę bielizny, przybory do jedzenia, kubek i „żelazne” racje żywnościowe. Byliśmy ubrani w centkowane bluzy i spodnie, dające ochronne tło w lesie. Przypuszczam, że istniała możliwość pogubienia się i nie dotarcia do zaopatrzenia w żywność, dlatego „żelazne racje” miały być rezerwą „na przetrwanie”. Składały się one z małego pudełka, w którym była tabliczka wysoko kalorycznej czekolady, mała butelka z płynem do dezynfekcji, który pozwalał pić wodę nawet z kałuży, „miniatuurka” koniaku, i jeśli mnie pamięć nie zawodzi, trochę sera. Była również mała apteczka z bandażem i kilkoma plastrami. Byliśmy podzieleni na dwie grupy z podobnymi zadaniami, ale z innymi marszrutami. Teren leśny był olbrzymi i łatwo służył kilku grupom. Moja grupa nie spotkała innej w czasie ćwiczeń „Agathe”.

Przed wymarszem była narada. Jurek Narzyski przygotował wstępny szkic marszruty. Były tam wyszczególnione miejsca kilku skrytek z instrukcjami zadań do wykonania. Resztę rozkazów mieliśmy otrzymać z kolejnych skrytek na trasie. Nasza trasa była łańcuchem do celu, a my musieliśmy łączyć poszczególne ogniwa wiadomości, żeby dotrzeć do końca.



Powrót z ćwiczeń – poligon w Cercottes

Nie wchodząc w szczegóły, udało się nam przedrzeć do celu. Znajdowanie skrytek polegało na łączeniu danych zawartych w instrukcjach z położeniem pewnych przedmiotów w terenie. Mogło być to drzewo albo duży kamień, blisko których był ukryty rozkaz. Nie odbyło się to bez przygód. Przy kolejnym odbiorze zaopatrzenia, kiedy otwierałem pojemnik, wybuchła pułapka z plastikowego granatu z gipsem, obsypując mnie białym puchem. Był to żart zafundowany nam przez ekipę przygotowującą ćwiczenia. Byłem zły, bo wybuch pułapki pokrył mnie białym puchem.

W kilku miejscach słyszeliśmy trzaski w krzakach, ale były to tylko spłoszone dziki, a nie obecność patrolu „wroga”.

Maszerowaliśmy marszem ubezpieczonym. Raz nasza czujka dała sygnał o zbliżaniu się „wroga”. Mieliśmy czas skryć się, leżąc płazem w liściach podszycia lasu, a patrol przeszedł kilkanaście metrów od nas. W nocy były potężne mrozy. Spaliśmy pod gołym niebem. Marszowe buty pozostawione poza śpiworem zamarły na kamień i trzeba było na nich długo siedzieć, żeby zmiękły. W dodatku wadliwy szew w jednym bucie spowodował dotkliwą ranę na mojej stopie w czasie marszu. Po pierwszej nocy spałem już w butach. Śpiwory były wspaniałe i mimo kilkunastu stopni mrozu, w nocy nikt nie zmarł.

Nie zapomniałem mącznego „chrztu” i czekałem na rewanż. Okazja nadarzyła się w ostatnim dniu akcji „Agathe”. Czujka podała, że nadchodzi patrol „wroga”, ale złożony tylko z dwóch żołnierzy. Wskoczyłem, kierując broń na nich i krzycząc żeby się poddali. Odebrałem im broń i ładunki, i prawdę mówiąc „dla fasonu” powinniśmy ich puścić bez ubrań, ale zdobyta broń była wystarczającym trofeum. Pomaszerowaliśmy do miejsca zbiórki, gdzie czekał na nas transport do obozu.

Byliśmy pełni wrażeń. Wieczorem odbyła się odprawa, na której oceniano zachowanie poszczególnych grup i wywiązanie się z powierzonych zadań. Nasza grupa wykonała zadanie bez większych wpadek i odebrała broń patrolowi „wroga”. Wieczorem w kasynie, kpt. „Gryf” postawił nam koniak za ten wyczyn z rozbrojeniem patrolu.

Rankiem 16 lutego ostatnie czynności przed wyjazdem, zdanie ekwipunku, pobranie świadectwa skoku, pożegnania. Jedziemy pociągiem do Gare d’Austerlitz, po czym do Gare du Nord, gdzie czekamy na pociąg do Calais.



Francuskie odznaki wojskowe. Od lewej: odznaka otrzymywana przez skoczka po 6 skokach oraz odznaka ośrodka szkoleniowego (*École des troupes aéroportées - ETAP*)



Oczekiwanie na załadunek – lotnisko w Pau

Dużo czasu poświęciłem opisowi tego pierwszego wyjazdu, bo format kursu w Cercottes bardzo się różnił od późniejszych w bazie wojskowej w Pau, u podnóża Pirenejów.

Latem zgłosiłem chęć wyjazdu na letni turnus skoków, który miał się odbyć w Pau.

Przed wyjazdem mieliśmy spotkanie z majorem Żarnowieckim, który był koordynatorem organizacji wyjazdu z Anglii. Na tym zebraniu dowiedzieliśmy się trochę o obozie szkoleniowym w Pau.

Pierwszy turnus odbył się sierpniu 1963 roku. W Paryżu spotkał nas podpułkownik L'Hopitalier, który był oficerem łącznikowym dla naszych grup we Francji.

Pojechaliśmy do Ecole Militaire (odpowiednik Sandhurst). Tu pobraliśmy gażę, która miała pokryć opłatę za pobyt oraz wydatki w kasynie, dano nam również przepustki na podróż do Pau.

Podróż trwała prawie całą noc. W Pau czekał na nas pojazd wojskowy. Na miejscu zostaliśmy powitani przez kierownika szkolenia. Wydano nam druki informacyjne i skierowanie do magazynu, aby pobrać mundury, pantofle i odznaki bazy oraz paski metalowe na naramienniki stopnia podporucznik.

Mieliśmy ten tymczasowy stopień przez cały czas pobytu. Szkolenie składało się z przejścia przez wszystkie ćwiczenia potrzebne do prawidłowego skoku. W dodatku mieliśmy dużo ćwiczeń w pokonywaniu różnych przeszkód terenowych i strzelania z broni małokalibrowej. Wszystkie skoki odbywały się z dwoma spadochronami. Ten na piersiach miał być użyty w razie nie otwarcia się spadochronu na plecach. Przed skokiem ze świadomym użyciem spadochronu piersiowego, mieliśmy dosłownie “wbijane do głowy” potrzeby skrzyżowania nóg, żeby zapobiec przejściu linek czaszy między nogami i spowodowania lądowania poziomego dosłownie na twarz, co groziło poważną kontuzją kręgosłupa lub połamaniem kości.

Ćwiczyliśmy skoki również z tyłu samolotów transportowych. Jako dodatkową zaprawę odbyliśmy skok dzienny i raz nocny z użyciem spadochronu piersiowego po wyskoku z samolotu. W czasie jednego turnusu wzięliśmy udział w manewrach. Nasza grupa była częścią większego oddziału. Skakaliśmy na poligonie wojskowym u pod-

nóza Pirenejów o nazwie *zone de saut Herrere*, po czym pod komendą francuską wykonaliśmy ćwiczenia terenowe polegające na dojściu do wyznaczonych celów.

Trzy pobyty w Pau miały podobny przebieg. Odwiedzał nas podpułkownik L'Hopitalier. W czasie jednego pobytu zawiózł nas i pokazał przydrożny „polonik”. Była to kapliczka Matki Boskiej, wykonana przez Polaków, więźniów wojskowych w czasie drugiej wojny światowej. W porównaniu z Cercottes mieliśmy w Pau lepsze warunki pobytu. Podoficerowie instruktorzy odnosili się bardziej spokojnie do nas, niż do szeregowych francuskich. Ciągle jednak byliśmy z *Deuxieme Bureau*,

którym nie wolno było zadawać dociekliwych pytań. Staraliśmy się zachowaniem i wyglądem utrzymać postawę oficerów. Wchodząc do kasyna, przy drzwiach stawało się na baczność i wypowiadało *mes respects*. Jedzenie w kasynie było wspaniałe. Pogoda dopisywała. Utrwaliło mi się kilka wspomnień.

W 1963 roku, po ukończeniu letniego kursu skoków w Pau, wracaliśmy do Paryża, gdzie się rozstaliśmy, bo każdy miał inne plany powrotu. W Paryżu panował stan podniecenia. Patrole zbrojne wojska i policji były na wszystkich głównych skrzyżowaniach dróg, także pojazdy z karabinami maszynowymi. Odkryto kolejny spiszek na życie gen. de Gaulle'a. W tym czasie spierały się trzy siły polityczne: prawowite władze Francji, tajne zbuntowane bojówki wojskowe OAS walczące o utrzymanie Algierii przy Francji oraz FLN powstańcy, którzy walczyli o niepodległość Algierii. Między nimi toczyła się wzajemna walka, trwająca już kilka lat.

Odkryty spiszek był już chyba ostatnią fazą zamieszek, bo w tym czasie doszło do porozumień politycznych między Francją i przedstawicielami FLN.

Mój odjazd z Gare du Nord odbył się późnym popołudniem, pogoda była słoneczna i nie chcąc być przypadkową ofiarą zamieszek, poszedłem nad Sekwanę. Usiadłem na ławce i przegryzałem trochę ciasta. Przysiadł się do mnie Arab. Po krótkiej wymianie zdań przekonał się, że nie jestem Francuzem i nawiązaliśmy rozmowę, w której wyjaśniłem, że jestem na urlopie z Anglii. Na moje pytanie, co robi, odpowiedział, że pochodzi z Algierii i popiera działania FLN, zbierając fundusze od Algierczyków mieszkających w Paryżu. Na moje pytanie, co robi, jeśli nie dają, z uśmiechem przesunął palcem po gardle. W tej sytuacji więcej nie pytałem i szybko się pożegnałem, tłumacząc się potrzebą pójścia na stację.

Na jednym z kursów, podczas skoku nocnego dołączyło do nas dwóch podchorążych z elitarniej brytyjskiej podchorążówki w Sandhurst. Mieli tylko oglądać przebieg skoków nocnych ekipy, do której byliśmy włączeni. Siedzieli naprzeciw. Podniecenie udzielało się nam, ale oni, nie skacząc, również byli bardzo przejęci... Wynikało to z ich rozmowy.



Przed skokiem z samolotu transportowego



Sprawdzanie spadochronów przed skokiem
– lotnisko w Pau.

Innym razem skakało z nami dwóch oficerów Niemców w średnim wieku. Mimo woli mnie, Polaka, nachodziła myśl, czy ci panowie byli w Polsce w czasie wojny... I co tam robili...

Raz skakał z nami oficer już w podeszłym wieku. W podejściu do wyskoku stał dwa miejsca przede mną. Na kombinezonie miał trzy kółka. Po skoku podczas oddawania spadochronu, zapytałem podoficera dyżurnego, co oznaczała jego oznaka. Dowiedziałem się, że był to generał, wykonał już kilkaset skoków i w czasie wojny wietnamskiej w 1954 roku walczył w Dien Bien Phu. Francuzi powiedzieliby *formidable!*...

Soboty po południu i niedziele były wolne od zajęć. Wykorzystałem to i wybrałem się autobusem do Lourdes, gdzie było mnóstwo pielgrzymów oraz masa przeróżnych kramów z pamiątkami sakralnymi. Raz wybraliśmy się do Biarritz, wtedy słynnego kurortu nadmorskiego. Robiliśmy również okazyjne wypadki do miasta Pau. Widok tubylców grających w boules, lub popijających w kawiarenkach, otoczenie obozu, słoneczna pogoda, dawały nam posmak życia w innym świecie, tak różnym od angielskiego...



W oczekiwaniu na lot...

W 1965 roku, w sierpniu, opuściłem Pau. Nie przypuszczałem wtedy, że po raz ostatni. W sumie podczas czterech turnusów we Francji, oddałem 22 skoki.

Minęło już 50 lat od pierwszych skoków we Francji... Polska już dawno zrzuciła jarzmo komunizmu. Jestem na Błoniach Krakowskich. Oglądam pokazy skoków wykonywanych przez żołnierzy z 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Nowoczesne spadochrony umożliwiające lądowanie docelowe z dokładnością kilku metrów... Mimo woli nasuwają się wspomnienia i myśli, że jak to dobrze, iż tylko przeszliśmy ćwiczenia, a nie musieliśmy wdrażać zdobytych umiejętności w konflikcie zbrojnym.

Skakaliśmy, bo skoki były przygodą, pewną próbą nas samych, może egzaminem z odwagi. W myślach wtedy rzadko rozważaliśmy możliwości udziału w wojnie. Nie wzięliśmy udziału w walce zbrojnej, ale wielu z nas na różnych szczeblach czynnie pracowało dla sprawy polskiej.

Organizacja tych wyjazdów była dziełem współpracy wojskowej między sztabem francuskim a oficerami polskimi w Wielkiej Brytanii. Jak dobrze wszystko działało, potwierdzają programy wyjazdów, organizacja kursów, zajęcie się nami na terenie Francji, wszystko było dopracowane w szczegółach.

Tym wszystkim oficerom z obydwu stron, francuskiej jak i polskiej, należy się jak największe uznanie za sprawną organizację tych kursów.

Poniżej podaję odtworzony (z pamięci) po latach wykaz uczestników kursów spadochronowych we Francji:

Nazwisko	Gdzie
1. Adamczyk Ryszard	Pau
2. Brzeski Jacek	Cercottes
3. Chudy Władysław	Cercottes, Pau
4. Czerwinke Tadeusz	Pau
5. Kowalski Jerzy	Pau
6. Krasnodębski Jan	Pau
7. Kubisz Krzysztof	Pau
8. Mackow R.	Pau
9. Michalski	Pau
10. Miluski	Pau
11. Miłoszewski Ryszard	Pau
12. Morgilewski Zbigniew	Pau
13. Narzymski Jerzy	Cercottes
14. Opaliński Tadeusz	Cercottes, Pau
15. Pawlus J.	Pau
16. Polak	Pau
17. Radałowicz Andrzej	Pau
18. Szadkowski Andrzej	Pau
19. Szwedko J.	Pau
20. Tarkowski Jan	Pau
21. Wachnicki Jerzy	Pau
22. Wawrzynowicz T.	Pau
23. Wiczkowski Tadeusz	Pau
24. Zagórski Brunon	Pau

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
FUNDACJI CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
W ROKU 2013**

Adam Roliński

Przygotowane zgodnie z układem określonym w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 8 V 2001 w sprawie ramowego zakresu sprawozdania z działalności fundacji (Dz. U. 2001, nr 50, poz. 529).

Ad 1

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

30-059 Kraków, Al. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska

Data rejestracji: 16.06.1998. Nr rej.: 5457

Data wpisu do KRS: 5.10.2001. Nr wpisu: 0000042901

Regon: 351472359

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

Członek Zarządu: Stanisław Markowski

Członek Zarządu: Andrzej Stawiarski

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej zarejestrowana została 16 czerwca 1998 r.

Jej statutowym celem jest: „gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów historycznych dokumentujących zmagania niepodległościowe Polaków w XIX i XX wieku oraz prowadzenie działalności badawczej i edukacyjnej” (§ 7 statutu).

Ad 2

Programy ogólne:

Program 1

Pozyskiwanie druków, archiwaliów i dokumentów

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała 93 przybytki (w znacznej większości dary) – akcesje komputerowe 2373-2466, obejmujące kilka tysięcy jednostek – obecnie przebiega inwentaryzacja pozyskanych zbiorów.

Spośród nowych nabytków szczególną uwagę zwracają:

- wydawnictwa drugiego obiegu przekazane przez Piotra Czubę, Tomasza Gugałę (kolejna część biblioteki Wydawnictwa Myśli Nieinternowanych), Macieja Macha (m.in. 90 kaset

- kolportowanych w drugim obiegu), Krystynę Ryczaj-Marchewczyk, Agnieszkę Schoen, Stanisława Węca i Romana Włodka;
- wydawnictwa drugiego obiegu po prof. Marii Bobrownickiej, Kornelu Filipowiczu i Jacku Kajtochu;
 - materiały dotyczące czeskiego samizdatu przekazane przez Romana Laube z Pragi;
 - publikacje dotyczące Kresów Wschodnich przekazane przez Ryszarda Hubisza i Lucynę Kulińską;
 - dalszy ciąg Archiwum Tarnopolskiego przekazywanego przez Czesława Blicharskiego (nr 48-50);
 - archiwum Duszpasterstwa Hutników w parafii na os. Szklane Domy w Krakowie-Nowej Hucie (opracowanie i wykonanie digitalizacji – depozyt w FCDCN).

Program 2

Opracowywanie pozyskanych nabytków

W roku 2013 kontynuowano opracowanie wydawnictw drugiego obiegu (druki zwarte i ciągłe oraz znaczki poczty „Solidarności”), opracowywano wstępnie (akcesyjnie) bieżące nabytki oraz kontynuowano opracowanie rozpoczętych wcześniej materiałów.

Program 3

Udostępnianie zbiorów

W roku 2013 czytelną FCDCN odwiedziło 176 czytelników, którym udostępniono 983 woluminy rękopisów i wszystkich kategorii druków.

Przeprowadzono także kilkadziesiąt kwerend tematycznych.

Wydawnictwa:

B. „Sowiniec”. Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego:

Program 4(157)

„Sowiniec” Nr 42-43 – 2013 (czerwiec/grudzień) – numery zawierające m.in. artykuły dotyczące stanu technicznego i badań geodezyjnych kopca J. Piłsudskiego na Sowińcu oraz 150. rocznicy Powstania Styczniowego.

Inne programy:

Program 5(108)

Rozbudowa serwisu internetowego: www.sowiniec.com.pl

Dalsza rozbudowa portalu Fundacji: www.sowiniec.com.pl. Kontynuowano prace nad przygotowaniem indeksów: tytułowego i osobowego obejmujących całość zbiorów katalogowanych w portalu.

Program 6(143)

Opracowanie i digitalizacja Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich

W roku 2013 kontynuowano opracowanie kresowego archiwum przekazanego przez Czesława Blicharskiego.

Program 7(156)

Głosy „Solidarności” (3) i ich prezentacja w internecie

Trzeci etap prac związanych z digitalizacją najważniejszych nagrań ze zgromadzonej w ostatnich latach obszernej kolekcji nagrań z lat 1977-1989 dotyczących działalności opozycji

antykomunistycznej, głównie „solidarnościowej”. Digitalizacji poddano 120 kaset magnetofonowych – opisy nagrań zob. www.sowiniec.com.pl (Polska Solidarna / Archiwum fonograficzne) oraz udostępniono na stronie www.sowiniec.com.pl 120 fragmentów nagrań fonograficznych serii wydawniczych drugiego obiegu oraz kilkadziesiąt innych fragmentów (wydarzeń i pieśni).

Program 8(129)

Bibliografia zawartości czasopism drugiego obiegu

W roku 2013 wykonano korekty indeksów osobowego i przedmiotowego projektu realizowanego wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej od 2009 roku.

Program 9(158)

Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych przedsiębiorstw tworzących w latach 1980-1981 Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”

W ramach programu realizowanego we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej wykonano:

- ustalono 27 tytułów czasopism zakładowych wydawanych w okresie IX 1980 – XII 1981 w zakładach przemysłowych połączonych w Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”;
- sporządzono bibliografię (stopień szczegółowości opisu trzeciego stopnia z rozbudowaną strefą uwag) dostępną pod adresem: www.drugiobieg.info (zakładka: Prasa Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”);
- opracowano i wypełniono 27 ankiet dotyczących czasopism Sieci;
- nagrano 21 relacji/wywiadów z członkami redakcji poszczególnych czasopism lub działaczami Sieci (do których zdołano dotrzeć);
- zdigitalizowano 3998 stron czasopism Sieci.

Program 10(150)

Muzeum „Solidarności”.

Internetowa baza dokumentów opozycji antykomunistycznej w PRL z lat 1976-1989, ze szczególnym uwzględnieniem NSZZ „Solidarność” (www.solidar.pl)

Drugi rok realizacji projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki.

W ramach realizowanego projektu opracowywano i katalogowano wydawnictwa drugiego obiegu i wydawnictwa emigracyjne związane z NSZZ „Solidarność”:

- katalogowanie druków zwartych i ciągłych drugiego obiegu;
- katalogowanie druków emigracyjnych dotyczących NSZZ „Solidarność”;
- katalogowanie zagranicznych wycinków prasowych dot. NSZZ „Solidarność”;
- katalogowanie znaczków niezależnej poczty („Solidarności” i in.);
- digitalizacji poddano 130 kaset i taśm magnetofonowych (600 okładek kaset magnetofonowych), 5300 okładek druków zwartych drugiego obiegu oraz 1500 znaczków niezależnej poczty.

NOTY O AUTORACH

Czesław Blicharski – mjr Wojska Polskiego, łagiennik, lotnik Polskich Sił Zbrojnych, badacz dziejów Kresów Wschodnich, twórca „Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich”.

Władysław Andrzej Chudy – syn ppłk. Władysława Chudego, inżynier-elektryk, członek Brygadowego Koła Młodzieży „Pogoń” w Londynie, w latach 60. XX w. uczestnik szkolenia wojskowego i kursów spadochronowych organizowanych przez „Pogoń”.

Tomasz Gąsowski – prof. dr hab., historyk i publicysta, Kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

Tomasz Gugala – wydawca, dziennikarz, fotograf, grafik, założyciel i szef działającego poza cenzurą Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej (1982-1989), założyciel Krakowskiej Szkoły Filmowej; e-mail: tgugala@ksfilm.pl.

Paweł Naleźniak – absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr nauk humanistycznych, pracownik Okręgowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (od 2012), autor licznych publikacji o tematyce kresowej; e-mail: pn.historyk@op.pl.

Adam Roliński – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, od 1998 w Zarządzie Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, sekretarz redakcji „Sowińca”; e-mail: sowiniec@gmail.com.

Marek Mariusz Tytko – dr nauk humanistycznych, kustosz dypl. Biblioteki Jagiellońskiej.

Agnieszka Wątor – mgr historii, absolwentka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (2012), doktorantka Instytutu Historii UPJPII; e-mail: sabinawator@gmail.com.

Wydawca \ The Publisher:

FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(The Foundation of the Center for Research and Documentation of
the Polish Struggles for the Independence)

Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland, phone: +48 (12) 421-20-78
tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: sowiniec@gmail.com; <http://www.sowiniec.com.pl>
konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
przy **TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA**

31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12
tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74
e-mail: tmhzk@tmhzk.krakow.pl; <http://www.tmhzk.krakow.pl>
konto:PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”

Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

AUTORZY TEKSTÓW

Tomasz Gąsowski

ROZPRAWY

Tomasz Gugala, Paweł Naleźniak, Marek Mariusz Tytko, Agnieszka Wątor

WSPOMNIENIA

Czesław Blicharski, Władysław Andrzej Chudy

SPRAWOZDANIA

Adam Roliński